

PAN

POLSKA AKADEMIA NAUK

ODDZIAŁ W KATOWICACH

PRACE KOMISJI  
HISTORYCZNO LITERACKIEJ

Śląskie  
Miscellanea

tom 20

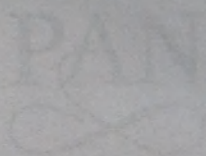
Katowice 2007



Polska Akademia Nauk - Instytut Historyczny w Katowicach

# ŚLAŃSKIE MISCELLANEA

Pod redakcją  
Krzysztofa Jędrzejewicza



Katowice 2003

PRACE KOMISJI  
HISTORYCZYNOLITERACKIEJ  
NR 30

POLSKA AKADEMIA NAUK – ODDZIAŁ W KATOWICACH

# ŚLĄSKIE MISCELLANEA TOM 20

Pod redakcją  
Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz



Katowice 2007

Publikację opiniował do druku  
Jacek Kolbuszewski

Copyright © 2007 by Polska Akademia Nauk – Oddział w Katowicach

Redakcja  
Marcin Grabski

Tłumaczenia  
Ewa Pstraś-Kołodziej

Opracowanie graficzne  
Ireneusz Olsza

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

K 400328  
~~1106259 II~~

499767 II

ISBN 978-83-88657-30-6

FO-08 | 928 | 25



16.06.

24,1

Skład i druk  
STUDIO NOA ■ Ireneusz Olsza  
<http://www.dtp.studio-noa.com.pl>

## Spis treści

Wprowadzenie .....	7
--------------------	---

### ARTYKUŁY I MATERIAŁY

Anna Tokarska Historyczne księgozbiory śląskie w komunikowaniu społecznym. Od komunikacji „międzypoborowej” do komunikacji medialnej .....	9
Małgorzata Gwadera Z dziejów cenzury państwowej książek dla dzieci i młodzieży w bibliotekach szkolnych Śląska Cieszyńskiego. Głos Ludwika Brożka .....	18
Izabela Piszka Działalność braci Böhmów – niemieckich wydawców z Katowic – na przełomie XIX i XX wieku .....	29
Ewa Fonfara „Ona, Polska, była celem...”. Między historycznym przekazem a literackim faktem .....	40
Krzyszyna Heska-Kwaśniewicz <i>Sacra Silentii provincia</i> . Kazimierza Gołby <i>Legenda o św. Jacku</i> .....	52
Edyta Korepta Wspomnienia wojenne emigracyjnych pisarzy Śląska Cieszyńskiego .....	60
Lucja Dawid Minęło, ale było – Marii Pilch opisanie wiślańskiej swojszczyzny .....	73
Hanna Langer „Tam, gdzie książki dodają do wiana”. O kulturze książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim w świetle biografii i zainteresowań Jana Brody .....	88
Beata Langer Ludowe sposoby lecznicze w <i>Ondraszku</i> Gustawa Morcinka .....	104
Lucja Staniczek „Herosi” i „chachary” – o niektórych bohaterach powieści Gustawa Morcinka .....	110
Barbara Firla Ziemia śląska i jej topografia pamięci w wybranych utworach prozatorskich pisarzy śląskich .....	125
Libor Martinek Z biegiem czasu. Z początków korespondencji Wilhelma Przeczka z Liborem Martinkiem w latach 1996–1997 .....	136

Mirosława Pindór	
Pięćdziesiąt pięć lat polskiego teatru na Śląsku za Olzą .....	142
Piotr Skowronek	
<i>Navigare (et narrare) necesse est</i> , czyli od Alaski po Szczybną Kampe – o podróżach księdza Jerzego Szymika .....	155

#### RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Barbara Pytłos	
Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim .....	169
Katarzyna Tałuć	
Polska poezja na Zaolziu .....	176
Beata Gdak	
<i>Był dom... Wspomnienia</i> . Anna Szatkowska o matce i o domu w Górkach Wielkich .....	180
Indeks nazwisk .....	189
Informacje o autorach .....	196

## Wprowadzenie

To już dwudziesty rocznik, którym „Śląskie Miscellanea” zamykają drugą dekadę swojego istnienia. Przez te lata wyrobiły sobie pewną renomę naukową, a także zgromadziły zespół autorski zawsze wierny tematyce śląskiej. Stąd też w niniejszym tomie znajdziemy nazwiska osób obecnych niemal od początku w każdym roczniku. Do nich dochodzą młodzi adepci badań śląskoznawczych, dowodzący swoimi zainteresowaniami, że Śląsk jest wciąż dziełem „najżywszym z żywych” (Stefan Żeromski), ale zarazem „nieznany krajem” (Zofia Kossak), który czeka na swoich odkrywców.

Zwykle zespół autorski tworzyli naukowcy z trzech ośrodków: Cieszyna, Katowic i Opola (Wrocław pojawiał się rzadko). Na tom dwudziesty złożyły się artykuły badaczy z Cieszyna (Łucja Dawid, Ewa Fonfara, Edyta Korepta, Mirosława Pindór) oraz Katowic (Barbara Firla, Beata Gdak, Małgorzata Gwadera, Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Hanna Langer, Beata Langer, Izabela Piszka, Barbara Pytlos, Piotr Skowronek, Łucja Staniczkowa, Katarzyna Tałuć, Anna Tokarska). Drugi raz gości na łamach naszego rocznika doktor Libor Martinek z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie.

Artykuły zakreślają dość wyraziste kręgi tematyczne, które łączą się z problematyką bibliologiczną, zwłaszcza z historią książki (Małgorzata Gwadera, Hanna Langer, Izabela Piszka, Barbara Pytlos, Anna Tokarska), a także literaturoznawczą (Łucja Dawid, Barbara Firla, Ewa Fonfara, Beata Gdak, Emilia Gibiec, Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Edyta Korepta, Beata Langer, Libor Martinek, Łucja Staniczkowa, Piotr Skowronek, Katarzyna Tałuć). W tej grupie wyraźnie wyodrębniają się teksty o Gustawie Morcinku – pisarzu, o którym w ostatnich latach napisano już tak dużo, okazuje się jednak, że wciąż wiele brakuje do opisanego jego fenomenu, skoro młodzi badacze, odczytując na nowo twórczość autora *Wyrąbanego chodnika*, nadal okrywają nowe wyzwania, czy to w zakresie warsztatu pisarskiego, przesłań ideowych jego twórczości, czy też kreacji krajobrazu.

Jeden tekst – Mirosławy Pindór – nie mieści się w tej typologii, gdyż dotyczy życia teatralnego na Śląsku zaolziańskim.

Chronologicznie dwudziesty tom „Śląskich Miscellaneów” obejmuje okres od początku XX wieku do współczesności, przy czym najwięcej tekstów dotyczy dwudziestolecia międzywojennego i czasów najnowszych. Od *Historycznych księgozbiorów śląskich* i ich roli w komunikowaniu społecznym (Anna Tokarska) po księgozbiór cieszyńskiego bibliofila Jana Brody, zmarłego w 2007 roku (Hanna Langer), biegnie refleksja bibliologiczna, literaturoznawcza zaś rozpoczyna się w międzywojniu i dochodzi do twórczości wybitnego poety współczesnego, księdza Jerzego Szymika (Piotr Skowronek). Widać zatem wyraźnie przesuwanie się zainteresowań badawczych w stronę czasów obecnych, choć tekst o świętym Jacku (Krystyna Heska-Kwaśniewicz), zainspirowany obchodami siedemset pięćdziesiątej rocznicy śmierci patrona Śląska – mimo że został napisany przez Kazimierza Gołbę w 1938 roku – z samej swojej istoty sięga przecież średniowiecza.

Tak oto wszystko się przeplata i przenika, zarówno w życiu, jak i w kulturze, a więc także w dwudziestym tomie „Śląskich Miscellaneów”. Mamy nadzieję, że czytelnicy uznają go za interesujący i pożyteczny.

*Krystyna Heska-Kwaśniewicz*

Anna Tokarska

## HISTORYCZNE KSIĘGOZBIORY ŚLĄSKIE W KOMUNIKOWANIU SPOŁECZNYM. OD KOMUNIKACJI „MIĘDZYZABOROWEJ” DO KOMUNIKACJI MEDIALNEJ

Badania śląskich zasobów historycznych, podejmowane przez wielu badaczy<sup>1</sup>, dotyczą „systemu książki” w wyjątkowej przestrzeni komunikacyjnej, jaką pod względem kulturowym, społecznym i geograficznym był Śląsk. Prowadzone prace badawcze obejmują między innymi zagadnienia oferty rynku wydawniczego, obecności i recepcji zbiorów w obiegu i świadomości społecznej oraz ich struktury i sposobów udostępniania w stopniowo ukształtowanych formach zinstytucjonalizowanych: czytelnich, wypożyczalniach i bibliotekach. Mimo wspólnego tła historycznego i modelu organizowania zasobu bibliotecznego, a trochę później archiwalnego, na Śląsku rozwinął się szczególnie model kultury książki, określanej najczęściej jako wielokulturowy „system książki”. W systemie tym łączy się bowiem kultura i historia polska, niemiecka i czeska, dowodząc tym samym „przekraczania granic zaborów” i ukształtowanej w okresie niewoli narodowej intensywnej komunikacji międzyzaborowej.

W śląskiej przestrzeni geograficznej odrębnie kształtowały się zasoby Dolnego Śląska, Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego. Cenne i różnorodne księgozbiory „Śląskich Aten” – Cieszyna, będące rezultatem rozległych kontaktów jego mieszkańców z zachodem Europy i silnymi centrami kultury polskiej, przede wszystkim z Krakowem, Lwowem i Warszawą, wynikały ze wspólnego tła politycznego i społecznego. Zupełnie inaczej kształtowały się zbiory biblioteczne w trzech rejencjach zaboru pruskiego: wrocławskiej, mocno zgermanizowanej legnickiej, a zwłaszcza opolskiej – na Górnym Śląsku, czyli ówczesnym „narożniku Europy” lub – za Karolem Miarką – w „puszczy górnośląskiej”<sup>2</sup>. Wspólna dla wszystkich ośrodków była przestrzeń społeczna i kul-

<sup>1</sup> Zagadnienia bibliotekarstwa, spraw książki i bibliotek oraz funkcjonowania drukarni w Cieszynie podejmowano w następujących pracach: M. Pa w ł o w i c z o w a, *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*, Katowice 1986; M. F a z a n, *Polskie życie kulturalne na Śląsku Cieszyńskim w latach 1842/48–1920*, Wrocław-Warszawa [1994]; *Historyczne księgozbiory Cieszyna na tle śląskim. Rola kulturowa i przedmiot badań*, red. R. Gładkiewicz, Cieszyn 1997. Na temat zasobów dolnośląskich – por.: K. M a l e c z y Ń s k a, *Książki i biblioteki w Polsce okresu zaborów*, Wrocław 1987; też, *Z dziejów udostępniania książki w Polsce w okresie zaborów. Studia i materiały*, Wrocław 1985; A. M e n d y k o w a, *Dzieje książki polskiej na Śląsku*, Wrocław 1991; J. W r ó b l e w s k i, *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939*, Olsztyn 1975; J. K i s i e l e w s k i, *Światła w mroku. Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych (1880–1930)*, Poznań 1930; A. Ż b i k o w s k a - M i g o Ń, K. M i g o Ń, J. M a n d z i u k, *Biblioteka przy kościele św. Jakuba w Nysie*, „Roczniki Biblioteczne” 1976, z. 1–2, s. 27–78. O książce i bibliotece na Górnym Śląsku pisali między innymi: O. S ł o m e c z y Ń s k a, *Książka polska w Opolu (1800–1890)*, Opole 1978; też, *Książki z kraju J. Lompy, K. Damwota, J. Ligonja*, Opole 1990; J. R a t a j e w s k i, *O wydawnictwach, redaktorach, kolporterach i czytelnikach prasy polskiej na Śląsku w końcu XIX i na początku XX wieku*, „Studia Śląskie” 1976, r. 30, s. 298–339; J. M y s z o r, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991; A. T o k a r s k a, *Biblioteki polskie na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Katowice 1997.

<sup>2</sup> K. M i a r k a, *Głos wołającego na puszczy Górnoszląskiej czyli o stosunkach ludu polskiego na Śląsku*, „Gwiazdka Cieszyńska” 1863.

turowa (ziemie polskie pod zaborami), brak jednolitej polityki bibliotecznej i trudny czas dla bibliotekarstwa, kiedy

w Polsce przyciśnionej klęskami interes biblioteczny niesłychanie był podupadł<sup>3</sup>,

jak lapidarnie napisał Joachim Lelewel.

W tym czasie w większości krajów europejskich z powodzeniem realizowano idee organizowania bibliotek narodowych, archiwizujących dorobek kulturalny i naukowy całego społeczeństwa, począwszy od najwcześniejszej księżnicy madryckiej (1713) oraz królewskiej we Francji (obecnie Biblioteka Narodowa Francji) po liczne utworzone w XIX wieku. W Polsce powołanie Biblioteki Narodowej, zainicjowane w 1747 roku przez Andrzeja i Józefa Załuskich, było możliwe dopiero po odzyskaniu niepodległości, a ostatecznie dokonano tego w 1928 roku. Podczas zaborów ogromne znaczenie dla zachowania wiedzy o kulturze, historii, religii i nauce polskiej miała Biblioteka Jagiellońska, pełniąca wówczas – ze względu na intensywną działalność w zakresie gromadzenia zasobów polskich i Polski dotyczących – funkcję *bibliotheca patria*, szczególnie w okresie, gdy jej dyrektorem był Karol Estreicher. Należy również wspomnieć o znakomitych fundatorach cennych zbiorów i kolekcji przekazywanych narodowi polskiemu: powołaniu przez Maksymiliana Ossolińskiego Zakładu Narodowego we Lwowie, zorganizowaniu przez Władysława Platera Biblioteki Muzeum Narodowego Polskiego w Raperswilu, a także polskich bibliotek w Paryżu (Polskiej, Batignolskiej i Wersalskiej), zainicjowaniu przez Józefa Michałowskiego polskich zbiorów w Rzymie, wreszcie o założeniu polskich bibliotek w Londynie czy rumuńskiej miejscowości Jassy.

Z perspektywy geograficznej, księgozbiory śląskie są świadectwem rozległych kontaktów kulturalnych regionu z rozbiorową Polską oraz emigracją, a także dowodem na kulturalne kontakty indywidualnych jednostek i całych grup społecznych z europejskimi ośrodkami nauki i kultury. Zasoby kolekcji śląskich cechuje ich wielokulturowość. Kontakt kultur jest widoczny we wszystkich ośrodkach kultury książki: na Dolnym Śląsku, przede wszystkim we Wrocławiu, z powodu obecnej tam książki polskiej i niemieckiej, na Górnym Śląsku dzięki kontaktom z pozostałymi ziemiami zaboru pruskiego, przede wszystkim z Wielkopolską (Poznań, Chełmno, Gostyń), ale również z Krakowem, Lwowem i Warszawą, z kolei w Cieszynie – z Krakowem, Lwowem, Morawami i Słowacją.

Rola i znaczenie tych wielokulturowych kolekcji śląskich jest badana przede wszystkim na tle międzyzaborowej przestrzeni geograficznej, społecznej i kulturowej, ponieważ w tym czasie – od oświecenia przez całe XIX stulecie – księgozbiory powstawały lub intensywnie się rozwijały. Nowy krajobraz biblioteczny zaczął się kształtować dopiero w latach dwudziestych XX wieku, z cezurą wynikającą z odzyskania niepodległości, zmian poplebiscytowych i zgodnie z powojenną, ogólnopolską już i uregulowaną *Dekretem o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi* z 17 kwietnia 1946 roku polityką profilowania, uzupełniania i organizowania sieci bibliotecznej, a w latach późniejszych – również selekcjonowania księgozbiorów. Podejmowane w ostatnim dziesięcioleciu bardzo intensywne prace badawcze koncentrują się głównie wokół włączenia tych cennych historycznych kolekcji bibliotecznych w obieg informacji globalnej, na potrzeby społeczeństwa wiedzy. W procesie komunikacyjnym, w którym uczestniczą bogate śląskie księgozbiory, można wyodrębnić dwie fazy: historyczną komunikację międzyzaborową oraz fazę współczesnego komunikowania medialnego. Dzięki elek-

<sup>3</sup> J. L e w e l, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. 2, Kraków 1827.

tronicznej archiwizacji zasobów bibliotecznych w procesie komunikowania medialnego uczestniczą również historyczne kolekcje śląskie, stopniowo włączane w obieg informacji globalnej. Komunikacja medialna umożliwia szeroki dostęp *on-line* do przetworzonych elektronicznie zasobów historycznych, ułatwiając badania bibliologiczne.

Termin „księgozbiór historyczny”, zgodnie z definicją Barbary Bieńkowskiej, jest przyjmowany dla

każdego zamkniętego zbioru od kilku książek do wielotysięcznej kolekcji [pod warunkiem, że] gromadzenie zostało definitywnie ukończone [...] właściciele bądź sprawcy albo zakończyli działalność, albo przerwali ją w jakimś punkcie bez zamiaru kontynuacji w dotychczasowym kształcie<sup>4</sup>.

W artykule podjęto próbę badań komparatystycznych na wybranych śląskich zasobach historycznych w układzie zgodnym z typologią bibliotek i czytelni, które kształtowały się i funkcjonowały w czasie zaborów. Podstawowe informacje umożliwiające identyfikację zasobu są zawarte w dokumentacji bibliotecznej: inwentarzach, statystykach wypożyczeń i odwiedzin czytelników, spisach i katalogach, niekiedy również w relacjach i komentarzach użytkowników zamieszczanych w czasopismach czy pamiętnikach z tego okresu. Przy braku dokładniejszych danych o wewnętrznej strukturze zabytkowych kolekcji podstawowym kryterium do zaliczenia ich do księgozbioru historycznego, oprócz „znamienitości zbieracza”, może być również znaczenie zbioru dla społeczności lokalnej. W badaniach dotyczących zasobów bibliotek górnośląskich to kryterium jest bardzo istotne, gdyż na przykład z powodu represjonowania polskich czytelni i bibliotek zachowało się niewiele z ich systematycznie prowadzonej dokumentacji bibliotecznej, a wnioski z analizy recepcji księgozbiorów potwierdzają ich olbrzymie znaczenie dla zachowania kultury i świadomości narodowej.

W księgozbiorach śląskich oprócz polskiego piśmiennictwa występuje również literatura obcojęzyczna, przede wszystkim czeska, niemiecka, łaćnińska, angielska i – w niewielkiej liczbie – orientalistyczna. Książki zgromadzone w bibliotekach na terenie pruskiego Śląska pochodziły z oficyn z Wrocławia, Legnicy, Oleśnicy i Brzegu, były także przywożone do górnośląskich domów i bibliotek z licznych pielgrzymek do Częstochowy, Kalwarii, na Górę św. Anny, z zielonoświątkowych wypraw do Krakowa. W księżnicach cieszyńskich, zwłaszcza prywatnych, między innymi księdza Leopolda Szersznika czy ojców bonifratrów, znajdowały się cenne druki z Francji, Anglii, Włoch, Niemiec i Austrii, publikacje polskie, czeskie i angielskie. Wśród druków polskojęzycznych wiele pochodziło z oficyn śląskich (Nysa, Brzeg, Wrocław) oraz wschodniopruskich i pomorskich (Toruń, Gdańsk, Królewiec). W bibliotekach śląskich gromadzono dzieła wydawane w znanych ośrodkach drukarskich Kornów, Ferdinanda Hirta i Zygmunta Schlettera we Wrocławiu, Karola Prohaski i Dziedzictwa błogosławionego Jana Sarkandra w Cieszynie, u Karola Miarki w Mikołowie. Zaslugą między innymi wydawnictwa Zygmunta Schlettera było rozpowszechnianie zakazanych druków polskich, szczególnie po powstaniu listopadowym, z kolei Ferdinand Hirt wydawał przede wszystkim literaturę naukową, w tym podręczniki szkolne, także w filiach wydawnictwa w Raciborzu i Pszczynie.

W strukturze treściowej historycznych kolekcji obok patrologii i religioznawstwa występuje historia, geografia, klasyka literatury polskiej i obcej, czasopisma polskie

<sup>4</sup> B. Bieńkowska, *Kilka uwag i propozycji w sprawie badań księgozbiorów historycznych*, „Studia o Książce” 1986, t. 16, s. 3.

i obcojęzyczne o profilu naukowym, społecznym, „użytecznym”, a także hobbystycznym i rozrywkowym.

Panorama bibliotek i czytelni w śląskim pejzażu komunikacyjnym jest rozległa i w wielu aspektach wspólna, ich typologię można jednak ukazać, uwzględniając przede wszystkim kryterium własności. Liczną i niejednorodną grupę stanowią biblioteki prywatne, wśród których najzasobniejsze – rodowe, książęce, magnackie i ziemiańskie – były kolekcjami zamkniętymi, ponieważ nie uczestniczyły lub uczestniczyły tylko częściowo w obiegu społecznym. Inaczej wyglądała sytuacja – nierzadko cennych – zbiorów księży, nauczycieli, twórców lub bogatych mieszczan, gdyż często były one udostępniane na zewnątrz w kręgu rodzinnym, parafialnym lub sąsiedzkim, a także przekazywane lub zapisywane testamentem darczyńcy dużym bibliotekom naukowym, szkolnym i kościelnym. W najmniejszym stopniu zbadane są obecnie zasoby bibliotek kościelnych, przede wszystkim znakomite historyczne zbiory klasztorne, które w dużym stopniu uległy rozproszeniu lub przemieszczeniu po sekularyzacji zakonów, oraz księgozbiory parafialne: duszpasterskie, bractw i towarzystw religijnych, związków i organizacji – również o charakterze społecznym – organizowanych przez księży w ramach działalności religijnej, społecznej i misyjnej. Dużą rolę odgrywały biblioteki miejskie, zwłaszcza cenne zasoby magistrackie (na przykład we Wrocławiu, w Katowicach czy Bytomiu), gdyż często były one podstawą późniejszego organizowania zbiorów o charakterze naukowym, między innymi bibliotek akademickich i uniwersyteckich, lub specjalistycznym. Podczas zaborów szczególne znaczenie miały jednak ogólnodostępne biblioteki ludowe (oświatowe<sup>5</sup>), ponieważ w największym zakresie funkcjonowały w obiegu społecznym. Od początku do akcji ich tworzenia włączyły się towarzystwa i organizacje społeczne i kulturalne, realizując zamiar dostarczania odpowiednio przygotowanych kompletów książek i czasopism, głównie o tematyce edukacyjnej, narodowej i religijnej, do najmniejszych społeczności lokalnych.

Cenne księgozbiory gromadzono w bibliotekach i czytelniach różnych towarzystw, związków i organizacji społecznych, kulturalnych i hobbystycznych, a także w zakładanych od połowy XIX wieku placówkach specjalistycznych, między innymi bibliotekach dla nauczycieli. Tam, gdzie intensywnie rozwijał się przemysł, organizowano biblioteki zakładowe i specjalistyczne, w których gromadzono i udostępniano – niejednokrotnie także członkom rodzin pracowników – publikacje techniczne, przemysłowe i normalizacyjne oraz, co nie było rzadkością, literaturę piękną. Dzięki procesowi specjalizacji zasobów, często o znaczeniu naukowym i archiwalnym, powstawały profesjonalne biblioteki redakcyjne, teatralne i muzealne, gromadzono też druki muzyczne i dokumenty dźwiękowe w bibliotekach muzycznych filharmonii, oper i operetek oraz rozgłośni radiowych.

Uniwersalnym zasobem naukowym charakteryzowały się biblioteki uniwersyteckie, akademickie i – w dużej części unikatowe – księgozbiory gimnazjalne. Wrocławska Leopoldina, specjalizująca się w gromadzeniu źródeł do filologii słowiańskiej, miała również różnorodny i cenny zasób przekazany z innych książnic, między innymi z rozwiązanej we Frankfurcie nad Odrą Viadriny. Ponadto włączono do jej zbioru liczne księgozbiory ze skasowanych klasztorów wrocławskich: św. Wincentego, dominikanów, minorytów, kapucynów, franciszkanów oraz panien klarysek, a także spoza Wrocławia, na przykład z klasztorów w Czarnowasach, Lubiążu, Henrykowie i Rudzie. Wśród zna-

<sup>5</sup> K. Maleczyńska, *Książki i biblioteki w Polsce...*

komitych rękopisów, inkunabułów i rycin były w niej druki polskie i dotyczące Polski, w tym wiele druków krakowskich z XVI wieku.

Cenne zbiory zgromadzono także w bibliotece Akademii Rolniczej w Prószkowie, w Bibliotece Piastowskiej w gimnazjum w Brzegu, a także innych książnicach gimnazjalnych: we Wrocławiu, w Nysie, Oleśnicy, Raciborzu, Opolu, Gliwicach i Głubczycach, które w większości przechowywały część księgozbiorów z różnych klasztorów śląskich. Edward Chwalewik – rzetelny rejestrator „zbiorów pamiątek przeszłości w Ojczyźnie i na obczyźnie” – notuje, że biblioteka gimnazjalna w Brzegu, utworzona w 1583 roku z zasobu biblioteki katedralnej i z daru rektora Lorenza Cirklera

liczy przeszło 15 000 tomów i 19 rękopisów, posiada stare druki śląskie lub Śląska dotyczące [...] Pozatem wsiąkły tu księgozbiory Piastowiczów, książąt na Brzegu Jana Krystyna (zm. 1639) i Jerzego III (zm. 1664)<sup>6</sup>.

Biblioteka gimnazjalna w Raciborzu, założona w 1819 roku, która przejęła część zasobu miejscowego klasztoru Franciszkanów, klasztoru Minorytów z Wodzisławia oraz bibliotek kapitulnych w Rudzie i Jemielnicy, mogła się poszczycić zbiorem ponad 10 tysięcy tomów, w tym inkunabułów. Z kolei biblioteka gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie miała wyodrębniony dział nauczycielski i uczniowski, a przekazano do niej około 13 tysięcy tomów z księgozbioru Józefa Ignacego Kraszewskiego, znajdującego się w Orłowej. Ówczesne biblioteki gimnazjalne zgromadziły więc i udostępniały uczniom oraz nauczycielom cenne zasoby, w tym przejęte często z księgozbiorów klasztornych inkunabuły i stare druki, dokumenty kartograficzne, silesiaca.

W okresie zaborów funkcjonowało również wiele książnic seminaryjnych ze specjalistycznymi księgozbiorami o charakterze naukowym. Jedną z nich była bogata biblioteka seminarium rabinistycznego we Wrocławiu. Cennym zasobem szczyliła się również biblioteka seminarium nauczycielskiego w Głogówku.

Najuboższy pod względem obecności i obiegu zasobów naukowych był właściwie aż do dwudziestolecia międzywojennego teren Górnego Śląska, choć wysoko można ocenić rolę księgozbiorów bibliotek gimnazjalnych w Bytomiu, Katowicach, Raciborzu czy w Królewskiej Hucie. Funkcję kolekcji naukowej o profilu literaturoznawczym pełnił również wspomniany zasób tzw. Biblioteki Rumuńskiej z Jass, przekazanej w lipcu 1892 roku bytomskiemu Górnos Śląskiemu Towarzystwu Literackiemu. W okresie poplebiscytowym, zwłaszcza w Katowicach, będących centrum polskiego Górnego Śląska, zorganizowano inne znakomite książnice: Bibliotekę Sejmu Śląskiego (później Biblioteka Publiczna im. Józefa Piłsudskiego, obecnie Biblioteka Śląska), bibliotekę Instytutu Pedagogicznego – należąca przed 1939 rokiem do trzech najzasobniejszych księgozbiorów nauczycielskich w kraju (20 tysięcy woluminów – biblioteka w Krakowie liczyła wówczas 50 tysięcy woluminów) oraz akademicką bibliotekę Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Do bibliotek naukowych dołączył również księgozbiór prywatny księdza Emila Szramka, przekazany Towarzystwu Przyjaciół Nauk na Śląsku.

Wśród licznej grupy znakomitych bibliotek prywatnych należy przede wszystkim wymienić cenne, bogato oprawne i mające własne superekslibrisy i ekslibrisy zbiory rodowe, między innymi Schaffgotschów w Cieplicach, Hochbergów w Książu, Bi-

<sup>6</sup> E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa. Biblioteki. Gabinety. Galerie. Muzea i inne zbiory przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości podane*, t. 1: A–M, Warszawa–Kraków 1926, s. 35.

biłotekę Książęcą w Oleśnicy, książąt pszczyńskich w Pszczynie czy Oppersdorfów w Głogówku. W bibliotece hrabiego Jana Oppersdorfa znajdowały się liczne silesiaca, heraldyka, dokumenty z zakresu nauk prawnych i politycznych oraz inkunabuły, a także dzieła teologiczne i filozoficzne z XVI i XVII wieku, publikacje prawnicze i dotyczące sztuk pięknych. Biblioteki tego typu, w przeciwieństwie do dużej liczby pozostałych księżnic prywatnych, często były rzetelnie opisane i sklasyfikowane przez specjalnie zatrudnianych bibliotekarzy, a informację o zbiorach wydawano w formie drukowanych katalogów.

Od początku XIX wieku pojawiały się również zapisy fundacyjne, dzięki którym cenne zbiory prywatne mogły być udostępniane mieszkańcom. Książd Leopold Jan Szersznik ufundował bibliotekę i muzeum dla miasta Cieszyna, z zasobem byłej księżnicy jezuitów liczącym

ok. 12 tys. tomów, w tym 230 manuskryptów, przeszło 200 inkunabułów, 300 szychów, kilkaset map, nut oraz czasopism<sup>7</sup>.

Fundacja księdza Szersznika z 1802 roku była pierwszą tego typu inicjatywą w monarchii austriackiej, wcześniejszą od Zakładu Narodowego we Lwowie. W cieszyńskim księgozbiornie fundator wydzielił 27 działów tematycznych, w większości z zakresu literatury religijnej (katolickiej i protestanckiej), a także działy literatury świeckiej: ekonomię, matematykę, historię, geografję, historię literatury, biografistykę, bibliografję, leksykografję, literaturę grecką i rzymską oraz zabytki sztuki typograficznej<sup>8</sup>. W zbiorze znajdowały się dzieła wydane w wielu krajach europejskich, napisane w klasycznej grece i po łacinie oraz w licznych językach nowożytnych, przede wszystkim w języku niemieckim i francuskim.

Zapis fundacyjny pojawił się również na Górnym Śląsku – książd dziekan Józef Michał Potempa ofiarował miastu Lubliniec, jako „instytucję publicznej użyteczności”, cenny zbiór ksiąg (około 300 woluminów), map, szychów i rekwizytów. Z kolei znakomity księgozbiór Thomasa Rehdigera, zawierający szczególnie wartościową literaturę orientalistyczną oraz rękopisy arabskie, perskie, tureckie i hebrajskie, zasilił w latach sześćdziesiątych XIX wieku zasób wrocławskiej Biblioteki Miejskiej.

Wśród licznej grupy księżnic kościelnych bogate zasoby zgromadzono we wrocławskiej bibliotece kapitulnej, założonej już w X wieku, w sanktuarium piekarskim i na Górze św. Anny, a także w licznie organizowanych, najczęściej z inicjatywy polskich księży, bibliotekach parafialnych. Księgozbiory szczególnie spełniały ważną funkcję w udostępnianiu dzieł nie tylko o charakterze religijnym – modlitewników, skarbców, śpiewników czy hagiografii, ale również literatury dla najmłodszych, czasopism i beletrystyki polskiej. Interesujące zasoby udostępniano między innymi w Bytomiu, Królewskiej Hucie, Katowicach, Kochłowicach, Łące pod Pszczyną. Biblioteka parafialna w Raciborzu

nad zakrystją[!], w farze katolickiej, posiada część biblioteki kapitulnej, zawiera książki różnej treści, przeważnie teologiczne, liczy ok. 2000 t., w tem 29 inkunabułów i 32 rkpsy<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Por. *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 414–416.

<sup>8</sup> K. Szelon g, *Biblioteczne zbiory Leopolda Jana Szersznika*, [w:] *190 lat założenia muzeum i biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802–1992*, Cieszyn 1993, s. 38–39.

<sup>9</sup> E. Chwa le w i k, *Zbiory polskie...*, t. 2: N–Z, Warszawa–Kraków 1927, s. 134.

We Wrocławiu bogate i różnorodne zbiory znajdowały się w kościele św. Marii Magdaleny i kościele św. Elżbiety, a w Cieszynie – u bonifratrów, w bibliotece dekanalnej oraz w zborze ewangelickim, dokąd trafił zasób ofiarowany przez Rudolfa von Tschammera. Cieszyńska biblioteka kościoła ewangelickiego z początku XVIII wieku jest największą i najcenniejszą biblioteką ewangelicką w Polsce, liczy bowiem ponad 16,5 tysiąca tomów, w tym ponad 5 tysięcy starych druków oraz 600 rękopisów „nieoszacowanej wartości”<sup>10</sup>. Książnica cieszyńskiego dekanatu przy rzymskokatolickim kościele św. Marii Magdaleny zgromadziła ponad 4 tysiące tomów, w tym liczne stare druki, z kolei biblioteka bonifratrów – ponad 3 tysiące cennych dzieł z zakresu religioznawstwa oraz medycyny i przyrody.

W procesie komunikacji społecznej w badanym okresie duże znaczenie miały księgozbiory różnych organizacji o charakterze naukowym, literaturoznawczym, narodowym czy hobbystycznym. Z udostępnianych materiałów bibliotecznych korzystali nie tylko członkowie towarzystw, ale także ich rodziny i mieszkańcy społeczności lokalnej. W kształtowaniu zasobów o wymowie patriotycznej, przede wszystkim polskojęzycznej literatury religijnej dla bibliotek ludowych, ogromny udział miały organizacje poznańskie: Towarzystwo Oświaty Ludowej oraz Towarzystwo Czytelni Ludowych, przesyłające komplety publikacji do bibliotek na terenie całego zaboru pruskiego. Wiele książek, czasopism i śpiewników gromadzono w bibliotekach związków, stowarzyszeń i organizacji kulturalnych, między innymi śpiewaczych i sportowych, w tym gimnastycznych (na przykład „Sokół”). Ważną funkcję kulturotwórczą i edukacyjną w Cieszynie pełniły dwie zasobne biblioteki tego typu: Czytelni Ludowej, w której znajdowały się teksty literackie, czasopisma i gazety w języku polskim, historiografia, polonika oraz stare druki, a także późniejsza (1901) Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, o charakterze naukowym, specjalizująca się w publikacjach z zakresu etnografii i gromadząca stare druki, rękopisy oraz gazety i czasopisma z XIX i XX wieku z terenu Śląska Cieszyńskiego.

Na Górnym Śląsku w latach 1879–1893 działało co najmniej 214 organizacji, towarzystw i związków, które często, zgodnie z przyjętymi statutami, organizowały specjalistyczne zbiory biblioteczne dla swoich członków i ich rodzin. Dużą popularnością cieszyło się Towarzystwo Alojzjanów, pręźnie działające w wielu górnośląskich miejscowościach aż do rozwiązania przez kardynała Georga Koppa w 1890 roku, a także amatorskie zespoły teatralne organizowane w ośrodkach polskości: Królewskiej Hucie, Rudzie Śląskiej, Bytomiu, Gliwicach, Zabrze i Rybniku. Gromadzono w nich i udostępniano teksty dramatyczne oraz przeróbki sztuk teatralnych sprowadzane ze Lwowa, z Poznania i Krakowa. Narodowy profil zbiorów jest też widoczny w strukturze wielu biblioteczek sokolich, „Eleusis”, Jutrzenki, Wstrzemięźliwości, a także w licznie organizowanych bibliotekach związkowych dla kobiet i panien.

W bibliotekarstwie śląskim, oprócz podkreślenia jego różnorodności wynikającej ze szczególnych rozwiązań praktycznych, można wskazać wiele wspólnych celów: uczestnictwo w realizacji idei narodowych, kulturalnych i literaturoznawczych – od romantyzmu, przez pozytywistyczne i młodopolskie, aż po propagowanie wartości moralnych i religijnych w wolnej Polsce. Po odzyskaniu niepodległości intensywniej profilowano zbiory o charakterze naukowym, ponieważ biblioteki w tym okresie, podobnie jak stało

<sup>10</sup> B. Bieńkowska, *Wartość zbiorów cieszyńskich dla kultury i nauki. Ekspertyza*, [w:] *Historyczne księgozbiory Cieszyna na tle śląskim...*, s. 76.

się to na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, określając swoją misję w społeczeństwie wiedzy, dostrzegały konieczność osiągania celów edukacyjnych.

Wśród podobieństw w bibliotekarstwie wszystkich ziem podzielonego przez wiele dziesięcioleci Śląska zauważa się jednolite struktury bibliotek, podobny proces zakładania bezpłatnych czytelni i wypożyczalni, jednakowe formy organizowania zasobów, w których obecna była książka polskojęzyczna, można zatem dla wielu z nich odnaleźć wspólny rys: narodowy polski, z gromadzoną w zasobach polską książką historyczną i religijną (katolicką), klasyką literatury polskiej i obcej. Biblioteki uczestniczyły w przekazywaniu wiedzy (także historycznej), wartości narodowych, edukacyjnych, społecznych oraz religijnych, przede wszystkim katolickich. Powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego czytano i na Górnym Śląsku, i w Cieszynie, i we Wrocławiu, w bibliotekach były dostępne zasoby o znaczeniu edukacyjnym, informacyjnym, liczne przekłady dokumentów w popularnonaukowych wydawanych w ważnych ośrodkach wydawniczych na ziemiach polskich i poza granicami kraju. Podobnie szeroki był krąg odbiorców i obieg książki – rodzinny, sąsiedzki, parafialny.

Księgozbiory śląskie pełniły w czasie niewoli narodowej funkcje patriotyczne, naukowe (edukacyjne), kulturowe i archiwalne. Badacze zabytkowych kolekcji śląskich od dawna podejmowali szczegółowe analizy ich warstwy wewnętrznej, co pozwoliło na wstępną ocenę wartości historycznej. Współczesnemu odbiorcy różnorodne, cenne i bogate zasoby historyczne mogą pomóc w pogłębianiu wiedzy na temat kultury, edukacji i świadomości społecznej wielu śląskich pokoleń, umożliwiając bezpośredni kontakt z treścią oryginalnych dokumentów. Interesujące są zwłaszcza aspekty badawcze, które dotyczą analizy zbioru bibliotecznego jako zasobu archiwalnego i dokumentacyjnego: jego kształtowania, profilowania i metod organizowania wiedzy, będącego świadectwem kultury grup społecznych w ujęciu wyborów czytelniczych, religii, obyczaju, świadomości jednostek i społeczności. Badania księgozbiorów historycznych pozwolą również przyrzeć się procesowi kształtowania gustu i preferencji lekturowych czytelników przez analizę struktury zasobów na tle rozwoju organizacji sieci, funkcjonowania poszczególnych typów bibliotek i konkretnych działań bibliotekarskich. Duże znaczenie mają również badania rynku wydawniczego i obiegu druków, świadczącego o „kontakcie kultur” oraz możliwościach i kanałach przepływu idei narodowych, religijnych i społecznych.

Realizowany obecnie program Polskie Biblioteki Cyfrowe, przygotowany i uruchomiony dzięki inicjatywie konsorcjum 21 kwietnia 2006 roku w Toruniu, w ramach którego uczestniczy ponad dwadzieścia instytucji tworzących zasoby cyfrowe, umożliwia zdalnemu użytkownikowi dostęp *on-line* i pobieranie kompletnych dokumentów. Po Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej w Poznaniu i Książnicy Cieszyńskiej w lipcu 2006 roku do programu dołączyła również Biblioteka Śląska. Liczba publikacji dostępnych w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej przekroczyła 7 tysięcy i systematycznie wzrasta. Od 1 sierpnia 2006 roku skorzystało z jej zasobów blisko 2,5 miliona użytkowników<sup>11</sup>, którym udostępnia się cenne silesiaca w kategoriach: „Dziedzictwo kulturowe”, „Materiały dydaktyczne i naukowe”, „Miscellanea”, „Regionalia” oraz „Zbiory bibliofilskie”.

Retrokonwersja zasobów historycznych, zgodna ze światowymi standardami organizowania i wyszukiwania informacji *on-line*, a przede wszystkim planowe i systematyczne ich archiwizowanie w formie elektronicznej, umożliwiają włączenie śląskich kolekcji bibliecznych w szeroki obieg społeczny oraz ich dalsze badania komparaty-

<sup>11</sup> Por. <http://www.sbc.org.pl/dlibra> (stan na luty 2008 roku) [dostęp 12 marca 2008].

styczne. Księgozbiory historyczne – ukształtowane w ciągu wieków, będące świadectwem historii, kultury i religii ich właścicieli, a pośrednio całej społeczności na ziemiach podzielonego w czasie zaborów Śląska – są obecnie dostępne dla użytkowników i badaczy na całym świecie. Stanowią one istotny element wiedzy o przeszłości narodu, dostępnej *on-line*, uporządkowanej i otwartej na dalsze, coraz bardziej szczegółowe badania, dotyczące między innymi sposobów ich ochrony i konserwacji, proveniencji, znakowania i uczestnictwa w obiegu społecznym. Śląskie zasoby historyczne – zachowane w całości, znane tylko częściowo lub odtwarzane na podstawie dokumentacji bibliotecznej albo archiwalnej – odegrały ważną rolę w komunikowaniu „międzyzaborowym”, a obecnie stopniowo włączane do sieci globalnej, zaczynają uczestniczyć w komunikowaniu medialnym.

**Historischer schlesischer Buchbestand in der sozialen Verständigung.  
Von der Verständigung in der Annexionzeit bis zur Medienverständigung**

**Zusammenfassung**

Die Studie ist eine Erkundung in erwähnten Buchbeständen in Schlesien im 19. Jahrhundert. Ihr Ziel ist die Charakteristik von Ähnlichkeiten der Inhaltsstruktur und Anwesenheit von Werken, die in vielen hervorragenden Druckzentren herausgegeben wurden, trotz der einheitlichen Bibliothekspolitik in Polen in der Annexionzeit. Es wurde ein Versuch unternommen, Ähnlichkeiten der Buchsammlungen und historische Kollektionen in Schlesien in der Annexionzeit zu zeigen. Die Untersuchungen umfassten Buchbestände aus Cieszyn, Katowice und Wrocław und zeigen Ähnlichkeiten beim Bestandgestalten und Inhaltsstruktur von einheitlichen Bibliothekstypen, die zu dieser Zeit in Schlesien funktionierten. Historische Buchbestände in Schlesien nahmen am sozialen Leben und spezifischen Kommunikationsprozess zur Zeit der nationalen Gefangenschaft teil. Zur Zeit werden die Buchbestände systematisch digitalisiert, was auch die Beteiligung in der Medienkommunikation möglich macht. Das ist u. a. auch möglich dank der Realisierung des Projekts des Anschlusses dieser Buchbestände zum globalen Umlauf im Programm Polnische Digitalbibliotheken.

Małgorzata Gwadera

## Z DZIEJÓW CENZURY PAŃSTWOWEJ KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W BIBLIOTEKACH SZKOLNYCH ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO. GŁOS LUDWIKA BROŻKA

Cenzura jako „urzędowa kontrola wydawnictw [...] sprawowana przez powołane do tego organy administracji państwowej”<sup>1</sup>, zarówno w aspekcie historycznym, jak i współczesnym, jest niezastąpionym w swojej skuteczności narzędziem sprawowania władzy oraz realizacji interesów grup społecznych i politycznych. Przedmiotem dociekań naukowych – i w konsekwencji tematem licznych publikacji – stały się zagadnienia dotyczące tego szczególnego nadzoru w Polsce od wieków najdawniejszych<sup>2</sup> aż po czasy reżimu komunistycznego<sup>3</sup>, ze szczególnym zaakcentowaniem okresu zaborów<sup>4</sup>. Jednym z przejawów cenzury, zaledwie wzmiankowanym w opracowaniach tego problemu, są działania urzędów nadzoru pedagogicznego w zakresie selekcji i doboru książek do bibliotek szkół wszystkich typów. Jeśli głównym celem cenzury, zwłaszcza w jej wymiarze politycznym, jest „zapobieganie i przeciwdziałanie rozpowszechnianiu treści niezgodnych z interesem państwa i reprezentowaną przez nie ideologią”<sup>5</sup>, to „melioracja” księgozbiorów szkolnych ze względu na pełnione przez nie funkcje społeczne, jest bez wątpienia jednym z najbardziej efektywnych działań w tym zakresie.

Obok cenzury politycznej rządy wszystkich epok powoływały do życia oddziały, których zadaniem była ocena podręczników, książek i innych pomocy dydaktycznych dopuszczanych do użytku w placówkach kształcenia lub też usuwanych ze szkół. Komisja Edukacji Narodowej, „pierwszy w skali europejskiej odpowiednik ministerstwa oświaty”<sup>6</sup>, utworzyła w tym celu w 1775 roku Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych.

<sup>1</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 380.

<sup>2</sup> Por. między innymi P. Buchwald-Pelcowa, *Cenzura w dawnej Polsce. Między prasą drukarską a stosem*, Warszawa 1997; B. Szyncler, *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku*, Kraków 1993; *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obieg alternatywne*, red. J. Kostecki, A. Brodzka, t. 1–2, Warszawa 1992; J. Dunin, *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Łódź 1974.

<sup>3</sup> Por. między innymi: S.A. Kondc, *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948–1955*, Warszawa 1999; tenże, *Władza i wydawcy*, Warszawa 1993; K. Hesk-Kwaśniewicz, „Klasycy” na indeksie. *Z dziejów czystek bibliotek śląskich w latach stalinowskich*, [w:] *Z dziejów książki i prasy na Śląsku w XIX i XX wieku*, Katowice 1999, s. 111–123; Z. Radzikowska, *Z historii walk o wolność słowa w Polsce. Cenzura w PRL w latach 1981–1987*, Kraków 1990.

<sup>4</sup> Por. na przykład: E. Skorupa, *Polskie symbole kulturowe przed sądem pruskim w latach 1871–1914*, Kraków 2004; M. Rajch, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w latach 1848–1918*, Poznań 2004; A. Majkowska-Aleksiewicz, *Cenzura w Rzeczypospolitej Krakowskiej i Galicji Zachodniej w pierwszej połowie XIX wieku*, „Roczniki Biblioteczne” 1975, r. 19, z. 1/2, s. 39–58; *Granice wolności słowa w zaborze rosyjskim w latach 1865–1904. Wykaz publikacji polskojęzycznych zakwestionowanych oraz dopuszczonych do obiegu przez carską cenzurę zagraniczną*, red. J. Kostecki, M. Rowicka, t. 1–3, Warszawa 2006; J. Głenski, *Ograniczenia wolności prasy polskiej na Górnym Śląsku (na przełomie XIX i XX wieku)*, Opole 1989; tenże, *Piławał prasy polskiej na Śląsku w XIX stuleciu. Redaktorzy i wydawcy przed sądem*, Opole 1992; tenże, *Czarna księga prasy śląskiej*, t. 1, Opole 2006.

<sup>5</sup> *Encyklopedia wiedzy o książce*..., s. 380.

<sup>6</sup> W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1981, s. 320.

Zadania cenzorskie na obszarze mocarstw zaborczych sprawowały zawsze urzędy powołane do regulowania spraw oświaty i to szkoły (także uniwersytety) stawały się w pierwszej kolejności terenem ich aktywności<sup>7</sup>. W okresie międzywojennym przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie funkcjonowała w latach 1923–1929 Komisja Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej, a następnie Komisja Oceny Książek z Zakresu Literatury Pięknej do Czytania dla Młodzieży (1929–1939). W skład komisji wchodził pisarze, literaturoznawcy, krytycy, pedagodzy oraz wybitni bibliotekarze. W latach 1924–1928 opinie i oceny tego gremium publikowano w „Bibliografii Pedagogicznej”, a później „Orzeczenia o książkach zalecanych przez Komisję do szkół” zamieszczano w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”<sup>8</sup>. W czasach PRL-u Ministerstwo Oświaty powołało Komisję Oceny Książek dla Bibliotek Szkolnych<sup>9</sup> oraz, w ramach Departamentu Programów, Podręczników i Pomocy Naukowych, Komisję Oceny Podręczników Szkolnych<sup>10</sup>. W 2000 roku przy Polskiej Akademii Umiejętności rozpoczęła działalność Komisja do Oceny Podręczników Szkolnych, której prace są systematycznie publikowane<sup>11</sup>.

Ten krótki i pobieżny rys historyczny z jednej strony wskazuje na stałą obecność nadzoru oświatowego w kulturze, z drugiej domaga się komentarza i uściśleń terminologicznych<sup>12</sup>. Nieporozumieniem byłoby utożsamianie cenzury szkolnej okresu zaborów, także czasów PRL-u, z kontrolą pedagogiczną czasów niepodległości państwowej, zwłaszcza lat walki o jej utrzymanie, scalenie kulturowe i narodowe kraju. Indeks książek zakazanych, na którym figurował *Katechizm polskiego dziecka* Władysława Bełzy, i to we wszystkich jego wydaniach<sup>13</sup>, nie może być umieszczany na tej samej płaszczyźnie rozważań, co wykaz podręczników niedopuszczonych do użytku w śląskich szkołach, w którym uwzględniono broszurę Augusta Koglera *Wojewodschafft Schlesien*<sup>14</sup>.

<sup>7</sup> B. Szyn d l e r, *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku...*, s. 67, 92, 104, 109, 122; P. Sz r e t e r, *Cenzura rosyjska w Warszawie między powstaniem styczniowym a rewolucją 1905–1907. Strategie działania*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli...*, t. 1, s. 250–268; M. A d r i a n e k, *Książki szkolne w Królestwie Polskim w latach 1843–1863*, [b.m.w.] 1990.

<sup>8</sup> J. Z. B i a ł e k, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918–1939. Zarys monograficzny. Materiały*, Warszawa 1979, s. 25–27; *Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego*, red. B. Białkowska, Warszawa 1999, s. 20.

<sup>9</sup> *Entuzjastki bibliotekarstwa dziecięcego...*, s. 22.

<sup>10</sup> Por. między innymi: *Departament Programów, Podręczników i Pomocy Naukowych: straty wojenne oświaty polskiej, rewindykacja księgozbiorów, sieć bibliotek – programy, instrukcje, zestawienia, podręczniki – egzemplarze, wykazy, opinie 1945–1966*, Ministerstwo Oświaty w Warszawie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], sygn. 4185–4309; *Komisja do spraw Programów i Podręczników – powołanie, skład osobowy i działalność w latach 1957–1964 – zarządzenia ministra, protokoły posiedzeń, sprawozdania z działalności, korespondencja*, AAN, sygn. 2/283/0/103; *Podręczniki szkolne – protokoły z posiedzeń Komisji Oceny Wydawnictw Szkolnych, recenzje, opinie, uwagi, oceny podręczników, korespondencja, 1947–1948, 1957–1961*, AAN, sygn. 2/283/0/5350; *Podręczniki dla szkół ogólnokształcących – protokoły posiedzeń Komisji Oceny Podręczników Szkolnych, recenzje, opinie, karty oceny podręczników, uwagi, korespondencja: 1957–1960, 1963–1965*, AAN, sygn. 2/283/0/5337.

<sup>11</sup> *Prace Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych*, t. 1–4, Kraków 2002–2006.

<sup>12</sup> Por. M. G w a d e r a, *Bibliotekarz szkolny – substytut nauczyciela, cenzor czy wychowawca? Zagadnienia etyczne*, „Biblioteka w Szkole” 2006, nr 5, s. 1–3.

<sup>13</sup> *Cenzura PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, Wrocław 2002, s. 58.

<sup>14</sup> *Sprawy wydawnictw dla nauczycielstwa i uczniów szkół*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: WAPKat], Akta Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Wydziału Oświecenia Publicznego, sygn. WAP Katowice – OP- 476, s. 44.

Biblioteki szkolne Śląska Cieszyńskiego do 1918 roku podlegały przepisom prawa austriackiego, w latach 1918–1922 – Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego<sup>15</sup>, a od 1922 roku do wybuchu II wojny światowej – Wydziałowi Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach<sup>16</sup>. Obszerna korespondencja Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z podległymi mu śląskimi władzami oświatowymi ujawnia masowy charakter i różnorodność form kontroli wydawnictw przeznaczonych do księgozbiorów szkolnych. Dominują w niej spisy i wykazy książek do bibliotek, które zostały ocenione przez odpowiednie komisje, rekomendacje, pozwolenia i zarządzenia w sprawie nabytków<sup>17</sup>, a także nakazy usunięcia publikacji niepożądanych. Przykładem poczynań tego typu jest pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie z 24 marca 1922 roku, skierowane między innymi do Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, następującej treści:

Ze spisu podręczników szkolnych, dopuszczonych do użytku w szkołach powszechnych należy wykreślić książkę pt. Ludomir Sawicki, *Geografia dla VI stopnia siedmioklasowej szkoły powszechnej*, Kraków 1921. O tym należy zawiadomić wszystkie zarządy szkół celem zastosowania się<sup>18</sup>.

Dnia 14 czerwca Komisja Szkolna Księstwa Cieszyńskiego wypełniła to polecenie, kierując do Rad Szkolnych Powiatowych dyspozycję analogicznej treści<sup>19</sup>. Nie zamieszczono tutaj powodów usunięcia tego wydawnictwa. Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przedrukowywano w „Dzienniku Urzędowym Wydziału Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego”<sup>20</sup>.

Recenzentami podręczników i książek do bibliotek szkolnych byli nie tylko urzędnicy ministerialni. Już w 1922 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego proponowało nauczycielom specjalistom z różnych dziedzin wiedzy, a pracującym na obszarze Śląska Cieszyńskiego, współpracę w zakresie oceny rękopiśmiennych i drukowanych podręczników lub egzemplarzy okazowych innych pomocy szkolnych, nadsyłanych do ministerstwa z prośbą o aprobatę. Inicjatywa ta została podjęta „w imię podniesienia poziomu naukowego w szkolnictwie powszechnym”<sup>21</sup>. W 1924 roku Wydział Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach skierował prośbę o „wydanie opinii” o wspomnianej już broszurze Augusta Koglera *Wojewodschaft Schlesien* do Alojzego Milaty – jednego z zasłużonych nauczycieli, badaczy Śląska Cieszyńskiego<sup>22</sup>, wówczas pedagoga w męskim Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie-Bobrku. Recenzja pracy autorstwa kierownika żeńskiej Niemieckiej Szkoły Ludowej w Cieszynie była nieprzychylna – „podręcznik nie nadaje się do domowego użytku uczniów” (pod orzeczeniem widnieje dopisek „germanischen”<sup>23</sup>). Odmowa akceptacji ministerialnej dla tej publikacji została uwarunkowana

<sup>15</sup> *Akta Komisji Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego 1918–1922*, Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Cieszynie [dalej: APKat – OC], sygn. AP Cieszyn, KSKC 1-795 a.

<sup>16</sup> Tamże.

<sup>17</sup> Por. M. G w a d e r a, *Polskie księgozbiory pedagogiczne w województwie śląskim 1922–1939*, Katowice 2005, s. 30–35.

<sup>18</sup> *Spis książek w seminariach nauczycielskich 1922*, APKat – OC, sygn. AP Cieszyn, KSKC 1432, s. 60, 70.

<sup>19</sup> Tamże, s. 69.

<sup>20</sup> M. G w a d e r a, *Polskie księgozbiory pedagogiczne w województwie śląskim 1922–1939...*, s. 32.

<sup>21</sup> *Spis książek w seminariach nauczycielskich 1922...*, s. 59.

<sup>22</sup> Por. M. G w a d e r a, *Polskie księgozbiory pedagogiczne w województwie śląskim 1922–1939...*, s. 113–116.

<sup>23</sup> *Sprawy wydawnictw dla nauczycielstwa i uczniów szkół*, WAPKat, sygn. UWŚI-OP-476, s. 44–56.

sytuacją społeczno-polityczną województwa śląskiego. W myśl obowiązującej konwencji genewskiej, mniejszość niemiecka miała prawo do swobodnego rozwoju własnego szkolnictwa, działalności wydawniczej i kulturalnej, która stanowiła narzędzie oddziaływania w środowisku lokalnym i propagowania idei zgodnych z aspiracjami tej grupy narodowościowej<sup>24</sup>. Udział nauczycieli polskich w formułowaniu ocen i podejmowaniu decyzji przez śląskie władze szkolne, również w zakresie wydawnictw niemieckojęzycznych, gwarantował obronę polskich racji narodowych i państwowych. Zwłaszcza Śląsk Cieszyński, ze względu na swoje bogate zaplecze kulturowe<sup>25</sup>, odmienne od warunków, w jakich kultura polska przetrwała w zaborze pruskim, stanowił swoisty intelektualny i duchowy skarbiec nowego województwa śląskiego.

Stan badań nad dziejami szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim jest nadzwyczaj bogaty<sup>26</sup>. Skromniejsza bibliografia dotyczy bibliotek szkolnych<sup>27</sup>. Jednym z interesujących materiałów dokumentujących prace austriackiej cenzury państwowej, zarówno politycznej, jak i nadzoru pedagogicznego, jest *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową*<sup>28</sup>, który został „zestawiony w całość”<sup>29</sup> przez Jana Śliwkę (syna), nauczyciela w Żukowie Górnym na Śląsku Cieszyńskim<sup>30</sup>, i wydany w 1899 roku w Cieszynie. Alfabetyczny wykaz wydawnictw zawiera publikacje dopuszczone do użytku w szkołach, często z adnotacjami dotyczącymi zawartości, ujęte w następujących działach: I. *Książki dla młodzieży* – 396 pozycji oraz *Książki dla dzieci i młodzieży katolickiej* – 48 pozycji, II. *Książki dla dorosłych* – 497 pozycji, *Książki dla dorosłych religii katolickiej* – 151 pozycji oraz *Książki dla dorosłych wyznania ewangelickiego* – 14 pozycji. W dziale III, opatrzonym nagłówkiem *Książki zakazane*, uwzględniono 327 pozycji. Cennym elementem opisu w tym szkolnym indeksie *librorum prohibitorum* są adnotacje wyjaśniające przyczyny usunięcia książki z bibliotek szkolnych. W obrębie działów wprowadzono podział na serie wydawnicze, konsekwentnie powtarzające się w każdym z nich (także w *Książkach dla dorosłych*). Są to: „Biblioteczka dla Dzieci i Młodzieży ku Rozrywce i Nauce O. Zukerkandla

<sup>24</sup> Por. M. Mitera-Dobrowolska, *Szkolnictwo polskie na Śląsku rodziło się w ogniu walki*, „Kronika Katowic” 1984/1985, t. 2, s. 52–62.

<sup>25</sup> Ł. Dawid, *Źródła intelektualnej, światopoglądowej i zawodowej formacji nauczycielstwa polskiego Śląska Cieszyńskiego w latach 1888–1918. Szkic do portretu zbiorowości*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego. Materiały z konferencji naukowej*, red. J. Spyra, Cieszyn 1999, s. 241–251; E. Buława, *Formowanie się intelektualnego, światopoglądowego i zawodowego oblicza polskiego nauczycielstwa szkół ludowych na Śląsku Cieszyńskim do 80. lat XIX w.*, [w:] tamże, s. 217–239; L. Brożek, *Z dziejów książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej*, Cieszyn 1947, s. 6–16; K. Chmiel, *Książka w działalności Macierzy Szkolnej*, [w:] tamże, s. 17–21; F. Popiołek, *Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej. jej powstanie i działalność*, [w:] tamże, s. 28–32; A. Zając, *Polskie Towarzystwo Pedagogiczne na Śląsku Cieszyńskim (1889–1924)*, „Zaranie Śląskie” 1964, z. 2, s. 290–305; M. Fażan, *Polskie życie kulturalne na Śląsku Cieszyńskim w latach 1842/1920*, Wrocław–Warszawa 1991; H. Langier, *Polskie księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*, Katowice 2006.

<sup>26</sup> K. Nowak, *Stan badań nad dziejami szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego...*, s. 9–26.

<sup>27</sup> H. Zęprzałka, *Biblioteki szkolne na Śląsku Cieszyńskim w świetle sprawozdań szkolnych (1850–1939)*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego...*, s. 341–356; M. Gwadera, *Polskie księgozbiory pedagogiczne w województwie śląskim 1922–1939...*; A. Jarczyk, *Polskie biblioteki gimnazjalne w województwie śląskim w latach 1922–1939 oraz ich rola w kształtowaniu kultury czytelniczej młodzieży*, Katowice 2000 [w druku].

<sup>28</sup> *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową*, w całość zestawili J. Śliwka, Cieszyn 1899.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> *Jan Śliwka (1823–1874)*, [hasło w:] *Śląski słownik biograficzny*, red. J. Kantyka, W. Zieliński, t. 3, Katowice 1981, s. 330–332.

i Syna w Złoczowie”, „Biblioteka dla Młodzieży Fr. Hoffmana”, „Biblioteka dla Młodzieży. Nakładem G. Gebethnera i Spółki w Krakowie”<sup>31</sup>.

Równie interesującą częścią *Spisu* jest przedmowa autorstwa Jana Śliwki. Znajdujemy w niej wykaz obejmujący czternaście ustaw i rozporządzeń ministerialnych obowiązujących w bibliotekach szkolnych od 1870 do 1886 roku, zalecenia dotyczące druku książek dla dzieci i młodzieży odpowiednimi czcionkami, a przede wszystkim uzasadnienia i wyjaśnienia związane z celami i funkcjami, jakie powinna spełniać dana publikacja.

Dla zaradzenia złemu i aby usiłowanom rodziców dopomóc, postanowił ces. Radca i dyrektor Zakładu nauczycielskiego w Cieszynie, pan Armand Karell<sup>32</sup>, za pomocą *Komisji dla aprobaty książek* przejrzeć i ocenić wszystkie pisma i książki, wydane dla młodzieży, według moralnej ich wartości, aby do bibliotek szkolnych nie dostały się takie, które do rąk młodzieży nie należą<sup>33</sup>.

Komisja dla aprobaty książek zajmowała się także badaniem książek przeznaczonych dla ludu, ponieważ biblioteki szkolne bardzo często pełniły funkcję księgozbiorów ludowych (stąd w *Spisie* dział *Książki dla dorosłych*). Wprowadzono jednak w tym zakresie pewne rozróżnienia. Jana Śliwka pisał:

Dziełko dobre dla ludu nie musi koniecznie być dobrym dla młodzieży, a najmniej takie, które na karcie tytułowej mają napis: „Dla ludu i młodzieży”, bo napis taki często tylko dla lepszego zbytu położono<sup>34</sup>.

Warto przytoczyć ujęte w przedmowie *Spisu* zasady, którymi kierowała się komisja przy ocenie książek:

- a) Celem pism dla ludu i młodzieży jest kształcenie ducha i serca czytających przez odpowiednie i powabnie napisane obrazy z życia ludzi i przyrody.
- b) Pisma takie odpowiadają celowi swemu, gdy
  1. się dobrą treścią odznaczają;
  2. zakres wiadomości czytelnika rozszerzają;
  3. co do treści wyjęte są z życia, albo jemu przynajmniej odpowiadają;
  4. myśl przewodnia jest natury moralnej, a budzi szacunek i miłość bliźniego;
  5. charaktery i stosunki, nakreślone dla zachęty i dla przestrogi, są żywo namalowane i tak przedstawione, że rzeczywiście zachęcają lub odrażają;
  6. czytelnika do współczucia i miłości bliźniego, do miłości ojczyzny, do religijności, pracowitości i nauki zachęcają, pewną radością serce napawają i poczucie piękna w nim budzą;
  7. pod względem językowym prowadzą do przywłaszczenia sobie czystego wyrazu i poznania literatury narodowej.
- c) Pisma zawierające same morały lub pisma tendencyjnie wyznaniowe albo mistyczne, tudzież takie, które wyobraźnię rozpalają, a nie rozwijają, nie należą do bibliotek szkolnych ani ludowych. Równie ma się rzecz, co do pism, w których bogactwo, zaszczyty itp. za konieczną nagrodę cnoty uchodzą.

<sup>31</sup> *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. 3–5, 39–41, 85. Por. *Serie wydawnicze dla dzieci i młodzieży*, [hasło w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław 2002, s. 355–361.

<sup>32</sup> Armand Karell był w latach 1898–1913 dyrektorem niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, autorem cenionych czytanek dla dzieci i podręczników do nauki języka niemieckiego w polskich szkołach. Por. *Karell Armand (1843–1915)*, [w:] *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej...*, t. 3, s. 114.

<sup>33</sup> *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. V–VI.

<sup>34</sup> Tamże, s. VII.

d) Co do formy zewnętrznej powinny dziełka także odznaczać się przede wszystkim dobrym i wyraźnym drukiem<sup>35</sup>.

Cały *Spis* obejmuje jedynie dzieła w języku polskim, w tym tłumaczenia z języków obcych – niemieckiego, czeskiego, angielskiego i francuskiego. Przekłady stanowią niewielką część wszystkich zarejestrowanych pozycji, a literatura niemiecka nie zajmuje wśród nich uprzywilejowanego miejsca. W poleconych przez komisję książkach dla młodzieży znajdują się między innymi: doktora Arnolda *Krótkie powiastki dla wprawy młodzieży w polskim i niemieckim języku*, wydane w Krakowie u Gebethnera i Spółki, oraz H. Wagnera *Historia naturalna dla młodzieży* w przekładzie Karola Jurkiewicza, wydana w Warszawie u Gebethnera i Wolffa. W dziale *Książki dla dorosłych* umieszczono między innymi braci Grimm *Baśnie dla dzieci i młodzieży* według oryginału niemieckiego, w opracowaniu Cecylii Niewiadomskiej, wydane w Warszawie. Literaturę obcą reprezentują Karola Dickensa *Wigilia Bożego Narodzenia*, Daniela Defoe *Robinson Kruzoe*, Jonathana Swifta *Podróże Guliwera*, Frances Hodgson Burnett *Mały Lord* – w literaturze dla dzieci oraz Harriet Beecher Stowe *Chata wuja Toma* – jako powieść dla dorosłych.

Książki dla młodzieży to głównie literatura popularnonaukowa z dziedziny przyrody, geografii, biologii i historii. *Dawni królowie tej ziemi. Treść dziejów polskich dla dzieci* Władysława Bełzy oraz *Dzieje żywota i rządów Cesarza i Króla Franciszka Józefa I* znajdują się w *Spisie* bezpośrednio po sobie<sup>36</sup>. Ponadto do wydawnictw pożądanых zaliczono: *O Janie Kochanowskim, jego życiu i dziełach* Bronisława Sokalskiego, *O Janie Karolu Chodkiewiczu Sz. Zahajkiewicza, Kościuszko w Ameryce, jego bohaterskie czyny w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Córkę sybirskiego wygnańca. Powieść z niedalekiej przeszłości czy Dwóch mistrzów. Opowiadanie o życiu Artura Grotgiera i Fryderyka Szopena* Janiny Sedlaczówny.

Dzieła Władysława Bełzy, Adolfa Dygasińskiego, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Stanisława Jachowicza, Ignacego Krasickiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Walerego Przyborowskiego, Władysława Umińskiego, Marii Julii Zaleskiej oraz Józefa Lompy (*Galązka kwiatu chmielowego, czyli Cudowne i niepojęte są rządy Opatrzności Boskiej. Prawdziwe zdarzenie z życia ubogiego nauczyciela wiejskiego*) i Karola Miarki (*Żywot św. Patronów* – w książkach katolickich) to 36 pozycji w rejestrze polecanym dla dzieci i młodzieży. W części poświęconej książkom dla dorosłych dołączą do nich utwory Ludwika Władysława Anczyca, Augusta Maurycego Beniowskiego, Andrzeja Maksymiliana Fredry, Adama Mickiewicza (*Pan Tadeusz, Ballady, Romanse i sonety, Konrad Wallenrod*), Jana Kochanowskiego, Zygmunta Krasińskiego, Teofila Lenartowicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Wincentego Pola (*Pieśń o ziemi naszej*), Henryka Sienkiewicza (*Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski*), Władysława Syrokomli, Zofii Urbanowskiej oraz Edwarda Antoniego Odyńca i Piotra Skargi (w dziale publikacji katolickich), jak również Andrzeja Cinciały (*Pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna*). Ponownie pojawiają się nazwiska Karola Miarki (jedenaście pozycji, między innymi *Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześcijaństwa w Śląsku*), Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Ignacego Krasickiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego (aż dwanaście utworów).

W publikacjach przeznaczonych dla dorosłych, oprócz literatury pięknej, dominują poradniki z dziedziny rolnictwa, gospodarstwa domowego, higieny i pierwszej pomo-

<sup>35</sup> Tamże, s. VIII.

<sup>36</sup> Tamże, s. 4.

cy medycznej oraz wychowania i nauczania dla rodziców i nauczycieli (Klementyna z Tańskich Hoffmanowa *O wychowaniu dzieci i Podarek dobrej matki*, Aniela Szyca *Nauka w domu. Przewodnik dla wychowawców*, Florian Bochwic *Pomysły o wychowaniu człowieka*, *Co wychowanie z dziecka zrobić może i co powinno*, *Dobry Franuś i zły Kostuś*, czyli *Życie dwojga różnie wychowanych dzieci*, *Genowefa. Historia bogata w nauki i pociechy dla matek i dzieci*, A. Graczyński *Ogólne zasady wychowania*, I. Strzemeska, M. Weryho *Wychowanie przedszkolne. Podręcznik dla wychowawców*, Józef Chmielewski *O szanowaniu siebie i swego stanu. Rzecz dla nauczycieli ludowych*).

Topografia wydawnicza publikacji zamieszczonych w *Spisie* (biorąc pod uwagę ich liczbę) kształtuje się następująco: na pierwszym miejscu Warszawa (Gebethner i Wolff), następnie Kraków (Gebethner i Spółka), Mikołów (Karol Miarka), Bytom (Katolik), Cieszyn (Edward Feitzinger), Lwów (Towarzystwo Pedagogiczne i Macierz Polska), Poznań (Jarosław Leitgeber), Złoczów (Wilhelm Zukerkandel) i Wilno (Józef Zawadzki). Sporadycznie pojawiają się Leszno, Wrocław, Wiedeń, Paryż i inne miasta.

Indeks ksiąg zakazanych w *Spisie* Jana Śliwki odsłania dwa główne powody eliminacji wydawnictw z księgozbiorów młodzieżowych: polityczno-religijne i obyczajowe. Około 36% tytułów<sup>37</sup> stanowią książki zawierające między innymi „uwagi przeciw dynastii austriackiej” (Ludwik Władysław Anczyc *Krótki rys dziejów Narodu Polskiego i Dzieje Polski*, Ferdynand Schmidt *Turcy pod Wiedniem*, Albert Górowski *Wyprawa Wiedeńska*, Wanda Podgórska *Król Jan III*, Teofil Nowosielski *Historia polska dla dzieci treściwie napisana*, Walery Łoziński *Pisma pomniejsze*), „pieśni treści politycznej” (Władysław Bełza *Z doli i niedoli*), „stosunki i rozprawy polityczne” (Cz. Pieniążek i T. Lenartowicz *O Kościuszcze i o bitwie Raclawickiej*, Edward Jelinek *Obrazki czeskie z czasów odrodzenia*), „wykroczenia polityczne” (Piotr Skarga *Wzywianie do pokuty*, Zofia Urbanowska *Gucio Zaczarowany*, Karol Szajnocha *Bolesław Chrobry*), „nie patriotyczne wyrażenia” (Izydor Poeche *Królowa Jadwiga*), „wykroczenia przeciw Rosji” (*Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*, Wojciech z Medyki *Pogląd na wschodnią Europę i Azję*), „Powstania Polaków, Sybir, sceny zemsty i rozpacz” (Walenty Ćwik *Pięć lat w kraju niewoli*, *Niewola i ciekawe przygody generała polskiego Józefa Kopcia*), „jednostronności narodowe i wyznaniowe” (Jan Albertrandy *Dzieje królestwa Polskiego*, Henryk Sienkiewicz *Za chlebem*, Szymon z Kępy Władysław Warneńczyk, Juliusz Verne *Cudowna wyspa*), „urągania wyznaniowe i narodowe” (Józef Ignacy Kraszewski *Dziecię starego miasta*, Walery Przyborowski *Opowiadania historyczne z XI wieku: Madejowe łoże i Chrobry oraz Król Krak i królowna Wanda*, Władysław Umiński *Podróż bez pieniędzy*, Klemens Junosza *Nowele*, Karol Miarka *Błogosławieństwo matki*, *Odpuść nam. Powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemieckiej 1870–1871*, *Szwedzi w Lędzinach*, J.L. Budyszyn *Obraz dziejów Śląska*, Zofia Bukowiecka *Historia o Janku Górniku*).

Zastrzeżenia cenzora wzbudziły między innymi następujące wykroczenia przeciwko moralności: „sceny zemsty i morderstwa” (*Abelino, straszny bandyta*), „nienawiść, sceny rozdrażniające”, „zabójstwo dla rabunku wykonane”, „zabobon, duchy, szalona żądza mordów” (Michał Bałucki *Zakłęte pieniądze*), „obchód z złymi duchami” (Józef Lompa *Życie, sprawy i wędrówki do piekła dra Fausta*), „rozkosz zemsty” (Maria Julia Zaleska *Odgłosy gór i dolin*), „opowiadanie dreszczem przejmujące” (*Czarownica Szegedyń*), „handel niewolnikami, dopuszczanie się niesłychanych okropności” (Harriet Beecher Stowe *Chata wuja Toma*), „chciwość, chytryść i przebiegłość”, „zdrada”,

<sup>37</sup> Obliczenia własne autorki.

„podstęp, intrygi, szalbierstwo” (Jan Kanty Gregorowicz *Ukryte skarby*), „gwałt” (Karol Miarka *Husyci w Górnym Śląsku*), siostrobójstwo (Zygmunt Gloger *Baśnie i powieści*), „obelżywa mowa” (Helena Kawecka z Seredyńskich *Kasia Szumigłówka*), „zemsta”, „postępek nieuczciwy, haniebny”, „sceny grozy”, „kłamstwo”, „pijaństwo, obżarstwo, lenistwo”, „uwiedzenie dziewczyny, sceny miłosne” (Ignacy Danielewski *Historia o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewczycy z drogim klejnotem i złotym zamku*), „rozbudzenie wyobraźni i miłosne awantury”, „niewierność małżeńska”, „opowiadania z pożycia małżeńskiego” „cudzołóstwo” (Stach Dworzak *Chrzcziny u wójta*, Józef Dzierzkowski *Szkoła świata. Szkic z życia współczesnego*), „sceny miłosne” (Klementyna z Tańskich Hoffmanowa *Powiastrki, powieści i komedyjki moralne*), „niemoralność, pieśni nieestetyczne” (*Dyskurs dwunastu mężatek*), „nienaturalne przymierze małżeńskie” (Marbach *Historia o Gryzeldzie i margrabiu Walterze*), „o działalności narządów części płciowych; dziewczyna oddała się zbrodni samogwałtu, czyli onanizmu” (doktor Sylwester Graham *O czystości obyczajów*), „godność królewska znieważona” (*Baśnie Andersena*) oraz „ubliżenie godności nauczycielskiej” (Adolf Dygasiński *Jarmark na święty Onufry*, Fr. Hoffman *Kręte drogi*, Janek Mrówka *Pogadanki w karczmie*, Karol Paszliński *Na rozdrożu, obrazek z życia wiejskiego*, *Siedem powiastrtek z życia ludu wiejskiego*), „odmawianie miłości nauczyciela do dzieci” (Emma Puffke *Przygody małego Henryka*), a także „pieśni weselne” (Wacław z Oleska *Pieśni ludu galicyjskiego*). Stanowią one aż 55% w wykazie prohibitów.

Około 9% to między innymi druki sklasyfikowane jako „niedorzeczności” (Bronisz *Sześć ciekawych bajek*), „kłamstwa wierutne” (*Czarnoksiężnik Twardowski*), „awantury nieprawdopodobne”, „opowiadania te budzą niesmak w czytelniku, do tego rozbudzają i tak drażliwą wyobraźnię dziecięcia i skłaniają dźiatwę do marzycielstwa” (Wiktoria Hibłówna *Bohaterskie dzieci*). Odnajdujemy tutaj również uwagi typu: „wyrazy obce” (Michał Gliszczyński *Rozmaitości naukowe i literackie*), „powieść podejrzenie wzbudzająca” (E.P. *Młoda Brazylianka*), „przekracza władzę umysłową dziecka” (Aleksander Borucki *Aleksander, książę bułgarski*), „tak treścią, jak i mową do bibliotek szkolnych nienależąca” (*Powiastrka o dziewczęciu porwanym od zbójców*) oraz „bez wartości, sposób wyrażania się prosty” (*Skalpiersze południowej Ameryki*).

Komisja dla aprobaty książek uwzględniła zatem wszystkie podane w przedmowie, a przytoczone już, wytyczne – polityczne, religijne, etyczne, artystyczne, ponadto także psychologiczne i pedagogiczne. Są to względy na miarę ówczesnego stanu wiedzy i kultury, wyznaczone przez stosunki społeczne i polityczne Śląska Cieszyńskiego na początku XX wieku<sup>38</sup>. Zwraca uwagę pewna prawidłowość. Oto restrykcje cenzury dotyczą dzieł, a nie ich autorów. Karol Miarka, Józef Lompa, Ludwik Władysław Anczyc, Henryk Sienkiewicz, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Władysław Bełza, Adolf Dygasiński, Józef Ignacy Kraszewski, Walery Przyborowski, Maria Julia Zaleska to pisarze, których twórczość została niejako „rozparcelowana” między książki polecane i zakazane. *Chata wuja Toma* Harriet Beecher Stowe, rekomendowana w dziale dla dorosłych, figuruje jednocześnie w wykazie prohibitów dla młodzieży.

<sup>38</sup> Por. I. S o c h a, „Przykładne, użyteczne i zabawne”. *O polskich książkach dla młodego odbiorcy na Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Katowice 2001. Twierdzenie o „rygorystycznych zaleceniach lekturowych Śliwki [...] – nie tolerujących tekstów pozbawionych ciężaru dydaktyzmu i moralności” warto zestawić z oświadczeniem Komisji dla aprobaty książek, która, przynajmniej deklaratywnie, na indeksie dzieł zakazanych umieściła między innymi „pisma zawierające same morały” (tamże, s. 157).

Janusz Dunin w bardzo wybiórczym szkicu historycznym traktującym o zagadnieniu cenzury<sup>39</sup> przytacza trzy przykłady z prezentowanego *Spisu* w opracowaniu Jana Śliwki, a nie, jak sugeruje badacz, autorstwa śląskiego nauczyciela. Jan Śliwka wyraźnie zaznacza, że „podaje do publicznej wiadomości wynik oceny poszczególnych książek”, której dokonał „pan Armand Karell, za pomocą *Komisji dla aprobaty książek*”<sup>40</sup>.

Ironiczny styl tekstu – „niejaki Jan Śliwka”, „oto próbka stylu krytycznego zacnego pedagoga”<sup>41</sup> – podkreśla jego pejoratywny wydźwięk. A przecież trzeba przyznać, że cytowane komentarze (przynajmniej dwa) dają rzeczowe argumenty do akceptacji stanowiska komisji i polemiki z Januszem Duninem. Oto one: „awantury rycerza, westchnienia miłosne – rozpiął przezroczystą koszulkę, obnażone łono” (*Piękna Magelona i Piotr z Prowansji*) oraz „unosi sobie koszulkę z tyłka i pokazuje ludziom nieprzyzwoitą część ciała” (*Sowizdrzał i awantury jego*)<sup>42</sup>. Abstrahując od błędów w tytule i nieścisłości w komentarzach<sup>43</sup>, warto nadmienić, że ani *Piękna Magielona*, ani *Sowizdrzał* nie są arcydziełami literatury światowej, a ich obecność w bibliotekach szkolnych Księstwa Cieszyńskiego mogła podlegać dyskusji, także z wielu innych względów.

Maria Pawłowiczowa (również przypisująca Janowi Śliwce autorstwo *Spisu*) oskarża go o „tendencje lojalistyczne i germanofilskie”<sup>44</sup>, dokonuje niezwykle surowego osądu syna „wybitnego działacza narodowego”, który „umieścił na indeksie fragmenty dzieł swego ojca”<sup>45</sup>. O ile nie sposób zaprzeczyć, że *Trylogia* Henryka Sienkiewicza została zaakceptowana tylko jako wydana w Złoczowie przeróbka Janiny Sedlaczkówny oraz że powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego traktujące o zrywach narodowych i martyrologii Polaków zaliczono w wykazie do prohibitów, o tyle autorka rozprawy przyznaje, że nie odnalazła w przedmowie Jana Śliwki zarówno deklaracji „iż Ojczyzną jest Austria i ją należy kochać”, jak i ostrzeżeń „przed gromadzeniem książek historycznych jako szkodliwych dla ludu śląskiego”<sup>46</sup>. Również w opracowaniu Haliny Leszczyńskiej-Stąsieck<sup>47</sup>, prezentującym aspekty pracy z książką polską na Śląsku Cieszyńskim, Jan Śliwka figuruje jako bezdyskusyjny autor *Spisu książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową* w omówieniu innych wydawnictw z zakresu promocji lektur dla cieszyńskiej młodzieży szkolnej z tego okresu<sup>48</sup>.

<sup>39</sup> J. Dunin, *Smak książki zakazanej*, „Polityka”, 14 marca 2007 roku.

<sup>40</sup> *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. VI.

<sup>41</sup> J. Dunin, *Smak książki zakazanej...*

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> Forma tytułu w *Spisie* jest następująca: *Magelona i hrabia Piotr z Prowansyi z srebrzystymi kluczami*. Komentarz do *Sowizdrzala* brzmi: „Oto unosi sobie koszulkę z tyłku w górę i ukazuje ludziom nieprzyzwoitą część ciała itd.”, do *Magelony* „Awantury rycerza, westchnienia miłosne; rozpiął przejrzystą koszulkę, obnażone łono” (por. *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. 100, 105).

<sup>44</sup> M. Pawłowiczowa, *Tematyka historyczna w publikacjach śląskich z lat 1900–1922*, [w:] *Książka polska na Śląsku w latach 1900–1922. Zarys problematyki*, red. M. Pawłowiczowa, Katowice 1994, s. 117. Por. też, *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*, Katowice 1986, s. 170–173.

<sup>45</sup> Tamże, *Tematyka historyczna w publikacjach śląskich z lat 1900–1922...*, s. 117.

<sup>46</sup> Tamże.

<sup>47</sup> H. Leszczyńska-Stąsieck, *Praca z książką polską na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 46, „Bibliotekoznawstwo”, t. 4, Wrocław 1966, s. 111–163.

<sup>48</sup> F. Kozubowski, *O wyborze książek dla dorastającej młodzi (kilka słów do rodziców, opiekunów i nauczycieli)*, Cieszyn 1879; tenże, *Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnej. (Rzecz dla nauczycieli ludowych)*, Cieszyn 1879, s. 128. Por. B. Kułka, *Książka polska w nauczaniu języka narodowego na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Książka polska na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku. Zarys problematyki*, red. M. Pawłowiczowa, Katowice 1992, s. 117–118.

Autopsja egzemplarza *Spisu* pochodzącego z księgozbioru Ludwika Brożka<sup>49</sup> – wybitnego cieszyńskiego bibliofila, bibliografa, znawcy kultury i historii Śląska, a także pedagoga<sup>50</sup> – ujawniła zapiski właściciela sporządzone na odrębnej fiszce, dwustronnie zapisanej, o ponumerowanych stronach i wymiarach 10 × 17 centymetrów. W zapisce „śląskiego Estreichera” czytamy:

Należy młodzieży podawać zawsze szczerą prawdę. Nie należy zatajać nawet faktów ujemnych odnoszących się do narodu własnego – a tym samym i do obcego. Dziecko czytając przykłady dobre zachwycy się nimi – podobają mu się i przez to bezwiednie są one mu drogowskazem w jego postępowaniu i działaniu. Nie mniejszy wpływ mają na młodzież i złe przykłady spisane. Bo w każdej książce dla młodzieży takie zdarzenia, że jeden drugiego kopał, wybił itd., że ten ukradł, a ów ... jest w takiej formie podane, że czytające dziecko tylko się oburza i dany fakt potępia – gorszy się tym, a tym samym staje się przeciwnikiem tego lub owego postępku. A także [nieczytelne] złe przykłady ja nazwałbym w takich wypadkach lepszymi od [nieczytelne] dobrych. Tym bardziej, że w książkach dla młodzieży uczynkom złym przeciwstawia się zawsze uczynki dobre – przez co to zło jeszcze występuje silniej i tym głębiej zapisuje się w duszy dziecka – ale jako coś takiego, czym gardzić – czego unikać trzeba.

Refleksje Ludwika Brożka po lekturze *Spisu* są niewątpliwie rodzajem komentarza czytelniczego i mogą stać się głosem w dyskusji, która powinna się przenieść na obszar badań pedagogów i historyków oświaty.

Ocena *Spisu książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową*, jako dokumentu będącego wynikiem działania cenzury, nie jest sprawą łatwą. Wszelkie uproszczenia, uogólnienia, formułowanie opinii na podstawie wybranych fragmentów w oderwaniu od analizy całości wydają się nieuprawnione i krzywdzące – zwłaszcza dla Jana Śliwki, który pisał:

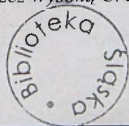
Jestem tego przekonania, że się nie tylko dobrej sprawie przysłużyłem, lecz także Szanownym kolegom w urzędzie nauczycielskim, którzy i tak nie mało do pracy mają, pożyteczny podręcznik do oceny książek podałem. [...] Oddaję pracę tę do użytku publiczności w tym przekonaniu, że komisja dla aprobaty książek dobrą sprawę wykonała i że uczyniła, co tylko mogła<sup>51</sup>.

Cenzura rozumiana jako nadzór pedagogiczny, ze względu na szczególne determinanty działań wychowawczych, domaga się odrębnego traktowania i nie powinna być rozpatrywana w tym samym ujęciu co prewencyjna i represyjna kontrola wydawnictw w systemie totalitarnym czy w warunkach braku suwerenności państwowej. Oczywiście w omawianym wypadku mamy do czynienia zarówno z jedną, jak i drugą sytuacją. Trzeba sobie jednak uświadomić, że wykaz prohibitów w *Spisie* zawiera aż 64% publikacji włączonych do niego z powodów innych niż polityczne i religijne. Ponadto należy wziąć pod uwagę ogład całości *Spisu*, czyli publikacje nie tylko zakazane w bibliotekach szkolnych, ale również książki do nich zalecane. Dominują one nie tylko pod względem ilościowym (jest ich trzykrotnie więcej niż prohibitów). Nawet pobieżna lektura wykazu ujawnia niską wartość artystyczną zdecydowanej większości dzieł odrzuconych ze względów innych niż polityczne (biorąc pod uwagę uzasadnienie zamieszczone pod opisem pozycji). Przytoczone wcześniej utwory Józefa Lompy, Marii Julii Zaleskiej, Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Adolfa Dygasińskiego, Karola Miarki czy wreszcie *Baśnie* Hansa Christiana Andersena to zaledwie 7% książek z tej

<sup>49</sup> Egzemplarz pochodzi ze zbiorów Ludwika Brożka zakupionych przez Uniwersytet Śląski w Katowicach.

<sup>50</sup> Por.: J. Miękina-Pindur, *Ludwik Brożek „śląski Estreicher”*. Sylwetka bibliologa, bibliofila i regionalisty, Katowice 2001; *Ludwik Brożek „śląski Estreicher”*, red. J. Miękina-Pindur, Cieszyn 1997.

<sup>51</sup> *Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. VI, XII.



grupy wydawnictw. Spis powstał na podstawie autopsji utworów dostępnych na Śląsku Cieszyńskim. Zasadna jest zatem teza o obecności książek objętych rejestrem w bibliotekach szkolnych, oświatowych czy prywatnych na tym terenie<sup>52</sup>. Jeśli księgozbiory są, a zwłaszcza były przez wieki, niezmiernie ważnym czynnikiem formacji intelektualnej i duchowej młodego pokolenia<sup>53</sup>, to wykaz wydawnictw rekomendowanych dla młodzieży i dorosłych w *Spisie książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową* z 1899 roku ilustruje jedną z przyczyn odmienności ziemi cieszyńskiej i jej kulturowej dominacji w województwie śląskim w okresie międzywojennym.

#### Aus der Geschichte der staatlichen Zensur von Kinder- und Jugendbüchern in Schulbibliotheken des Cieszyn Schlesiens Stimme von Ludwik Brożek

##### Zusammenfassung

Die Zensur im historischen als auch gegenwärtigen Aspekt ist das in seiner Wirksamkeit unersetzliche Instrument des Regierens und Realisierung von Interessen von sozialen und politischen Gruppen. Jedoch die Zensur verstanden als die pädagogische Aufsicht im Bezug auf spezifische Determinante von Erziehungsschritten, erfordert die getrennte Behandlung und soll nicht in demselben Kontext betrachtet werden, was die vorbeugende und repressive Kontrolle von Verlagen in totalitären System oder in Bedingungen, wenn der Staat nicht unabhängig ist. *Das Verzeichnis der vom C. K. Landeschulrat empfohlenen und verbotenen Büchern*, herausgegeben in Cieszyn im Jahre 1899, bearbeitet von Jan Sliwka gibt Gründe der Beseitigung von Verlagen von Schulbibliotheken des Cieszyner Fürstentums an und illustriert ein der Gründe der Verschiedenheit von Ziemia Cieszyńska und des kulturellen Dominierens in der schlesischen Woiwodschaft in der Zwischenkriegszeit. Die Abhandlung weist auf die unbegründete Tatsache hin, dass in der Literatur die Urheberschaft des *Verzeichnisses* an Jan Sliwka zugeschrieben wird. Sie beinhaltet auch das Kommentar von Ludwik Brożek zu dem gezeigten Verzeichnis.

<sup>52</sup> „Komisja zastanawiała się nad tymi książkami, które się w bibliotekach szkół ludowych znajdują i które księgarze nadesłali” (*Spis książek poleconych i zakazanych przez Wysoką C. K. Radę Szkolną Krajową...*, s. IX).

<sup>53</sup> Por. Ł. D a w i d, *Źródła intelektualnej, światopoglądowej i zawodowej formacji...*, s. 241–251.

Izabela Piszka

## DZIAŁALNOŚĆ BRACI BÖHMÓW – NIEMIECKICH WYDAWCÓW Z KATOWIC – NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

W dotychczasowym piśmiennictwie poświęconym ruchowi wydawniczemu II Rzeczypospolitej opracowania prezentujące sposób jego zorganizowania zajmują niewiele miejsca. Poza tym skupiają się głównie na działalności największych oficyn zawodowych, pomijając mniejsze. Problem ten dotyczy terenu całej II Rzeczypospolitej<sup>1</sup>. Identyfikacja nakładców wymaga ogromnej wiedzy na temat różnych dziedzin życia społecznego, tam bowiem można znaleźć interesujące nas informacje. Już jednak wstępny ogląd tematu upewnia, że jest to obszar bardzo rozległy i bogaty. Oczywiście klasyfikacja metodologiczna, czy też określenie instytucji nakładczych, może przysporzyć problemów. Jak się okazuje, oprócz oficyn, które zawodowo zajmowały się edycją książek i czasopism, w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawiło się wielu wydawców publikujących nie tylko czasopisma i książki, ale także pocztówki i druki akcydensowe. Konkurencja na tym rynku była więc ogromna. Nie dziwi zatem, że część wydawnictw, nakładców lub sponsorów, jak byśmy to dziś określili, po wydaniu jednego numeru lub dwóch numerów czasopisma czy książki, ponosili klęskę i zawieszali swoją działalność. Takie zdarzenia odnotowywano w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, podczas walk między Niemcami a Polakami o tożsamość tej ziemi. Tym większą uwagę należy skupić na wydawcach, którym mimo wszystkich zawirowań historycznych udało się trwać na rynku dłużej niż dwadzieścia lat.

W wypadku województwa śląskiego i wydawnictw niemieckich badacz napotyka wiele komplikacji. Nie istnieje, jak dotąd, ogólny spis wydawnictw niemieckich Górnego Śląska. Dzięki stosunkowo bogatej bibliografii śląskiej (polskiej, a szczególnie niemieckiej) można doszukać się danych, które nas interesują. Poszukując informacji, stajemy przed licznymi trudnościami. Podstawowy problem to różnorodność źródeł i ich rozproszenie. To także brak wyczerpujących i całościowych materiałów, takich jak akta notarialne, zapisy w rejestrach handlowych, które ujawniłyby przebieg działalności danego wydawnictwa. Inną przeszkodą jest odręcznie pisana dokumentacja. Wpisów urzędowych dokonywano pod koniec XIX wieku tzw. frakturą, pismem popularnie zwanym gotykiem, dziś już rzadko używanym i trudnym do odczytania nawet przez germanistów. Przeglądając nieliczną literaturę przedmiotu na ten temat, badacz zetknie się z różnymi danymi, które trzeba zweryfikować. Sama kwestia liczby wydawnictw niemieckich w II Rzeczypospolitej jest też sporna. Niektórzy znawcy problemu podają, że w latach 1920–1938 działało na tym terenie tylko dziesięć oficyn niemieckich, wydających łącznie dwadzieścia dwa tytuły<sup>2</sup>. Trudno w to uwierzyć, gdyż w samym tylko województwie śląskim działało wówczas ponad dziesięciu wydawców

<sup>1</sup> O problemach tych piszą między innymi: N. K r a ś k o, *Instytucje wydawnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2001; D. S i e r a d z k a, *Drukarstwo województwa śląskiego w latach 1920–1939*, Katowice 2001.

<sup>2</sup> N. K r a ś k o, *Instytucje wydawnicze...*, s. 42.

niemieckich, czerpiących dochód z rozpowszechniania druków. Pojawia się więc problem klasyfikacji i nazwy „wydawca”.

Nie może zabraknąć pełnej dokumentacji o wydawnictwach i drukarniach niemieckich, które działały pod koniec XIX i w pierwszych trzydziestu latach XX wieku w Katowicach, ale także w innych miastach Górnego Śląska. Zakłady te i ich działalność tworzyły niemiecką przestrzeń kulturową na Górnym Śląsku. Warto ją zbadać i znać, gdyż należy ona do ogólnoeuropejskiego dziedzictwa.

Historia wydawnictwa, drukarni i księgarni braci Böhmów, żyjących i działających na przełomie XIX i XX wieku w Katowicach, nie doczekała się osobnej publikacji. Pojawiające się informacje stanowią jedynie wprowadzenie do badanego obszaru. Są to zazwyczaj dane o charakterze ogólnym<sup>3</sup>. Zresztą poszukiwanie wiadomości o tej oficynie okazało się zadaniem niezwykle żmudnym. Zadziwiające jest to, że bardzo znana i prężnie działająca instytucja zniknęła prawie bez śladu.

Firma braci Böhmów już na początku XX wieku była profesjonalnym koncernem wydawniczym, czerpiącym dochód z wydawania druków. Wypuszczała na rynek książki, kalendarze, gazety, a później druki akcydensowe. Przegląd materiałów archiwalnych związanych z tą firmą przyniósł pewne wyjaśnienia i uzupełnił dotychczasowe luki, nadal jednak jest tych danych jeszcze bardzo mało.

W niniejszej pracy korzystano przede wszystkim z zasobów Archiwum Państwowego w Katowicach, szczególnie z akt notarialnych i rejestrów handlowych związanych z firmą, sięgnięto także do publikacji znajdujących się w Bibliotece Śląskiej (*Kattowitz 1865–1915 – eine Denkschrift zum fünfzigjährigen Bestehen der Stadt*, wyd. P. Knötel, Kattowitz 1915; Sonderabdruck aus der Monatsschrift „Oberschlesien”; *Oberschlesische Bibliographie – Auswahl 1919–1938*, Leipzig [około 1938]). Pomocne w gromadzeniu informacji były dawne kalendarze i gazety. Przeszukano ponadto bogate bazy danych Państwowej Biblioteki w Berlinie (Katalog der Staatsbibliothek zu Berlin), katalogi Niemieckiej Biblioteki w Lipsku (Deutsche Bibliothek in Leipzig) oraz zbiory biblioteki Instytutu Herdera w Siegen (J.G. Herder Bibliothek Siegen). Kopalnią wiedzy są książki adresowe i spisy abonentów telefonicznych z różnych lat, a także reklamy, choć na anonse prasowe oficyna wydawała stosunkowo niewiele, gdyż spotkano jak dotąd nieliczne jej druki reklamowe. Uzupełnieniem informacji stały się zbiory prywatnych kolekcjonerów.

Firma braci Böhmów powstała 1 kwietnia 1890 roku w Katowicach. Taka data widnieje w dokumentach rejestru handlowego, w zapisach Königliches Amtsgericht zu Kattowitz – Blattsammlung<sup>4</sup>. Założycielami byli Eugen i Bertold Böhmowie. Eugen był kupcem z wykształcenia, a jego brat drukarzem. Wpis nie ma numeru. Najprawdopodobniej brakuje jeszcze jakiejś strony z numerem nadanym przez urząd. Nie udało się ustalić, skąd przybyli do Katowic bracia Böhmowie. Pewne ślady prowadzą do Bytomia, odnaleziono bowiem książki wydane w Bytomiu przed 1890 rokiem, które były firmowane nazwiskiem Böhm. W tym mieście w 1869 roku wydawnictwo i drukarnię założył Moritz Böhm. Jego firma miała filię w Lipsku<sup>5</sup>. Dotychczas nie ustalono pokrewieństwa z katowickimi wydawcami. Nazwisko to było zresztą bardzo popularne

<sup>3</sup> Por. E. G o n d e k, *Źródła informacji o regionie Śląska*, „Studia Bibliologiczne” 1998, t. 11, s. 8–12; D. S i e r a d z k a, *Drukarstwo województwa śląskiego...*

<sup>4</sup> Akta Archiwum Państwowego w Katowicach [dalej: APKat], Rejestr handlowy, A-351. Por. E. G o n d e k, *Rynek książki na Śląsku pod panowaniem pruskim w XIX wieku – drukarnie, księgarnie, płatne wypożyczalnie publikacji*, Katowice 2001, s. 175.

<sup>5</sup> Por. Register und Firmennamen – <http://bermudix.dbb.de> (stan na 14 maja 2007 roku).

na Śląsku i widnieje w wielu księgach adresowych kilku miast. W samych Katowicach mieszkało kilka osób o tym samym nazwisku<sup>6</sup>. Jeden z Böhmw miał introligatornię w Laurahütte (Siemianowice Śląskie), nie wiadomo jednak, czy był spokrewniony z katowicką rodziną<sup>7</sup>. Udało się nawet dotrzeć do współczesnego adresu strony internetowej rodziny Böhmw, ale żadnych danych o drukarzach i wydawcach z Katowic tam nie znaleziono. Rodziny o tym nazwisku były różnej konfesji. Najwięcej było ewangelików, ale zdarzali się katolicy i wyznawcy judaizmu. Bracia Böhmwie z Katowic pochodzili najprawdopodobniej z niemieckiej rodziny żydowskiej<sup>8</sup>. Początkową działalność gospodarczą bracia prowadzili przy Friedrichplatz 2 (dzisiejszy plac Teatralny).

W 1900 roku, 21 października, dokonano kolejnego wpisu wydawnictwa braci Böhmw do rejestru handlowego w Katowicach i do dokumentów Urzędu Skarbowego w Bytomiu. Nadano mu numer: A-351<sup>9</sup>. Firmę zarejestrowano pod nazwą: Gebrüder Böhm – Buch & Kunstdruckerei, Litographische Anstalt, Steindruckerei, Verlagsbuchhandlung, Buchbinderei. Jak wynika z nazwy, oficyna oferowała szeroki zakres usług, a wydawane w tym czasie książki były bogato zdobione i drukowane na dobrym papierze kredowym. Śmiało można stwierdzić, że firma prężnie się rozwijała i dobrze na tym zarabiała. Jedynym konkurentem w Katowicach mógł być dla niej Gottfried Siwinna, oferujący w tym samym czasie podobne usługi, a w mniejszym zakresie Neumanns Verlag z Gliwic (filia tej oficyny znajdowała się również w Katowicach). Zresztą z Gottfriedem Siwinną bracia Böhmwie prowadzili rywalizację. Widać to wyraźnie na przykładzie materiałów informacyjnych dla Miejskiego Gimnazjum Królewskiego w Katowicach. Chodziło o druk programów nauczania i rocznych sprawozdań tego gimnazjum. Od 1874 roku zajmowała się tym firma Siwinna Verlag, w 1901 roku zastąpiła ją drukarnia braci Böhmw. Nie są znane przyczyny tej zmiany. Być może właściciel Siwinna Verlag uważał, że nie jest to opłacalne przedsięwzięcie. Ale ta wersja jest mało prawdopodobna, bo druki tego typu wydawano u Böhmw do 1914 roku. Podobnie było z dziełami profesora Paula Knötla z Katowic, znanego badacza i autorytetem w dziedzinie kultury i historii Śląska, a także autora wielu książek. Napisał między innymi jedną z pierwszych historii Katowic – *Kattowitz 1865–1915*, którą w 1915 roku wydała oficyna braci Böhmw. Pod koniec XIX i na początku XX wieku profesor powierzał swoje prace Gottfriedowi Siwinnie (na przykład *Die Figurengrabmäler Schlesiens* z 1890 roku), ale później wielokrotnie jego książki wydawali bracia Böhmwie (właściwie na przemian z Siwinna Verlag<sup>10</sup>). Oficyny rywalizowały więc ze sobą o możliwość drukowania prac Paula Knötla.

Mniejsze firmy wydawniczo-drukarskie w Katowicach również walczyły o klienta. Na początku XX wieku było ich sporo. Oprócz już wymienionych należy wspomnieć takich wydawców, jak Julius Herlitz działający przy Bahnhofstrasse (obecnie ulica Dworcowa). Wydawał on między innymi gazetę „Kattowitzer Stadtblatt”, a także książki adresowe, historyczne, kalendarze, katalogi i widokówki miast Śląska. Innym podmiotem liczącym się na rynku wydawniczym był Siegfried Perls i jego zakład

<sup>6</sup> W księdze adresowej z 1894 roku uwzględniono siedemnaście osób noszących nazwisko Böhm. Osoby te prowadziły w Katowicach różną działalność gospodarczą. Dla porównania – w 1939 roku było ich już tylko sześć.

<sup>7</sup> Chodzi o Franza Böhma i jego zakład Buch Binderei, oferujący bindowanie różnych druków. Reklama jego zakładu znajduje się w książce *Chronik von Siemianowitz-Laurahütte*, której autorem był Wilhelm Koenig.

<sup>8</sup> Informacje na ten temat znajdują się w dalszej części artykułu.

<sup>9</sup> APKat, Rejestr handlowy, A-351.

<sup>10</sup> Szerzej o Siwinna Verlag – por. I. Piś z k a, *Siwinna Verlag z Katowic – przykładem działalności niemieckiego wydawnictwa na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, „Śląskie Miscellanea” 2006, t. 19, s. 67–74.

drukarsko-litograficzny, a także firma litograficzna Gierth&Co. Po I wojnie światowej konkurencja w Katowicach wzrosła, pojawiły się nowe drukarnie i wydawnictwa, w tym drukarnie i wydawnictwa polskie. Na polski Górną Śląsk docierały także książki wydawane w Berlinie, Lipsku czy we Wrocławiu, odbierając klientów rodzimym wydawcom.

Okres przed 1918 rokiem był dla braci Böhmwów zdecydowanie najlepszy. Posiadanie własnej drukarni, introligatorni, a także księgarni nakładowej dawało swobodę wyboru wypuszczanych na rynek tytułów. Majątek wydawców był znaczny, mieli bowiem nieruchomości w Katowicach i Mikołowie<sup>11</sup>. Okres świetności tego koncernu przypadł na początek XX wieku i lata do wybuchu I wojny światowej. Pierwszym ważnym dla oficyny przedsięwzięciem było wydanie w 1894 roku książki adresowej dla miasta Katowice *Adress-Buch und Geschäfts-Handbuch der Stadt Kattowitz für das Jahr 1894*. Materiały urzędowe, czyli adresy firm i obywateli, zebrał i udostępnił Karl Goldner – sekretarz Królewskich Kolei Żelaznych pracujący w Katowicach. Księga zawierała oprócz adresów i nazwisk mieszkańców także informacje o wykonywanej przez nich profesji. Znajdował się w niej również dokładny wykaz mieszkańców miasta, według poszczególnych ulic, przy których zamieszkiwali. Jest to więc dla dzisiejszego badacza niezwykle cenne źródło.

Wielu znakomitych w tym czasie naukowców, ekonomistów, artystów, drukowało u braci Böhmwów. Jednym z nich był Erich Warschauer, znany w Katowicach asesor sądowy<sup>12</sup>. Wśród wydawanych przez oficynę tytułów często pojawiało się nazwisko Simmersbach, gdyż Brunon i Oskar Simmersbachowie zlecili jej wydrukowanie wielu swoich książek. Były to przede wszystkim druki fachowe. Oskar Simmersbach był uznanym inżynierem chemikiem, naukowcem z Düsseldorfu. Interesował go przede wszystkim przemysł ciężki – hutnictwo, metody koksowania węgla, wykorzystanie gazów pokopalnianych. Jego prace dotyczyły najczęściej opisu technologii przemysłowych w innych regionach Niemiec i na świecie na tle młodego przemysłu śląskiego. Autor zastanawiał się także nad wpływem przemysłu na gospodarkę danego państwa. Oto niektóre jego prace, wszystkie wydane przez braci Böhmwów: *Technische Fortschritte im Hochofenwesen, Über das Holzapfelsche Verfahren zur Gasrohrfabrikation aus Flusseisen, Mitteilungen über den Kohlenbergbau der Vereinigten Staaten von Nordamerika, Begründung der oberschlesischen Eisenindustrie unter Preussens Königen, Die Bedeutung der Eisenindustrie in volkswirtschaftlicher und technischer Hinsicht*<sup>13</sup>. Brunon Simmersbach – inżynier hutnik – zajmował się ekonomicznymi skutkami rozwoju przemysłu. Jego książki wydane w oficynie braci Böhmwów to: *Die Bedeutung der skandinavischen Eisenerzvorkommen für die deutsche Eisenindustrie, Die Mineralreichtümer und die bergbaulichen Verhältnisse Argentiniens 1914*<sup>14</sup>.

Wybitną osobowością, cieszącą się uznaniem, był Ezechiel Zivier<sup>15</sup> – historyk i archiwista, pomysłodawca i założyciel Allgemeines Archiv für die Juden Deutschlands

<sup>11</sup> APKat, Rejestr handlowy, A-351, zapisy notarialne.

<sup>12</sup> E. Warschauer, *Schopenhauers Rechts- und Staatslehre*, Kattowitz 1911; tenże, *Luftrecht*, Kattowitz 1910.

<sup>13</sup> Spis odnalezionych tytułów prac wydanych przez firmę braci Böhmwów znajduje się w aneksie na końcu artykułu.

<sup>14</sup> Interesowały go przede wszystkim badania z zakresu geologii i minerałów.

<sup>15</sup> Ezechiel Zivier urodził się w 1868 roku. Ukończył studia teologiczne i filologię słowiańską. Po uzyskaniu tytułu doktora nauk humanistycznych został archiwistą księstwa pszczyńskiego. Kontynuował prace nad rozpoczętą przez Jacoba Caro historią Polski, którą opublikowano w 1915 roku (obejmowała ona okres od 1506 do 1572 roku). Zmarł w 1925 roku.

(Centralnego Archiwum Żydów w Niemczech)<sup>16</sup>. Wraz z Paulem Knötlem prowadził i rozpowszechniał czasopismo „Oberschlesien”. Redagowaniem tego tytułu zajmowało się Górnśląskie Muzeum w Gliwicach i Towarzystwo Gustawa Freytaga w Kluczborku. Miesięcznik był wzorowany na podobnym czasopiśmie ukazującym się w regionie polskim i omawiał nowości z dziedziny literatury i sztuki okręgu katowickiego. Był ważnym, opiniotwórczym czasopismem literackim, którego zadaniem było pielęgnowanie i pogłębianie wiedzy na temat historii Niemiec i Górnego Śląska. W miesięczniku publikowano teksty przybliżające czytelnikom wybrane wydarzenia z historii Katowic. W grudniowym numerze z 1904 roku zamieszczono na przykład artykuł inspektora pocztowego E. Kushego *Die Entwicklung des Postamtes Kattowitz*<sup>17</sup>. Na łamach „Oberschlesien” toczono dyskusję w związku z powstałą w 1907 roku budowlą Teatru Miejskiego. Należy przypomnieć, że budynek pod względem architektonicznym dla wielu katowiczian był nie do zaakceptowania. We wszystkich tych sporach i polemikach czynny udział brali Ezechiel Zivier i Paul Knötel. Ezechiel Zivier przez lata był też związany z księstwem pszczyńskim, prowadził bowiem archiwum zbiorów książąt pszczyńskich i pisał prace historyczne o tym regionie<sup>18</sup>.

Analizując poszczególne pozycje wydane przez braci Böhmwów, można pokusić się o stwierdzenie, że oficyna specjalizowała się w tak zwanej literaturze fachowej. Dotyczyła ona głównie spraw związanych z przemysłem ciężkim, metalurgią, koksownictwem, wydobywaniem i zastosowaniem oraz przeróbką węgla kamiennego. Głównymi sponsorami tych druków były kopalnie, huty, zrzeszenia. W ofercie wydawniczej można również znaleźć prace z dziedziny ekonomii, geologii, meteorologii i medycyny. To właśnie tu, w Katowicach, wydawał swoje prace wybitny profesor ekonomii Wyższej Szkoły Handlowej w Lipsku Hermann Grossmann<sup>19</sup>, a także mniej znani ekonomiści.

Odnaleziono broszurę, która nosi tytuł *Verzeichnis der Sammlung Berg- und Hüttenmännischer Abhandlung aus dem Verlage von Gebrüder Böhm*. Niewielka książka w papierowej okładce została wydana w 1911 roku w Katowicach. W przedmowie bracia Böhmwowie napisali, że oddają zbiór, swoisty katalog tytułów prac z dziedziny górnictwa i hutnictwa. Każdą z nich można było nabyć w księgarni nakładowej wydawnictwa w Katowicach. Zainteresowani mieli więc do tych książek łatwy dostęp. Wydawcy pokładali nadzieję, że w przyszłości będą mogli co roku wydawać tego typu broszurę, zawierającą nowości wydawnicze z dziedziny hutnictwa i górnictwa oraz z dziedzin pokrewnych. Książeczka zawierała listę 64 publikacji. Oprócz autora i tytułu pracy zainteresowani mogli jeszcze znaleźć jej krótki opis i cenę<sup>20</sup>. Najdroższa książka w tym zestawie kosztowała 2 marki, najtańsze wyceniono od 0,80 do 1,20 marki. Wydawnictwo interesowało się wprawdzie także literaturą i sztuką, jednak głównym źródłem utrzymania był druk dla przemysłu. Wynikało to zapewne ze względów ekonomicznych – poszczególne gałęzie przemysłu rozwijały się w szybkim tempie, a za tym szły pie-

<sup>16</sup> E. Zivier, *Eine archivarische Informationsreise*, „Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentum” 1905, t. 49, s. 209–254.

<sup>17</sup> „Oberschlesien” 1904, s. 1.

<sup>18</sup> E. Zivier, *Die Entwicklung des Bergregals in Schlesien und die Bergwerksgerechsamkeit des Fürstentums Pless*, Kattowitz 1908.

<sup>19</sup> H. Grossmann, *Zur Kenntnis der Berg- und Hüttenindustrie in China*. Sonderabdruck, Kattowitz 1913.

<sup>20</sup> Na przykład praca A. Rzechulki *Über Metall-Lagerungen* omawiała zastosowanie i sposoby malowania różnych rodzajów metalu w budownictwie.

niądze. Nie oznacza to jednak, że właściciele nie byli zainteresowani propagowaniem kultury. Wystarczy wspomnieć czasopismo literackie „Oberschlesien”.

Firma braci Böhmwów wypuściła na rynek prace wybitnych już wtedy osób: Paula i Richarda Knötlów *Kunst in Oberschlesien*, Richarda Knötla, *Der Totentanz von 1812*, Kurta Bimlera<sup>21</sup> *August Kiß, ein Bildhauer aus Oberschlesien*, Waleski Graefin Bethusy-Huc *Mein Oberschlesien*, Karla Kaisiga<sup>22</sup>. Zdarzały się także publikacje monograficzne. Paul Reh wydał u braci Böhmwów pracę z okazji pięćdziesiątej rocznicy śmierci Josepha von Eichendorffa – *Zum 50-jährigen Todestage Josephs von Eichendorff. Beilage z. 38. Jahresbericht d. Königl. Gymnasiums zu Kattowitz. Ostern 1909*. Monografia była dodatkiem do sprawozdania rocznego Miejskiego Gimnazjum Królewskiego w Katowicach. Theodor Boegel opublikował w 1916 roku monografię Gustava Freitaga – *Gustav Freytag und seine Vaterstadt Kreuzburg*.

W pierwszym dziesięcioleciu XX wieku firma rozpowszechniała także podręczniki szkolne, poradniki metodyczne i książki o historii Górnego Śląska. Georg Hoffmann napisał *Die sprachwissenschaftliche Methode und der Lateinunterricht in Sexta* – poradnik metodyczny, jak uczyć łaciny, a także *Elternhaus und Schule, ihre Aufgaben und Pflichten gegen die Jugend – ein Wort an die Eltern unserer Schüler*. Książka ta, wydana w Katowicach w 1911 roku, traktowała o obowiązkach i zadaniach rodziców i szkoły w procesie wychowania młodzieży. Nauczyciel Emil Kutsche dwa lata wcześniej, w 1909 roku, opublikował pracę *Hauswirtschaftskunde für junge Mädchen u. Frauen mit besond Berücks d. Arbeiterklasse*, w której starał się zachęcić młode dziewczęta do przygotowania się do roli gospodyni domowej. Poradnik był skierowany głównie do dziewcząt z rodzin robotniczych i miał je przygotować do prowadzenia własnego gospodarstwa domowego. Karl Uliczka, nauczyciel nadzorujący, napisał w 1906 roku książkę o motywach przewodnich w nauczaniu przyrody w szkołach państwowych w związku z gospodarką i przemysłem: *Leitfaden für naturkundliche und landwirtschaftliche Belehrungen an Volks- und ländlichen Fortbildungsschulen*.

Podczas badań druków wydanych przez oficynę Böhmwów odnaleziono również śpiewniki<sup>23</sup>. Jednym z nich była publikacja autorstwa Ernsta Weyhera z 1918 roku, zawierająca zbiór najpopularniejszych wtedy niemieckich pieśni i piosenek na Górnym Śląsku. Katowicka firma zajmowała się drukowaniem wielu czasopism. Oprócz wspomnianego już miesięcznika „Oberschlesien”, najważniejszego w regionie pisma o tematyce kulturalnej, wydawała w miarę regularnie ukazujące się czasopismo skierowane do robotników „Der Oberschlesischer Arbeiter Freund”, będące agendą Oberschlesischer Berg- und Hütten Verein. Tytuł wychodził od 1900 do 1919 roku. To samo zrzeszenie wydawało „Berg=Hüttenmanische Rundschau”, którego redaktorem naczelnym był Karl Rapiller. Gazetą branżową były sprawozdania śląskich inżynierów i pracowników technicznych okręgu katowickiego, wydawane pod tytułem „Mitteilungen des Oberschlesischen Bezirksvereins Deutsche Ingenieuren des Oberschlesischen Elektrotechniker Verein”. Innym czasopismem było „Technischer Generalanzeiger für Berg

<sup>21</sup> Kurt Bimler w latach 1910–1919 wraz z ojcem Hansem Bimlerem zarządzał założonym w Bytomiu zrzeszeniem historyków i muzealników tego miasta. Pisał monografie na temat sławnych śląskich artystów. Po I wojnie światowej przeniósł się do Wrocławia, gdzie dołączył do niego w 1920 roku jego ojciec.

<sup>22</sup> Karl Kaisig sporządził wraz z H. Belle i L. Vogtem ważną dla Górnego Śląska bibliografię piśmiennictwa tego regionu *Oberschlesische Bibliographie unter Zugrundelegung der Bibliographie Deutsches Grenzland Oberschlesien. Ein Literaturnachweis* (Leipzig [około 1938]). Pierwsza część bibliografii obejmowała literaturę wydaną do 1925 roku.

<sup>23</sup> E. Weyher, *Oberschlesisches Liederbuch*, Kattowitz 1918.

und Hüttenwesen”. Bracia Böhmowie wydawali też gazetę urzędową, zlecaną i redagowaną przez dyrekcję Królewskich Kolei Żelaznych w Katowicach.

Interesującą pozycją publikowaną przez braci Böhmów były kalendarze dla śląskich rolników – „Der Landbote”. Była to pozycja wzorowana na podobnych kalendarzach z innych rejonów Niemiec, ale przeznaczona dla chłopów z Górnego Śląska. W zbiorach Biblioteki Śląskiej zachowały się wydania „Der Landbote” z różnych lat przed I wojną światową. Można więc obejrzeć kalendarz dla okręgu rybnickiego, raciborskiego, lublinieckiego, ale także dla Grodkowa czy Nysy. W Narodowej Bibliotece Niemiec są egzemplarze przeznaczone dla ziemi tarnogórskiej i lublinieckiej. Kalendarz zawierał porady i fachowe informacje na każdą porę roku, prezentował nowości w zakresie hodowli zwierząt i uprawy roślin. Drukowano ciekawe historie o dawnych czasach, a niejedna gospodyni mogła znaleźć tam wspaniałe przepisy na domowe wypieki<sup>24</sup>. Podobną strukturę miał kalendarz przeznaczony dla środowiska górnośląskich górników i hutników – „Der Arbeiterfreund”, podejmujący różne tematy związane ze Śląskiem. Można było znaleźć w nim opowiadania, nowele, historyjki. Kalendarz był kolorowy i bogato ilustrowany. Zarówno „Der Landbote”, jak i „Der Arbeiterfreund” w 1910 roku kosztowały 50 fenigów, co jak na tamte czasy stanowiło spory wydatek. Wydawnictwa tego typu bardzo często pożyczano więc sobie nawzajem.

Firma z Katowic była znana nie tylko na Śląsku. W 1904 roku skandynawski autor Valtyr Guðmundsson zlecił drukarni braci Böhmów wydanie książki o Islandii *Island am Beginn des 20. Jahrhunderts*. Katowickie wydawnictwo zajmowało się także przedrukami dzieł autorów zagranicznych, rzadko jednak publikowało beletrystykę czy (jak w wypadku Siwinna Verlag) książki o tematyce przygodowej. Analizując ten fakt, można powiedzieć, że firma braci Böhmów dokonywała świadomego wyboru, kierując swoje publikacje do konkretnego odbiorcy. Przeważali więc czytelnicy zainteresowani przemysłem i wszystkim, co można z nim powiązać. Niestety, zemściło się to w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku.

Pod względem wydawniczym dla oficyny braci Böhmów najlepszy okres objął lata 1905–1916. Wydawano wtedy przeciętnie do dziesięciu nowych pozycji rocznie, co jak na tamte czasy było imponującą liczbą. Po zawirowaniach I wojny światowej i po zmianie państwowości części Górnego Śląska i Katowic firma zdecydowanie podupadła. Rozważano nawet jej sprzedaż. W 1922 roku Urząd Wojewódzki Śląski chciał uzupełnić park maszynowy swojej drukarni maszynami drukarskimi firmy Böhm. Drukarnia nie miała jednak polskich czcionek, a Eugen Böhm zażądał aż 30 milionów marek za sprzedaż maszyn. Kwota była zbyt wysoka, transakcja nie doszła więc do skutku<sup>25</sup>. Podczas plebiscytu właściciele nie pozostali obojętni na przebieg wydarzeń. W ich drukarni tłoczono broszury o treści informacyjnej, oświadczenia skierowane do komisji plebiscytowych, mające podnieść niemieckiego ducha na Śląsku. Nie była to tak widoczna i agresywna propaganda, jak w wypadku Siwinna Verlag, ale literatura podkreślająca zasługi niemieckie na Górnym Śląsku w ciągu wieków<sup>26</sup>. Dla tego wydawnictwa pisał w czasie plebiscytu Kurt Urbanek, w latach 1920–1922 komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku. Na początku 1921 roku napisał i wydał u braci Böhmów *Ausserung des Plebiszit-Kommissariats für Deutschland zu dem von der Interalliiert-*

<sup>24</sup> *Der Landbote*, Kattowitz [1915].

<sup>25</sup> APKat, Sejm Śląski, sygn. 575.

<sup>26</sup> *Zusammenstellung der von dem Plebiszit-Kommissariat für Deutschland an die Interalliierte Kommission zu Oppeln in der Zeit vom 8. bis einschl. 19. März 1921 gerichteten Telegramme über polnische Terrorakte*, Kattowitz 1921.

*ten Kommission in Oppeln veröffentlichten Abstimmungsreglement*. Było to stanowisko niemieckiej komisji plebiscytowej w związku z przebiegiem niemieckiej kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku<sup>27</sup>.

Po utworzeniu województwa śląskiego firma zaczęła tracić znaczenie, a sytuacja polityczna jej nie sprzyjała. Przed plajtą właściciele miała uratować nowa firma, podobno założona w Lipsku w 1923 roku pod nazwą Verlag des Volkswirtschaftlich-Statistischen Taschenbuches Gebrüder Böhm<sup>28</sup>. W dokumentach Archiwum Państwowego w Katowicach nie odnotowano jednak takiej informacji. Również dawne rejestry handlowe w Lipsku nie zawierają takiego zapisu.

W 1923 roku, 17 czerwca, Eugen Böhm złożył u notariusza swój testament. Z dokumentu wynika, że po jego śmierci cały majątek miała dziedziczyć żona i dzieci. Eugen miał dwóch synów: Waltera i Maksa-Heinza, a także córkę, która w chwili złożenia testamentu była już mężatką i nazywała się Minna Zacharzowski. W 1925 roku pojawia się zapis notarialny nr 99 z 9 marca (nota jest napisana po niemiecku, jedynie nagłówki zostały napisane po polsku). Właściciele zwracają się do Sądu Powiatowego w Katowicach zawiadomieniem, że wyznaczają swoich prokurentów: Waltera Böhma, syna Eugena, zamieszkałego w Katowicach przy ulicy Młyńskiej 19, i Paula Reichlinga, katowiczana zamieszkałego przy ulicy Henryka Sienkiewicza 20. Osoby te były upoważnione do podpisywania dokumentów w imieniu firmy. Zawiadomienie o takim wpisie ukazało się w „Monitorze Polskim”, a także „Górnośląskich Wiadomościach Gospodarczych”<sup>29</sup>. Ciekawostką może być to, że właściciele firmy zapłacili za ukazanie się takiego ogłoszenia w gazetach 7,50 złotego. Jak na tamte czasy i warunki finansowe było to dość sporo.

Jak wynika z akt notarialnych, lata trzydzieste to nieustanne borykanie się firmy z Urzędem Skarbowym i katowickim Sądem Grodzkim. W jednym z pism czytamy, że zarządzający wydawnictwem proszą o zwłokę w przedłożeniu bilansu z powodu choroby buchalterki. Tego rodzaju prośba pojawia się jeszcze trzy razy. W 1937 roku dokonano zmiany w nazwie firmy. O przeprowadzenie odpowiedniego wpisu nalegała Izba Przemysłowo-Handlowa z Katowic. Dotychczasową nazwę Gebrüder Böhm zmieniono na Gebrüder Böhm, własność Eugeniusz i Bertold Böhm Katowice. Czyniąc zadość poleceniu Izby Przemysłowo-Handlowej, w piśmie do Sądu Okręgowego w Katowicach właściciele podali, jako przedmiot przedsiębiorstwa, sprzedaż druków. W tym czasie wszelką korespondencję prowadzono na nowym papierze listowym, na którym umieszczono nowe logo zakładu. Znalazła się tam reklama firmy po polsku, która informowała o posiadaniu drukarni, zakładu litograficznego, introligatorni i księgarni nakładowej.

Najprawdopodobniej w 1939 roku zmarł Eugen Böhm, a jego częścią firmy zarządzała od tej pory żona Therese Böhm, z domu Katz, wraz z dziećmi. Nie udało się ustalić, w jakich stosunkach wdowa pozostawała ze swoich szwagrem. Nie wiadomo też, co stało się z Bertoldem Böhmem po 1940 roku. Pewnych informacji dostarczają księgi adresowe i spisy abonentów, nie we wszystkich jednak można znaleźć katowicką fir-

<sup>27</sup> Kurt Urbanek po plebiscycie został starostą powiatu bytomsko-tarnogórskiego. W 1945 roku aresztowano go za obronę Żydów. Por.: *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 587; H. G r o s s, *Bedeutende Oberschlesier*, Dolmen 1995, s. 91–92.

<sup>28</sup> O założeniu tego nowego wydawnictwa pisze M. K ł y ś, *Niemieckie oficyny wydawnicze w Katowicach*, [w:] *Katowice – niemiecko-polska przestrzeń kulturowa w latach 1865–1939*, red. G.B. Szewczyk, Katowice 2006, nie podaje jednak żadnego źródła tej informacji.

<sup>29</sup> Monitor Polski z 1925 r., Nr 95.

mę wydawniczą. Ustalono na podstawie ksiąg adresowych miasta Katowice, że jeszcze w 1937 roku Bertold Böhm był zameldowany przy ulicy Wojewódzkiej 17, a jego brat Eugen – przy ulicy Młyńskiej 12.

W „Przewodniku Firm Chrześcijańskich” z tego samego roku drukarni braci Böhmów nie zamieszczono<sup>30</sup>. Eugen Böhm przed samą śmiercią w 1939 roku mieszkał w przy ulicy Biskupa Lisieckiego 26. W spisie abonentów sieci telefonicznej w Katowicach w 1939 roku nie ujęto już żadnej osoby noszącej nazwisko Böhm, choć wiadomo, że rodzina jeszcze mieszkała w tym mieście. Z kolei w *Księdze Informacyjnej Przemysłu Handlu Rzemiosła i Wolnych Zawodów woj. Śląskiego* z 1939 roku bracia Böhmowie figurują jako zakład handlujący papierem i materiałami piśmienniczymi<sup>31</sup>.

O kolejnych kłopotach firmy dowiadujemy się z uwierzytelnionego odpisu rejestru handlowego z 1940 roku. Sąd Grodzki postawił wniosek o zabezpieczenie nieruchomości należących do braci Böhmów na poczet ich zaległości. Niestety, nie podano, jak duża była to zaległość i czego dotyczyła. Należy pamiętać, że rządy na Górnym Śląsku objęły wtedy władze hitlerowskie, które restrykcyjnie wykonywały zarządzenia wobec ludności żydowskiej. W tym czasie Therese Böhm mieszkała wraz z synem Walterem w Mikołowie przy Plessenstrasse 10, a Bertold Böhm rezydował w Katowicach przy Holterstrasse 19 (dzisiejsza ulica Wojewódzka). Drugi syn Therese i Eugena Böhmów, Max Heinz, wyemigrował z Górnego Śląska już w 1939 roku. Jego brat Walter nie mógł uregulować podatku od spadku po ojcu (potrzebował podpisu brata), gdyż nawet nie wiedział, gdzie Max Heinz przebywa. Podstawą działalności katowickiej firmy w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku było realizowanie, zresztą coraz rzadszych, zamówień dla zakładów przemysłowych, a także druk książek polskich<sup>32</sup>.

W latach trzydziestych wydawnictwo coraz rzadziej firmowało swoją nazwą nowe książki. Między 1929 a 1930 rokiem wydano broszurę Martina Müllera *Herzliche Bitte um Gaben für den Kirchbau in Sohrau (Zory), Polnisch-Oberschlesien*, która zachęcała do składania datków na nowy kościół w Żorach. W 1933 roku pojawił się *Statut dla związku emerytowanych urzędników księcia Pszczyńskiego*, napisany po polsku i niemiecku. Ostatnim tytułem, przy którym nie ma wątpliwości co do daty i wydawcy, jest opublikowany w 1935 roku zbiór najczęściej śpiewanych pieśni na Górnym Śląsku *Eine Sammlung der in Oberschlesien beliebten und meistgesungen Lieder*. W spisach bibliotecznych w 1938 roku pojawia się monografia o Górze św. Anny, wydana przez miejscową firmę Böhm, ale nie ma pewności, że chodzi o interesujące nas wydawnictwo z Katowic<sup>33</sup>. Od 1942 roku informacje o firmie są już bardzo enigmatyczne. Jej zarządca, podpisujący się wtedy jako Walter Israel Böhm<sup>34</sup>, mieszkał w Sosnowcu przy Marktstrasse 1. Podpisywanie się drugim imieniem Israel było obowiązkiem, który musiały wypełnić wszystkie osoby wyznania mojżeszowego posiadające niemieckie obywatelstwo. Zgodnie z paragrafem 2 zarządzenia o wprowadzeniu zmian w nazwiskach rodowych i imionach ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, mężczyźni mu-

<sup>30</sup> Zapisano tam adresy następujących drukarni niemieckich w Katowicach: „Drukarnia Eichorn Jan”, „Drukarnia Kattowitzer Buchdruckerei”, „Drukarnia Scholz u. Frester”, „Drukarnia Stella”.

<sup>31</sup> *Księga Informacyjna Przemysłu Handlu Rzemiosła i Wolnych Zawodów woj. Śląskiego*, oprac. P. Ostrowska, Katowice 1939, s. 100.

<sup>32</sup> Były to: *Statut dla związku emerytowanych urzędników księcia Pszczyńskiego*, Katowice 1933 i *Śląskie kopalnie i cynkownie – Spółka Akcyjna Lipiny Śląskie*, Katowice 1935.

<sup>33</sup> *Der Annaberg O.-S.* [Oberschlesien], Sankt Annaberg 1938.

<sup>34</sup> APKat, Rejestr handlowy, A-351.

sieli wpisywać jako drugie imię „Israel”, a kobiety „Sara”. Zarządzenie to ukazało się 17 sierpnia 1938 roku, a od 1939 roku było restrykcyjnie przestrzegane<sup>35</sup>.

W 1943 roku Gauwirtschaftskammer O/S skierowała pismo do Amtsgericht Kattowitz w celu ustalenia i lokalizacji ziemi należącej do firmy. Był to czas prześladowań Żydów, nie miało to więc związku z trudnościami wydawniczymi.

Ostatni dokument znajdujący się w teczce rejestru handlowego firmy braci Böhmów pochodzi z 1948 roku, co oznacza, że ktoś z zarządców zakładu musiał przetrwać zawieruchę wojenną. Ten wiarygodny dokument nosi datę 27 stycznia 1948 roku. W piśmie czytamy, że Sąd Okręgowy w Katowicach żąda od firmy przedstawienia inwentarza i bilansów do poświadczenia za 1946 rok oraz nakazuje złożenie w Sądzie Rejonowym sprawozdania z działalności spółki oraz odpisu uchwały zgromadzenia wspólników. Niewywiązanie się z tych zaleceń groziło grzywną w wysokości 1000 złotych. Niestety, nie wiadomo, czy właściciele wypełnili zalecenia i jak potoczyła się sprawa, gdyż nie znaleziono innych dokumentów wyjaśniających tę kwestię. Nie ustalono, przynajmniej na razie, kiedy skreślono firmę z rejestru handlowego. Brak jest też informacji o losach poszczególnych członków rodziny w trakcie II wojny światowej.

Udało się dotrzeć do ponad trzystu tytułów, które wydano w oficynie braci Böhmów. Poszukiwania trwają i można mieć nadzieję, że wkrótce będzie można ustalić nowe fakty o dziejach wydawnictwa i drukarni, a także poszerzyć listę opublikowanych druków. Ten krótki przegląd działalności oficyny braci Böhmów powinien stać się inspiracją do dalszych badań naukowych nad rozwojem niemieckich firm wydawniczych w województwie śląskim w okresie II Rzeczypospolitej. Mimo przerzedzonej dokumentacji źródłowej wiele zagadnień dotyczących niemieckich oficyn wydawniczych można dzisiaj poznać i opisać, wzbogacając tym samym historię książki na Śląsku.

## Aneks

### Wybór książek wydanych przez oficynę braci Böhmów w Katowicach

1. Voß Rudolf, *Die wirtschaftliche und technische Entwicklung der oberschlesischen Steinkohlenindustrie unter besonderer Berücksichtigung der polnisch-oberschlesischen Verhältnisse seit 1922*, Katowice 1927.
2. Vogel Heinrich, *Vergleichende Betrachtungen über das variskische Gebirge am Rhein und in Oberschlesien unter Berücksichtigung der darin auftretenden nutzbaren Lagerstätten*, Kattowitz, 1921.
3. Buchholz M., *Asbest und seine gewerbliche Verwertung*, Kattowitz O.-S. 1921.
4. Krawczyk Alfons, *Grundriss der Kirchengeschichte Polens*, Katowice 1930.
5. Loewenfeld William, *Ein Besuch bei Gustav Freytag*, Kattowitz O.-S. 1911.
6. Alois Muecke, *Kulturgeschichtliches aus dem Heimatkreise Gustav Freytags*, Kattowitz 1913.
7. Bernhardi F., *Gesammelte Schriften*, Kattowitz 1908.
8. *Bergbau den Teilnehmern am V. Allgemeinen Deutschen Bergmannstage zu Breslau 1892 gewidmet von Bergwerk-Gesellschaft Georg von Giesche's Erbe*, Kattowitz 1892.
9. *Górny Śląsk na rozdrożu*, Postleitheft für das Generalgouvernement Warschau, Katowice 1919.
10. *Aeusserung des Plebiszit-Kommissariats für Deutschland zu dem von der Interalliierten Kommission in Opeln veröffentlichten Abstimmungsreglement*, Kattowitz 1921.

<sup>35</sup> Zweite Verordnung zur Durchführung des Gesetzes über die Änderung von Familiennamen und Vornamen Vom 17 August 1938.

11. Humann Paul, *Elektrische Kabel*, Kattowitz O.-S. 1921.
12. Winkelmann Hans, *Die Anordnung maschineller Einrichtungen in Fabriken*, Kattowitz O.-S. 1921.

### **Tätigkeit der Gebrüder Böhm – deutscher Verleger aus Katowice um die Wende des 19. und 20. Jahrhunderts**

#### **Zusammenfassung**

Der Verlag der Gebrüder Böhm funktionierte seit 1890 in Katowice. Trotzdem, dass er sehr lange auf dem Markt war, wissen wir heute sehr wenig darüber. Zu unseren Zeiten blieb einige hundert Bände erhalten, die von Brüdern Böhm herausgegeben wurden. Jedoch über die Geschichte und das Schicksal des Lebens von Druckern und Verlegern gibt es wenig Angaben.

Das letzte glaubwürdige Dokument stammt aus dem Jahre 1947. Dieser Text ist der Beitrag zu weiteren Untersuchungen über die Geschichte dieses deutschen Verlags, als auch anderer, die um die Jahrhundertwende in Oberschlesien funktionierten. Anhand der Archivmaterialien und Unterlagen aus dem Staatsarchiv in Katowice, der Schlesischen Bibliothek und anderen deutschen Bibliotheken wurden Informationen über diesen Verlag und Druckerei aus Katowice ergänzt.

Ewa Fonfara

„ONA, POLSKA, BYŁA CELEM...”<sup>1</sup>.MIĘDZY HISTORYCZNYM WYDARZENIEM A LITERACKIM FAKTEM<sup>2</sup>*Przyszłość potrzebuje przeszłości*Odo Marquard<sup>3</sup>

## Wprowadzenie

Śląsk – jedna z najstarszych ziem Rzeczypospolitej – ma wieloraką wykładnię: historyczną, geopolityczną, gospodarczą i kulturową. Ma także swój zapis, jak w księdze wieczystej. Zapis ziemi prastarej i bogatej w historię, ziemi będącej bastionem polskości po katastrofie państwa polskiego w końcu XVIII wieku, ziemi zasłużonej wiernością swojego ludu dla ojczystej mowy, a w walkach narodowowyzwoleńczych i powstań-  
czych – wytrwałością, nadzieją, cierpieniem i krwią najlepszych jej synów.

Obserwujemy dziś fascynację naszej kultury historią, która jest jedną z dróg obchodzenia się z przeszłością. W człowieku współczesnym narasta potrzeba powrotu do źródeł. Nie możemy nie znać historii, przecież ona nas stworzyła – głosił Mircea Eliade. Dla nas, Europejczyków, historia jest bytem generującym nieskończone próby nadawania sensu dziejom, oświeclania ich biegu, określania wpływu i znaczenia dla przyszłości. Zadaniem historii jest przypomnienie nie tylko o obowiązkach wobec przeszłości, ale także uświadamianie, jak można wykorzystać przeszłość do doskonalenia moralnie odpowiedzialnego przejścia od terażniejszości do przyszłości.

Według Haydena White’a, przeszłość jest:

pewnym tekstowym simulacrum przeplatających się wydarzeń, które należąc niegdyś do przeszłości, w chwili obecnej tworzą historię<sup>4</sup>.

Hayden White stwierdza też, że dziś potrzeba nam nie tyle przeszłości takiej, jaką „rzeczywiście była”, ile „przeszłości, z którą można by żyć”, co oznacza, że:

<sup>1</sup> Tytułowa fraza pochodzi z opowiadania Zofii Kossak *Doczekali* (por. Z. K o s s a k, *Nieznany kraj*, Warszawa 1932, s. 202–211).

<sup>2</sup> W niniejszym artykule przyjęto teorię poetyki historii Haydena White’a – retoryki pisarstwa historycznego. Hayden White odrzuca tożsamość faktu i wydarzenia w sytuacji, kiedy jest mowa o „rzeczywistych faktach” lub o faktach, które z pewnością się zdarzyły. Badacz ten tłumaczy, że wydarzenia następują i z nich tworzy się fakty – twierdzenie o tych wydarzeniach. Fakt jest poddany opisowi zdarzeniem, wydarzenia należą do porządku rzeczy, fakty zaś do porządku języka, asercji i orzekania. Według Haydena White’a, historia jest dostępna tylko przez język, jest rodzajem dyskursu, szczególnym użyciem języka, jest dostępna przez tekst (źródłowy i każdy inny), a wiedza historyczna to zagadnienie świadomości historycznej, świadomości przeszłości historycznej, splotu wydarzeń i faktów, świadomości różnych jej przedstawień, świadomości transformacyjnej. Por. H. W h i t e, *Przedmowa do wydania polskiego*, przeł. E. Domańska, [w:] tenże, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2000, s. 32–38.

<sup>3</sup> Jest to myśl niemieckiego filozofa (urodzonego w 1928 roku), autora znanych w Polsce książek: *O. M a r q u a r d*, *Apologia przypadkowości*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994; tenże, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, przeł. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994.

<sup>4</sup> H. W h i t e, *Poetyka...*, s. 35.

musimy jeszcze raz przemyśleć pytania, które w odniesieniu do niej zadajemy<sup>5</sup>.

Pytania stawiane w niniejszym artykule wynikają przede wszystkim z dwóch szczególnie ważnych, nierzadko spornych kwestii, które należą do symbolicznego systemu polskiego porządku społeczno-historycznego:

- więzi śląsko-polskiej, piastowskiego wiana dla odrodzonej w 1918 roku Polski,
- momentu wyzwania Śląska w latach 1918–1922 i jego powrotu do Polski (choć nie w całości wszedł w skład terytorium odrodzonej ojczyzny).

Są to pytania otwarte na to, co w horyzoncie naszej wiedzy o Śląsku nie jest widoczne, choć stanowi jego podstawy historyczne. Zwracając się ku przeszłości, ujmujemy ją w pewnym układzie, nawiązujemy z nią kontakt, zaczynamy dostrzegać niepowtarzalność zdarzeń, możemy je zrekonstruować w analizie porównawczej wielu tekstów, a także innych przekazów, możemy określić ich paradygmatyczne funkcje i nadać im nowy sens<sup>6</sup>.

Całokształt problematyki dziejów Śląska znalazł dotychczas bogate i różnorodne odzwierciedlenie w literaturze historycznej, wspomnieniowej i publicystycznej. Zainteresowanie Śląskiem jednak nie ustaje, wciąż są wysuwane postulaty dalszych badań, nasilające się szczególnie w okresie rocznic największych wydarzeń historycznych (powstań i plebiscytu)<sup>7</sup>. Już w trakcie wypadków lat 1918–1922, w niniejszym tekście szczególnie dokładnie analizowanych, w przeciwieństwie do literatury pięknej, powstały liczne publikacje, niektóre o charakterze propagandowym, o bezsprzecznych wartościach poznawczych. Przez takie prace Śląsk znajdował swoje miejsce w odrodzonym państwie polskim,

służyły one integracji Śląska z Polską [...] stanowiły wdzięczne pole do rozwoju własnej, w powiązaniu z resztą kraju, ale i odrębnie, historiografii rozwijającej dumę z osiągnięć, z bohaterstwa i poświęcenia<sup>8</sup>.

Publikacje te wniosły do dziś aktualne pojęcie „specyfiki śląskiej”, którą należałoby rozumieć nie tyle jako wpływ, pozostałość, piętno wielowiekowej niewoli, ile jako punkt wyjścia konstruktywnych rozważań o Śląsku – zasadę, która pozwala ujarzmionej ziemi zlikwidować w teraźniejszości i przyszłości obce wpływy i pozbyć się ciężaru wieków.

<sup>5</sup> Tamże, s. 37.

<sup>6</sup> Por. B. Skarżka, *Granice historyczności*, Warszawa 1989, s. 5–23, 166 i n. Jest sztuka, pisze autorka, „niczym innym, jak kształtowaniem się nowych form sensu, a sens jest zawsze dla nas, sens łączy się ze zrozumieniem, a samo zrozumienie jest wypełnione naszą pamięcią, mnogością horyzontów sensu. [...] Aby coś stało się sensowne, musi się włączyć w tkankę już posiadanych sensów, lub też, rozrywając ją, scalić na nowy sposób. Sens jest zawsze efektem uporządkowania, sens nie jest li tylko czystym oglądem, efektem rozbłysku intuicji, lecz na ogół tworzy się i powoli wypełnia w drodze intelektualnej pracy, jest zawsze otwarty i podlega weryfikacjom i modyfikacjom” (s. 163–171).

<sup>7</sup> Współcześni historycy uważają, że Górny Śląsk w swojej historii nigdy nie stanowił problemu tak ważnego i tak daleko sięgającego swoim oddziaływaniem, jak w pierwszych latach po 1918 roku. Powstawała wówczas na bieżąco publicystyka polityczna dotycząca wydarzeń z lat 1918–1922. Specjalna bibliografia notuje ponad 4,5 tysiąca pozycji – por. E. Wyglenda, *Bibliografia Górnego Śląska 1918–1922*, Opole 1981. Wartość bibliograficzną mają także następujące szkice historyczne: A. Gąs, *Literatura historyczna o dziejach Śląska w latach 1918–1922. Próba ogólnego przeglądu*, [w:] *Podział Śląska w 1922 r. Okoliczności i następstwa*, red. A. Brożek, T. Kulak, Wrocław 1996, s. 14; L. Smółka, *Śląsk w polskiej opinii publicznej (1918–1922)*, [w:] *Śląsk a czynniki zewnętrzne*, red. L. Smółka, Wrocław 1992, s. 73–83; tenże, *O Śląsku w Polsce 1918–1922*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*, red. A. Brożek, Bytom 1993, s. 205–219.

<sup>8</sup> A. Gąs, *Literatura historyczna...*, s. 10.

## Więź śląsko-polska w oglądzie historycznym i egzemplifikacji literackiej

Zdaniem historyków, zainteresowanie społeczeństwa polskiego innych dzielnic kwestią Śląska ewoluowało w ciągu XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Zależało od wydarzeń, które zachodziły na obszarze dawnej Rzeczypospolitej, jak też na samym Śląsku, który w sporze polsko-czechosłowackim o Śląsk Cieszyński i w konflikcie polsko-niemieckim o Górny Śląsk kształtował swoje tożsamościowe oblicze. Zależało także od wydarzeń politycznych w Europie, od przemian zachodzących w państwach rozbiorowych i ich wzajemnych stosunkach<sup>9</sup>. Śląsk uosabiał polską myśl polityczną z czasów zaborów, przywoływał i uzasadniał polskie tradycje państwowe i terytorialne z czasów pierwszych Piastów, był symbolem piastowskiego dziedzictwa i polskiej niezależności.

Prowadzone współcześnie poszukiwania badawcze, zwłaszcza prasoznawcze,

dowodzą dokonywania się przemian w świadomości historycznej dotyczącej dziejów Śląska<sup>10</sup>,

jego dziejów wieloetapowych, wyznaczonych przełomowymi wydarzeniami na „tej najbardziej na arenie międzynarodowej debatowanej ziemi polskiej”. Maria Wanda Wanatowicz pisze, że

niekwestionowaną także przez stronę niemiecką i czeską [...] pozostałością więzi państwowej Śląska z Polską w średniowieczu jest polskie *eticum* oraz pojęcie „polska Macierz”, a więc pamięć historyczna<sup>11</sup>

– drzemiąca przez wieki, od wiosny ludów stopniowo ożywająca, od przełomu XIX i XX wieku do dziś stanowiąca fundament polskiej myśli politycznej w kwestii Śląska. Autorka wyróżnia kilka etapów wzmożonej popularyzacji idei Polski piastowskiej wraz ze Śląskiem:

- przełom XIX i XX wieku,
- lata 1918–1921,
- dwudziestolecie międzywojenne,
- pierwsze dziesięciolecia Polski Ludowej<sup>12</sup>.

To z okresu powstań i plebiscytów pochodzą hasła propagandowe: „idziem do Ciebie Polsko”, „witajcie nam Bracia”, „Matko nasza”, „chcemy Polski”, „Polska być musi i będzie”, „Śląsk polskim jak był”. To w dwudziestoleciu międzywojennym postrzegano niemiecką część Górnego Śląska jako polską ziemię, tylko jeszcze niewyzwoloną. To w okresie ustalania granic Polski po II wojnie światowej idea Polski Piastów była argumentem uzasadniającym przesunięcie granic ze Wschodu na Zachód, była

<sup>9</sup> Por.: M.W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994, s. 14–40; T. Kulak, *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 r.*, [w:] *Podział Śląska...*, s. 29.

<sup>10</sup> M.W. Wanatowicz, *Tożsamość Śląska w oglądzie historycznym*, [w:] *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M.S. Szczepański, Katowice 2006, s. 37. Por. też, *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową*, [w:] *Powstania śląskie...*, s. 49–61.

<sup>11</sup> M. Czaplinski, *Pamięć historyczna a tożsamość Śląska*, [w:] *Dynamika śląskiej tożsamości...*, s. 56–66, zwraca uwagę, że od kilku lat dużym zainteresowaniem historyków cieszy się problem „kultur pamięci”, ważny w kwestii śląskiej. Dla ukształtowania tożsamości Śląska znaczenie miała kultura pamięci historycznej: pamięć wypędzonych, pamięć osadników z okresu po II wojnie światowej, pamięć śląskich Ślązaków. Pamięć historyczna pozwala na zachowanie ciągłości, jest rozpięta między przeszłością a przyszłością, między jednym stanem a drugim, jest – używając słów Paula Ricoeura – dynamiczną teraźniejszością. Por. P. Ricoeur, *Pamięć – zapomnienie – historia*, [w:] K. Michalski, *Tożsamość w czasach zmiany*, Warszawa–Kraków 1995, s. 22–44.

<sup>12</sup> M.W. Wanatowicz, *Tożsamość Śląska...*, s. 37–39.

aktem sprawiedliwości dziejowej<sup>13</sup>. Stanowczo i wieszczco brzmią słowa wiersza Marii Konopnickiej:

Po wiekach całych śląski lud  
Niemieckie rwie kajdany.  
W ojczyzny imię bierze chrzest,  
Potężny chrzest dziejowy,  
I wie, że Polska – matką jest,  
A on, że ród piastowy<sup>14</sup>.

Podkreślają one kwestie dawnej przynależności państwowej Śląska oraz polskości jego ludu. Można je uznać za podstawowe przesłanki rozwoju więzi śląsko-polskiej. Jeśli początkowo był to proces nierównomierny, to z upływem dziesięcioleci stawał się coraz intensywniejszy. Na początku XX wieku więź ta była już mocna i powszechnie zauważana.

Rozpatrując charakter tego zjawiska, należy sięgnąć do odleglejszej historii, kiedy to król polski Kazimierz Wielki zrzekł się praw Polski do Śląska na rzecz Czech. Z publicystyki i historiografii niemieckiej i czeskiej wynika jednak, zdaniem historyków<sup>15</sup>, że rozluźnienie więzi politycznych Śląska z Polską Piastów nastąpiło już wcześniej, około XII lub XIII wieku. Leon Wasilewski – publicysta polityczny, znawca stosunków narodowościowych na ziemiach polskich – pisał:

Oderwany od wspólnego naszego życia narodowego już w XIII wieku Śląsk w promiennym dniu odrodzenia połączy się ze swoją wielką Macierzą<sup>16</sup>.

Dopiero w okresie walki o przynależność polityczną Górnego Śląska po I wojnie światowej, gdy propaganda niemiecka określała więź Śląska z państwem polskim w średniowieczu jako nic nieznaczący epizod, strona polska spopularyzowała 1348 rok i znaczenie więzi państwowej Śląska z państwem polskim w średniowieczu<sup>17</sup>. Ten czas utożsamia się z powrotem części Śląska do Polski po sześciu wiekach niewoli. Potwierdzenie takiej strategii rozumowej znajdujemy w literackim opisie wkraczającego na Górny Śląsk wojska polskiego, żeby „odebrać z powrotem Śląską Ziemię i Polsce oddać”. Gustaw Morcinek pisał w *Wyrąbanym chodniku*:

Sypią się kwiaty na polskich żołnierzy [...] wydzierają się dłonie, garną do nich, żeby tylko koniuszkiem palców dotknąć, wyczuć, że to nie złuda, że to nie sen, że to żywi, prawdziwi, przez sześćset lat oczekiwani żołnierze polscy<sup>18</sup>.

Nie tylko młodym powstańcom „chciało się Polski” – tak o swoich bohaterach, górnikach i hutnikach śląskich, pisała Zofia Kossak w *Nieznany kraj*<sup>19</sup>. Pisząc o ich

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Za: L. Turowska-Barowa, *Maria Konopnicka a Śląsk*, „Zaranie Śląskie” 1936, nr 4, s. 205–208.

<sup>15</sup> Szeroko na ten temat pisze M.W. Wanałowicz, *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska (1795–1914)*, Katowice 1992. Por. też, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994.

<sup>16</sup> L. Wasilewski, *Śląsk polski*, Warszawa 1925, s. 77.

<sup>17</sup> M.W. Wanałowicz, *Tożsamość Śląska...*, s. 37.

<sup>18</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, t. 2, Katowice 1987, s. 228, 233. Przywołana dwutomowa powieść, wydana w 1932 roku, to panorama Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska u schyłku XIX wieku oraz w pierwszym dwudziestolecu XX stulecia. Centralnym i końcowym akcentem stały się walki powstańcze śląskich robotników, plebiscyt na Górnym Śląsku oraz – po sześciuset latach – powrót części Śląska do Polski. Por. W. Nawrocki, *O piarstwie Gustawa Morcinka*, Katowice 1972.

<sup>19</sup> Opowiedziała w nim „całą przeszłość Śląska od Chrobrowych czasów począwszy”, wiek po wieku przemierzając

twardej pracy, codziennym mozole, pisarka wspomina ich przeszłość powstańczą, wieżę Bismarcka w „trójkącie trzech cesarzy”<sup>20</sup>, która stała się wieżą powstańców i z pomnika nieistnienia Polski przeistoczyła się w pomnik chwały górnika śląskiego, który „przez sześćset lat czekał opieki i pomocy Polski”<sup>21</sup>.

Chciał Polski bohater z *Krzaku gorejącego* – stary gazda Kawulok, ulubiony Londziny w walce o narodowe wyzwolenie, „siedzący na Stecówce w chacie mającej na sosrębie wyrytą datę budowy 1792”. Przeciągany na stronę Niemców, wierny swoim racjom, gwałtownie zaprotestował:

Polska była, kiej tę chatę budowali, da Bóg jeszcze się ona Polski doczeka, [...] Polska będzie, tylko trzeba tego chcieć, trzeba jej strasznie pragnąć... i żeby Śląsk do niej należał<sup>22</sup>.

Chciał Polski barczysty chłop z Dolnej Lesznej – Stonawski, jeden z bohaterów *Unii Sibickiej*. Uczestnictwo bohatera w zabawie narodowej w Sibicy przywołało wiele wspomnień z przeszłości. Wsłuchany w mowę zaproszonych na wiec gości<sup>23</sup>, wspomniął swój pobyt w gimnazjum, gdzie „przyuczano serca do pogardy dla wszystkiego, co śląskie i polskie”, odżyło w nim wrażenie, jakie wywarła na nim książka o ojczyźnie, „jaka ona była” i że ziemia, na której żyje, to część tej dawnej Polski piastowskiej<sup>24</sup>. Szczególnie mocno przemówiły do cieszyńskiego chłopca słowa Wincentego Pola:

Bracia Ślązacy, Wy, niezłomni stróże dziejowych kopców piastowskich, Wy, którzy przetrwaliście wieki, opowiedzcie nam o zachodnich granicach tej wspólnej naszej Ojczyzny. [...] Mówcie nam o granicach zachodnich polskiej mowy i polskich dziejów. [...] Mówcie nam o sobie. [...] Zanim sprawiedliwość dla Polski nastanie, musimy znać się jak bracia i miłować gorąco, a wiernie jak bracia<sup>25</sup>.

Wezwania poety rozrzewniły wszystkich zgromadzonych, a u Ślązaków wywołały uczucie żalu z powodu wielowiekowej niepamięci Polski o Śląsku. Przypomnijmy, że odczuwał Śląsk łączność duchową z Rzeczypospolitą, od której go oderwano. Sam przez stulecia szukał z nią kontaktu, mimo przeszkód, jakie przeszłość skutecznie przed nim stawiała za sprawą władców polskich nietroskliwych o Śląsk i mimo „uśpionej i syconej pokoleniami obojętności narodowej”. Była jednak siła w śląskim narodzie – stanowili ją chłopci znad przybrzeży Odry, Przemszy, Olzy, którzy:

tysiącletnią blisko historię, stwierdzając, że mimo opuszczenia i prześladowania, „Śląsk pozostał polskim, jak był”. Por. Z. K o s s a k, *Krzak gorejący*, [w:] *Nieznany kraj...*, s. 287; też, *Unia Sibicka*, [w:] tamże, s. 220.

<sup>20</sup> Miejsce pod Mysłowicami, między Przemszą a wpadającą do niej Brynicą, było nazywane „trójkątem trzech cesarzy”. Tu schodziły się granice zaborcze, a strażnicy – austriacki, rosyjski i niemiecki – stali na polskiej ziemi, żeby nigdy już polską nie mogła się nazwać. Zofia Kossak pisała: „«Trójkąt trzech cesarzy» leżał niby pieczęć na dokumencie stwierdzającym, że nie pozostało nic z dawnej Rzeczypospolitej – ani skrawka, ani strzępu. Dla lepszego, ich zdaniem, zaznaczenia tej skończonej na wieki sprawy, wzniesli Niemcy na wysokim brzegu Przemszy potężną wieżę – wieżę Bismarcka” (taż, *Na ziemi i pod ziemią*, [w:] *Nieznany kraj...*, s. 285–316).

<sup>21</sup> Tamże, s. 287.

<sup>22</sup> Taż, *Krzak gorejący*, [w:] tamże, s. 270–271.

<sup>23</sup> Zabawa narodowa w Sibicy odbyła się 22 sierpnia 1869 roku. „Ludzie jak na odpust zewsząd ciągnęli, z własnej woli i ochoty, jak niegdyś pradziadowie ich schodzili się pod ten sam gród piastowski, cieszyński na wiec. Zaplanowane na wiecu-zabawie mowy honorowych gości dotyczyły potrzeb ludu śląskiego i jego narodowości. Przybyli budziciele polskości – Paweł Stalmach, Jan Śliwka, Andrzej Kotula, Jan Kubicz, trzech Głajcarów z Sibicy, Ropicy, Puńcowa, sześciu Michejdzów, Folwarczny z Mostów, Mamica spod Podbory i inni. Przybyli goście z daleka – sojusznicy Ślązaków w walce o narodowe prawa: Franciszek Smolka, Wincenty Pol, ks. Jerzy Czartoryski, Władysław Ludwik Anczyc, profesorowie – Suhecki, Braniecki, Gumpłowicz, Siemieński i inni. Był też ks. Otto pastor zboru cieszyńskiego, poseł Jerzy Cienciąła i przewodniczący Komitetu Zabawy – Andrzej Cienciąła”. Por. też, *Unia Sibicka...*, s. 215–240.

<sup>24</sup> Tamże, s. 221.

<sup>25</sup> Tamże, s. 221–223.

garnąć się zaczęli sami i dopraszać sami a to żeby na pąć do Jasnej Góry, a to żeby do grobu Kościuszki na Wawelu, a to żeby na Zamek Królewski w Warszawie i na Kopiec Unii Lubelskiej we Lwowie<sup>26</sup>.

Wywołało to, pisze Stanisław Wasylewski,

zjawisko piękne i rzadkie. [...] była nim harmonijna współpraca wszystkich dzielnic, aby Śląskowi dopomóc, jak gdyby w odplacie czy w pokucie za wielowiekową niepamięć, obojętność, za inercję, za boleśnie pokazane opieszaństwo – Polska, bijąc się w piersi okazała Śląskowi cnotę<sup>27</sup>.

Pomoc Polaków z innych dzielnic, niejednokrotnie cenna i pożyteczna, nie zmienia faktu, że odrodzenie narodowe było przede wszystkim dziełem samej polskiej ludności Śląska, robotników i chłopów – rzeczywistych bohaterów, utrwalonych w prozie narracyjnej Zofii Kossak czy Gustawa Morcinka. Konstruowana w niej fabuła nie jest dowolną konfiguracją faktów, ale stanowi aktualizację potencjalnego porządku zdarzeń na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim, reprezentację historycznej rzeczywistości.

Wróćmy do czasów istnienia I Rzeczypospolitej, kiedy to nastąpił proces ponownego odkrywania utraconego przed wiekami Śląska. W swoich poglądach i koncepcjach terytorialnych przyszłej niepodległej Polski śląskie realia akcentowali: Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Jerzy Samuel Bandtkie, Julian Ursyn Niemcewicz, Joachim Lelewel, Lucjan Malinowski, Józef Ignacy Kraszewski i inni. Stanisław Staszic wskazywał na Śląsk jako na „dawniejsze oderwy od naszego kraju, o których pamięć nigdy nie powinna być zaprzepaszczoną”<sup>28</sup>. Obecności Śląska w terytorialnym układzie państwa żądał Hugo Kołłątaj, przyznając, że „ziemie te droższe mu od innych, gdzie polskość nie tak odwieczna, nie tak rdzenna”<sup>29</sup>.

Jestem Polak – oświadczył – radbym, aby cała Polska wróciła pod berło Króla Jegomości, ale gdyby jaka jej część miała wrócić w nagrodę Śląska, wołałbym Śląsk, jak część Polski z innej strony wyrównującej mu<sup>30</sup>.

Językowy argument więzi śląsko-polskiej wysuwali: Julian Ursyn Niemcewicz, Jerzy Samuel Bandtkie, Joachim Lelewel. Julian Ursyn Niemcewicz – niez mordowany turysta i inwentaryzator pamiątek przeszłości<sup>31</sup> – przejeżdżając przez Śląsk w drodze do Drezna, zaskoczony swojskością jego krajobrazu i polskością jego ludu, napisał:

Wszystko po drugiej stronie jest takie, jak u nas, [...] też sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk są jednym narodem, jedną były krainą. Mimo

<sup>26</sup> S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Opole 1987, s. 257. Spełniło się marzenie Wincentego Korfańtego, żeby z całej Polski sunęły pielgrzymki szlakami Bolesława Chrobrego do grobu Piastów śląskich i do pamiątek polskich.

<sup>27</sup> Tamże. „Królewicy, Małopolanie i Wielkopolanie przystąpili do odbudowy zanikłej służby łączności, przybywając na Śląsk z powiewem Wiosny Ludów wspomagali budzenie ducha narodowego w Ślązakach. Królewicy organizowali akcję oświatową, Krakowianie w aurze romantyzmu upowszechniali naukowe tradycje Jagiellońskiej Wszechnicy, a Poznaniacy wskazywali praktyczne na co dzień cele i sposoby walki. Stanęli także Lwowianie do apelu w szeregu powstań śląskich”. Szerzej – por. T. Kulak, *Śląsk w polskiej myśli politycznej...*, s. 29–49.

<sup>28</sup> S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, t. 1, Warszawa 1954, s. 269.

<sup>29</sup> Za: K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice–Wrocław 1947, s. 289.

<sup>30</sup> Za: T. Kulak, *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*, [w:] *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795–1950)*, t. 1: *O ziemię Piastów i polski lud (1795–1918)*, Wrocław–Warszawa 1990, s. 41–42.

<sup>31</sup> Por. S. Majchrowski, *O Julianie Niemcewicu, opowieść biograficzna*, Warszawa 1982 [o podróżach traktuje między innymi *Kalendarz wydarzeń* – s. 363–370].

przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców została mowa polska, szczególnie w pospólstwie, taka, jaka była za Piastów<sup>32</sup>.

Podstawą takiej opinii była idea narodu, która wyrażała pogląd, że w miejscu państwa ojczyzną stawał się naród, ojczyzną był język i mowa. Idea ta, spopularyzowana przez Jerzego Samuela Bandtkiego i relacje podróżujących przez Śląsk, upowszechniała teżę o wspólnocie językowej Ślązaków i Polaków<sup>33</sup>.

Rozwojowi więzi śląsko-polskiej sprzyjał renesans idei słowianofilskiej, która ożywiła terytorialne tradycje Polski piastowskiej i zainteresowanie kulturą ludową, etnicznością polskiego ludu. Badania Oskara Kolberga i Lucjana Malinowskiego ugruntowały pogląd o etnicznych związkach ziemi śląskiej z ziemiami polskimi<sup>34</sup>. W swoich dziełach historycznych Joachim Lelewel, zainteresowany słowiańszczyzną i teorią gminowładztwa, ujął ziemię śląską z etnicznie polskim ludem w koncepcji przyszłego niepodległego państwa, pisał bowiem:

Nie inaczej naród polski powstanie i umocuje się tylko przez lud wiejski, gdzie jest najwięcej włościan, chłopów – a Szląsk i Prusy stracił naród polski przez arystokrację, jakim sposobem odzyszcze?<sup>35</sup>

Zdaniem historyków, w wyniku odkrywania polskości etnicznej Śląska powstała koncepcja etnicznych granic przyszłej Polski<sup>36</sup>.

Na poczucie więzi Śląska z resztą Polski miały wpływ koncepcje Józefa Ignacego Kraszewskiego, upowszechniane zarówno w formie publicystycznej, jak i literackiej. Pisarz uświadamiał społeczeństwu polskiemu, że początki jego dziejów historycznych i cywilizacyjnych są związane z ziemiami położonymi nad Odrą i Bałtykiem, piastowskim Śląskiem. W swoich *Rachunkach z roku 1867* pisał:

Gdyby narodowość polska potrzebowała składać dowody żywotności swojej, mogłaby powołać się na Śląsk i wskazać go, że nie po latach tyłu, ale po tylu wiekach wynaradawiania na wsze sposoby, nacisku, wpływów przemożnych, sił i pokus jest jeszcze w głębi i treści swej – polskim<sup>37</sup>.

Pisarz przypominał, że to obyczaj, pieśń i język stanowiły tajemniczą siłę Ślązaków, którzy prezentowali szczególnie rodzaj patriotyzmu, regionalną świadomość i poczucie autochtonizmu. „Świadomość – jak pisze Stanisław Wasylewski – odrębności szczepowo-prowincjonalnej Górnoślązaków”<sup>38</sup> można było dostrzec w uczestnictwie Wielkopolski i Pomorza w misji przebudzenia narodowego na Śląsku – całościowego programu polskości na Śląsku. Tylko że oni – dodaje autor – „przynosili na Śląsk poczucie polskości innego rodzaju”<sup>39</sup>.

<sup>32</sup> J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811–1828 odbyte*, Paryż–Petersburg 1858, s. 486.

<sup>33</sup> Por.: *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX w. (do 1863)*, wybór i oprac. A. Zieliński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1963; H. Barycz, *Jerzy Samuel Bandtkie a Śląsk. Z dziejów pierwszych zainteresowań nauki polskiej Śląskiem*, Katowice 1939.

<sup>34</sup> J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk*, Opole 1976.

<sup>35</sup> Za: T. Kulak, *Mit narodowej siły polskiego ludu*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9, Wrocław 1994, s. 153.

<sup>36</sup> Por. M.W. Wanatowicz, *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska przed I wojną światową*, [w:] *Powstania śląskie...*, s. 52.

<sup>37</sup> J.I. Kraszewski [Bolesławita], *Rachunki z roku 1867*, cz. 1, Poznań 1868, s. 470–472.

<sup>38</sup> S. Wasylewski, *Śląsk polski...*, s. 72–73.

<sup>39</sup> Por. T. Kulak, *Śląsk w polskiej myśli...*, s. 41.

Z upływem czasu hasło z połowy XIX wieku „tam jest Polska, gdzie brzmi polska mowa” nabrało politycznego znaczenia w zmienionej formie: „tam jest Polska, gdzie jest lud polski” – świadomy swojej narodowości i walczący przeciw wynarodowieniu. Według historyków:

Wiek XIX, budząc uśpione poczucie narodowości, rozszerzył granice Polski na zachód i powołał do wspólności życia narodowego odłamy ludu polskiego od dawna zapomniane i oddane na pastwę germanizacji ziemi, na których te odłamy ludu polskiego mieszkają, stanowią również całość organiczną z Polską<sup>40</sup>.

Po latach walki o narodową tożsamość ludność Śląska udowodniła swoją łączność duchową z Polską. Rzeczypospolita wywierała magnetyczny wpływ i urok. Bliska, a zarazem daleka, stawała się czymś w rodzaju legendy, ulubionym tematem rozmów. Wszystko, co się w niej działo, było starannie roztrząsane i dyskutowane wśród ludności śląskiej – stwierdziła Zofia Kossak w opowiadaniu *U stóp Św. Anny* – opowiadaniu o ziemi, która nie znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej<sup>41</sup>.

Penetrując ten etap w dziejach Śląska, gdy ziemia ta pozostawała pod panowaniem zwierzchnim Austrii i Niemiec, można by sądzić, że wydarzenia z czasów zaborów wycisną na jej obliczu trwałe piętno i zaważą na dalszych jej losach. Tymczasem społeczeństwo innych dzielnic – świadome niekorzystnych chwilami meandrów rozwoju siły polskości na Śląsku (Górnym i Cieszyńskim) – nie wątpiło w jego odrodzenie, porównywano śląską ziemię do „kończyn organizmu polskiego”, a z tego, że „te kończyny ożyły”, wyprowadzano wniosek o żywotności całego organizmu polskiego i nadzieję na jego pełne uzdrowienie<sup>42</sup>. Publicyści i historycy dowodzą, że przynależność do obcych organizmów państwowych nie naruszyła wśród ludu śląskiego, zwłaszcza cieszyńskiego, świadomości o piastowskim rodowodzie i wynikającej stąd racji „powrotu do całości” i deklarowania przynależności do Polski. Na to, że różne były oblicza polskości na Śląsku, zwraca uwagę Maria Wanda Wanatowicz, pisząc:

Kiedy w 1922 roku w autonomicznym województwie śląskim<sup>43</sup>, w niepodległej Polsce spotkały się oba odłamy Ślązaków, określających się już powszechnie jako Górnoślązacy i Cieszyńscy, okazało się że więź tych ostatnich z kulturą polską jest znacznie głębsza, że cieszyńska część województwa, kilkakrotnie mniejsza pod względem obszaru i ludności od górnośląskiej, posiada wielokrotnie więcej inteligencji polskiej, że otwartość na sprawy ogólnopolskie i poparcie dla integracji Śląska z całym obszarem Polski jest wśród tej grupy... większa<sup>44</sup>.

Potwierdzenie takich konstatacji dotyczących polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego w przełomowym momencie – rozpadu starej Austrii i sporu polsko-czeskiego o tę ziemię – znajduje się w literackiej odświeżeniu zdarzeń w opowiadaniach Zofii Kossak i w powieści *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka.

<sup>40</sup> J.L. Popiawski, *Polska*, [w:] tenże, *Szkieł literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 205.

<sup>41</sup> Z. Kossak, *U stóp Św. Anny*, [w:] *Nieznany kraj...*, s. 327–346.

<sup>42</sup> Za: M.W. Wanatowicz, *Spoleczeństwo polskie...*, s. 61.

<sup>43</sup> Od 17 czerwca 1922 roku zaczęła funkcjonować nowa jednostka administracyjna – województwo śląskie, najmniejsze w odrodzonej Polsce. Do nowego województwa weszły zarówno dawne ziemie pruskie, jak i oddane Polsce tereny Śląska Cieszyńskiego. W połączonej w jednym województwie ziemi śląskiej w świadomości społecznej występował podział na Górnoślązaków i Cieszyńców. Wiązało się to z odmiennymi tradycjami i różnymi stosunkami społecznymi. Górny Śląsk był najbardziej uprzemysłowionym terenem Polski, a przemysłowa część Śląska Cieszyńskiego przypadła Czechosłowacji. Por. M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Wąs, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 394.

<sup>44</sup> M.W. Wanatowicz, *Tożsamość Śląska...*, s. 39–40.

## Powrót Śląska do Polski – w odsłonie literackiej

Dociekanie w niniejszym tekście źródeł więzi śląsko-polskiej usytuowało rozważania pośrednio między tym, co może powiedzieć naukowa relacja o przeszłości, a tym, co pozwala zrozumieć sztuka – wyobraźnia literacka i talent twórczy, narracja i fabularyzacja. Założoną w tej części tekstu egzemplifikację, cenną i ważną, stanowią dwa opowiadania Zofii Kossak: *Doczekali* z tomu *Nieznany kraj*<sup>45</sup> i *Doczekal* z tomu *Bursztyny*<sup>46</sup> oraz końcowy fragment powieści Gustawa Morcinka *Wyrąbany chodnik*. Wszystkie dotyczą wyzwolenia Śląska, jego powrotu w granice niepodległej Polski. Należy pamiętać, że państwo polskie po historycznym listopadzie 1918 roku było w tym czasie dalekie jeszcze zarówno od uzyskania ustabilizowanego terytorium, jak i ukonstytuowania ustroju politycznego.

Kanwą tych opowieści są wydarzenia, które nastąpiły na Śląsku (Górnym i Cieszyńskim) w najbardziej przełomowych momentach dziejowych, służą więc doświadczeniu historii, zaangażowaniu się w toczący bieg zdarzeń i refleksyjnemu o nich myśleniu. Dostarczają informacji pozwalających uzupełnić brakującą wiedzę o ważnych wydarzeniach, ilustrują też ukonstytuowane i zweryfikowane dotąd poglądy dotyczące Śląska.

Przykładem ilustrującym stwierdzoną przez historyków postawę polskiej ludności Śląska Cieszyńskiego w przełomowym momencie rozpadu monarchii habsburskiej i powstania Czechosłowacji jest opowiadanie *Doczekali* Zofii Kossak. Dotyczy ono sporu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński. Historyczne wydarzenia z nim związane są w opowiadaniu zredukowane do konkretnej konstelacji sytuacyjnej – posiedzenia Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie przynależności do Polski. Okoliczności zaistniałych wydarzeń wskazują na żywą u mieszkańców Śląska Cieszyńskiego ideę Polski piastowskiej wraz ze Śląskiem. Był to moment przełomu, przecież

tonęła i przestawała istnieć stara Austria, [...] rozsypywała się w nicość, [...] 28 października 1918 r. ogłoszono w Pradze niepodległość Republiki Czechosłowackiej, a nazajutrz rano sztandary czeskie załopotwały na Śląskich kopalniach Zagłębia Karwińskiego<sup>47</sup>.

Wówczas ludność Śląska zaprotestowała, żywołowo, odruchowo, przeciw – jak uważała – bezprawnym roszczeniom nowego państwa<sup>48</sup>. Czesi uzasadniali konieczność przyłączenia Śląska Cieszyńskiego racjami historycznymi, przynależnością tego obszaru do Korony Czech. Strona polska wystąpiła z kontrargumentami – etnicznym i historycznym, dowodzącymi przewagi ludności polskojęzycznej na tym terenie (wynikało to z przedwojennych spisów austriackich) i związku z państwowością polską we wczesnym średniowieczu<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> W monografii literackiej *Nieznany kraj* – śląskiej panoramie historycznej – autorka zwraca się ku przeszłości, odzwierciedlając ją z pasją historyka i z miłością patriotki. Na dwóch odcinkach – historycznym i artystycznym – podejmuje walkę o ten, jak go bez tajonego wyrzutu nazywa, „nieznany kraj”, który powinien być narodowy i bliski, i znany, i bardzo drogi. Por. E. Fonfara, „...przez tekst do historii”. *O międzywojennych monografiach literackich Śląska*, „Śląskie Miscellanea”, Katowice 2006, t. 19, s. 145.

<sup>46</sup> Tomem *Bursztyny*, zbiorem opowiadań z 1936 roku, autorka wzbogaciła tradycję pisania zbeletryzowanych pogadanek o przeszłości dla dzieci i młodzieży, chcąc ułatwić młodym czytelnikom poznanie i odczucie piękna tego, co minęło, co stało się już może jak bursztyn skamielina, aby znowu ożyło i nabrało barw. Por. Z. Kossak, *Bursztyny*, Katowice 1967 [wstęp G. Skotnicka].

<sup>47</sup> Taż, *Doczekali*, [w:] *Nieznany kraj*..., s. 203.

<sup>48</sup> Szerzej na ten temat – por.: M.W. Wanałowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 14–22; *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu*, t. 2, Warszawa 1967 [o Górnym Śląsku – s. 5–81, o Śląsku Cieszyńskim – s. 85–141].

<sup>49</sup> M.W. Wanałowicz, *Historia społeczno-polityczna...*, s. 14.

## Zofia Kossak następująco relacjonuje postawę ludności śląskiej wobec Czechów:

Muskularne, zwyczajne kilofów ramiona, zdarły cudze chorągwie, zaledwie te się ukazały. Lud zakipiał, zwał się w tłum... Wielkie słowo od setek lat wzbronione, nigdy nie zapomniane, wyraz najtajniejszej plemiennej wspólności i tęsknoty – stanął na wszystkich ustach. Żądając jednym głosem: Polski! [...] w zespole Rady drgające na ustach tłumy słowo: Polska płonęło jaskrawym zniczem, nie jako frazes demagogiczny, racja polityczna lub wytarty trzymajowy okrzyk – ale najgłębsza treść duszy, pełna żaru, zasadnicza podstawa istnienia<sup>50</sup>.

W takich to okolicznościach cieszyński lud, górnicy karwińscy i chłopi domagali się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Narodowej i powzięcia odpowiednich uchwał. Nieobecność prezesów rady: Józefa Londzina, księdza Franciszka Michejdy z Nawsia, Tadeusza Regeera i posła Jana Michejdy, oddelegowanych do Krakowa na zjazd byłych posłów wiedeńskiego parlamentu w sprawie „likwidacji Austrii”, nie powstrzymała przed podjęciem w przełomowej chwili decyzji, żeby zadeklarować wolę przynależności do Polski, obwieszczając, że Śląsk jest polski, a Karwina – ziemią piastowską. Zredagowano odezwę, wydrukowano ją i rozprowadzono. Słowa odezwy brzmiały następująco:

Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, opierając się na zasadach Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, uznanych przez wszystkie narody i państwa oraz na jednomyślnej woli i zgodzie ludności Śląska, wyrażonej ostatnio na wiecach ludowych w Orłowej, Boguminie, Cieszynie – proklamuje uroczystie przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepodległej zjednoczonej Polski i obejmuje nad nim władzę państwową<sup>51</sup>.

Odezwa podkreślała sześćset lat rozłąki, „była głosem historii samej”, niezłomnej logiki dziejów<sup>52</sup>.

Autorka *Nieznanego kraju* dostrzegła wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego szczególny typ człowieka, który „jako tworzywo słowiańskie” w połączeniu z „hartowną krzepotą śląską” miał niezłomny duch, otuchę i siłę. „Ona, Polska, była celem”, ku któremu dążył poprzez twarde bojowanie życia<sup>53</sup>. Należałoby przypomnieć, że nie cały Śląsk Cieszyński wszedł w granice niepodległej Polski. Podział Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spiszu mocą decyzji Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku,

nie przekonał narodu polskiego, że sprawiedliwości stało się zadość, wszak odbierał tak godną, tak cenną i drogą część naszego narodu<sup>54</sup>.

Możliwość wglądu w historię powrotu części Górnego Śląska do Polski, co nastąpiło ostatecznie w 1922 roku, Zofia Kossak daje w opowiadaniu *Doczekal*. Zaczyna się ono informacją o szczególnej sytuacji starego Ślązaka – ślepeca Wawrzyna Hajdy – który od lat „plółł gorliwie z płaskiej trzciny siedzenia do krzesła”<sup>55</sup>. Całą swoją świadomością narodową, będącą silniejszą i trwalszą niż rządy, ciążył ku Polsce, której obraz w jego pamięci grał wszystkimi zapamiętanymi z młodości barwami.

Polska jawiła mu się przed nim zawsze jako zielonomodne błonie, rozległe, zalane słońcem<sup>56</sup>.

<sup>50</sup> Z. Kossak, *Doczekali...*, s. 203–204.

<sup>51</sup> Tamże, s. 210.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> Tamże, s. 204.

<sup>54</sup> Por. K. W. Kumanięcki, *Odbudowa państwowości polskiej*, Warszawa–Kraków 1924, s. 383.

<sup>55</sup> Z. Kossak, *Doczekal*, [w:] *Bursztyny...*, s. 342.

<sup>56</sup> Tamże.

Ten obraz ożył w kulminacyjnym momencie powitania wojska polskiego, przypomniał mu Józefa Lompę, Karola Miarke – niestrudzonych budzicieli, którzy nauczyli go miłować Polskę i wiary w to, że „Polska będzie... ze wszystkim co polskie było, [...] i Śląsk także”. Stary Hajda, dożywszy chwili zwycięstwa, czekał pod bramą ozdobioną flagami z duszą pełną niepokoju. Dająca się słyszeć muzyka i tętent kopyt wjeżdżających koni ułanów polskich „spełniały utracone marzenie”, które w tej chwili „okazało się prawdą”, „szło ku niemu”. Urealnienie wykraczało jednak poza granice wytrzymałości psychicznej bohatera, który umarł, witając wymarzoną Polskę<sup>57</sup>.

Obraz wkroczenia polskiego wojska na Górną Śląsk 20 czerwca 1922 roku, „by odebrać z powrotem śląską ziemię i Polsce oddać”, przedstawił również Gustaw Morcinek w utworze *Wyrąbany chodnik*, którym chciał Śląsk uczynić jak najbliższy całej Polsce. Mamy w tym utworze do czynienia z relacją, która nie tylko odtwarza zaistniałe wydarzenia, ale mówi także, jaki ma być kierunek naszego myślenia, nasycza nasze myśli o tych wydarzeniach zróżnicowanym kolorytem emocjonalnym. Relacja ta jest rozbudowaną metaforą powołującą do życia momenty z przeszłości, kiedy czekano na

widomy znak ziszczonych snów i prorocत्व sybilijnych, i nadziei i pragnień – kiedy wojsko polskie na Górną Śląsk wkroczy<sup>58</sup>.

W glorii słońca wkroczyło wojsko polskie na Śląsk – żołnierze „hryni i wielmożni”, jakby cały świat przewędrowali, śmiali się spod stalowych hełmów, sycili się weselem witających tłumów. Powitano ich słowami:

... idziesz ty, żołnierzu polski, do śląskiej ziemi, [...] czekaliśmy cię, czekaliśmy, [...] krwią drogę Ci wymościłiśmy i zgaszonym życiem twoich braci Ślązaków wykupili, zhardtzieliśmy w uporze, żeby Ciebie w swych progach ujrzeć, żeby nasycić oczy widokiem tego orła białego, który śnił się nam przez wszystkie noce i dni [...] sercem Cię witamy<sup>59</sup>.

Gdy Śląsk powstawał, na łamach gazet warszawskich pisano:

Śląsk, to gniazdo Polaków, powstał! Z bracią naszą, Ślązakami łączy nas ubiór, mowa, zwyczaje, obyczaje, religia, miłość ojczyzny wspólnej i zamiłowanie wolności, tak drogiej dla człowieka... Przychylność Ślązaków ku Polakom jest może z narodów słowiańskich największa, bo dosyć jest dla Ślązaka mówić do niego po polsku, ażeby sobie go ująć<sup>60</sup>.

Za to, co w życie polskie wniosła ziemia śląska, stolica państwowa pozdrowiała ją słowami Stefana Żeromskiego:

Bądź pozdrowiona... ziemię naszą, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdy byłaś pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mową naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą. Bądź pozdrowiona w sercu pokolenia, co się jeszcze morduje i cierpi – oraz w sercu przyszłych, szczęśliwych i radosnych<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> Tamże, s. 347–348.

<sup>58</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik...*, s. 229.

<sup>59</sup> Tamże, s. 234.

<sup>60</sup> Za: A. Patkowski, *Śląsk a stolica Polski*, „Zaranie Śląskie” 1933.

<sup>61</sup> Tamże. Przytoczone cytaty pochodzą z przemówienia Aleksandra Patkowskiego, wygłoszonego w Warszawie 4 grudnia 1932 roku podczas Akademii Śląskiej Stowarzyszenia Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz” i Związku Akademików Górnoślązaków. Mówca stwierdził, że między stolicą Polski a Śląskiem istniała spójnia wielkich zagadnień o znaczeniu ogólnopolskim.

## Zakończenie

Każde przedstawienie wydarzeń cechuje, zdaniem Haydena White’a, nieusuwalna względność. Względność przedstawienia jest funkcją języka użytego do opisu, który konstituuje przeszłe wydarzenia jako potencjalne przedmioty wyjaśniania i rozumienia. W niniejszym tekście podjęto dwa podstawowe zagadnienia:

- więzi śląsko-polskiej, symbolu piastowskiego dziedzictwa, które jako wiano wniosła przeszłość do II Rzeczypospolitej,
- skutek kształtującej się przez wieki więzi – spełnienie snów, nadziei i pragnień związanych z powrotem Śląska do Polski.

Artykuł wprowadza w relację między historią a literaturą. W perspektywie narracji historycznej i różnie sfabularyzowanych zdarzeń – przez symbol, fabułę, gatunek literacki – nastąpiło wyposażenie wydarzeń w treści. Przywołane w tekście utwory literackie Zofii Kossak i Gustawa Morcinka spełniły dwie istotne funkcje: wprowadziły do przeszłych dziejów ład i chronologię oraz odsłoniły momenty krytyczne w dziejach Śląska i jego drogi do Polski. Realizacja tych funkcji nastąpiła na różnych poziomach wykorzystanych dzieł – opowiadania, argumentu i fabuły.

### „Polen, war das Ziel...”.

#### Zwischen dem historischen Ereignis und der literarischen Tatsache

#### Zusammenfassung

Der Text berührt zwei wesentliche Probleme: 1) die schlesisch-polnische Bindung, ihre Genese, Mäander der Entwicklung und paradigmatischen Funktionen, Bindung, die das Symbol des Erbe von Piasten ist; 2) das Problem des Rückkehr Schlesiens zu Grenzen unabhängigen Polens – erfüllter Träume, Hoffnung und Wünsche. Die Erforschung von Quellen der schlesisch-polnischen Bindung gibt uns den Platz mittelbar zwischen dem, was uns die wissenschaftliche Vergangenheitsrelation sagen kann, und dem, was die Kunst – die literarische Vorstellung und das Schöpfer talent, die Erzählung und Fabel zu verstehen erlaubt. Im Text wurden erwähnte Erzählungen von Zofia Kossak aus dem Zyklus von historischen Bildern beschrieben: „Unbekanntes Land“ und „Bernsteine“, und auch „Die ausgehaute Strecke“ von Gustaw Morcinek. Das Textkonzept führt in eine Relation zwischen der Geschichte und Literatur ein. In der Perspektive der historischen Erzählung und Fabelereignisse in die verschiedene Art und Weise, durch Symbol, Fabel, literarische Gattung wurden Ereignisse mit dem Inhalt erfüllt. Im Text berufene Werke von Zofia Kossak und Gustaw Morcinek erfüllten zwei wesentliche Funktionen: 1) führten zur Geschichte die Ordnung und Chronologie, 2) enthüllten kritische Momente in der Geschichte Schlesiens und seines Weges nach Polen. Die Realisierung von diesen Funktionen fand auf verschiedenen Ebenen der genutzten Werke – Erzählung, Argument und Fabel statt.

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

**SACRA SILENTII PROVINCIA.  
KAZIMIERZA GOŁBY LEGENDA O ŚW. JACKU**

Bo czymże jest świętość? Najwyższym napięciem wiary, które sprawia, że człowiek potrafi wznieść się ponad przeciwności, niebezpieczeństwa, zagrożenia, śmierć. Takie napięcie wiary, które daje pełne poczucie bezpieczeństwa w Bogu

– pisała wielka polska poetka Anna Kamińska<sup>1</sup>. Legendy hagiograficzne, które powstały przez wieki, zawsze przynosiły refleksję nad tym fenomenem zawierzenia Bogu, które pozwala iść do celu wbrew niebezpieczeństwom i zagrożeniom i ten cel osiągać nawet wówczas, gdy po ludzku wydaje się to niemożliwe. To logika nie z tego świata, z innego wymiaru, i to właśnie te przekazy – oddajmy znów głos Annie Kamińskiej:

pokazują piękno żywotów mających swoją widoczną logikę, które są jakby promienistym pierścieniem wokół słońca – Chrystusa<sup>2</sup>.

Tak też jest w wypadku św. Jacka Odrowąża, patrona Śląska, który od XIII wieku fascynuje wyobraźnię ludzką, a choć wiedzy rzeczowej na jego temat jest niewiele, to – jak pisał ojciec Henryk Frost SJ i Franciszek Sowa

postać jego otoczona została wieńcem pięknych legend<sup>3</sup>.

W legendzie biograficznej świętego powinny się znaleźć pewne stałe elementy, które są cudownym znakami zapowiadającymi przyszłą wielkość. Są to niezwykle narodziny, z którymi wiążą się nadzwyczajne wydarzenia, dzieciństwo i młodość naznaczone powagą i pobożnością, małżeństwo lub śluby zakonne, zawsze mające charakter misji, cuda czynione za życia i kult otaczający przyszłego świętego, prześladowanie, w końcu śmierć męczeńska lub świątobliwa, ale zawsze *in odore sanctitatis*, wreszcie pogrzeb pełen uniesienia, znaczony nawet nadprzyrodzonymi zjawiskami. Nieziemskie symbole towarzyszą zwłaszcza narodzinom i śmierci.

Tak też było w wypadku św. Jacka Odrowąża. Spora liczba legend o wielkim dominikaninie była pokusą dla wielu twórców, żeby wymienić tylko: Kornelię Dobkiewiczową<sup>4</sup>, Kazimierza Gołbę, Marię Janoszankę<sup>5</sup>, Jadwigę Kuciankę<sup>6</sup>, ojca Jacka Salija<sup>7</sup> i Stanisława Wasylewskiego<sup>8</sup>, a ostatnio piękną opowieść księdza Łukasza Kamykowskiego *Laj-konik*.

<sup>1</sup> A. Kamińska, *Wstęp*, [w:] J. Salij, *Legendy dominikańskie*, Poznań 1985, s. 65.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> H. Frost, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, t. 3: H–Ł, Kraków 1998, s. 178.

<sup>4</sup> K. Dobkiewiczowa, *Haftowane trzewiczki*, Katowice 1958.

<sup>5</sup> M. Janoszanka, *Święty Jacek Odrowąż*, Kraków 1931.

<sup>6</sup> J. Kucianka, *Jacka Odrowąża chwala na Rozbarku*, „Gość Niedzielny” 1957, nr 37; też, *Wrocław oddaje hołd Odrowążom*, „Gość Niedzielny” 1958, nr 37.

<sup>7</sup> J. Salij, *Legendy dominikańskie...*

<sup>8</sup> S. Wasylewski, *O św. Jacku Odrowążu*, [w:] tenże, *Meluzyna, czyli panna ze śląskiego wiatru*, Katowice 1966.

Opisywali oni rok narodzin Jacka, podobno obfitujący w przedziwne zjawiska, dzieciństwo (już w kołysce wyciągał rękę po różaniec, nieco później zaś był wiecznie zadumany i bardzo pobożny, a zarazem jak każde dziecko ruchliwy i radosny) i dorosłość, gdy jako apostoł i podróżnik wszystkie drogi przemierzał pieszo. A zupełnie po ludzku Jacek jest ukazywany jako człowiek bardzo uczuciowy, czasem wybuchający gniewem. Najważniejsze jednak były cuda.

Te związane ze Śląskiem – to poskromienie biczowników, a pod Bytomiem w Rozbarku, gdzie rozsypał się Jackowi różaniec, nie mogąc odszukać jego ziarenek w czerwonym piasku, zawołał, żeby rosły tu stale i odtąd znajduje się tutaj okrągłe kamyczki podobne kształtem do ziarenek różańca. Za jego sprawą wytrysnęło pod Bytomiem cudowne źródło. I dla upamiętnienia tych wszystkich wydarzeń w 1801 roku na wzgórzu Małgorzaty w Rozbarku wzniesiono kościółek ku czci świętego.

Podobno też wyklął sroki przeszkadzające w głoszeniu kazania i bezczeszczące brewiarz – i nie ma odtąd srok w okolicach Kamienia.

Drugi cykl to legendy kijowskie, z których najważniejsza opowiada, jak ojciec Jacek przeszedł suchą nogą przez Dniestr, uciekając przed Tatarami, i ocalił Najświętszy Sakrament oraz posąg Matki Bożej.

Jest też legenda związana z uratowaniem zboża zniszczonego przez grad we wsi Kościelec, jest i inna, która mówi, że rozmnożył pierogi u biednej wdowy, został również opiekunem głodnych.

Ale opowieści o św. Jacku zawierają pewien element odrębny – nie mają tylko wymiaru religijnego, ale także narodowy, eksponują bowiem związek świętego z życiem narodu, jego ból z powodu rozbitcia dzielnicowego, starania o zjednoczenie Polski. Podobno cieszył się, że umiera w Polsce blisko Śląska. Te dwa nurty – religijny i narodowy – biegną w opowieściach o świętym cały czas równolegle. A więc Jacek to: żarliwy apostoł i patriota, natchniony kaznodzieja i prawdziwy *homo viator*.

Ze wszystkich dotąd napisanych utworów o świętym najobszerniejszy jest dramat, a właściwie widowisko Kazimierza Gołby (1904–1952) zatytułowane *Legenda o św. Jacku*.

Kazimierz Gołba był z wykształcenia historykiem i dzieje Śląska były jedną z jego fascynacji, a najbardziej interesowała go droga Śląska do Polski, bolesne, uporczywe, kilkusetletnie dążenie do jedności z Macierzą. W wywiadzie dla „Odry” napisał:

Studia historyczne przywiodły mnie do odkrycia, że całe dzieje tej dzielnicy były tragicznym dążeniem ku Polsce, wbrew Polsce<sup>9</sup>.

Dlatego też wiele utworów prozatorskich i scenicznych poświęcił tej dzielnicy i rozmaitym epizodom z jej przeszłości: widowisko *Lompa* (wydane drukiem w 1947 roku), *Dziki książe* (prapremiera w 1947 roku) o Bolesławie Rogatce, nigdy nie wystawiana sztuka *Nad Odrą wstaje zorza* (napisana w 1946 roku) o trzecim powstaniu śląskim czy *Namiestnik króla Olbrachta* (napisana w 1948 roku).

Z tych wszystkich utworów (poza *Dzikim księciem*) tylko widowisko *Lompa*<sup>10</sup> doczekało się realizacji scenicznej w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, reszta pozostała w maszynopisach.

<sup>9</sup> K. Gołba, *Pisarze polscy na Ziemiach Odzyskanych*, „Odra” 1946, nr 43.

<sup>10</sup> Piśmę o tym obszerniej w: *O „Lompie” Kazimierza Gołby*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. Prace Historycznoliterackie Katedry Historii Literatury Polskiej”, nr 3, Katowice 1965.

Z dzieł prozatorskich Kazimierza Gołby dziejów Śląska dotyczyły różne opowiadania, częściowo później zebrane w *Obrazkach śląskich* (1954), najwyraźniej wzorowanych na *Nieznany kraj* Zofii Kossak, wydanych już po śmierci pisarza, oraz *Wieża spadochronowa* (1947), opowieść o bohaterskiej obronie Katowic przez harcerzy i powstańców w 1939 roku.

*Obrazki śląskie* otwiera właśnie *Jackowa legenda*, opowiadająca o tym, jak św. Jacek poskromił w Bytomiu, nie orężem, lecz słowem, całą bandę biczowników. A cuda, które wówczas działał, utrwaliły jego sławę i opinię świętości wśród współczesnych.

Ale zainteresowanie świętym było u pisarza dawniejsze, bo sięgało jeszcze lat przedwojennych, konkretnie 1938 roku, kiedy Kazimierz Gołba stworzył dramat *Legenda o św. Jacku*<sup>11</sup>, który zachował się<sup>12</sup> w maszynopisie, ale nigdy nie doczekał się realizacji scenicznej ani publikacji drukiem. Tylko w „Odrze” z 1946 roku (nr 28) został przedrukowany fragment *Korona Chrobrego*.

Z kolei w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach zachował się liczący 123 strony maszynopis *Legendy o św. Jacku*, widowiska scenicznego w ośmiu obrazach z prologiem i epilogiem, którego akcja toczy się w latach 1200–1257.

W powstaniu utworu miał swój udział Marian Sobański, dyrektor Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, szukający autora popularnego widowiska o patronie ziemi śląskiej, o którym jeszcze w okresie międzywojenny krążyły legendy po obu stronach granicy.

Sam pisarz przyznał<sup>13</sup>, że postacią świętego zainteresował się przez przypadek, który sprawił, że w jego ręce wpadła książeczka Franciszka Sadoka Werbergera *Żywoł św. Jacka*<sup>14</sup>, wydana przez krakowskich dominikanów w 1894 roku. Opracowanie zirykowało Kazimierza Gołbę niskim poziomem wiedzy historycznej i wyzwoliło zainteresowanie świętym.

Kazimierz Gołba napisał nawet:

Żał mi się zrobiło świętego, że się tak z nim obeszli spadkobiercy i zacząłem szukać, czy znalazł się w Polsce ktoś, co mu tę krzywdę wynagrodził<sup>15</sup>.

Tak zaczęły się poszukiwania innych opracowań. Lektura książek Konstantego Marii Żukiewicza<sup>16</sup>, księdza Władysława Staicha<sup>17</sup> czy Jadwigi Suchodolskiej<sup>18</sup> spotęgowała tylko uczucie niedosytu, a odkrycie wartościowszych niemieckich opracowań wyzwoliło decyzję. Pisarz poznał także dzieło Stanisława Wasylewskiego *Na Śląsku Opolskim*<sup>19</sup> i nawet wszedł z nim w dialog, pisząc w związku z sektą biczowników napotkaną przez Jacka:

<sup>11</sup> Tak podaje Mirosław Fazan w: W. N a w r o c k i, M. F a z a n, *Katowickie środowisko literackie w latach 1945–1967*, Katowice 1969, s. 148.

<sup>12</sup> Obecnie znajduje się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R.2825 III.

<sup>13</sup> K. G o ł b a, *Przed premierą „Legendy o św. Jacku”* [mps w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach].

<sup>14</sup> F.S. W e r b e r g e r, *Żywoł świętego Jacka wyznawcy Zakonu Kaznodziejskiego, apostoła północnych Słowian, rozkrzewiciela Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*, Kraków 1894.

<sup>15</sup> Tamże, s. 1.

<sup>16</sup> K.M. Ż u k i e w i c z, *Dwie dominikańskie rocznice. Siedemsetletnia zgonu św. Dominika i siedemsetletnia urodzin kaznodziejskiego zakonu na ziemiach polskich uświetnione koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej w Krakowie*, Kraków 1921. Wiele innych prac tego autora także zostało poświęconych dominikanom i św. Jackowi.

<sup>17</sup> W. S t a i c h, *Św. Jacek: pierwszy Ślązak w chwale błogosławionych*, Katowice 1934.

<sup>18</sup> J. S u c h o d o l s k a, *Św. Jacek. 1183–1257*, Poznań 1930.

<sup>19</sup> P o r. S. W a s y l e w s k i, *O św. Jacku Odlowążu...*, op. cit.

Stan. Wasylewski w książce o Śląsku Opolskim twierdzi za innymi, że ta ostatnia jest anachronizmem, z późniejszych czasów przeszczepionym. Ma ona też kilka różnych wersji i nie trudno jest przy zachowaniu historycznego prawdopodobieństwa złączyć ją z współczesną inwazją na Śląsk niemieckiej sekty biczowników, którą Jacek na pewno spotkał na swej drodze. Tak też uczyniłem... [86]

Poszukiwania historyczne pisarza są właśnie najbardziej widoczne w przedstawieniu legendy o zatopieniu przez biczowników księży w stawie na Małgorzatce w Bytomiu, w której zestawiał różne wersje i połączył z inwazją niemieckiej sekty na Śląsk, jaką święty przecież istotnie mógł spotkać.

Źródła zresztą Kazimierz Gołba dobrał trafnie. Były wśród nich *Monumenta Poloniae Historica*, kroniki Wincentego Kadłubka i Jana Długosza, archiwalia klasztorne i źródłowe materiały niemieckie (niestety, pisarz nie wymienił, jakie). W zbieraniu legend pomagali mu dwaj niezwykli kapłani: Bolesław Kominek i Emil Szramek, któremu postać świętego musiała być szczególnie bliska, skoro był jednym z założycieli i prezesem Towarzystwa Oświaty im. św. Jacka. To on właśnie w 1919 roku, w numerze z 2 czerwca „Głosów znad Odry”, pisał o ludowym kulcie świętego (*Podania śląskie o św. Jacku*) i przedrukował Wincentego Pola *Pieśń o św. Jacku*. Z kolei w *Śląsku jako problemie socjologicznym* zauważył:

Chrześcijaństwo przyszło do Polski przez Śląsk. Tu zanotowano w *Księdze Henrykowskiej* pierwsze zdanie polskie, tu wydrukowano w wrocławskich statutach synodalnych pierwszy *Ojciec nasz*, pierwsze *Zdrowaś* i pierwsze *Wierzę w Boga* w języku polskim. Ze Śląska wyruszyła w r. 1245 z rozkazu Stolicy Apostolskiej pierwsza wyprawa na daleki wschód, której żywy opis nie dał potem spokoju Kolumbowi. Ślązakiem był pierwszy wielki misjonarz św. Jacek.

Ksiądz Emil Szramek był więc znawcą pierwszorzędnym, w dodatku postacią świętego zafascynowanym. Widać, że pisarz z jego sugestii skorzystał, gdyż w usta Jacka, rozmawiającego z księciem Leszkiem Białym, włożył następujące słowa:

Przedmurze tutecznego Krakowa! Idąc z Rzymu i fundując po drodze klaszory, to dla Morawian – to Niemców, na raciborskie księstwo kierowaliśmy kroki. Nie obce to strony, krakowska drzewiej ziemia, jaże ociec waszej miłości Śląskowi złożył w darze. [51]

Kazimierz Gołba, czytając opracowania, dostrzegł nieprzeciętny format Jacka i jako świętego, i jako polityka. Pisał:

Jacek Odrowąż to nie tylko wielki apostoł, lecz także wielki człowiek w znaczeniu ziemskim, mąż stanu, którego apostołska działalność prawie wszędzie miała znaczenie polityczne<sup>20</sup>. [90]

Wywiódł więc jego niezwykłość, starannie punktując w słowie *Przed prapremierą*<sup>21</sup> wszystkie tytuły do wielkości Jacka, a wyprzedzając myśl swoje czasy, dostrzegł w nim coś z geniusza. I z chęci opisanego tego fenomenu zrodziło się widowisko. Aby ukazać sławnego dominikanina w pełni jego nieprzeciętności, musiał wyprowadzić akcję poza Śląsk, nawet poza Polskę, i rozciągnąć ją na Europę. Wyprawił więc siedemnastoletniego Jacka z Kamienia Śląskiego do Krakowa, a później powiódł przez Rzym znowu do Krakowa, następnie do Rozbarku pod Bytomiem, Wrocławia i Gdańska, na Litwę, do Kijowa i z powrotem do Krakowa, zataczając koło czasu i przestrzeni. Kraków bowiem w życiu świętego odegrał rolę szczególną, którą on sam wyraził słowami:

<sup>20</sup> K. Gołba, *Przed premierą „Legendy o św. Jacku”*..., s. 3.

<sup>21</sup> Tamże.

W Krakowie będzie klasztor nasz i polskiej prowincji stolica. Aleć my sami – to wędrowne pta-ki. Drogi nasze przez całą Polskę biegną, jako wielka za króla Chrobrego bywała. Jeno tu gniazdo uwijem, jeno czeladkę zbierzem, a już wyruszać trza<sup>22</sup>.

Pisarz takie stanowisko bardzo piękne i mądrze umotywowował, zauważając:

Za bazę główną swoich działań [Jacek – K.H.-K.] obrał wprawdzie Kraków, wiedząc, że z tym grodem związana jest tradycja władzy królewskiej, symbol zjednoczenia rozdartych dzielnic Pol-ski, ale rozumiał także, że w owych czasach nikt inny, jak tylko książę śląski Henryk zjednoczenia dokonać potrafi. Dlatego jako Ślązak sam promieniowanie tej dzielnicy na całą Polskę popiera, najbliższych współpracowników niemal wyłącznie ze Ślązaków dobiera i w apostołów ich zmienia. Wierzy, że Polskę Chrobrego odbudować się musi, lecz tylko wtedy, gdy wojny braterskie zgoda zastąpi. I staje się wtedy Jacek szermierzem zjednoczenia dzielnic, co najmniej tak wielkim, jak wielkim był apostołem „Pana Krystowej nauki”. [90]

Aby wszystkie działania ojca Jacka uprawdopodobnić, pisarz wprowadził liczne po- staci historyczne, takie jak Wincenty Kadłubek, ojciec Dominik Guzman (założyciel zakonu), biskup krakowski Iwo, ojciec Czesław (kanonik sandomierski), książę kra- kowski Leszek Biały, siostra Bronisława (norbertanka), książę śląski Henryk Brodaty, książę Kunigas Mendog.

Osobno trzeba napisać o wątku śląskim, zarysowanym bardzo pięknie i wzruszają- co. Jest on obecny w całej sztuce, podobnie jak myśl o zjednoczeniu Polski, dla której Śląsk jest ziemią cenną i świętą. Idąc świadomie na Śląsk, żeby ocalić go przed sektą biczowników, Jacek mówi do siostry Bronisławy:

Jeślić Bóg zwoli nam ocalić Śląsko, toż ocalimy je dla Polski całej. [52]

To bardzo ważne słowa, o ponadczasowym znaczeniu, oddające wielkie znaczenie Śląska dla Polski, jakby przepowiadające piękną metaforę z powstańczego wiersza<sup>23</sup> Jana Nikodema Jaronia o Śląsku jako perle w Koronie Polskiej. To, że taki kierunek myślenia o Śląsku był w XIII wieku możliwy, poświadcza *Kronika Polska* Wincentego zwanego Kadłubkiem, w której pojawiają się określenia „prześwietna dzielnica pol- ska”<sup>24</sup>, „czcigodna dzielnica śląska” (*sacra Silentii provincia*)<sup>25</sup>, a Ślązaków Mistrz Wincenty określa jako ludzi dzielnych i mądrych, pisząc „dzielni Ślężanie, którzy wszę- dzie zabłysnęli świetnymi triumfami”<sup>26</sup>.

Ostatnia myśl świętego biegła zatem w widowisku Kazimierza Gołby w stronę Śła- ska, do lat chłopięcych, gdy na jutrznię dzwoniło w Kamieniu. Pisarz w usta umiera- jącego dominikanina włożył słowa, które brzmią jak testament:

Będzicie dzieło prowadzili dalej. Wszystko-chmy zaczęli, nic nie jest skończone... Na Śła- sko Niemce ciągną... Gdańsk przez Krzyżaków zagrożon... Z Litwy braci naszych wygnano, acz krześcijańską się zowie... Na Rusi po Tatarach od nowa zacząć trza... [...] Pomnijcie też o naszej, Piastowej dziedzinie... o tej ziemi drogiej, między skłócone książęta rozdartej... Niech wiedzą, iż Polska tak się nie ostanie, iż jedną i silną być musi. [118]

Tok wypowiedzi oddaje wielki wysiłek słabnącego człowieka, zdania są rwane, ale przecież spójne, myśl jasna: „Polska musi być jedna”, a w niej „Śląsko”.

<sup>22</sup> Tamże, s. 51.

<sup>23</sup> J.N. Jaron, *Rota górnośląska*. [w:] *Z pamiętnika Górnoślązaka oraz inne wiersze liryczne*, Katowice 1922.

<sup>24</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika Polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 139.

<sup>25</sup> Tamże, s. 169.

<sup>26</sup> Tamże, s. 139.

Docenił też pisarz wagę legend, stwierdzając, że „legendom śląskim dostało się miejsce poczesne” [91]. Miały one w pewien sposób ubarwić ukazywane wydarzenia (w *Obrazie III* szewczyk Gostek woła: „Oćcze z pierogami, módl się za nami!” [45]) i wprowadzić cudowność, tak ważną w hagiografii. Jest ona zresztą obecna w całej *Legendzie* i całemu życiu przyszłego świętego towarzyszą cudowne znaki: smuga słonecznego światła spływająca na siedemnastoletniego młodzieńca, czy prorocтво, które wypowiada Iwo:

Będzie on święty i będzie czynił cuda. A tak wielki i ogromny, jak zakonnik Bernard<sup>27</sup>, jenże z Bożego rozkazu całe rycerstwo Zachodu do walki świętej rozpałił, by grób Krysta w Jeruzalem z pogańskich był rąk ocalony. I będzie dusze przenikał, kraj cały stopami przemierzy. Jako tamten krzyżowe zastępy – ten Polskę do Boga przywiedzie. [19]

Ukazane są także profetyczne zdolności Jacka, cuda, które czyni, uzdrawiając i lecząc. Za jego przyczyną tryskają cudowne źródła, zostaje uzdrowiona Przybysława, goją się rany, pada potężny dąb na oczach Litwinów. W końcu, podobnie jak wielu świętych, zna czas swojej śmierci, której towarzyszy niezwykła jasność. Światło padające na postać Jacka, wskazuje jego nieziemską moc, a także – zgodnie ze swoją symboliką – zapowiada wieczność, Boską chwałę i zwycięstwo nad złymi mocami. W scenie, gdy Jacek ratuje monstrancję i posąg Matki Bożej, Tatarzy padają osłepieni. Wiadomo też, że aureole, kręgi świetlne, otaczają zawsze głowy świętych.

Dominującym pragnieniem pisarza było jednak oddanie fenomenowi świętego, pokazanie, jak jego myśl wyprzedzała swoje czasy i w stosunku do Krzyżaków, i w zabiegach o kanonizację św. Stanisława, w chrystianizacji Litwy, utwierdzeniu Kościoła rzymskiego w Kijowie, wizji przyszłych granic Polski Jagiellonów i zjednoczenia kraju rozbitego z woli Bolesława Krzywoustego. To sam Jacek mówi do Czesława:

Byś w ręce zażrzał mi, bracie, nie znajdziesz tam nic, krom tej boleści, iż króla Chrobrego dzieło na strzępy nam się rozdarło. Ziemia polska lka we mnie, krwawe dziedzictwo piastowe. Porwali ją między siebie i bój o nią bratni wiodą. [77]

Jest więc sprawa ojczyzna dla przyszłego świętego czymś bardzo bliskim, osobistym i dlatego tak bolesnym. „Zatraciła się wielka Chrobrego dziedzina i znak jedności widomy: królów korona” – Jacek dobrze wiedział, że rozbitcie dzielnicowe prowadzi tylko do osłabienia.

A więc z jednej strony święty z całym sztafażem legendowym (cuda, sny, wizje), z drugiej zaś strony – patriota myślący o państwie niemal w kategoriach dwudziestowiecznych, świadom istoty i ważności związku Śląska z Polską. Pisarz stosował także podobne zabiegi, żeby zarówno świętość, jak i patriotyzm maksymalnie uprawdopodobnić.

Fascynowało Kazimierza Gołbę w postaci Jacka także to, że działał słowem i wiarą w jego niezwykłą potęgę, jakby rodem z Ewangelii św. Jana o Logosie, co przydawało jego wystąpieniom niezwykłej mocy. Pojawia się nawet myśl, że to, co św. Wojciech osiągnął męczeństwem, Jacek dokonywał, głosząc słowo Boże, a jego orężem był różaniec.

Pisarz (może dlatego wybrał formę dramatyczną) pokazywał rozmowy świętego zarówno z niesfornym krakowskimi studentami szkoły dominikańskiej, z przyszłym świętym, Dominikiem czy biskupem Iwonem, jak i jeszcze w pogaństwie trwającymi

<sup>27</sup> Mowa zapewne o św. Bernardzie z Clairvaux (1090–1153), ale informacja o krucjatach nie jest ścisła.

Litwinami lub księciem Leszkiem Białym. Z każdym odnajdował wspólny język, a siłą argumentów, ich perswazyjny charakter, jak i pewien patos wypowiedzi zawsze odnosiły skutek. Gdy prowadził gorące dysputy z Henrykiem Brodatym, który dla swoich racji przywoływał nawet autorytet swojej „żony świętej” Jadwigi, to i tak pokonywał księcia logiką wywodów i sztuką argumentacji. Kazimierz Gołba był apologetą Śląska i zgodnie z tym w takiej konwencji ukazał świętego. Poza tym dominowanie sążony z zakonem kaznodziejskim, znanym ze sztuki oratorskiej, nic więc dziwnego, że ojciec Jacek posiadał ją w stopniu doskonałym.

Dążąc do historycznego prawdopodobieństwa, pisarz pragnął oddać też dramatyzm zmagania świętego o wiarę i o Polskę. Towarzyszyła temu troska o zachowanie kolorytu epoki, obyczajów, umysłowości, archaizacja delikatna, choć prawdopodobna raczej dla XVI wieku (zwłaszcza stosowane formy aorystów), ale zrozumiała dla współczesnych.

\* \* \*

Jak już wspomniano, nie doszło nigdy do wystawienia widowiska na scenie – ani katowickiej, ani żadnej innej, choć zapewne Kazimierz Gołba miał taką nadzieję, skoro napisał dwa wstępy: *Przed pra-premierą* i *Przed premierą*. Do realizacji nie doszło także z powodów dyplomatycznych (politycznych), choć pisarz był skłonny zrezygnować z bardzo antyniemieckiej w swojej wymowie sceny w Kamieniu Śląskim i w Gdańsku oraz ze sceny rzymskiej i kijowskiej jako niemożliwych do zaprezentowania na scenie ze względów technicznych i zapewne finansowych. Miało więc być tylko siedem scen. Pisarzowi marzyła się swoista „wędrówka” tego widowiska przez cały Śląsk. Chciał, aby po premierze w Katowicach docierało ono do małych prowincjonalnych teatrzyków, a głównie na Śląsk Opolski, nawet do Kamienia Śląskiego, rodzinnych stron św. Jacka. Ale w opracowaniach Czesławy Mykity-Glensk na temat polskiego życia teatralnego na Śląsku Opolskim nie znajdziemy potwierdzeń takiej realizacji scenicznej<sup>28</sup>. Ze względu na dużą ilość łaciny, którą autor wprowadził w dialogi, utwór nie trafiłby zresztą do ludowego odbiorcy. Poza tym był to już 1938 rok, wkrótce wybuchła wojna, później zaś – w rzeczywistości peerelowskiej – wystawienie utworu o treści religijnej nie było już możliwe.

Zapewne *Legenda o św. Jacku* już na zawsze pozostanie w maszynopisie, jej wartość sceniczna jest bowiem w gruncie rzeczy nikła. Widowisko jest wzruszające, lecz mało dynamiczne. Obrazy są ze sobą luźno powiązane, głównie postacią głównego bohatera, dialogi często nie posuwają akcji – nawet starcie z Tatarami czy z Litwinami albo spotkanie z Krzyżakami w Gdańsku nie budzi grozy. Jej wartość polega głównie na tym, że dobrze oddaje stan ówczesnej wiedzy o świętym. I że wychyla się z tych kart postać człowieka żywego i prawdziwie świętego, żarliwego apostoła, patrioty, świadomego Ślązaka. Pisarz dostrzegł wielkość świętego, tak jak postrzegamy ją współcześnie, i jeszcze raz potwierdził, że był historykiem z intuicją i dobrym warsztatem, przewidział promieniowanie wielkości dominikanina i to, że będzie Jacek najbardziej znanym polskim świętym.

\* \* \*

<sup>28</sup> Por. C. Mykita-Glensk, *Polskie życie teatralne na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*, Opole 1990.

## Do umierającego Jacka mówi ojciec Gerard:

Na wszystkiej ziemi polskiej ślad po was wieczny został. Jakoż patronem jej być nie macie...  
wy, śląski syn! Przecz Śląsko Bogu i Polsce was dało. [119]

To były słowa prorocze. W 1925 roku św. Jacek został patronem diecezji śląskiej, w której w 2007 roku zorganizowano uroczyste obchody siedemset pięćdziesiątej rocznicy jego śmierci. A nagroda arcybiskupa katowickiego „*Lux ex Silesiae*”<sup>29</sup> to statuetka św. Jacka w glorii.

### **Sacra silensi provincia *Legende über Hl. Jacek* von Kazimierz Golba**

#### **Zusammenfassung**

Die Gestalt vom Hl. Jacek Odrowaz, der Patron von Schlesien, faszinierte seit langem die Wissenschaftlern und Schriftstellern. Von allen bis heute geschriebenen Werken über dem Heiligen das grösste ist die Vorstellung von Kazimierz Golba (1904–1952), unter dem Titel *Legende über den Hl. Jacek*. Das Werk entstand im Jahre 1938, aber wurde nie auf der Bühne realisiert. Sein Wert besteht darin, dass Golba richtig den Zustand des damaligen Wissens über den Heiligen wiedergab. Der Schriftsteller bemerkte auch die Größe des Heiligen, so wie sie heute sehen und noch einmal bestätigte, dass er ein guter Historiker mit der Intuition und guter Werkstatt war, er sah das Strahlen der Grösse des Dominikaners, und die Tatsache, dass Jacek zum bekanntesten polnischen Heiligen wird.

<sup>29</sup> Por. *Lux ex Silesia – Światło ze Śląska. 1994–2003*, red. M. Spyra, Katowice 2003.

Edyta Korepta

## WSPOMNIENIA WOJENNE EMIGRACYJNYCH PISARZY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Literatura wojenna zajmuje ważne miejsce we współczesnym piśmiennictwie, a twórczość pisarzy emigracyjnych Śląska Cieszyńskiego Pawła Łyska<sup>1</sup> i Jerzego Ruckiego<sup>2</sup> dobrze wpisuje się w ogólnopolski nurt literatury faktu. Obu autorów wiele łączyło: urodzeni w Jaworzynce koło Cieszyna w rodzinach góralskich, razem studiowali w Krakowie, razem mieszkali w „Domu Śląskim” (który im przyznano z rekomendacji Emanuela Grima, istebniańskiego proboszcza), wspólnie żegnali się w grudniu 1939 roku z ojczyzną, aby podzielić tułaczy los wielu polskich emigrantów pragnących połączyć się z polskimi siłami zbrojnymi na Zachodzie.

Wojna i jej konsekwencje zmieniły diametralnie ludzkie losy, przerwały starania góralskiej młodzieży chłopskiej o zdobycie wykształcenia, rozłączyły z rodzinnym krajem, a przede wszystkim zmusiły do całkowitej zmiany dążeń zgodnie z młodzieńczymi ideałami wykształconymi na polskiej literaturze romantycznej: miał się powtórzyć los Polaka tułacza. Uciekali z kraju w obawie przed represjami, jakie okupant stosował wobec śląskiej inteligencji. Przeżycia wojennej tułaczki utrwalili w formie wspomnień wojennych. Paweł Łysek wydał dwa tomy pamiętników: pierwszy tom wspomnień tułaczyczych, zatytułowany *Z Istebnej w świat. Wspomnienia*, opublikował w Londynie w 1960 roku, drugi tom ukazał się pięć lat później, również w Londynie, i został opatrzony tytułem o zabarwieniu emocjonalnym: *Poszło na marne*. Pamiętnik *Z Istebnej w świat* obejmuje okres od 19 grudnia 1939 do lata 1940 roku, ciąg dalszy dziejów wojennych (*Poszło na marne*) ujmuje przeżycia od początku sierpnia 1940 roku do zakończenia wojny. Jako początek historii tego okresu w życiu autora można przyjąć lapidarne zdanie zamieszczone na początku drugiego rozdziału:

<sup>1</sup> Paweł Łysk (1914–1978). Urodzony w Jaworzynce na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie góralskiej, zmarł w Stanach Zjednoczonych pod Nowym Jorkiem, został pochowany w Istebnej koło Cieszyna. Do gimnazjum uczęszczał początkowo w Cieszynie, następnie w Wilnie, maturę zdał w klasycznym gimnazjum w Krakowie. W latach 1935–1939 studiował historię, filologię polską i socjologię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wojnę przeżył we Francji i Anglii w polskim wojsku. Studia ukończył w Anglii i Stanach Zjednoczonych, dokąd wyjechał po zakończeniu wojny. Pracował jako bibliotekarz, a następnie wykładowca w Kolegium Królewskim uniwersytetu w Nowym Jorku. W latach sześćdziesiątych zajął się pracą literacką, pisząc najpierw dwa tomy pamiętników: *Z Istebnej w świat* (1960) oraz *Poszło na marne* (1965), a później powieści, w których udokumentował ginący świat górali Beskidu Śląskiego, mianowicie: *Przy granicy* (1966), *Twarde żywobycie Jury Odeesty* (1970), *Marnka, cera Gajdosza* (1973), *Jano i jego zbrojniczy kamraci* (1977). Po śmierci spełniono jego wolę o przewiezienie prochów do Polski i złożenie w beskidzkiej Istebnej.

<sup>2</sup> Jerzy Rucki (1919–2001). Urodzony w Jaworzynce na Śląsku Cieszyńskim, zmarł w Szwajcarii. Przed wojną studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Okres wojenny spędził, podobnie jak Paweł Łysek, w polskim wojsku na Zachodzie, a po kapitulacji Francji – w Szwajcarii, gdzie ukończył studia (został doktorem nauk ekonomicznych). Po wojnie niejednokrotnie odwiedzał kraj, założył muzeum w Jaworzynce na Grapie, które nosi obecnie jego imię. Na jego dorobek literacki składają się dwa tomy wojennych wspomnień: *Bez paszportu i wiz. Wspomnienia z lat 1937–1940* (1990) oraz *Na ziemi Wilhelma Tella* (1993). W języku niemieckim ukazała się w 1997 roku publikacja *Die Schweiz im Licht – Die Schweiz im Schatten* (Światła i cienie Szwajcarii). Dorobek poetycki Jerzego Ruckiego został zawarty w trzech tomikach: *Rymy nad Czadeczką* (1985), *Cztery pory roku* (1990), *By uchronić od zapomnienia* (1994).

Pierwszego września 1939 roku wojska niemieckie zajęły moją i pobliskie wioski góralskie w Beskidach Śląskich (Istebnę, Koniaków i moją Jaworzynkę). [Z *Istebnej w świat*, s. 17]

Drugi tom wspomnień obejmuje dzieje wojenne na terenie Anglii, Szkocji i Walii, gdy stan zdrowia nie pozwalał autorowi na czynny udział w walkach, a jedynie w pracach administracji wojskowej, szczególnie w działalności kulturalno-oświatowej prowadzonej wśród polskiej przedwojennej emigracji. W końcowym rozdziale pamiętnika Paweł Łysek zarysował wkład Polaków w wyzwolenie Europy, a w epilogu, niczym historyk i batalista, ocenił udział rodaków w walkach na frontach II wojny światowej.

Jerzy Rucki również napisał dwa tomy wspomnień: *Bez paszportu i wiz*, wydane w Katowicach w 1990 roku, oraz *Na ziemi Wilhelma Tella* z 1993 roku<sup>3</sup>. Z zestawienia dat wydania pamiętników można wnioskować, że Jerzy Rucki znał teksty Pawła Łyska, nawet do nich odsyła czytelników, a także podaje w jednym z przypisów biogram swojego krajana. Pierwszy tom sięga 1937 roku i studiów w Krakowie, a następnie obejmuje wojenną tułaczkę do 1940 roku – do upadku Francji i przedostania się garstki Polaków do Szwajcarii po bohaterskich walkach przeciwko Niemcom. Pobyt w Szwajcarii w uniwersyteckim obozie Simach-Gossau-Herisau-St. Gallen jest tematem wspomnień drugiej części wspomnień Jerzego Ruckiego.

Wnikliwa interpretacja diarystyki<sup>4</sup> obu pisarzy doprowadza do wniosku, że obaj wojnę ukazywali jakby z „wnętrza katastrofy”<sup>5</sup>, co stanowi potwierdzone świadectwo prawdy wielu wydarzeń i podstawę refleksji, do jakiej zmuszała zarówno zagłada państwa, narodu i jego kultury, jak i losy pojedynczych ludzi, czego dowodzi to, że Paweł Łysek pierwszy tom dedykował matce, a *Poszło na marne* poświęcił pamięci brata, Jana, zamordowanego w okrutny sposób przez Niemców, oraz wszystkim pomordowanym i poległym w walce o Polskę góralom beskidzkim. Obaj pisarze utrwalili na piśmie wydarzenia, które rozbiły nie tylko w Polsce dotychczasowy nurt życia. Zarówno Paweł Łysek, jak i Jerzy Rucki spisali znaki czasu, a sami stali się osobami dramatu.

Chronologia relacji obu pisarzy jest zbieżna, co dowodzi ich autentycznej, historycznej prawdy. To w obu wypadkach wędrowka bohaterów, którzy wraz z grupą kolegów gimnazjalistów zostali zmuszeni do opuszczenia domu i rodzinnych stron w sytuacji zagrożenia. I to dwukrotnie. Pierwszy raz w pamiętnych dniach wrześniowych, gdy bezskutecznie szukali polskich zbrojnych oddziałów, żeby uczestniczyć w obronie kraju. Drugi raz już bezpowrotnie.

<sup>3</sup> Wszystkie bezpośrednio cytowane fragmenty pamiętników (sygnowane pod tekstami skróconym tytułem wraz z numerami stron) pochodzą z następujących wydań: P. Ł y s e k, *Z Istebnej w świat. Wspomnienia*, Londyn 1960; P. Ł y s e k, *Poszło na marne*, Londyn 1965; J. R u c k i, *Bez paszportu i wiz. Wspomnienia z lat 1937–1940*, Katowice 1990; J. R u c k i, *Na ziemi Wilhelma Tella*, Warszawa 1993.

<sup>4</sup> Pojęcie „diarystyka” zaczerpnięto z następującej literatury: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 1276; J. Ś w i e c h, *Literatura polska w latach wojny i okupacji*, Warszawa 1999, s. 202; K. A d a m c z y k, *Dziennik jako wyzwanie: Lechoń, Gombrowicz, Herling-Grudziński*, rozdz. 4: *Diarystyka w służbie publicystyki i literatury*, Kraków 1994; A. F i t a s, *Wojenna diarystyka Karola Ludwika Konińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2002, z. 2, s. 69.

<sup>5</sup> K. Z a l e s k i, *Fakt i sens całości. Z problemów okupacyjnej literatury faktu*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Stawiński. Wrocław 1976, s. 125.

Relacja świadków wydarzeń<sup>6</sup> – zarówno w wypadku Pawła Łyska, jak i Jerzego Ruckiego – wprowadza jakby dwa czasy relacji: kronikarski i dziennikarski<sup>7</sup>. W relacji kronikarskiej obok zdarzeń teraźniejszych pojawiają się sprawy przeszłe, jak wtedy, gdy Jerzy Rucki sięgnął do historii Zaolzia i dążeń mieszkańców tej części Śląska do połączenia z Polską. Przedstawił zbrojną interwencję wojska polskiego, którą w Jaworzynce poprzedzały manifestacje z żądaniem oddania Polsce Zaolzia przy wtórce *Roty*.

Dziennikarski czas to ten, który uczynił z autorów świadków toczących się wydarzeń historycznych, a zarazem kronikarzy zdarzeń już od momentu, gdy wzięli udział w kampanii wrześniowej i 17 września stanęli wobec podwójnej wojny. Za wszelką cenę starali się dotrzeć do stolicy, będąc świadkami strasznych obrazów śmierci i zniszczenia. Wrócili różnymi drogami do Cieszyna i musieli podjąć decyzję o wyjeździe z Polski do Francji przez Słowację i Węgry, gdzie generał Władysław Sikorski gromadził polskie oddziały zbrojne. Nie było to proste zadanie, tym bardziej że krążyły pogłoski o wydawaniu uciekinierów w ręce Niemców przez słowackie służby celne.

Zarówno Paweł Łysek, jak i Jerzy Rucki znaleźli się w grupie młodych emigrantów pragnących za wszelką cenę dotrzeć do Francji. Ich przeżycia i związane z tym refleksje stały się przedmiotem relacji o toczących się wówczas wydarzeniach. Paweł Łysek przede wszystkim wymieniał przeszkody uniemożliwiające Polakom przedostanie się na Zachód, zabieganie o legalne wydanie przez ambasadę polską na Węgrzech paszportów, sygnalizował trudny los internowanych polskich żołnierzy, a dwuznaczną sytuacją Węgier wobec Adolfa Hitlera usprawiedliwiał sposób traktowania uciekinierów politycznych z Polski. Z kronikarską dokładnością Paweł Łysek podawał daty ich wędrówki:

27 lutego o godzinie ósmej wieczorem z grupą złożoną z pięćdziesięciu ośmiu osób ładujemy się do pociągu i odjeżdżamy do Splitu. [Z *Istebnej*, s. 111]

W Splicie czas oczekiwania na dalsze rozkazy wypełniały źle oceniane przez Jerzego Ruckiego rozrywki oraz częste odwiedziny Polaków na grobach i cmentarzach, gdzie można było znaleźć mogiły rodaków. Ciążył nad nimi mit Francji. Jerzy Rucki pisał:

Życzeniem każdego z nas było, by „już jutro” doszłusować do transportu we Francji, tej wymarzonej Mekki Narodów, ostoji wolności, sprzymierzeńca i przyjaciółki Polski, Francji potężnej, która z własnej woli bić się będzie do upadłego w obronie swej zgwałconej siostrzycy... [Bez paszportu i wiz, s. 98]

Tułacza droga obu Ślązaków była długa – 31 marca 1940 roku zostali zmobilizowani, a dopiero w maju Jerzy Rucki stał się żołnierzem III Pułku Grenadierów Śląskich, z kolei Paweł Łysek, co jego współtowarzysz miał mu za złe, został ze względu na stan zdrowia przydzielony do pracy oświatowej w świetlicy wojskowej i mianowany kancelistą. Tego wątpliwego awansu nie przyjął z entuzjazmem, pisząc:

Nie na to człowiek przekraczał tyle granic, żeby zostać drapipiórkiem gdzieś w stacji zbornej. [Z *Istebnej*, s. 140]

<sup>6</sup> W interpretacji wspomnień wojennych Pawła Łyska i Jerzego Ruckiego wykorzystano teorię M. C z e r m i ń s k i e j, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2002, traktując je jako literaturę dokumentu osobistego. Porządkowanie materiałów faktograficznych ułatwiło przyjęcie za tą autorką postaw świadka, wyznania i wyzwania.

<sup>7</sup> J. T o p o l s k i, *Czas w narracji historycznej*. „Studia metodologiczne” t. 10, s. 6–9.

Nowe zajęcie miało jednak swoje dobre strony, zapewniało bowiem dostęp do bezpośredniej informacji o sytuacji w Polsce, gdy nowe grupy emigrantów przywoziły wiadomości z kraju.

Drogi wojennych przyjaciół się rozeszły. Warunki pobytu we Francji były dla Polaków bardzo uciążliwe, nad czym szczególnie ubolewał Jerzy Rucki. Zastali bowiem nieprzygotowane kwatery dla żołnierzy, brakowało mundurów, uzbrojenie pamiętało okres wojen napoleońskich, dopiero z biegiem czasu było uzupełniane, co dowodziło zupełnego nieprzygotowania Francji do wojny. W polskich oddziałach zapanowało przygnębienie, również na skutek szykan kierowanych pod adresem Ślązaków. Jerzy Rucki ze szczególną ostrością ukazywał tragedię Ślązaków – Polaków, którzy zostali wcieleni do armii niemieckiej. Takich żołnierzy spotkał w czasie walk na terenie Francji, gdy stali po różnych stronach barykady. To nie koniec dwuznacznego losu Ślązaków. Wszyscy byli podejrzewani o współpracę z Niemcami i nazywano ich „piątą kolumną”. Dochodziło nawet do groźby sądem polowym, mimo złożonej przez Polaków w 1940 roku przysięgi „przed Bogiem i Ojczyzną na wierność wielkim ideałom”.

Dużym zaskoczeniem dla Polaków było obserwowanie rozbitcia panującego wśród Francuzów, gdy Główne Dowództwo Francuskich Sił Zbrojnych zarządziło odwrót bez stawiania Niemcom zorganizowanego oporu, a oddziały polskie walczyły do oporu – wśród nich czterech cieszyńian: Tadeusz Jureczyński ze Skoczowa, Antoni Kawulok z Istebnej, Władysław Niemiec z Puńcowa, Jerzy Rucki z Jaworzynki.

Relacje z toczonych bitew zajmują znaczną część diariusza Jerzy Ruckiego. Autor podkreślał, że żołnierze polscy walczyli z wielkim oddaniem i bardzo mocno przeżyli odwrót wojsk francuskich:

Nie potrzeba zbyt dużej fantazji, by odgadnąć co się działo w naszych sercach i duszach na widok tych zdemoralizowanych band sprzymierzeńców. Osłupiali z przerażenia, staliśmy w pełnym rynsztunku bojowym na naszych obronnych stanowiskach, gotowi do podjęcia w każdej chwili walki z najeźdźcą. Przed nami zaś – godzina po godzinie – defilowały niekończące się grupy niezdyscyplinowanych żołnierzy armii francuskiej, po której tak dużo sobie obiecywaliśmy. [*Bez paszportu i wiz, s. 180*]

Walkę na terenie Francji przerwał major Perl, rozwiązał dowodzoną przez siebie jednostkę i potwierdził krążące pogłoski o zaprzestaniu przez Francję zorganizowanej obrony. Podziękował batalionowi za bohaterską postawę, kazał zniszczyć broń, żeby nie dostała się w ręce wroga, a ochotnikom z Polski zaproponował przedostanie się do Szwajcarii. Polacy przeżyli dużą tragedię: z narażeniem życia walczyli po stronie Francji, ponieśli niezwykle ofiary, by w końcu przedrzeć się do Szwajcarii w obawie przed Niemcami.

Relacje wojenne Pawła Łyska są odmienne, z pewnością ze względu na inne losy osobiste. Oddalony od bezpośrednich działań wojennych, pokazywał zachowania ludzi i ich tragiczne wojenne losy. Nierzadko dawał przykłady wielkiego poświęcenia Francuzów, a także ludności cywilnej. Autor miał dostęp do informacji wojskowej, a to pozwalało mu na rzeczowe relacje z przebiegu walk w Europie i ocenę roli Stanów Zjednoczonych. Druzgoczące były wieści o poddaniu się Niemcom króla Belgów, Leopolda, a następnie o kapitulacji Francji. Paweł Łysek oceniał sytuację z reporterską dokładnością:

14 czerwca Niemcy wkroczyli do Paryża. Francuzi oddali swą dumną stolicę bez walki. Oficjalny komunikat radiowy głosi, że chcieli uchronić swoje miasto od zniszczenia. Ruiny zburzonej Warszawy będą zapisane lepiej w historii niż cały, niezniszczony Paryż. Aż przykro pomyśleć.

Stolica kulturalna świata przyjmuje barbarzyńców bez walki. Hitler ma odbierać defiladę pod Łukiem Triumfalnym. [Z *Istebnej*, s. 174]

Dalsze dzieje wojenne są przedmiotem relacji w drugiej części wspomnień, zatytułowanej znamienne, bo *Poszło na marne*. Książkę wypełniają opisy nalotów na Anglię, refleksje o trudnym losie ludności cywilnej i uwagi o żołnierskim życiu. Autor krytykował polskich oficerów za nepotyzm, chęć bezwzględnego sprawowania władzy i brak troski o młodych, niedoświadczonych żołnierzy. Dawał przykłady, że polskich chłopców z powodów ambicjonalnych posyłało do walk powietrznych bez wcześniejszego przygotowania, w przeciwieństwie do Czechów, którzy dbali o to, żeby młodzi, zdolni ludzie się kształcili. Analiza sytuacji w ojczyźnie również wypadła na niekorzyść Polaków, ponieważ Anglicy, mało o nich wiedząc, wytykali im nietolerancję, a głównie antysemityzm.

Oprócz wojny tematem wspomnień Pawła Łyska stają się opisy codziennego życia, ale stale uzupełniane historycznymi, autentycznymi informacjami. Autor wprawdzie miał do nich dostęp, były to jednak – jak sam zaznaczał – „wiadomości tylko z jednej strony”, przeciwnej Niemcom, ich optymizm nie zawsze był więc uzasadniony. Sytuacja sprzyjała również prognozowaniu przyszłości kraju, zważywszy jednak na ocenę międzywojnia, było to trudne, gdyż w Polsce międzywojennej nie zawsze działano na rzecz umacniania państwa.

Paweł Łysek z dużą skrupulatnością notował wszystkie osiągnięcia Polaków na frontach wojennych, na przykład rolę załogi „Gromu” w znalezieniu i zatopieniu najnowocześniejszego pancernika niemieckiego „Bismarck”. Przedmiotem jego dywagacji stały się również oczekiwania na włączenie się Ameryki do walki przeciw Niemcom. Paweł Łysek ocenił z właściwą sobie trafnością i dosadnością napaść Adolfa Hitlera na Rosję: „Swastyka skrzyżowała się z młotem” – napisał. Jego wojenne komentarze cechował profesjonalizm, dokładność a zarazem obiektywizm, na co niewątpliwie wpłynęły studia uniwersyteckie w zakresie historii i socjologii, które kontynuował w Anglii.

Wybuch powstania warszawskiego stanowił dla polskich wygnańców moment trudny i przełomowy. Paweł Łysek śledził szczegółowo losy Polaków. Znał historię obrony Warszawy w 1939 roku, losy mieszkańców stolicy i całego kraju. Dnia 1 sierpnia 1944 roku pisał o wybuchu powstania w Warszawie. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia powoływał się na zbiorową odpowiedzialność Europy za losy Polski:

Oto Warszawa powstała przeciwko całej potędze niemieckiej; zerwała się jak szalona do nierównej, ba, do beznadziejnej, ale bohaterkiej walki. I znowu butelki z benzyną przeciw hitlerowskiemu czołgom; znowu z gołymi rękami na gniazda karabinów maszynowych, z karabinami ręcznymi przeciwko szturmującym i pikującym samolotom. [*Poszło na marne*, s. 193]

Autor z pozycji emigranta uczestniczącego w działaniach wojskowych odczuwał dramatyzm sytuacji walczących Polaków. Konfrontował go z zachowaniem państw ościennych, które w nieczym Polsce nie pomogły:

A ponoć wojska rosyjskie są już na drugim brzegu Wisły, na Pradze! Przecież walczyliśmy z Niemcami, naszym wspólnym wrogiem! I głos ten przypomniał nam inny głos. Głos Warszawy wrześnieowej, kiedy to prezydent stolicy, Stefan Starzyński, wołał o pomoc dla nas i świat na głos ten w ogóle nie odpowiedział. Nawet ci, którzy podpisali z nami paktów wzajemnej pomocy: Anglicy i Francuzi, czekali wtedy tak długo, aż nas Niemcy zniszczyli, ujarzmili. [*Poszło na marne*, s. 193]

Paweł Łysek ujawniał swoje rozgoryczenie, za powyższymi słowami skrywał osobiste rozdarcie i przeżywanie klęski ojczyzny oraz brak alternatywy, co pogłębiło się wyraźnie w drugim tomie diariusza *Poszło na marne*. Wybuch powstania warszawskiego został na Zachodzie przyjęty bez wielkiego entuzjazmu i uznania. Anglicy prywatnie ujawniali wyrazy współczucia, jedynie królowa angielska wypowiedziała się publicznie słowami „poor Warsaw”, co diarysta skomentował następująco:

Te słowa królowej angielskiej symbolizują stanowisko świata wobec naszych nieszczęść i upokorzenia narodowego. [*Poszło na marne*, s. 194]

Dla Pawła Łyska sytuacja Polski przybrała symptomy tragedii. Mimo to jednak z dużym zaangażowaniem nadal prowadził działalność oświatową wśród polskiej emigracji:

Jestem z powrotem w Leslie, wśród naszych żołnierzy-emigrantów, by im mówić o Polsce; by ich uczyć miłości do Kraju, którego nie widzieli, i który tak mało znali. O kraju tak wielkiej przeszłości historycznej, a tak nieszczęsnej zarazem. [*Poszło na marne*, s. 194]

Wszystkie wątpliwości chwilowo przyćmiła radość z zakończenia wojny. Niechęć do Adolfa Hitlera była w wypadku Pawła Łyska bardzo silna, używał mocnych określeń: „wariat-morderca”, „daje upust furiiom opętania”, „zginął jak pies” – pisał po upowszechnieniu informacji o jego śmierci. W ocenie sytuacji Polski pamiętnikarz miał doskonałą intuicję historyczną. Najwięcej jego wątpliwości wzbudzał stosunek Józefa Stalina do Polski. Paweł Łysek z jednej strony nieźle oceniał rolę wojsk rosyjskich w rozgromieniu armii Adolfa Hitlera, pamiętał bowiem stosunek Zachodu do sprawy polskiej w 1939 roku, z drugiej jednak strony obawiał się niekorzystnych dla kraju postanowień traktatowych w Europie po zakończeniu wojny. Pisał:

Mimo lęku, jaki nas ogarnia o naszą przyszłość przy boku potężnej i zwycięskiej Rosji, czujemy w sobie, zwłaszcza my, Ślązacy, którzy znamy tak dobrze zachłannego ducha germańskiego, jakieś do sadyzmu dochodzące zadowolenie, widząc niemiecką butę zmiażdżoną butem słowiańskim. Oby ten pruski fałszywy gad już więcej nie ożył. [*Poszło na marne*, s. 196]

Wśród polskiej emigracji panowało przekonanie, że polskie losy nie będą takie proste. Doświadczenie historii kazało wyzbyć się naiwnego poglądu o tolerowaniu Polski potężnej i silnej. Zaczynała dominować myśl o daremnym wysiłku wszystkich walczących Polaków i stał się pytanie:

Co będzie z naszą Polską? [...] Te wszystkie cierpienia naszego narodu, tu i tam, ale przede wszystkim tam [w kraju – E.K.] jak to wszystko POSZŁO NA MARNE. [*Poszło na marne*, s. 198]

Pesymistyczne opinie poprzedza opis euforii, jaka ogarnęła londyńczyków po ogłoszeniu końca wojny i „bezwartkowego poddania się” Niemców. Radości towarzyszyło bicie dzwonów kościelnych, wycie syren. Inaczej w tym tłumie zachowywali się polscy żołnierze:

Śmieją się, ściskają i radują, ale jakaś ta radość dziwna, nienaturalna. Jakby obojętna, jakby nie dla nas biły te zwycięskie dzwony, jakby to dla kogo innego kończyła się wojna, nie dla nas! [*Poszło na marne*, s. 197]

Paweł Łysek podkreślał, że wojna zakończyła się może dla świata, ale nie dla Polaków. Oceny formułował odpowiedzialnie, włączając w argumentację opinie spotkanych znajomych współziomków – wojskowych. Zapanowała atmosfera powszechnej obawy o losy Polski, będąca koronnym dowodem świadomości historycznej pamiętnikarza,

który z jednej strony faktom historycznym usiłował nadawać znaczenie symboliczne, ukryte choćby w słowach „poszło na marne”, z drugiej zaś strony identyfikował się z przyjętym przez wojsko polskie w Anglii programem walki z okupantem.

W końcowym rozdziale książki Paweł Łysek zarysował wkład Polaków w wyzwolenie Europy. Przedstawił rolę podziemnej walki w Polsce i wnikliwie ocenił strategię uniemożliwiająca Niemcom swobodne ruchy niektórych oddziałów. W dalszej kolejności dokonał przeglądu udziału Polaków na frontach II wojny światowej: w bitwie o Narwik, w walkach powietrznych o Wielką Brytanię, gdy polscy żołnierze stracili około piętnastu procent niemieckich samolotów, patrolując wybrzeże morskie, w bitwach między innymi o Tobruk, Monte Cassino, które porównał do słynnej bitwy Greków pod Termopilami. Do rangi symbolu urosła relacja o akcji polskiego kontrtorpedowca „Błyskawicy”. Paweł Łysek zestawiał dokonania załogi „Błyskawicy” z rolą wojennych okrętów Jego Królewskiej Mości na niekorzyść angielskich, wymienił również załogi innych okrętów wojennych, w tym „Pioruna”.

W epilogu, niczym historyk i batalista, pamiętnikarz ocenił udział Polaków w walkach na frontach II wojny światowej, fakty i cyfry podając za Anglikiem H.W. Andersonem w celu uniknięcia posądzenia o stronniczość. Na koniec oddał hołd wszystkim poległym i pomordowanym rodakom, wśród nich wymieniając własnego brata. Gorzko podsumował ten okres, nadając wspomnieniom tytuł *Poszło na marne*<sup>8</sup>.

Odmienny charakter ma drugi tom wspomnień Jerzego Ruckiego *Na ziemi Wilhelma Tella*. Z dużą swadą nakreślone wspomnienia dowodzą kronikarskich preferencji autora. Studia zakończone uzyskaniem stopnia doktora, żołnierska służba, ale i przygody w gronie przyjaciół i znajomych, praca przy budowie dróg w pewnym sensie zagłuszają myśl o przyszłości w określonej sytuacji politycznej, gdy losy kraju były niejednoznaczne, a Szwajcaria rzadko udzielała zgody na stały pobyt. Z kart wspomnień wyłania się „człowiek dnia dzisiejszego”, „bez paszportu i wizy”, czyli zawieszony w teraźniejszości.

Wojna zbliżała się do końca. Rozgorzały dyskusje na temat dalszych losów Polski i uchodźców biorących na Zachodzie udział w działaniach wojennych. Jerzy Rucki, podsumowując swój pobyt w Szwajcarii, pisał:

Do dnia dzisiejszego wszędzie, gdzie pracował polski żołnierz internowany [...], widoczne są ślady jego pracy, a szukający wytnienia wędrowiec, bez względu na to, gdzie postawi swą stopę, na każdym kroku napotka – nieraz mocno zaskoczony – „pamiątki” po internowanych w postaci „polskich dróg” czy kاپliczek przydrożnych, czy też wyblakłych, a nieraz już nieczytelnych tablic z wyrytymi napisami. Z niemymi świadkami dawnych, minionych lat. [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 116]

Wśród internowanych po zakończeniu wojny zapanowało całkowite rozprężenie. Przymusowa bezczynność powodowała „duchowy letarg”. Stopniowo deprymujący widok polskich bezrobotnych żołnierzy także ulegał zmianie, jednak niewielu z nich chciało wracać do kraju. Sprawa nie była prosta. Szwajcarzy jednoznacznie odmawiali azylu, wielu byłych żołnierzy na własną rękę szukało miejsca w krajach Europy.

Jerzy Rucki z dużą wnikliwością zarysował tę trudną sytuację: informacje napływające z kraju nie dodawały im otuchy, a zachodnie mocarstwa z dystansem, a nawet z nieprzychylnością, traktowały sprawę polską. Decyzję o pozostaniu poza granicami Polski podjęli w pierwszym rzędzie emigranci z za Buga, których nowa granica, lanso-

<sup>8</sup> Por. E. Korepta, *Zagadnienie tożsamości regionalnej w literaturze Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 2005, s. 120–134.

wana przez Wschód i Zachód, odcinała od Polski. Wszystkich dręczyło pytanie dotyczące powrotu. Pamiętnikarz pisał:

Była to nasza ojczyzna, tam nasi rodzice, rodzeństwo, żony, dzieci, narzeczone, sympatie, którzy z niecierpliwością i utęsknieniem oczekiwali naszego powrotu, a także ofiarnej pomocy.

Ale tam też zalewająca kraj lawina, która niosła na ostrzach bagnetów i na gąsienicach czołgów radzieckich „nowy ład i porządek”! Tam ważyły się losy Wolności, tutaj – losy każdego z nas! [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 178]

Z kraju przyjeżdżali dyplomaci namawiający do powrotu, żeby odbudować zniszczony kraj. Wówczas jeszcze nie mówiono o nowym systemie politycznym. Jerzy Rucki pojechał do Polski w celu załatwienia spraw osobistych, a przede wszystkim pragnął zobaczyć bliskich. Wrócił jednak niebawem do obozu uniwersyteckiego. Pod koniec 1946 roku obóz uniwersytecki St. Gallen został rozwiązany, co autor wspomnień podkreślił ze szczególnym sentymentem, ponieważ stał się on miejscem, gdzie zawiązano serdeczne przyjaźnie. Ideą tych, którzy pozostali „na ziemi Wilhelma Tella”, było utrzymanie braterskich stosunków, jakie łączyły ich przez wiele trudnych lat.

To były dzieje świadków wydarzeń, dające obraz tułaczego losu Polaków będących „w środku” toczących się tragicznych wypadków wojennych. Wymiar świadectwa dopełniają losy najbliższych, ze szczególną wyrazistością ukazane przez Pawła Łyska. Włączenie do diariusza epizodów z życia rodziny, a przede wszystkim torturowanego i zamordowanego przez Niemców brata, wprowadza do dziennika-kroniki sprawy osobiste, ale ściśle związane z toczącymi się wypadkami wojennymi, a pamięć o matce szczególnie uzupełnia kronikarskie relacje świadka wydarzeń o bardzo intymne przeżycia<sup>9</sup>:

Mam przed sobą fotografię matki. Nosiłem ją zawsze przy sobie. Nieraz tuliłem do piersi. Ile ta drobna, nikła postać przedstawia dla mnie wartości, nikt nie wie. Gdy patrzę na tę spracowaną postać, aż się wierzyć nie chce, że w tak małym ciele może istnieć tak wielkie serce, aż wydaje się ono wypełniać całą tę nikłą postać. Wychowała, biedaczka, tyle dzieci, wykarmiła je. Wiedziała, że kawałkiem górskiej ziemi nie podzieli wszystkich, w swym prostym umyśle znalazła wartość nauki, wykształcenia; sprzedała ostatnią krowinę, by syna wyszukać do szkoły, nie bała się go posłać w świat, bo wiedziała, że co tam zdobędzie, to mu się przyda, że będzie miał lżejszy chleb, łatwiejsze życie. A była to dla niej przykra decyzja. Trzeba było wielkiej odwagi, by dziecko dziesięcioletnie wysłać z domu, by zdecydować się na płacenie tak wielkich kosztów studiów i stancji. Zrobiła to jednak, odejmując sobie nieraz łyżkę stawy od ust. Była zawsze szlachetna w stosunku do ludzi, kochająca dzieci, pobożna. Kochała swój kraj głęboko, choć po swojemu. Kochała go jak ten łąk złotego zboża, jak ten bochen razowego, dobrze wypieczonego i pachnącego chleba. Rozpłakała się, gdy bezbożnicy usunęli orła spod nóg figury Królowej Korony Polskiej. [...] – „jako mi tesz teskno za tom naszóm Polskóm” – mawiała. [*Poszło na marne*, s. 139]

Analiza osobistych zwierzeń Pawła Łyska prowadzi do konstatacji, że są one nie tylko świadectwem wojny, ale również jego osobistej postawy, jego przeżyć, które mogą wywierać duże wrażenie i na współczesnych, jak choćby fragmenty związane z losem

<sup>9</sup> M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, [w:] *Studia o narracji*, red. J. Błoński, S. Jaworski, J. Sławiński. Wrocław 1982, s. 229–230, zauważa, że w tekstach o charakterze autobiograficznym „wartością poszukiwaną jest osoba, podmiot poznający i przeżywający. Opisowość stanowi tylko podstawę do refleksji. Jeśli można mówić o dokumentalności, jest to przede wszystkim dokument osobisty, wiarygodność może być zagwarantowana wyłącznie na podstawie życia wewnętrznego. Odchodzimy tutaj od literatury faktu do literatury wyznania. Świat zewnętrzny może być darzony wielkim zaufaniem, ale zawsze jawi się w perspektywie osobistego punktu widzenia, przez pryzmat własnego doznania”. Por.: R. Lubas-Bartoszyńska, *Styl wypowiedzi pamiętnikarskiej*. Kraków 1983, s. 68; też: *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 15, gdzie autorka wprowadza teorię związaną z rozumieniem intymizmu.

brata. Jego pamięci oraz „wszystkich pomordowanych i poległych w walce o Polskę górali beskidzkich – książkę tę poświęcam” – napisał Paweł Łysek w dedykacji.

Do ogólnego, bolesnego podsumowania pięciu lat zmagania wojennych dodał autor reminiscencje osobiste dotyczące narodu polskiego i pojedynczych rodzin, w tym bardzo prywatne związane z losami brata, Jana. Jego dzieje stanowią przykład losów wielu Ślązaków o polskiej tożsamości. Jako uczestnik drugiego powstania śląskiego, w którym brał udział po to, „by nasz kochany Śląsk przyłączyć do macierzy – Polski” (Paweł Łysek powtarza słowa brata), i jako oficer wojska polskiego, po wybuchu wojny nie chciał uciekać z kraju, został więc aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Berlinie, gdzie w czasie przesłuchań był okrutnie maltretowany, następnie skazany na piętnaście lat więzienia za szpiegostwo przeciw Rzeszy, a w końcu na karę śmierci przez ścięcie – nawet nie przez rozstrzelanie, jak przystało oficerowi. Szczególnie nacechowane emocjonalnie jest zakończenie pamiętnika – Paweł Łysek cytuje pożegnalny list brata, zestawiając jego los z dziejami wszystkich straconych i poległych w czasie wojny „za wolność naszą i waszą; może tylko waszą” [*Poszło na marne*, s. 210]. Słowa te wzmacniają sens tytułu diariusza. Z takim przekonaniem Paweł Łysek żył wiele lat i długie było jego odnajdywanie ojczyzny.

Osobowość autora wspomnień ujawnia się nie tylko w refleksjach wojennych, będących wyrazem jego postawy patriotycznej. Paweł Łysek to człowiek otwarty, który wykorzystywał każdą okazję do poznawania otaczającego go świata, do kształcenia się, studiowania, nauki języków. Dlatego relacje z jego wędrowki uzupełniały interesujące spostrzeżenia natury socjologicznej. To również opis zabytków kultury, jakie ocalały w czasie wojny, a także zbiór reportaży na temat losów współtowarzyszy polskich internowanych na Węgrzech i w Jugosławii. Z grupą polskich żołnierzy zwiedzał Londyn, a zapiski z tych wędrowek cechuje niespotykana liczba szczegółów podnoszących autentyczność relacji, który można zestawić z *mimesis* w twórczości Bolesława Prusa.

Pamiętnikarz był również wrażliwy na piękno przyrody, jego szczególny zachwyt budził krajobraz górski kojarzony z polskimi Tatrami i Beskidami. Góra Tinto w Szkocji przypominała mu Giewont:

Po szkockim Giewoncie hasają wiatry i mgły... A jednak na szkockim Giewoncie jest krzyż – jest wielki krzyż – krzyż ukuty z naszej tęsknoty za krajem... Nad krzyżem, wysoko w górze, na niebie, unosi się warkocz człowieczej tęsknoty ku wolności – warkocz nie z mgły, ale z uciążliwania tego wszystkiego, co nam Polskę przypomina. [*Poszło na marne*, s. 33]

Na obczyźnie Paweł Łysek i Jerzy Rucki odwiedzali cmentarze, odnajdując mogiły Polaków poległych w czasie I wojny światowej. Także Święto Zmarłych stanowiło pretekst do porównań zakończonych sentymentalną refleksją: „Niech wam się przyśnią wasze rodzinne strony, wasze ziemie”.

W autobiografii prawda faktów jest podporządkowana prawdzie człowieka, ponieważ on jest tu na pierwszym planie.

Opowiadanie przynosi świadectwo człowieka o sobie samym, zmagania pewnej egzystencji, która prowadzi z sobą dialog w poszukiwaniu najintymniejszej prawdy<sup>10</sup>.

Trudno więc oddzielić we wspomnieniach beskidzkich autorów historii wojennej od subiektywnych refleksji.

<sup>10</sup> G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, przeł. J. Barczycki, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 273.

Jerzy Rucki jest mniej wylewny w swoich zapiskach. Jego pamiętniki są przykładem wspomnień zorientowanych głównie na fakty zewnętrzne<sup>11</sup>. Wprawdzie często trudno oddzielić postawę świadka od postawy wyznania<sup>12</sup>, szczególnie w tych fragmentach, w których chodzi o przyszły los emigrantów w atmosferze dyskusji nad przyszłymi losami Polski. Paweł Łysek emocjonalnie napisał „poszło na marne”, Jerzy Rucki jednak rzeczowo rozpatrywał sytuację, gdy kilka miesięcy po wojnie otrzymał list od przyjaciela o lewicowych poglądach, który wrócił do kraju. Przytoczył jego fragment:

Jurek, jeżeli nie jesteś w stanie białego nazwać czarnym, a czarnego białym – nie wracaj! [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 192]

Dość wcześnie zrozumiał z oddalenia, że powrót pod panowanie Józefa Stalina zapowiadał tragedię dla Polaków, gdyż

jego tyrania ani na jotę nie odbiegała od zasad wyznawanych przez Hitlera [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 193]

W 1948 roku Jerzy Rucki ponownie odwiedził Polskę w celu załatwienia do końca „nieprzyjemnych spraw osobistych”, jak się wyrażał, a chodziło o przeprowadzenie rozwodu. Otrzymał paszport do Polski za sprawą ówczesnego ambasadora w Bernie, Juliana Przybosia, który przed wojną w cieszyńskim gimnazjum był nauczycielem języka polskiego. Odbył zapewne podróż pełną przeżyć, ponieważ pisał:

Moje podniosłe, do głębi wzruszające uczucia nie były, niestety, wolne od goryczy: gdzieś w głębokich zakamarkach mózgu utkwily opowieści byłych internowanych o przesłuchiowaniach, aresztowaniach, ba, nawet egzekucjach tych, co powrócili... Ciarki przechodziły na samą myśl, że i mnie może coś podobnego się przytrafić! [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 197]

Obecność w domu rodzinnym wywarła na nim bardzo duże wrażenie. Spotkaniom z krewnymi, przyjaciółmi nie było końca. Odjeżdżał jednak przerażony. Pobyt w kraju opóźnił możliwość zarówno legalnego wyjazdu ze Szwajcarii, jak i legalnego pozostania. Po długich zabiegach, ożeniony ze Szwajcarką, otrzymał w końcu szwajcarskie obywatelstwo. Przyjął je z mieszanymi uczuciami:

To uprzywilejowanie nie zdołało jednak zmienić mojego wnętrza. Zmieniłem wprawdzie przynależność państwową, ale duszą i ciałem pozostałem tym, kim byłem, udając się przed wielu laty na wędrownkę w nieznanne, bez pewności, czy jeszcze kiedyś uda mi się powrócić do ojczyzny. [*Na ziemi Wilhelma Tella*, s. 208]

Wyznania te są tożsame z przeżyciami, które ujawniał w pierwszym tomie wspomnień, gdy razem z Pawłem Łyskiem opuszczał rodzinne strony. Napisał o tamtym okresie:

Za mną pozostała niepozorna, już nieco przygarbiona, ponad wszystko ukochana moja góralska chatka. Przede mną wiała się droga donikąd. [*Bez paszportu i wiz*, s. 48]

Pozostawiał za sobą młodość, przyjaciół, co wspominał z dużym sentymentem:

<sup>11</sup> M. C z e r m i ń s k a, *Postawa autobiograficzna...*, s. 229, stwierdza: „Jest to postawa świadka, w której dominuje opisowość zbliżająca wypowiedź tak pisaną do reportażu, literatury faktu. W tego rodzaju piśmownictwie pierwszoosobowym czytelnik wydaje się poszukiwać głównie wiarygodności, a jednostkowy punkt widzenia ceniony jest przede wszystkim jako tej wiarygodności poręka. To, co osobiste, jawi się zwłaszcza jako tytuł bycia świadkiem. Naoczność – oto do czego sprowadza się wartość przekazu pamiętnikarza. Mniej ważne, kim był, ważniejsze, że był przy tym”.

<sup>12</sup> *Taż*, *Trójkąt autobiograficzny...*, s. 76.

Żał mi było tych przysiadłych od słońca i pluchy poczerniałych domów z grubych jodłowych bierwion, żał kamiennych drózek i krętych chodniczków. Żał wreszcie tych pięknych beskidzkich pól, na których w każdej kępie trawy, w każdym kamyczku, w każdej grudce ziemi pozostawiałem część mojego „ja”. [*Bez paszportu i wiz*, s. 48]

W czasie wojennej tułaczki niejednokrotnie wracał pamięcią do rodzinnych stron. W Budapeszcie, jadąc do Francji, pisał:

Jako dziecko beskidzkich grani i lasów, od urodzenia ssałem soki z bogatej ziemi cieszyńskich łągów i delektowałem się żywicą hyrnych beskidzkich jodeł i smreków. [*Bez paszportu i wiz*, s. 99]

Wcześniej niż w wypadku Pawła Łyska nachodziły Jerzego Ruckiego wątpliwości co do sensu i ważności ich misji, szczególnie w zetknięciu z wojenną sytuacją we Francji, która znalazła odbicie w bardzo osobistej refleksji:

Mimo woli rodziło się w moim mózgu pytanie: Po co to wszystko? Co innego, gdyby się walczyło na własnej, ojczyźnej ziemi, ramię w ramię z jednostkami, które – podobnie jak Dywizja Grenadierów – gotowe byłyby do największych poświęceń i ofiar! [...] Tu jednak stoimy na obcej – a jakże niewdzięcznej ziemi, narażając swe życie w obronie tych, którzy sami – poza nielicznymi wyjątkami – nie chcieli i nadal nie chcą się bronić. [*Bez paszportu i wiz*, s. 195–196]

Pamiętnikarz zauważył powtórkę z historii – Polacy nie pierwszy raz przelewali krew nie na swojej ziemi w budzących wątpliwość okolicznościach. Szybko jednak wracał do rzeczywistości: idea walki była silniejsza od racjonalnej refleksji, tym bardziej że u jej podstaw mocno tkwiło wychowanie religijne. Zadawał bowiem sobie pytanie:

Dlaczego Pan Bóg ukarał nas, naród tak wierzący i tak katolicki? [*Bez paszportu i wiz*, s. 37].

Tak oto Jerzy Rucki przekraczał fakty historyczne, rozwijając refleksję religijną na podstawie sytuacji osobistej.

Sposób widzenia i rozumienia świata u obu polskich pisarzy emigracyjnych jest wyraźnie determinowany ich religijnością. Obok wpływu problematyki społeczno-narodowej postrzegają siebie w kontekście religijnym w dwóch jakby wymiarach: pierwszy wynika z wyniesionych z domu tradycji, mocno zakorzenionych, drugi wpisuje sytuację osobistą w kontekst sakralny, co jest bardzo znamienne dla Pawła Łyska ze względu na wyraźnie refleksyjny charakter jego pisarstwa.

Wiązanie religijności z tradycją można zauważyć u obu diarystów w relacji z obchodzonej na obczyźnie wigilii w więzieniu węgierskim. Przeżycia te znalazły wyraz w wierszu Jerzego Ruckiego *Wigilia uchodźców*, który zamieścił we wspomnieniach. Fragment tego utworu ujawnia nadzieje młodych uciekinierów:

nam tylko puls wybija  
miarowo pieśń swobody,  
że przyjdą kiedyś Gody  
i będzie znów Wigilia. [*Bez paszportu i wiz*, s. 88]

Była to pierwsza wigilia na obczyźnie, spędzona daleko od bliskich, którą Paweł Łysk szczegółowo zrelacjonował: kawałek świecy zastąpił choinkę, odmówili *Modlitwę Pańską*, odśpiewali kilka kołęd i *Boże, coś Polskę*. Pisał:

Smutna to była wigilia. Przymknąłem oczy. Przed sobą widziałem obraz Malczewskiego pod tytułem „Wigilia na Syberii”. Potem myśli pobiegły przez pola madziarskie i słowackie i wpadły do ojcowskiego domu, do naszych Beskidów Śląskich. [*Z Istebnej*, s. 39]

Resztę wieczoru spędzili w gronie internowanych polskich żołnierzy, z którymi jednoczyli się zarówno w kolędach śpiewanych z wielką żarliwością, jak i wiarą w „zmartwychwstanie Polski”. Podziwiali ich Węgrzy, gdy nazajutrz, uczestnicząc w nabożeństwie, znowu śpiewem chwalili Pana („Ludzie zwabieni śpiewem, przystawali i dziwowali się, jak to ci Polacy potrafią Boga chwalić, będąc nawet nie u siebie w domu” – napisał Paweł Łysek).

Z podobną żarliwością obchodzona na obczyźnie Wielkanoc kojarzyła się z tradycją, w narodowym kontekście znaczoną polskimi chorągiewami, śpiewaniem polskich i religijnych pieśni, ale przede wszystkim polskimi symbolicznymi skojarzeniami:

Z Chrystusem nasza Ojczyzna ukrzyżowana. Podwójny krzyż, podwójne cierpienie... Książd odbywa z nami drogę krzyżową. Po każdej stacji modli się o powrót do kraju, do rodzinnych stron... A ukrzyżowany słucha naszych skarg, każe ufać i iść za Nim na górę męki, górę Zbawienia. [Z *Istebnej*, s. 134]

Dla Jerzego Ruckiego szczególnym przeżyciem było odnalezienie w Splicie wiersza nieznanego autora, Danko Angjelinowicia – modlitwy do Matki Boskiej. Przetłumaczył ją na język polski i towarzyszyła mu ona w całej wojennej tułaczce, dając wyraz autentycznym odczuciom religijnym, a przede wszystkim organizując warstwę wyznaniową jego dziennika, której będzie przyświecać wiara w odzyskanie przez Polskę niepodległości za sprawą Matki Boskiej. To prawdziwa, żarliwa modlitwa, jedyna w prezentowanych dziurnikach wojennych wpisująca sytuację osobistą pisarza w tło sakralne. Podobne przeżycia towarzyszą Pawłowi Łyskowi, gdy modli się obok obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i Białej Pani z Lourdes:

Obraz tonie w kwiatach, barwy obu narodów spływają po bokach ołtarza. Generalicja polska i francuska klęczy u stóp Pani z Częstochowy. Ciągłe jeszcze Królowej Korony Polskiej, choć na wygnaniu. Dzieli z nami losy. Dzieli niedolę. [Z *Istebnej*, s. 136]

Żarliwość religijna, wyraźnie intymna, sprowadza fragmenty pamiętników do monologu lirycznego<sup>13</sup>. A teza powyższa uzupełnia dociekania związane z genezą wspomnień wojennych zarówno Pawła Łyska, jak i Jerzego Ruckiego. Małgorzata Czermińska traktuje dziennik jako „swego rodzaju *soliloquium*”<sup>14</sup>, w którym autor pragnie przede wszystkim wyrazić siebie. I takie przesłanki towarzyszyły obu twórcom, gdy przemierzali połacie Europy z notatnikami w ręku (co wyraźnie sygnalizuje Paweł Łysek, pisząc: „Mam dwa zapisane już i trzy czyste zeszyty zakupione jeszcze na Węgrzech” [Z *Istebnej*, s. 132]). Są odbiciem bezpośrednich wydarzeń i przeżyć, a u Pawła Łyska bywają dodatkowo uzupełnione bezpośrednimi informacjami, do których miał dostęp, pracując w administracji wojskowej na terenie Szkocji.

Wspomnienia zostały wydane wiele lat po wojnie, można więc domniemywać, że zawierają fakty, ale również zdarzenia prawdopodobne, wzbogacone sferą legend, plotek, pogłosek, niewątpliwie uzupełnione o późniejsze oceny i dane statystyczne.

W sferze niedopowiedzenia pozostanie odpowiedź na pytanie, jak dalece odległość od kraju, niewątpliwa tęsknota za ojczyzną, mogła odmieniać rzeczywistość w marzenia na skutek przebywania w kręgu informacji zasłyszanych. Wprawdzie u obu pisarzy jest widoczna troska o rzetelność w aktywności pisarskiej (wiele informacji zanotowanych przez Pawła Łyska potwierdza konfrontacja ze wspomnieniami Jerzego Ruckie-

<sup>13</sup> M. Głowiński, *Wirtualny odbiorca w strukturze utworu poetyckiego*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, red. M. Głowiński, Wrocław 1967, s. 15.

<sup>14</sup> Por. A. Fiataś, *Wojenna diarystyka...*, s. 33–69.

go), ale nie bez wpływu na ich interpretację miała atmosfera czasu i zamiar utrwalenia na piśmie wydarzeń, które zaważyły na dotychczasowym życiu zarówno jednostek, jak i narodów. To diarystyka zorientowana na fakty zewnętrzne, gdy autor pozostawał świadkiem wydarzeń, rozgrywających się dramatów, żeby przekazać przyszłym pokoleniom wyjątkowo trudne chwile. Zarówno Paweł Łysek, jak i Jerzy Rucki wykorzystali we wspomnieniach osobiste doświadczenia, aby dać świadectwo toczącej się na ich oczach historii. Narratora obdarzyli własnymi nazwiskami, wprowadzili prawdziwe nazwy miejscowości, komentarze do faktów historycznych wynikały z ich wiedzy i świadomości, a informacje o faktach politycznych znanych z autopsji i o ludziach dowodzą prawdy przekazu.

Nasylenie tekstów mimetyzmem podnosi wiarygodność zapisów, co pozwala sytuować omawiane pamiętniki w kategorii literatury faktu, ujawniającej rzeczywisty obraz świata w pewnym okresie historycznym. Stanowi również źródło wiedzy o autorach.

Mimo spontaniczności teksty na pewno były poddawane zabiegom kompozycyjnym, mają bowiem formę utworów literackich z zakresu literatury faktu, często o reportażowym charakterze. To swoista mieszanina diarystyk, którą cechuje wzajemne przenikanie postaw świadka historycznego i kronikarza zdarzeń z rozważaniami i przemyśleniami podmiotu, często wyrażanymi bardzo emocjonalnie. Również sfera bardzo intymnych nieraz wyznań jest w omawianych tekstach bogata. Wzajemne proporcje wymienionych postaw „świadka” i „wyznania” są różne u Pawła Łyska i Jerzego Ruckiego. Pisarstwo tego pierwszego jest bardziej refleksyjne, z pogłębioną analizą polskiej sytuacji zbiorowej. Jerzy Rucki pokazuje swój indywidualny los, wprawdzie nie bez kontekstu wojennego, ale w ujęciu bardzo osobistym. Jego sytuacja nie jest odosobniona – stanowi przykład tułaczego losu wielu Ślązaków, którzy przeżywali wieczne dramaty.

Gdyby dotrzeć do najistotniejszych sensów prezentowanych dzienników, można by stwierdzić, że stanowią diariuszowe *hic et nunc* codziennego realnego świata oraz *semper et ubique* człowieka.

### Kriegserinnerungen von Emigrationschriftstellern aus Cieszyn Schlesien

#### Zusammenfassung

Der Inhalt dieses Artikels ist die Vergleichsanalyse von Kriegserinnerungen von Paweł Łysek und Jerzy Rucki. Mit der Anwendung des methodologischen Konzeptes von M. Czermińska in der Analyse der autobiographischen Literatur, wurde auf das Auftreten in Diarien von beiden Schriftstellern der Kategorien des Zeugen, des Glaubens und der Herausforderung aufmerksam gemacht. Kriegsgeschichten bilden den Inhalt von beiden Tagebüchern, und ein Teil von ihnen umfassen die gemeinsame Zeit und Raum für beide Schriftsteller. Den zweiten Weltkrieg verbrachten beide in Westeuropa in der polnischen Armee und beschrieben ihr Schicksal. Tatsachen von Łysek sind reicher, weil er über mehrere Informationen verfügte. Getrennte wichtige Fragmente der Texte betreffen Erlebnisse, persönliche Identifikationen, die an intime Lebensteile grenzen und betreffen die persönliche Identifizierung mit dem Vaterland und Cieszyn Schlesien, wo die Nächsten bleiben.

Im Artikel wurde auch der Versuch aufgenommen, auf Fragen zu antworten, warum die Erinnerungen geschrieben wurden. Es wurden auch Themen und Erlebnisse von Autoren beider Diarien verglichen, anhand der These, dass das biographische Schrifttum aus dem Kreis der dokumentarischen Literatur ist. Die sehr wichtige Schlussfolge ist die Festsetzung, dass Kriegserinnerungen sowohl von Łysek als auch von Rucki ein Zeitzeugnis sind und, in der allgemeinen Teil der Erinnerungsliteratur sowohl in Bereich der Beurteilung von historischen Ereignissen als auch im bezug auf stilistische Merkmale von Texten bleiben.

Łucja Dawid

## MINĘŁO, ALE BYŁO – MARII PILCH OPISANIE WIŚLAŃSKIEJ SWOJSZCZYZNY

Największy wpływ na istotne wartości pisarza  
wywierają jego strony rodzinne, jako najbliższe otoczenie,  
zarówno to z dzieciństwa, jak i późniejsze  
Maria Dąbrowska<sup>1</sup>

Obecnie, wraz z „powrotem autora” – swoistym renesansem zainteresowań podmiotowymi aspektami literatury – nowe perspektywy poznawcze zyskuje dla siebie ujęcie spacialne, które dotyczy fenomenu miejsca gniazda twórcy. Nie tylko zakotwicza ono jego biografię i dokonania pisarskie w konkretnej przestrzeni geograficznej<sup>2</sup>, czy wyznacza – w myśl deterministów środowiskowych – całą jego drogę życiową, stanowiąc rodzaj kulturowego stygmatu, ale także – jako kategoria analityczno-interpretacyjna – umożliwia ogląd zjawisk literackich w szerokiej perspektywie kulturowej<sup>3</sup>. Znajdując zastosowanie także poza literaturoznawstwem, staje się pojęciem interdyscyplinarnym.

Problematyka gniazda – skrawka pewnej przestrzeni, sposobów jego doświadczania (postrzegania, kreowania, odczuwania, wartościowania), oświetlana z różnych punktów widzenia, między innymi antropologii kulturowej, psychologii twórczości, fenomenologii socjologicznej, geografii humanistycznej – uwypukla wieloraką podmiotowość literatury oraz dookreśla pojęcia twórcy – autora i dzieła – wytworu<sup>4</sup>.

Miejsce to, oglądane od chwili narodzin, sygnowane najczęściej określeniami: „ziemia rodzinna”, „kraj lat dziecińczych”, „ojcowa”, „krajna dzieciństwa”, „ziemia ojców”, „strony rodzinne”, „okolica domowa”, „mała ojczyzna”, może nabierać w biografii indywidualnej, w tym pisarza, szczególnego znaczenia: stawać się przestrzenią uprzywilejowaną, nacechowaną emocjonalnie, niemal epifaniczną, jawić się jako Arkadia czy mała Itaka<sup>5</sup>. Związek człowieka z tą „drobiną przestrzeni” ma nie tylko charak-

<sup>1</sup> Z rozmowy z Lesławem M. Bartelskim (L.M. Bartelski, *W kręgu bliskich, szkice do portretów*, Kraków 1967, s. 73).

<sup>2</sup> M. Jasińska, *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*, cz. 1: *Biografia a literatura*, Warszawa 1970; *Biografia – geografia – kultura literacka*, red. J. Ziomek, J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975; J. Olejniczak, *Arkadia i mała ojczyzna. Vincenz – Stempowski – Wittlin – Miłosz*, Kraków 1992; A. Legęzińska, *Dom i bezdomność w liryce współczesnej*, Warszawa 1996; *Dom w języku i kulturze*, red. G. Sawicka, Szczecin 1997; M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadek – wyznaczenie – wyzwanie*, Kraków 2000.

<sup>3</sup> J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 50.

<sup>4</sup> Por.: *Autor, podmiot literacki, bohater*, red. A. Martuszczyńska, J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983; *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca*, red. M. Kitowska-Lysiak, E. Wolińska, Lublin 1999, E. Sławkowa, *Być stela. Z zagadnień edukacji regionalnej na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 2003.

<sup>5</sup> J. Olejniczak, *Arkadia...*

ter fizyczny, ale także duchowy – miejsce to odwołuje się do jego wrażliwości, domaga się „odczytania”, czyli „rozumienia w swej złożonej indywidualnej konkretności”<sup>6</sup>.

Przykładem poczucia szczególnej więzi z „ojczyzną domową” może być pisarstwo nauczycielki Marii Pilch (1912–1990), która z miejscem narodzin – Wisłą, nie licząc krótkiego epizodu górnośląskiego w latach trzydziestych<sup>7</sup>, związała swoje losy aż do końca twórczego życia<sup>8</sup>. Matecznik wiślański nie tylko ją „wykołysał”, ale także był dla niej stałym źródłem twórczych inspiracji, kanwą utworów – małych form prozatorskich<sup>9</sup> o konkretnych ludziach w konkretnej przestrzeni i w konkretnych czasach. Był więc przestrzenią jej życia i działania, przestrzenią przeżywaną i opisywaną; miejsce biograficzne stawało się tu zarazem miejscem artystycznym, przestrzeń życia – przestrzenią przedstawioną, a doświadczenia osobiste – tworzywem dzieła. Można zatem mówić o zgodności tej twórczości z „biografią wewnętrzną” autorki, z całym zasobem osobistych doświadczeń i przymysłów wspierających jej racje pisarskie<sup>10</sup>.

Była bowiem Maria Pilch pisarką jednego tematu: przeszłości Wisły. Tematu, w którego kręgu mieszczą się takie odwieczne motywy literackie, jak wspomnienia z dzieciństwa, dorastanie, miłość do ziemi ojców, piękno przyrody ojczystej, przemijanie rzeczy i ludzi. W jej trzech zbiorach szkiców, obrazków, gawęd i opowieści wspomnieniowych<sup>11</sup>, pochodzących z różnych okresów aktywności pisarskiej, pojawia się konsekwentnie ten sam świat: wiślańska ekumena z przełomu XIX i XX wieku, co uwidoczniają już same ich tytuły.

Jednocześnie jednak zaścianek ten skazywał ją na jednostronność – wierność „jedynej podniecie działania twórczego”<sup>12</sup> nieuchronnie prowadziła do zawężenia zasięgu jej pisarstwa do granic regionu i ograniczenia kręgu potencjalnych odbiorców głównie do „swoich”, a w konsekwencji do uzależnienia poczucia własnej pisarskiej przydatności od ich gustów i opinii. Stąd można – idąc za myślą Stanisława Burkota – postrzegać ten matecznik jako swoisty kompleks twórczy autorki<sup>13</sup>, która jednak swoich związków z ziemią wiślańską nie postrzegała jako czynnika ograniczającego.

<sup>6</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 33.

<sup>7</sup> W latach 1933–1939 Maria Pilch pracowała w Katowicach i Siemianowicach Śląskich.

<sup>8</sup> Podstawowe informacje biograficzne w: L. Miękinia, E. Rosner, *Stu pisarzy cieszyńskich (słownik bio- i bibliograficzny)*. *Rocznik Cieszyński III*, Cieszyn 1976, s. 192; U. Gumuła, *Maria Pilch – pisarka ziemi beskidzkiej*, [w:] *Zapomniani. Z dziejów kultury polskiej na Śląsku*, red. J. Malicki, G. Szewczyk, Katowice 1992, s. 92–107; J. Golec, S. Boida, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 178–179; *Zacni Wiślanie. Słownik biograficzny*, cz. 1, red. T. Łączyńska, Warszawa 2000, s. 96. Są to z reguły lakoniczne biogramy, niewolne od drobnych nieścisłości faktograficznych. Artykuł Urszuli Gumuły to najobszerniejsza z dotychczas napisanych prac o pisarce, ujmująca głównie koleje jej życia. Niniejszy szkic wiele zawdzięcza osobom, które zechciały podzielić się ze mną wspomnieniami o Marii Pilch. Imiennie dziękuję Małgorzacie Kiereś i Janowi Kropowi z Wisły.

<sup>9</sup> Idąc za J. Trzynańskim, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, i J. Bachórzem, *Obrazek*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 627 i n., określeniem tym obejmuję krótkie utwory narracyjne pozbawione fabuły lub zawierające fabułę szczątkową, charakteryzujące się uszczegółowionym opisem sytuacji rodzajowych, w których dominuje żywioł dokumentarny. Mamy tu do czynienia z pewną rozpiętością gatunkową, typową dla literatury popularnej.

<sup>10</sup> Por. L.M. Bartelski, *W kręgu bliskich...*, s. 142.

<sup>11</sup> Mowa tutaj o utworach zebranych w tomach: *Wisła – wieś słowiańsko-ewangelicka*, Bytom 1948 (nakład 1800 egzemplarzy), *Wisła naszych przodków*, Wisła 1979 (nakład 800 egzemplarzy) i *Ze starej Wisły*, Bielsko-Biała 1986 (nakład 1000 egzemplarzy).

<sup>12</sup> Por. S. Burkot, *Marchol na Parnasie. Szkice literackie*, Warszawa 1980, s. 50.

<sup>13</sup> Tamże.

Stylizacja całej niemal jej twórczości „na wiślańską nutę” wynikała nie tylko z upodobań osobistych, lecz także z przyczyn ogólniejszych. Po pierwsze, z ugruntowanego wówczas powszechnie przekonania, że każdego wykształconego Polaka powinna cechować dobra znajomość rodzinnej ziemi. Po drugie, ze szczególnego w dwudziestoleciu międzywojennym zainteresowania folklorem (pobudzanego lansowaną ówczesnie ideą regionalizmu i agraryzmu), w poszukiwaniu wartości, które mogłyby wzbogacić kulturę ogólnonarodową.

Pisarstwo Marii Pilch, wyrastające z pasji zarówno literackiej, jak i społecznej, w tym przede wszystkim z potrzeby dokumentowania – „ocalenia od zapomnienia” zanikającej rzeczywistości kulturowej i przechowania pamięci o „ludziach minionych”, stanowi oryginalny przykład twórczości z pogranicza etnografii, folkloru i literatury, nawiązujący do bogatych tradycji ludoznawczych Śląska Cieszyńskiego<sup>14</sup>. Ten rodzaj pisarstwa literackiego nasyconego szczegółami etnograficzno-folklorystycznymi, wprężony w służbę społeczno-narodową, w obronę własnej tożsamości, uprawiali tutaj od dawna nauczyciele i duchowni obu wyznań, współtworzący literaturę śląsko-beskidzką<sup>15</sup>. Poświadczali tym samym upowszechnienie się w kręgach rodzimej inteligencji (o chłopskim rodowodzie) poczucia obywatelskiego obowiązku dokumentowania przejawów kultury ludowej i rejestrowania regionalnych osobliwości<sup>16</sup>.

Tu na Śląsku – pisał niegdyś Jan I. Sztudynger – nikt wartościowy z ludu nie wychodzi. tu każdy dy w ludzie zostaje i mocno tkwi, rozumiejąc, skąd czerpie piękno swe i teżynę<sup>17</sup>.

Istotą tego pisarstwa jest o p i s y w a n i e, rozumiane najogólniej jako rekonstruowanie określonej rzeczywistości (konstituowanie świata przedstawionego) i nadawanie jej pewnego całościowego sensu<sup>18</sup>. Ze sposobu deskrypcji można z dużą dozą prawdopodobieństwa wnosić o postawie opisującego wobec opisywanej rzeczywistości, o jej postrzeganiu, rozumieniu i waloryzowaniu. „Ja” opisujące bowiem zawsze odciska swój ślad na opisach świata. O jakości zatem tego pisarstwa rozstrzygają nie tyle walory artystyczne, ile raczej sposób oglądu świata: „prawdziwość”, wierność odtworzenia rzeczywistości, szacunek dla szczegółu, dla konkretności, sposób uobecniania przedmiotu, aby stawał się niemal dotykalny. Innymi słowy: oddana jak najwierniej prawda codziennego ludzkiego bytowania – „etnograficzna subiektywność”, jak by powiedział James Clifford<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> Por.: *Zarys kultury ludowej ludu cieszyńskiego*, red. K.D. Kadłubiec, Ostrawa 1980; K.D. Kadłubiec, *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*, Czeski Cieszyn 1987; *Kultura ludowa sercem Śląska*, red. B. Bazieli, Wrocław 1988; *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzinnej*, red. D. Simonides przy udziale P. Kowalskiego, Wrocław-Warszawa 1991; *Kultura ludowa a tożsamość Śląska. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji II Śląskich Dni Folkloru*, Katowice 1999; *Folklorystyka na przełomie wieków*, red. K.D. Kadłubiec, Cieszyn 1999; *Z dziejów dorobku folklorystyki śląskiej (do 1939 roku)*, red. J. Pośpiech, T. Smolińska, Opole 2002.

<sup>15</sup> Folklorem interesowali się między innymi: Robert Zanibal (1843–1878), nauczyciel z Janowic koło Frydku, Andrzej Hławiczka (1866–1914), nauczyciel z Cieszyna, ksiądz Oskar Zawisza (1878–1933), proboszcz z Cierlicka, Paweł Bobek (1883–1945), nauczyciel Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie, ksiądz Emanuel Grim (1883–1950), proboszcz z Istebnej, Paweł Zawada (1883–1954), nauczyciel z Jaworzynki, Jan Lysek (1886–1915), nauczyciel z Jaworza, Andrzej Podzorski (1886–1971), nauczyciel z Wiśły.

<sup>16</sup> Por. L. Brożek, *Ludoznawstwo cieszyńskie*, „Literatura Ludowa” 1957, nr 4, s. 3.

<sup>17</sup> J.I. Sztudynger, *U źródeł Polski (Impresje regionalne)*, Poznań 1933, s. 34.

<sup>18</sup> Por.: P. Kowalski, *Odyseje nasze były jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002, s. 94; W.J. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, s. 205.

<sup>19</sup> J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak, J. Iracka, E. Klekot, M. Krupa, S. Sikora, M. Sznajderman, Warszawa 2000, s. 113.

W tekstach Marii Pilch, wpisujących się zarówno przez swój temat, jak i sposób ujęcia w nurt folklorystycznego regionalizmu literackiego, odnajdujemy wiele informacji o najwyższym stopniu uszczegółowienia, z których, jak u wytrawnego etnografa, wyłania się wielowymiarowy, sugestywny obraz wiślańskiej swojszczyzny (o czym jeszcze później), znany jej z przekazów rodzinnych, kwerend archiwalnych, lektur i z autopsji. Nie powstały więc one z inspiracji wtórnych (zasłyszanych, książkowych), ale z tworzywa własnego, „przeżytego” – materiału do nich dostarczyło autorce samo życie. Można zatem powiedzieć, że p a m i ę ć i w s p o m i n a n i e<sup>20</sup> stanowią ich główną zasadę (oś) konstrukcyjną, odgrywają rolę „filtra” między przeszłością a teraźniejszością. Za sprawą pamięci – szlachetnej *mnémé* – udaje się, jak wiadomo, przechować subiektywne doświadczenia, a dzięki wspomnianiu można wywołać z labiryntu pamięci tę wybiórczą „rejestrację” przeszłości, przywrócić ją ponownie świadomości i wzbogacić określonym (waloryzującym) komentarzem. Tak więc p a m i ę ć, a właściwie penetrowanie, przeszukiwanie jej przestrzeni za „minionym”, staje się katalizatorem wspomnień uobecniających miniony czas, wspomnień rozumianych nieraz metaforycznie jako „podróżowanie” w czasie w poszukiwaniu korzeni własnej tożsamości<sup>21</sup>. I choć czynność wspomniania, idąca w parze z fenomenem idealizacji, powoduje swoiste „uszlachetnienie” rekonstruowanego obrazu świata<sup>22</sup>, to w utworach wiślańskiej nauczycielki z równą rzeczowością i obiektywizmem są ukazane rysy pozytywne, wzniosłe, szlachetne, jak też i negatywne „okolicy domowej”, co jest zgodne z jej dążeniem do rzetelności i dokładności w przedstawianiu starej Wisły. Nad wątlą fabułą góruje w nich żywioł dokumentarny. Konstruowane z troską o szczegół, tkane z materii pamięci osobistej i „cudzej” (wspomnienia najbliższych, zasłyszane historie), werystyczne opisy niemal całej „antropologii codzienności” wiślańskiej góralszczyzny uwykuplają koloryt lokalny i „osobliwości” składające się na „kulturową indywidualność” tej enklawy tradycji. Tylko gdzieś tam fragmenty opisowe są przetykane skąpym komentarzem, osobistą refleksją. Pełnią więc, według ustaleń Bożeny Witosz, funkcje: mimetyczną, poznawczą, estetyczną i dydaktyczną<sup>23</sup>. przy czym dominuje tu funkcja poznawcza. Opisy te służą uwierzytelnieniu roszczeń narracji do autentyzmu.

Zderzenie dawnego z nowym na początku XX wieku – przeskok od tradycyjnych do nowocześniejszych form bytowania, prowadzący do labilności uznawanych dotąd wartości i do erozji pewnych wzorców zachowań społecznych, typowych dla tradycyjnej kultury pasterskiej – dokonywał się niemal na oczach małej Marii, która po latach powie:

Dane mi było patrzeć w dzieciństwie [...] na zmierzch starych czasów i narodziny z zawieruchy wojennej nowych porządków świata<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> Por. M. G ł o w i ń s k i, *Elegie autobiograficzne Leśmiana*, [w:] *Zagadnienia literaturoznawczej interpretacji*, red. J. Sławiński, J. Świąch, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 136.

<sup>21</sup> Por.: M. Z a l e s k i, *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996; J. M i z i ń s k a, *Sztuka zapominania*, [w:] *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, red. J.P. Hudzik, J. Mizińska, Lublin 1997, s. 59–67; D. R ó ż y c k a, *Przekraczanie pamięci. Podróż według znaków przestrzeni wewnętrznej w „Widnokregu” Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *O granicach i ich przekraczaniu*, red. P. Kowalski, M. Sztandara, Opole 2004, s. 152 i n.; *Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków*, red. Z. Drozdowicz, Poznań 2001.

<sup>22</sup> Por. J. S z m y d, *Tradycja a wartości (zarys zagadnienia)*, [w:] *Człowiek i świat wartości*, red. J. Lipiec, Kraków 1982, s. 451; J. K o r d y s, *Pamięć i opowiadanie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, red. B. Owczarek, Z. Mitosek, W. Grajewski, Kraków 2001, s. 127 i n.

<sup>23</sup> B. W i t o s z, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice 1997, s. 32–37.

<sup>24</sup> M. P i l c h ó w n a, *Król Wisły*, [w:] *Wisła – wieś...*, s. 84.

Nie zawsze – dodajmy – idących w pożądanym kierunku czy po jej myśli.

Zmiany zachodzące w postawach i zachowaniach społecznych skłaniały Marię Pilch do samookreślenia się, do zajęcia określonego stanowiska wobec obserwowanych przeobrażeń, a zarazem do stawiania pytań o sens podtrzymywania lokalnych tradycji, coraz częściej spychanych na margines życia. I jakkolwiek zdawała sobie w pełni sprawę z nieuchronności procesów ogólnocywilizacyjnych, z niemożności ich powstrzymania czy wykluczenia z nich ziemi wiślańskiej, to jednak nie chciała odcinać się od rodzimej kultury i zakorzenionych w niej wartości. Trwanie przy nich postrzegała jako gwarancję zachowania tożsamości, jako wyraz stałego zadomowienia w konkretnej przestrzeni. Co więcej, rozumiała, że przyszłość jest warunkowana przez przeszłość, że współczesnych jej zjawisk społeczno-kulturowych nie należy oddzielać od tradycji, od ich związków z przeszłością. Opowiadała się nie tylko za powinnością pamiętania i ocalenia dziedzictwa przodków, ale także podjęła próbę włączenia „przeszłości” do świadomości społecznej młodego pokolenia mieszkańców Wisły.

Spuściznę przeszłości traktowała jednak refleksyjnie, racjonalizując, a nawet intelektualizując jej treści, jakby w myśl stanowiska protestanckiego teologa i filozofa Paula Tillicha, dla którego wierność tradycji nie przejawia się w jej literalnym odtwarzaniu, lecz w nieustannej interpretacji<sup>25</sup>. Deklarując: „chcę się dopatrzeć wartości w spuściznie przeszłości”<sup>26</sup>, poszukiwała nie tylko wartości mających walor „ocalający” w perspektywie jednostkowej czy grupowej, ale również tych o charakterze uniwersalnym. Starej Wisły bowiem nie traktowała wyłącznie jako skansenu, postrzegała ją jako środowisko, którego problemy mogą mieć poniekąd wymiar ogólnoludzki. Z tego miejsca na ziemi – mówiąc językiem Rocha Sulimy – chciała zobaczyć cały świat, a w dziejach przodków dostrzec uniwersalne formuły ludzkiego losu<sup>27</sup>.

Wspomagając pamięć zbiorową (ocalającą przeszłość w trosce o przyszłość) młodego pokolenia wiślan, Maria Pilch ukierunkowała swoje piarstwo na faktograficzną niemal rejestrację zanikających przejawów kultury górali beskidzkich.

Gdy zejdzie do grobu ostatni i ostatnia z moich „krewnych” – staruszek góralski w „guni” i „kypcach”, staruszka w „hacce” czy góralskim „obrusie”, póneczochach na święto [...] pozostanie o nich wspomnienie w mojej książce

– pisała we wstępnej wersji przedmowy do pierwszego zbioru szkiców literackich<sup>28</sup>. Utrwalając dawność, jakby konserwując świat wiślański zanurzony *in illo tempore*, dostarczała czytelnikom szczegółowych informacji o minionej rzeczywistości, poświadczając tym samym dogłębne rozeznanie w „wiślańskości” i własną duchową łączność z miejscem swojego pochodzenia i zakorzenienia. Przetykając gdzieniegdzie narrację motywami autobiograficznymi, uwierzytelniała autentyczność prezentowanych tutaj treści rodzajowych. Wypuklała również trwale, niezmiennie wartości tkwiące w dziedzictwie przeszłości, skłaniając czytelnika do namysłu nad możliwościami zachowania i czerpania z tej schedy w nowych realiach. Tym samym, na swój sposób, upowszechniała myśl podzielaną przez wielu ludzi pióra różnych epok, że „nowe” nie wymaga zapomnienia ani tym bardziej odrzucenia dorobku przeszłości, błyskotliwie wyrażoną przez Cypriana Kamila Norwida w wierszu *Niewola*:

<sup>25</sup> Por. D. Simonides, *Etnospołeczne potrzeby tworzenia się nowych regionów na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] *Symbolika regionów. Studia etnologiczno-folklorystyczne*, red. D. Simonides, Opole 1988, s. 28.

<sup>26</sup> M. Pilchówna, *Król Wisły...*, s. 83.

<sup>27</sup> R. Sulima, *Literatura a dialog kultur*, Warszawa 1982, s. 166.

<sup>28</sup> Podaję za: ks. W. Niemczyk, *Przedmowa*, [w:] M. Pilchówna, *Wisła – wieś...*, s. 10.

Tylko że, aby drogę mierzyć przyszłą,  
Trzeba-ć koniecznie pomnieć, skąd się wyszło!

Twórczość wiślańskiej nauczycielki można więc odczytywać jako pewnego rodzaju „program literacki” przywracający pamięć wartości „własnych”, szerzący kult korzeni, swojskości i tradycji, nawiązujący do tak zwanego romantyzmu popularnego – zespołu wyobrażeń funkcjonujących głównie w literaturze patriotycznej. Twórczość Marii Pilch można postrzegać także jako swoisty „czyn społeczny”, szczególny wariant „pracy u podstaw”, jako pisarstwo „służbie” małej ojczyzny, a nie tylko jako działalność o ambicjach artystycznych. Wielokrotnie bowiem można odnieść wrażenie, że pióro pisarki prowadziła ręka nauczycielki, przykrawając materię literacką do ówczesnych wymagań społecznej pedagogii. Z utworów Marii Pilch wyraźnie przebija troska o możliwie najpełniejsze przekazanie nowemu pokoleniu wiślan wiedzy o swoistych właściwościach kulturowych regionu. Krótkie, zwarte teksty o przejrzystej kompozycji, wolne od nachalnych parenetycznych sformułowań, nadawały się do roli dydaktycznego *exemplum*, a tym samym pozwalały wpisywać się w praktyki perswazyjne.

Niewątpliwie jest to również twórczość, która wiele mówi o samej autorce, o niej jako osobie zasiedziałej w rodzinnym zaścianku.

Maria Pilch była bez wątpienia nietuzinkowej miary człowiekiem o żywym temperamencie i silnym, złożonym charakterze, osobowością znacznie bardziej skomplikowaną niż to się na pozór wydawało. Kobieta na tyle oryginalną i interesującą, by portretowali ją Czesław Kuryatto pędzlem, a Jan I. Sztudynger<sup>29</sup> i Gustaw Morcinek – piórem<sup>30</sup>. W sprawach zasadniczych osobą odważną i pryncypialną, w codziennych kontaktach raczej nieśmiałą, co w późniejszych latach pokrywała nieraz niepotrzebną szorstkością. W stosunkach z ludźmi brakowało jej przebojowości i „giętkości”. Czasem zgoła nieogłędnie wypowiadała swoje opinie, co nie przysparzało jej przyjaciół i zwolenników. Nie była to jednak z jej strony zamierzona złośliwość, był to raczej brak dyplomatycznej zręczności.

W jej biografii trudno doszukać się niezwykłości, można za to dostrzec gorycz wczesnie przez ojca osieroconego dziecka<sup>31</sup>, surowe dzieciństwo, „górną” młodość pełną ambitnych planów i zamierzeń, ale i kompleksów prowincjusza, dojrzałość podporządkowaną pracy nauczycielskiej i społecznej, niewolną od licznych rozczarowań i „niespełnień” (zwłaszcza literackich), wreszcie samotną i trudną starość naznaczoną utratą wzroku, zakończoną w Domu Pomocy Społecznej w Cieszynie.

Niełatwa była to droga życiowa, pełna meandrów określonych przez historię kraju, regionu i dzieje własnej rodziny. Więcej tu cieni niż blasku. Droga ta zapewne nie doprowadziłaby jej do pisarstwa, gdyby nie wielka ambicja poparta siłą woli i determinacja, żeby stać się „kims” w lokalnej społeczności. Pod wieloma względami jednak

<sup>29</sup> W zbiorze *Kantyczki śnieżne* (1934) autor zamieścił dwa wiersze poświęcone Marii Pilch – góralskiej królowej (K. Siemiątycka, *Góralska królowa*, „Kobieta i Życie” 1974, nr 26, s. 9). Por. także: M. Pilch, *Jak poznałam Jana Sztudyngera*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1974, nr 5; E. Rosner, *Pod urokiem beskidzkiej zimy*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1960, nr 48; tenże, *Jan Sztudynger u źródeł Wisły*, [w:] tenże, *Beskidzkie ścieżki pisarzy. Szkice literackie*, Katowice 1982, s. 77–91; K. Heskak-Waśniowicz, „Srebrna śmietanka świata” *Jana Sztudyngera refleksje i wiersze o Beskidzie Śląskim*, „Śląsk” 2002, nr 2, s. 59–61.

<sup>30</sup> Występuje pod postacią panny Maryśki – nauczycielki w *Wyoranych kamieniach* (1938). Siemianowickie spotkanie z uczniami Marii Pilch (w maju 1936 roku) Gustaw Morcinek opisał w opowiadaniu *Skupione oczy* z tomu felietonów *Golębie na dachu*. Por. K. Heskak-Waśniowicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 91.

<sup>31</sup> Michał Pilch (1888–1917), wcielony do armii austro-węgierskiej, poległ na froncie w 1917 roku.

droga typowa dla całej generacji śląskich nauczycielek, które w dwudziestoleciu międzywojennym wchodziły w zawód z gorącym umiłowaniem ojczyzny i szkoły. Za sprawą jednak dyskryminującej ustawy celibatowej<sup>32</sup> zostały postawione przed trudnym wyborem: praca zawodowa, realizacja ambicji i zainteresowań albo małżeństwo, dom i rodzina.

Nie wnikając w zawiłości spraw rodzinnych Marii Pilch, trzeba zauważyć, że oddziaływanie wychowawcze domu, silnie zakotwiczonego w tradycji wiślańskiej i religii protestanckiej, stawiającego na takie przymioty osobowe, jak pobożność, odpowiedzialność, pracowitość, oszczędność, obowiązkowość (nawet za cenę własnej przyjemności), wyposażyły ją na całe życie w ustaloną hierarchię wartości i niezachwiane zasady postępowania.

Już w dzieciństwie urzekła ją „dawność” ziemi rodzinnej, poznawana z gawęd i legend dziadka, Jana Śliwki – wiślańskiego Sabały, od którego zapewne przejęła dar narracji i zamiłowanie do snucia opowieści o starogórszczyźnie. Za Janem Kordysem mogłaby więc powtórzyć: „Gdy opowiadam – powołuję do życia to, co zdawałoby się zostało bezpowrotnie utracone”<sup>33</sup>. Dziadek z Dziechcinki, w którego „obecności rozmowa wkraczała zawsze na poważne tory, dotyczące zwykle przeszłości”<sup>34</sup>, był dla Marii Pilch jedną z ważniejszych postaci jej dzieciństwa, uosobieniem prawości i skarbnicą wiedzy o „minionym”. To u niego pobierała pierwsze, nieświadomione jeszcze lekcje historii regionu. W swojej twórczości poświęci mu później niejedno wspomnienie.

Wcześniej też, bo z chwilą podjęcia nauki w miejscowej szkole ewangelickiej<sup>35</sup>, otworzył się przed nią świat książek, będący jej pasją przez długie lata, aż do czasu osłabienia wzroku. Miejscem jej pierwszych „olśnień literackich” i odkryć czytelniczych był strych w domu ojczyma Pawła Raszki (1848–1927), długoletniego wójta wiślańskiego, postaci malowniczej i niejednoznacznej<sup>36</sup>. Mała Maria, ciekawa świata, każdą chwilę wolną od zajęć szkolnych i prac w gospodarstwie poświęcała lekturze książek oraz przegrzebywaniu stert starych gazet, czasopism, kalendarzy ewangelickich i druków ulotnych gromadzonych tu przez lata. Pochłaniała wszystko, co znalazła do czytania w domu, bez względu na tematykę i stopień trudności tekstu. Książki pożyczala również

tu i ówdzie, po ludziach, we willi, czy u pana nauczyciela, [a potem czytała] gdzie się dało: w domu, na pastwisku, w stodole, w lesie<sup>37</sup>.

Jako dziesięciolatka zaczytywała się pracami Bogumiła Hoffa. To wczesne zetknięcie się z twórczością ludoznawczą i utrwalone w pamięci „urzeczenia literackie” z nią związane wpłynęły niewątpliwie na jej późniejsze zainteresowania etnograficzne oraz formowanie się warsztatu pisarskiego.

<sup>32</sup> Ustawa celibatowa, uchwalona przez Sejm Śląski w 1925 roku, obowiązywała do końca lat trzydziestych. Por. J. Kamińska-Kwak, *Polski ruch kobiecy w województwie śląskim w latach 1922–1939*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 1730, Katowice 1998, s. 78.

<sup>33</sup> J. Kordys, *Pamięć opowiadania*, [w:] *Praktyki opowiadania...*, s. 138. Por. tenże, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Kraków 2006, s. 135 i n.

<sup>34</sup> M. Pilchówna, „Polok” czy „Ślązok”, [w:] *Wisła – wieś...*, s. 40.

<sup>35</sup> Ks. A. Wantuła, *Z przeszłości ewangelickiej szkoły w Wisle*, Wisła 1934.

<sup>36</sup> Warto wspomnieć tutaj o polemice Marii Pilch z Andrzejem Podzorskim po opublikowaniu jej tekstu *Król Wisły* w „Zaraniu Śląskim” (1937, z. 3, s. 209), podnoszącym zasługi Pawła Raszki jako wójta, bezdusznie usuniętego po 47 latach sprawowania tej funkcji. Polemiczne artykuły ukazały się w „Zaraniu Śląskim” (1938, z. 3; 1939, z. 1).

<sup>37</sup> M. Pilchówna, „Polok” czy „Ślązok”..., s. 40.

Po ukończeniu cieszyńskiego gimnazjum kontynuowała naukę w krakowskim Seminarium Nauczycielskim im. Mikołaja Reya. Wybór kierunku i miejsca dalszej edukacji nie był przypadkowy. Z domu rodzinnego i z obserwacji swoich pedagogów wyniosła przeświadczenie o wielkiej roli wiedzy i wykształcenia w życiu człowieka. Studia pedagogiczne, stosunkowo tanie, otwierały młodzieży wiejskiej drogę do awansu społecznego, a Kraków – „skarbiec najdroższych narodowych pamiątek”, „polskie Akropolis”<sup>38</sup> – był dla cieszyńian niemal od zawsze ożywym źródłem polskości, ostoją trwałości i ciągłości kultury narodowej, miejscem patriotycznych pielgrzymek. Ponadto do Krakowa przyciągała młodzież atmosfera miasta i sława jego szkół.

Kształcona w duchu obywatelsko-narodowym, szeroko pojmowała powinności nauczyciela, zwłaszcza pracującego na prowincji. Po latach w udzielonym wywiadzie powie:

Wychowywaliśmy się na pismach Żeromskiego, Konopnickiej, Prusa, toteż wyrobiliśmy sobie przekonanie, że praca w szkole to nic innego jak tylko wyteżona służba dziecku, że należy dbać nie tylko o jego naukę, ale i rozwój psychiczno-moralny, a także zdrowie<sup>39</sup>.

W jej poglądach na kulturotwórczą rolę nauczycielstwa pobrzmiewa subiektywna wykładnia myśli Jana W. Dawida, Jana S. Bystronia, Stanisława Pigonia, Ignacego Solarza, Jędrzeja Cierniaka oraz innych pedagogów i działaczy ludowych.

Okres studiów to w życiu Marii Pilch czas dojrzewania intelektualnego (w kręgu lektur pedagogicznych i dzieł literackich), kształtowania poglądów, pasji społecznikowskich oraz zainteresowań kulturalnych, czas precyzowania życiowych dążeń oraz przemyśleń na temat przyszłej działalności zawodowej. Należy tutaj także wspomnieć o roli, jaką w kształtowaniu jej postaw ideowych i zapatrywań na profesję nauczycielską odegrało spotkanie z Zofią Solarzową w Szczechach<sup>40</sup> – wartości reprezentowane przez współorganizatorkę Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego, rozmach pracy społeczno-oświatowej wśród młodej inteligencji chłopskiej wywarły na osiemnastoletniej Marii niezatarte wrażenie.

W Krakowie rozpoczęła również swoją przygodę pisarską, publikując w 1928 roku na łamach gazetki międzyszkolnej „Nasza Droga”<sup>41</sup> dwie gawędy krajoznawcze: *Spod góralskiej strzechy* i *Piechotę z Wisły do Zakopanego*, będące wyrazem jej młodzieńczych fascynacji góralszczyzną, którym patronował duch Bogumiła Hoffa (autorka wielokrotnie przyznawała się do czerpania inspiracji z jego spuścizny). Za właściwy jej debiut literacki należy jednak uznać obrazek *Światło we śmie*, zamieszczony pięć lat później w „Zaraniu Śląskim” (1933, z. 2) – kwartalniku literackim zainteresowanym „udałymi utworami młodej Muzy śląskiej”<sup>42</sup>. W tym samym roczniku pisma, w dziale materiałów ludoznawczych, pojawiły się jeszcze dwa jej teksty: *Jako to dawniej na Wisłach bywało* (z. 1) i *Ło bandurkach abo nocnicach, ka sie piniądze suszą ji jinszych strachach* (z. 4), zapowiadające późniejsze (inspirowane ideami regionalizmu) przedsięwzięcia pisarskie – próby łączenia elementów etnograficznych z literackimi, co w wypadku twórczości Marii Pilch było połączeniem jak najbardziej naturalnym.

<sup>38</sup> Por. J. Jarzębski, *Zniszczenie centrum*, [w:] *Miejsce rzeczywiste...*, s. 403.

<sup>39</sup> K. Siemiatycka, *Góralska królowa...*, s. 9.

<sup>40</sup> W ramach wycieczki szkolnej zorganizowanej przez nauczycielkę Jadwigę Morecką, bliską znajomą Janusza Korczaka.

<sup>41</sup> Por. J. Doroszewski, *Życie organizacyjne młodzieży w seminariach nauczycielskich w Polsce w latach 1918–1937*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2002, nr 1–2, s. 84.

<sup>42</sup> K. Heská-Kwasniewicz, *„Zaranie Śląskie” (1907–1939). Zarys monograficzny*, Katowice 1979.

Obrazek literacki o ociemniałym ojcu (wzorowanym na postaci dziadka Pawła Pilcha) oplakującym syna Michała, poległego na wojnie, i jedynej radości jego trudnej starości – tym tytułowym światłem – małej wnuczce Jewce o jasnych włosach, nie należał raczej do debiutów olśniewających, niemniej zwrócił uwagę na nazwisko autorki – osoby literacko uzdolnionej, z wyobraźnią i wyczuciem słowa. Zainteresowanie i uznanie zwłaszcza ze strony Gustawa Morcinka – autora popularnego wówczas *Wyraźbanego chodnika*<sup>43</sup> – stanowiły dla Marii Pilch, adeptki w sztuce pisarskiej, szczególną zachętę do doskonalenia umiejętności warsztatowych i opanowania pisarskich generalistów, aby „wspominać z piórem w rękę, z wyraźną troską o to, by pisać jak najpiękniej”<sup>44</sup>. Znajomość literatury oraz kultura literacka (nabywana głównie w ramach samokształcenia) pozwalały jej na obiektywną ocenę płodów swojego pióra, których nigdy zresztą nie przeceniała, na rozpoznanie własnych ograniczeń – „ptaka małego lotu”. Nastawiona do świata nieco konserwatywnie, świadoma braków warsztatowych, pisała wyłącznie o tym, co знаła najlepiej, czego doświadczyła – jak powiedziała by Yi-Fu Tuan – „w sposób totalny, to znaczy wszystkimi zmysłami oraz aktywną, refleksyjną myślą”<sup>45</sup>, dostosowując sposób zapisu izomorficznie do podejmowanej tematyki. Nie kusiła się bowiem o jakies artystyczne eksperymenty, najchętniej posługiwała się formami literackimi na miarę swoich możliwości, wykazując (od debiutu) pewną predylekcję do szkicu i obrazka.

Znajomość z Gustawem Morcinkiem (od 1931 roku)<sup>46</sup>, która z czasem przerodziła się w długoletnią przyjaźń, trwającą aż do śmierci pisarza, umożliwiła wiślańskiej nauczycielce poznanie kilku uznanych już twórców, w tym Zofii Kossak i Jana I. Sztudyngera<sup>47</sup>. A zapewne też niejednego z bywalców „Gospody Poetów” w Wiśle-Głębach, malowniczo położonej willi „Zdrój” należącej do Zofii Degen-Ślósarskiej<sup>48</sup> – dyrektorki wrocławskiego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej, goszczącej tu artystów i ludzi pióra, między innymi Marię Dąbrowską, Kazimierę Hłakowiczównę, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Wiktora, Emila Zegadłowicza.

Pisarstwo, niestety, nie mogło stać się sensem życia Marii Pilch, musiało ustąpić miejsca pracy zawodowej, uzyskanej po trwającym prawie trzy lata oczekiwaniu na posadę<sup>49</sup>. Nie był to jednak czas stracony w sensie twórczym. Jako „człowiek książkowy” wypełniała go intensywną lekturą i pracą pisarską, okazjonalnie udzielała też korepetycji dzieciom letników i działała społecznie. W 1933 roku została zatrudniona w jednej z katowickich szkół podstawowych w charakterze nauczycielki języka polskiego, a po dwóch latach przeniesiona do placówki na peryferiach Siemianowic Śląskich<sup>50</sup>. Z uwagi na trudne warunki szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku praca

<sup>43</sup> Taż, *Pisarski zakon...*, s. 68 i n.

<sup>44</sup> G. Bachelard, *Ziemia, woda i marzenia*, [w:] tenże, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatarakiewicz, Warszawa 1975, s. 240.

<sup>45</sup> Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 31.

<sup>46</sup> M. Pilch, *Mruczek „robi oczko” do panny Maryśki, czyli moje wspomnienia o Gustawie Morcinku*, [w:] *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, wstęp i oprac. K. Heska-Kwaśniewicz, Cieszyn 1989, s. 43–44.

<sup>47</sup> Taż, *Jak poznałam Jana I. Sztudyngera...*; taż, *Jan Sztudynger i Gustaw Morcinek w Wiśle*, „Informator Miejski Wiśły” 1996, nr 4, s. 5, nr 5, s. 4.

<sup>48</sup> Szerzej pisze o niej K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon...* Por. taż, „Srebrna śmietanka świata”..., s. 60.

<sup>49</sup> M. Pilch, *Mruczek „robi oczko”...*, s. 44.

<sup>50</sup> Taż, *Dwie wizyty Gustawa Morcinka w Hucie Jerzego (przedmieścia Siemianowic Śląskich) w latach 1936 i 1937*, „Zaranie Śląskie” 1990, z. 1–2, s. 73–78.

ta wymagała wyjątkowego zaangażowania i szczególnych kompetencji merytoryczno-metodycznych.

Maria Pilch była nauczycielką z powołania, umiała wiele poświęcić dla dobra swoich uczniów, ale i od nich wiele wymagała, rzadko stosowała taryfę ulgową. Potrafiła rozbudzić ciekawość nauczonymi przedmiotami, wprowadzając różne innowacje dydaktyczne. Szczególny nacisk kładła zwłaszcza na rozwijanie u uczniów zdolności poznawczych.

Pisarstwu poświęcała tylko nieliczne wolne chwile, traktując je jako zajęcie dodatkowe, swoisty rodzaj ucieczki od kłopotów codzienności. Pisała nieregularnie, zrywami, między którymi ciągnęły się nieraz wielotygodniowe przerwy spowodowane różnymi okolicznościami, głównie nadmiarem obowiązków zawodowych i społecznych. W wywiadzie mówiła:

Pamiętam warunki, w jakich podjęłam swoją pierwszą pracę: w kl. III, którą mi powierzono, miałam 63 dzieci, w klasach wyższych, gdzie uczyłam geografii i historii, po 54<sup>51</sup>.

Warto tutaj dopowiedzieć, że niewiele pod tym względem zmieniło się również w okresie powojennym, kiedy pracowała w szkole wiślańskiej (spędziła tutaj cały okres czynnej służby nauczycielskiej). W rozmowie z redaktorem „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” podkreślała:

Mam 30 godzin lekcyjnych tygodniowo, uczę 8 przedmiotów, trzeba się zatem w domu do każdej niemal lekcji przygotować. Czy pan wie, że rocznie wpisać muszę około 10 tysięcy not? A przecież nie jest to tylko automatyczne postawienie stopnia<sup>52</sup>.

W zawodzie nie zamierzała być tylko dobrym rzemieślnikiem, odczuwała potrzebę podnoszenia swoich kwalifikacji, ambicja zresztą nie pozwalała jej poprzestać na wykształceniu średnim. W 1952 roku ukończyła w Kielcach Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski z zakresu nauczania języka polskiego i historii. Do czasu przejścia na wcześniejszą emeryturę z powodu osłabienia wzroku (1966) starała się ustawicznie doskonalić swoje umiejętności zawodowe. Prowadziła ponadto różne zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne (teatr dziecięcy w Domu Zdrojowym, audycje w lokalnym radiowęźle), udzielała się też społecznie, usilnie zabiegając między innymi o utworzenie Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

W tych trudnych realiach jej talent literacki nie mógł się, siłą rzeczy, w pełni rozwinąć, a dojrzewanie pisarskie przebiegało w zwolnionym tempie. Stąd nadzieje związane z piórem rychło okazały się przesadne, a miraż bycia literatką grzęzły w prozie życia, w przyziemnych, drobnych troskach, które wytrącały jej pióro z ręki. Niemniej zadziwiać musi determinacja wiejskiej nauczycielki, jej ambicja i siła woli, żeby pisać mimo nie najlepszych – mówiąc oględnie – warunków życiowych, braku stałych kontaktów z ośrodkami życia literackiego i nikłych możliwości wydawniczych. Do 1939 roku „odzywała się zbyt przygodnie i rzadko”, jak zauważył Alfred Jesionowski, charakteryzując ówczesne środowisko literackie Śląska<sup>53</sup>. W okresie powojennym również nie publikowała zbyt często.

<sup>51</sup> K. Siemiatycka, *Górska królowa...*, s. 9.

<sup>52</sup> E. Orzechowski, *Do tej książki trzeba wrócić. Rozmowa z Marią Pilch*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1957, nr 47, s. 4.

<sup>53</sup> A. Jesionowski, *Współczesna twórczość literacka Śląska*, „Zaranie Śląskie” 1939, z. 2–4, s. 103. Por. także Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1969, s. 164.

Wybuch wojny dramatycznie skomplikował jej koleje życia: nie zdążyła jeszcze w pełni dojrzeć artystycznie i ukształtować swojej osobowości, gdy w ramach robót przymusowych została wywieziona do Niemiec. Dzięki usilnym staraniom rodziny wróciła po roku i próbowała dostosować się do warunków życia okupacyjnego, mając się prostych prac zarobkowych. Brała także czynny udział w konspiracji, kolportując wśród młodzieży polskie książki (uratowane z biblioteki Domu Wypoczynkowego „Lutnia”) oraz wysyłając paczki więźniom obozów koncentracyjnych<sup>54</sup>. Jeśli wówczas pisała, to do przysłowiowej szuflady.

Po 1945 roku bez mała trzy kolejne dekady to dla Marii Pilch czas, który za przykładem starożytnych Greków można określić mianem *akmé*, czyli okres rozkwitu jej możliwości twórczych i osiągnięć życiowych. W 1948 roku ukazał się jej pierwszy zbiór dwunastu szkiców pochodzących z różnych lat, ilustrowanych grafikami Pawła Steller (1895–1974)<sup>55</sup>, poprzedzonych zwyczajową, prefacją przedmową księdza doktora Wiktora Niemczyka z Uniwersytetu Warszawskiego, opatrzony – w jej mniemaniu – niezbyt udanym tytułem: *Wisła – wieś słowiańsko-ewangelicka*, narzuconym przez bytomską oficynę wydawniczą. Abstrahując od zastrzeżeń autorki, tytuł ten, pełniąc funkcję deskrypcyjną, kieruje uwagę czytelnika na zasadniczy zrab treściowy tomu i jego porządek problemowy<sup>56</sup>.

Uszeregowanie poszczególnych tekstów w zbiorze w najogólniejszych zarysach odzworowuje następstwo wydarzeń z dalszej – siedemnastowiecznej (*Tatary jidą*) i bliższej – dwudziestowiecznej („*Polok*” czy „*Ślązok*”) historii „domowej”, dziejącej się z dala od głównego traktu spraw świata, jakby na „prowincjonalnym marginesie” wielkich wydarzeń. Uświadamia jednak, że historia lokalna jest wpisana w dzieje ojczyste i powszechne. Jej stłumione pogłosy pobrzmiwiają w treści zamieszczonych tu szkiców, które jednak nie sumują się epicko, pozostając luźnymi epizodami – sugestywnymi obrazami z życia wiślańskiej ekumeny, przykładami współżycia rodzinnego, sąsiedzkiego i gminnego<sup>57</sup>.

W myśl tytułowej zapowiedzi ukazują one człowieka jako istotę środowiskową – *homo regionalis* – modyfikującą (kształtującą zgodnie ze swoimi potrzebami i możliwościami), a zarazem modyfikowaną przez najbliższe otoczenie, miejsce swojego zamieszkania. Rzeczywistość historyczna staje się tu jedynie pretekstem do przedstawienia człowieka – górala beskidzkiego, z jego wymiarem duchowym i aksjologicznym, człowiek bowiem jest w twórczości Marii Pilch najważniejszy, człowiek konkretny i codzienny. Nie jest więc to tylko proza „miejscocentryczna”, ale i antropocentryczna, wskazuje ponadto na ambicje historyozoficzne autorki, żeby losy jednostkowe sytuować w szerszym kontekście dziejowym.

Z zamieszczonych w tomie po lirycznych opowieści, pozbawionych z reguły dynamicznie skonstruowanej akcji, walorami artystycznymi wyróżnia się wspomniane już *Światło we śmie*.

<sup>54</sup> J. Dzwońek, *Wisła w jarzmie hitlerowskim 1939–1945*, Wisła 1988, s. 110, 156.

<sup>55</sup> J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny...*, t. 2, s. 218–219.

<sup>56</sup> Por. H. Markiewicz, *Tytuły dzieł literackich*, [w:] tenże, *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1996, s. 273 i n.

<sup>57</sup> Stosunki międzyludzkie społeczności wiślańskiej, jak każdej społeczności wioskowej, były oparte na kontaktach osobistych, co sprzyjało ich trwałości. Wyjątkowe znaczenie miało tu również sąsiedztwo. Pomoc sąsiedzka, „pobaby”, organizowano podczas budowy domu, przy żniwach i innych pracach polowych. Wspólne wykonywanie takich czynności, jak darcie pierza, przedzenie lnu czy tuskanie fasoli, stanowiło formę rozrywki. Integrującą funkcję pełniły również uroczystości o charakterze ogólnowioskowym, zwłaszcza religijne i narodowe.

Warto dodać, że ten debiut książkowy nie przyszedł Marii Pilch bez trudności. Długo poszukiwała wydawnictwa, które zechciałoby przyjąć zbiór do druku. Zniechęcona odmowami kilku oficyn, zdecydowała się w końcu na jego publikację w „Strażnicy Ewangelickiej” z Bytomia, skazując go tym samym na los druku religijnego przeznaczonego dla wąskiego kręgu odbiorców. Książka właściwie nie zaistniała w obiegu czytelniczym, nie została też dostrzeżona przez krytykę, a miejscowi znawcy literatury pominęli ją milczeniem. Ukazała się bowiem niemal w przededniu wprowadzenia nowej doktryny politycznej, tak zwanego socrealizmu, który wydał walkę tradycji, odrębnościom kulturowym, samoistności regionów oraz więziom rodzinnym i lokalnym. W tych realiach *Wisła – wieś...* była postrzegana jako publikacja staroświecka i anachroniczna. Dopiero po 1956 roku pojawiły się nieśmiałe próby ze strony lokalnej prasy wprowadzenia książki w obieg czytelniczy regionu<sup>58</sup>.

W samej Wiśle zbiór czytano na zasadzie plotki, szukając w nim wzmianek o własnej rodzinie lub sąsiadach. Ogólnie spotkał się on tutaj z negatywnym odzewem: urażeni poczuli się zarówno wymienieni z nazwiska, jak i niewymienieni, autorce miano też za złe wywlekanie spraw rodzinnych i sąsiedzkich na forum publiczne. W wywiadzie Maria Pilch mówiła:

Spora część społeczeństwa Wisły przyjęła książkę niechętnie, w powiecie mało kto słyszał o niej [...] murem niechęci odgradzili się od książki [...] popełniłam w niej niemało błędów, największym bodaj było nazwanie imieniem i nazwiskiem osób żyjących<sup>59</sup>.

Brak pozytywnego odbioru książki wśród „swoich” był dla autorki, wyczulonej na każdy przejaw krytyki (co pogłębiało się z latami), niewątpliwie bolesny. Tym miłsze zapewne były dla niej dowody zainteresowania ze strony „obcych”, między innymi profesor Marii Dłuskiej, badaczki gwar polskich, i Zofii Kossak-Szczuckiej. Dla swoich poczynań twórczych potrzebowała ona zachęty i aprobaty. Nie dziwi zatem, że po tym pierwszym, niezbyt udanym kroku w stronę literackiego Parnasu zamilkła na długo, nie publikując niczego poza drobnymi artykułami na łamach lokalnych tygodników i wydawnictw konfesyjnych, dającymi jej zapewne jakąś namiastkę satysfakcji pisarskich.

Dopiero w 1979 roku wydała kolejny skromny zbiór drobiazgów literacko-etnograficznych, zatytułowany *Wisła naszych przodków*, dopełniający treść poprzedniego, mogący stanowić jego pendant. W zebranych tutaj utworach, wymykających się ścisłemu szeregowaniu gatunkowemu, przepojonych myślą o przemijaniu – wpisaną już w sam tytuł książki – autorka, realistka nie stroniąca też od weryzmu, starała się unaocznić środowiskową rodzajowość swojego miejsca gniazdowego – doliny ludzi zakorzenionych, dając w nich jakby pogładowe „lekcje obserwacji i opisu” (określenie Józefa Bachorza).

Czytelnika uderza skrupulatność i drobiazgowość, niemal „naoczność” materii opisowej tomu, oddającej z dużą sugestywnością (właściwą dziewiętnastowiecznemu realizmowi)<sup>60</sup> charakter góralskiego bytowania w najrozmaitszych jego przejawach. Zadziwia „oślnienie codziennością” wypełnioną zwykłymi czynnościami i zwyczajnymi przedmiotami – rzeczami „spod ręki”, potwierdzające dobitnie „otwarcie” Marii Pilch „na każdy szczegół dnia”. Stąd mało w tych tekstach zmyślenia, zdecydowanie więcej „odpisania wprost z życia”.

<sup>58</sup> E. Orzechowski, *Do tej książki trzeba wrócić...*

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> Por. J. Sławiński, *O opisie*, [w:] tenże, *Próby teoretycznoliterackie...*, s. 189 i n.

Uwagę czytelnika zwraca także dostosowanie faktury stylistycznej do tworzywa narracji, to jest przylegającego do treści, zrosniętego z nią nierozdzielnie „słowa domowego” – gwary – z zakrzepłymi starymi formami, mającej tutaj wartość dokumentu „języka bycia”, który sam w sobie – w myśl założeń kognitywistów – zawiera refleksję nad tym byciem. Za sprawą zaś ekspansji narracji pierwszoosobowej teksty te nabierają cech dokumentu osobistego.

Wszystkie zamieszczone w tomie szkice, zgrupowane wokół następujących osi temacyjnych: *Historia, Gospodarka, stosunki społeczne, W kręgu kultury ludowej, Wspomnienia i opowieści, Z ludowych opowieści, Z nalepy i piekarskiego pieca*, dopełnione kilkoma stosownymi rysunkami Bogusława Heczki (wzorowanymi na rycinach Bogumiła Hoffa), są rozpięte między dokumentarnością a literackością, podobnie jak w zbiorze następnym.

W niewielkim tomie *Ze starej Wisły* z 1986 roku odnajdujemy – poza podobnym tytułem, układem kompozycyjnym całości i materiają językową – tę samą tematykę zaczerpniętą głównie z bogactwa doświadczeń własnych autorki, tę samą fotograficzną wierność w rekonstruowaniu dawności rodzinnej wsi, ewokowaną przez tytułowy epitet „stara”, będący tutaj synonimem takich określeń, jak „starodawna”, „prastara”, „miniona”, „dawna” czy „zamierzchła”, wreszcie to samo głębokie wniknięcie w „wiślańskość”, czyli – posiłkując się językiem Małgorzaty Czermińskiej – w „osobowość geograficzno-kulturową”<sup>61</sup> krainy, do której przyrośla sercem.

Trudno zatem nie zauważyć, że każda z niedużych książek – właściwie broszur – Marii Pilch wydaje się kontynuacją poprzedniej. Wykazują one bowiem zadziwiająco konsekwencję w rozwijaniu raz obranego tematu, a raczej: wyraźnie zakreślonego kręgu spraw dotyczących konkretnej przestrzeni, oraz sposobu ich prezentowania. Takie stałe, żeby nie powiedzieć: uporczywe, powracanie do wyraźnie zarysowanej problematyki i podobnej stylistyki pozwala mniemać – idąc za sugestią Janusza Sławińskiego – że mamy tu do czynienia z „prywatną genologią”, która „wytwarza się z biegiem lat pracy autora – stosownie do jego uzdolnień, skłonności i przyzwyczajzeń”<sup>62</sup>. Genologia ta, jak i „uważność” w deskrypcji małej ojczyzny były – o czym już wzmiankowałam – wyrazem patriotyzmu lokalnego Marii Pilch, życia się z miejscem narodzin, rozumienia i doceniania jego dorobku kulturowego oraz próby ocalenia tegoż „spadku” przed rozproszeniem w „rozwichrzonej” rzeczywistości.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej obrazowi obyczajowo-kulturowemu zaścianka wiślańskiego, uwiecznionemu w jej tekstach, rekonstruowanemu głównie z przechowanych w pamięci doświadczeń z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości. Dla człowieka piszącego te pierwsze lata życia – jak podkreśla Jerzy Pilch, krajan, lecz nie krewny autorki – mają znaczenie rozstrzygające, gdyż:

Bez względu na to jak potoczy się jego dalsze życie, z tamtego świata pierwszych doznań bierze on rzeczy podstawowe. Stamtąd pochodzą barwy i zapachy, prototypy opisywanych później postaci, pierwsze zapamiętane konflikty i dialogi. Przez całe życie pamięta się wtedy zasłyszane opowieści<sup>63</sup>.

W literacko ustrukturyzowanym obrazie wiślańskiej swojszczyzny, nakreślonym przez Marię Pilch „najczulszym piórem”, obok elementów pejzażowych (beskidzkich

<sup>61</sup> Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt...*, s. 309.

<sup>62</sup> J. Sławiński, *Teksty i teksty. Prace wybrane*, t. 3, Kraków 2000, s. 5.

<sup>63</sup> J. Pilch, *Moja tożsamość ewangelicka*, [w:] *VI Forum Ewangelickie, Łódź 3–5 września 1999*, Cieszyn 1999, s. 72.

groni, lasów, Wisły, pomniejszych dolin Jawornika, Malinki, Czarnego, Łabajowa i górskich potoków) – znamiennych „identyfikatorów” tego miejsca – wyraźnie zaznaczają się składniki architektoniczne: obiekty sakralne (kościóły: ewangelicki i katolicki, cmentarz „Na groniczku”), użyteczności publicznej (szkoła, karczmia), gospodarcze (młyn, kuźnia, tartak – „piła”) i zabudowania mieszkalne. Komponenty te odpowiadają topografii starej Wisły.

Przedstawiając wewnętrzną przestrzeń zagrody wiejskiej, w której obok chaty mieszczą się różne dobudówki, szopy, drewnutnie, stodółki, stajnie i obory, autorka skupia uwagę głównie na przestrzeni domu, zagospodarowanej funkcjonalnie i z dużą prostotą charakterystycznymi sprzętami, przedmiotami, urządzeniami (żarna, kołowrotki, wrzeciona), niezbędnymi narzędziami, a nierzadko i instrumentami (drumle, gajdy, skrzypki). W przestrzeni tej toczy się życie rodziny góralskiej, a poszczególni jej członkowie realizują przypisane im określone role i zadania.

Każdy z opisywanych tu szczegółów krajobrazu, jak i elementów wyposażenia obejścia wiejskiego, zyskuje w tym obrazie status komponentu niezbędnego i koniecznego dla uwypuklenia charakteru ziemi wiślańskiej, jej *couleur local*. Ponadto swoisty „reizm” autorki, dając odbiorcy poczucie niemal fizycznej obecności przywołanych w tekstach przedmiotów, odnawia jego sposób widzenia, postrzegania świata rzeczy pozornie zwykłych, codziennych, które „uczą – jak zauważa Stefan Symotiuik – że to co małe i niepozorne jest fundamentem rzeczy większych”<sup>64</sup>.

Szczególne miejsce w tym obrazie zajmuje człowiek w „guni”, „brucliku” czy w „obrusie”<sup>65</sup>, krzątający się wokół swojego życia, posłuszny naturze i prawom tradycji. Góral z określonymi zachowaniami, postawami, upodobaniami, wartościami, wytwarzanymi przez każdą społeczność żyjącą na danym terytorium, a będącymi wyznacznikami jej stosunku do świata, przyrody i ludzi<sup>66</sup>. Wraz z ziemią tworzy on spójny, symbiotyczny organizm, rzadko więc decyduje się na jej opuszczenie, a jeśli już – to tylko na emigrację „za chlebem”. Najmniejszy bowiem splechć ojcowizny jest dla niego czymś jedynym, świętym, mistycznym. Bytowanie wśród gór i lasów w surowym klimacie zmusza go do bycia samowystarczalnym – tylko dzięki pracy rąk zapewnia sobie i swoim bliskim środki do życia, odzież i narzędzia. Aby rezultaty jego wysiłku, w znacznej mierze zależne od kaprysów natury, nie poszły na marne, uczy się ją uważnie obserwować i odczytywać jej sygnały. Przestrzeń dnia codziennego wypełnia różnymi zajęciami gospodarskimi i zatrudnieniami, radość dnia świątecznego dzieli z innymi mieszkańcami doliny, zakorzenionymi – podobnie jak on – w swojej tradycji i obyczaju.

W różnych scenach rodzajowych Maria Pilch rejestruje przestrzegany tu od wieków konwenans, w tym określone zachowania przy powitaniu, pożegnaniu i spożywaniu posiłków. Ukazuje wzajemne stosunki rodzinne, sąsiedzkie i gromadzkie, pełne ciepła, otwartości i bliskości, choć nie zataja też rodzinnych dramatów, sąsiedzkich sporów i waśni. Pokazuje również malowniczą obrzędowość doroczną i rodzinną obudowaną tworam folkloru: pieśniami, porzekadłami, gatkami, pozwalającymi „rozeznąć się” w poglądach, poczuciu humoru, temperamencie, wrażliwości i fantazji mieszkańców tej ziemi. Przybliży zwłaszcza obrzędy rozbudowane, które – jak weselny czy chodze-

<sup>64</sup> S. Symotiuik, *Filozofia i genius loci*, Warszawa 1997, s. 5.

<sup>65</sup> Strój góralski, będący całym toposem w kulturze wiślańskiej, wykazuje znaczne podobieństwo z odzieżą górali karpackich – por. B. Bazielich, *Odzież, stroje i ich formy zdobnicze*, [w:] *Kultura ludowa śląskiej ludności rodzimej...*, s. 103 i n.

<sup>66</sup> Por. H. Skorowski, *Europa regionu. Regionalizm jako kategoria aksjologiczna*, Warszawa 1998–1999, s. 81.

nie „po połazach” (z powinszowaniami) – aktywizują do wspólnych śpiewów i tańców wszystkich uczestników. Podkreśla szczerą religijność miejscowej społeczności luterskiej, nie zapominając jednak o zakorzenionych w świadomości wiślan przesądach, zabobonach i gusłach. Wymienia także zasady medycyny domowej i zabiegi lecznicze stosowane w wypadku różnych chorób i niedomagań u ludzi i zwierząt. Skupiając uwagę na „wyróżniających się własnościami”<sup>67</sup> wiślańskiej „domowizny”, przywołuje zapamiętane barwy, odgłosy, zapachy i smaki kuchni regionalnej, w której dominowały potrawy z ziemniaków, kapusty, kaszy, bobu i fasoli oraz różne „polywki” i „buchty”. Słowem: przywołuje świat percypowany głównie za pomocą zmysłów.

Gdy przyjrzeć się bliżej galerii zaściankowych postaci przewijających się w jej prozie, można dostrzec nie ludzi idealnych, ale przeciętnych, jakich można spotkać w każdej społeczności wioskowej. Obok gospodarzy zaradnych i pracowitych mamy leniwych i z nałogami, obok osób majątnych i zadowolonych – jednostki pokrzywdzone przez los, ludzi „wydziedziczonych”: tułających się odmieńców, oryginałów i żebraków. To oni w istocie „są – by użyć jej własnych słów – sprawdzianem dobroci i miłośierdzia, umiejętności organizacji społeczności mieszkańców wsi”<sup>68</sup>.

Serdeczną pamięcią Maria Pilch obejmuje członków własnej rodziny, nie sposób bowiem zapisać świata, „nie wspominając ludzi, z którymi ów świat się doświadczało”<sup>69</sup>, współodczuwało. Przywołuje także miłośników Wisły – „górali z wyboru”, jak obu Hoffów, Wysłouchową, Ochorowicza, księdza Burschego, którzy mieli swój udział w rozwoju tej ziemi.

Reasumując, jest to obraz miejsca domowego, głęboko przeżyty, uderzający bogactwem różnorodnych spostrzeżeń i autentyzmem realiów. Obraz konkretnej przestrzeni reprezentatywnej dla modelu kultury materialnej, duchowej i socjetalnej górali Beskidu Śląskiego z przełomu XIX i XX wieku, jeden z ciekawszych dokumentów literackich starej Wisły. Nie jest to jednak obraz „bezinteresowny”: czytany uważniej skłania czytelnika do głębszego rozpoznania krajobrazu kulturowego własnej miejscowości, do porównań d z i ś z w c z o r a j, do wartościowania. Z tych chociażby względów trudno autorytatywnie stwierdzić, że czas prozy Marii Pilch już „się wypełnił”. Dzisiaj u wielu czytelników „zmęczonych fabułą” jej teksty mogą wzbudzić zainteresowanie, autentyk bowiem zawsze znajdzie chętnych odbiorców.

### Es ist vergangen, aber es gab – Maria Pilch's Beschreibung der Heimat in Wisla

#### Zusammenfassung

Der Artikel ist eine Art des literarischen Porträts und nähert die Person und Werk von Maria Pilch (1912–1990) – Lehrerin aus Wisla, heute schon ein bisschen vergessen. Ihre kleinen Prosawerke, gesammelt in drei bescheidenen Bändchen (sogar Broschüren) zeigen die alte Wisla um die Wende des 19. und 20. Jahrhunderts. Das von der Schriftstellerin beschriebene, mit vielen ethnographischen Einzelheiten Sitten- und Kulturbild der Heimat – ohne Zweifel des schönsten Region des Cieszyn Schlesien mit der bestimmten Landschaftsandersartigkeit und Kulturbesonderheit bringt den gegenwärtigen Leser zum Nachdenken über das Vorübergehen von Menschen und Sachen.

<sup>67</sup> Por. M. Płachecki, *Przestrzenny kontekst fabuły*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 59.

<sup>68</sup> M. Pilch, *Po nómérach-wandrowni*, [w:] *Wisła – wieś...*, s. 90.

<sup>69</sup> C. Miłosz, *Rodzina Europa*, Warszawa 1990, s. 24.

Hanna Langer

**„TAM, GDZIE KSIĄŻKI DODAJĄ DO WIANA”<sup>1</sup>.  
O KULTURZE KSIĄŻKI POLSKIEJ NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM  
W ŚWIETLE BIOGRAFII I ZAINTERESOWAŃ JANA BRODY**

W zawartości księgozbioru<sup>2</sup> Jana Brody (1911–2007) ze Skoczowa odkrywamy nie tylko zainteresowania bibliofila. Jego biblioteka może być również – obok kolekcji między innymi Franciszka Zahradnika (1930–1985) i Wincentego Zająca (1903–1975) – źródłem wiedzy o strukturze językowej i tematycznej oraz zróżnicowanym chronologicznie repertuarze wydawniczym o śląskiej proveniencji, dostępnym na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XX wieku. Na terenach pogranicza ścierają się bowiem rozmaite idee, tworząc region różnorodny religijnie, etnicznie, kulturowo, a także podlegający różnym wpływom politycznym i ekonomicznym. Wielokulturowość oraz różnorodność religijna i etniczna mają istotny wpływ na charakter tworzonych bibliotek. Powstające zatem na Śląsku Cieszyńskim księgozbiory były nie tylko wyrazem zainteresowań ich właścicieli, ale często stanowiły także dokumentację kulturowego dziedzictwa okresu niewoli narodowej. Ta heterogeniczność sprawiła, że polskie życie kulturalne dojrzywało tutaj obok kultur innych nacji narodowo-etnicznych (przede wszystkim czeskiej i niemieckiej), z czasem przyjmując formy konkurencyjne czy rywalizacyjne. Dominująca rola niemieckich instytucji życia kulturalnego uległa osłabieniu dopiero w wyniku rozwoju narodowościowych dążeń w Europie w okresie wiosny ludów. Nastąpił wówczas rozkwit polskiej kultury, którą rozwijali i kształtowali najpierw przedstawiciele warstw plebejskich, a dopiero później wywodząca się z tych grup inteligencja. Dzięki temu na ziemi cieszyńskiej zachowano ojczysty język i polską tradycję. Sprzyjały one umacnianiu etniczno-językowej odrębności polskiej ludności oraz kształtowaniu narodowej świadomości przez akceptację kultury ogólnonarodowej. Istotną rolę w tym procesie odegrały zwyczaje pielęgnowane w cieszyńskich domach, w których czytano polskie książki, przekazywane później z pokolenia na pokolenie.

Ludność zamieszkująca Śląsk Cieszyński szybko opanowała umiejętność czytania, czemu sprzyjało dotarcie na te ziemie i intensywny rozwój ruchu reformacyjnego w XVI i XVII wieku. Obowiązek czytania Biblii przez członków tego ruchu przyczynił się do upowszechnienia sztuki czytania wśród przedstawicieli wszystkich warstw społecznych. Biegłość ta okazała się jeszcze bardziej przydatna w okresie kontrreformacji. Ludność wyznania protestanckiego, pozbawiona możliwości uczestniczenia w niedzielnych mszach, organizowała domowe nabożeństwa, sprzyjające zbieraniu

<sup>1</sup> Tytuł zaczerpnięto z: M. S a r a m a, *Tam, gdzie książki dodają do wiana*, „Panorama” 1961, nr 5, s. 8–9.

<sup>2</sup> J. B r o d a, *Z fali na falę. Wspomnienia z ostatnich siedmiu dekad*, Skoczów 1983, s. 20 [mps w zbiorach rodziny Jana Brody w Skoczowie]. Księgozbiór Jana Brody nie stanowi obecnie zwanego zespołu. Z dawnej biblioteki, liczącej w 1983 roku około 6 tysięcy woluminów, pozostały nieliczne druki, mające dla rodziny przede wszystkim wartość emocjonalną. W księgozbiórze poczytniejsze zawsze zajmowały silesiana (wśród nich między innymi kalendarze) i druki ewangeliczne. O problematyce tworzenia bibliotek na Śląsku Cieszyńskim i kolekcji Jana Brody – por. H. L a n g e r, *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*, Katowice 2006.

Biblii (jako podstawowej lektury w czasie tych modlitw), kancjonału i postylli, której głośna lektura zastępowała kazanie<sup>3</sup>. Takie też druki przejmowali chłopci, gdy powracająca do wyznania katolickiego szlachta pozbywała się luteranckich książek, wśród których znajdowały się polonika.

Książki przechowywane wraz z ubraniami w specjalnej skrzyni, zwanej tróhłą<sup>4</sup>, przekazywano jako cenny dar z pokolenia na pokolenie i były one

w wielkim poszanowaniu u każdego, zaś właściciel ich miał nad nimi szczególną opiekę i przy śmierci – jeżeli nie wcześniej – rozporządził nimi jak innym swoim majątkiem, rozdzieliwszy je ciepłą ręką lub ustanowiwszy w swoim testamencie podział, jaki ma nastąpić<sup>5</sup>.

Najpierw były to druki ewangelickie, później katolickie<sup>6</sup>. Można zatem przyjąć, że w drugiej połowie XVIII wieku nie było domu bez jakiejś polskiej książki religijnej.

Druki konfesyjne, powszechnie wykorzystywane w czasie nauki domowej<sup>7</sup>, były nie tylko podręcznikiem wiary, ale także służyły pomocą w nauce języka ojczystego. Tomy te były powszechnie używane i tym właśnie tłumaczy się fakt „zacytowania” wielu egzemplarzy. Tradycją stało się zatem przekazywanie dzieciom zainteresowania książką i czytaniem.

Posiadanie Biblii stało się powszechną koniecznością<sup>8</sup>. Zapotrzebowanie na inne książki religijne zaspokajano przez ich przepisywanie, kiedy były niedostępne lub drogie<sup>9</sup>. Tworzono zatem „zapiśniki” – zawierające fragmenty z różnych ksiąg, a także informacje o rodzinie, fakty historyczne, notatki przyrodnicze, przepisy lekarskie, treść kazania i pieśni religijne<sup>10</sup>.

Autorem jednego z takich „zapiśników” jest Jura Gajdzica (1777–1840), założyciel jednej z pierwszych chłopskich bibliotek na Śląsku Cieszyńskim. Kolekcję tworzyło kilka pokoleń Gajdziców, o czym świadczy między innymi duża rozpiętość w datach poszczególnych edycji książek, wydanych także po śmierci pierwszego właściciela. Opatrzanie własnoręcznie oprawionych druków w samodzielnie wykonany ekslibris, będący pierwszym chłopskim znakiem własnościowym na Śląsku Cieszyńskim, pozwoliło na częściowe odtworzenie księgozbioru, liczącego przypuszczalnie około 60 druków. Jura Gajdzica, wzorem innych cieszyńian, naukę czytania wyniósł z rodzinnego domu. Szkolną edukację zakończył wcześniej, ale jego kontakt z nauką się nie urwał, ponieważ wielokrotnie z podróży (zajmował się rozwożeniem towarów) przywoził książki. W bibliotece znajdowały się między innymi pierwsze polskie druki napisane przez cieszyńskich autorów: księdzka Jana Muthmanna (na przykład *Wierność Bogu i ce-*

<sup>3</sup> W. K r i e g s e i s e n, *Książka i biblioteki w kulturze ewangelików polskich w XVII i XVIII w.*, [w:] *Zbiory rozproszone*, [red. nauk. B. Bicińkowska], Warszawa 1993, s. 9; J. S p y r a, *Środowisko intelektualne Cieszyńska w czasach Leopolda J. Szersznika*, [w:] *Ks. Leopold Jan Szersznik znany i nieznan. Materiały z konferencji naukowej. Cieszyn, 6–7 listopada 1997*, [red. H. Łaskarzewska, A. Bad'urová], Cieszyn 1998, s. 64.

<sup>4</sup> Pojęcia: „tróhła”, „tróchła” lub „trówła” w gwarze cieszyńskiej oznaczają trumnę lub malowaną skrzynię na ubrania – por. *Słownik gwary Śląska Cieszyńskiego*, red. J. Wronicz, Wisła 1995, s. 302.

<sup>5</sup> *Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały, notariusza w Cieszyńcu (1825–1898)*, wydał J.S. Bystroń, Katowice 1931, s. 9.

<sup>6</sup> J. P i l c h, *Polskie pierwodruki cieszyńskie*, Cieszyn 1990, s. 11–12.

<sup>7</sup> J. W a n t u ł a, *Najdawniejszy chłopski ekslibris polski*, [w:] tenże, *Książki i ludzie. Szkice o wydawnictwach i piśmiennictwie na Śląsku Cieszyńskim*, Kraków 1956, s. 75.

<sup>8</sup> Tamże, s. 74.

<sup>9</sup> *Pamiętnik dra A. Cinciały...*, s. 8–9.

<sup>10</sup> Tematyka była zatem różnorodna. Istotę tych dokumentów trafnie określił Jan Broda, który pisał, że „swoistego rodzaju pamiętkami są rękopiśmienne «zapiśniki», zawierające «groch z kapustą» najróżniejszych rzeczy, interesujących ich autorów za życia, a jeszcze ciekawszych dla czytelnika dzisiejszego” (J. B r o d a, *Zapiśniki chłopskie*, „Kalendarz Beskidzki” 1986, s. 149).

sarzowi czasu powietrza morowego należąca..., Brzeg 1716), księdza Samuela Zasadiusa (na przykład *Mleczna potrawa duchowna...*, Brzeg [przed 1730]) i księdza Jana Kłapsi (na przykład *Modlitwy i rozmyślania nabożne...*, Wrocław 1794). W zbiorach Gajdziców były także Samuela Dambrowskiego *Kazania pokutne...* (Brzeg 1820) oraz Andrzeja Pauliniego *Nauka Ewangelii Chrystusowej dla dzieciaków szkół ewangelickich na wsi...* (Brno 1833) – pierwszy polski podręcznik używany w ewangelickich szkołach na Śląsku Cieszyńskim<sup>11</sup>.

Wyrazem polsko-czeskich wpływów w kulturze i Kościele ewangelickim na Śląsku Cieszyńskim była odkryta dzięki jednemu z „zapisników” najstarsza chłopska biblioteka prywatna na ziemi cieszyńskiej. Zbiór ten należał do Jerzego Waclawika z Zamarsk (zmarłego przed 19 lipca 1796 roku), przybyłego z ziemi pszczyńskiej. W kolekcji znajdowały się czeskie i polskie druki religijne: kazania, modlitwy, kancjonały (przeważały osiemnastowieczne druki brzeskie Jana Muthmanna i Samuela Zasadiusa oraz wydane w różnych oficynach kancjonały), a także wydawnictwa o tematyce świeckiej. Zamarski księgozbiór odziedziczył syn Paweł w dniu ślubu, a później zapewne jego córka, przyszła żona Jana Brańczyka w Hażlachu (1806–1870), który do rękopisu dołączył również własne fragmenty, w tym pięć polskich pieśni<sup>12</sup>.

O zwyczaju czytania w domu wspominał także Paweł Stalmach (1824–1891), pisząc między innymi:

Skoro nauczyłem się czytać, brał mnie ojciec zawsze ku sobie, kiedy sam czytał z Biblii lub postylli albo śpiewał z kancjonału<sup>13</sup>.

Opis ten uzupełniają wspomnienia Karola Kotuli (1884–1968), późniejszego biskupa, który zanotował:

Zastanawiającą rzeczą była także u ojca znajomość polskiej literatury. Młodszym ode mnie dzieciom opowiadał o Slowackim i Mickiewiczu i cytował ich wiersze. [...] Matka [...] znała na pamięć sporo pieśni. [...] Skromne były nasze warunki domowe. A jednak z nich wyniosłem to, co potem zadecydowało o całym przyszłym przebiegu mojego życia, mianowicie zamiłowanie do książek i czytania. To upodobanie było jakąś rodzinną właściwością<sup>14</sup>.

Z kolei Zuzanna z Kotulów (1862–1947), wychodząc za męża, otrzymała w darze księgę z dedykacją:

Kochana najstarsza córko moja [...]. Na drogę twoją i do przyszłego życia twego ofiaruję ci tą księgę *Kazania* Dambrowskiego. Księga ta nie potrzebuje ode mnie wielkiego zalecania, tylko w niej pilnie i uważnie czytać, a doświadczysz się, że są w niej bogactwa i lekarstwo dla człowie-

<sup>11</sup> Wezniej najpopularniejszym podręcznikiem w śląskich szkołach powszechnych (ewangelickich i katolickich) był od 1781 roku wydany w języku czeskim *Šlabikář pro venkovské školy* (potocznie nazywany „Ślabikarzem”). O nauce ze „śląbikarza” tak pisał Andrzej Cinciála: „Na drugi dzień pytał mnie nauczyciel o litery ze ślabikarza [...]. Ślabikarz był cały czeski, a to utrudniało bardzo naukę czytania, bo w nim przychodziły wyrazy, których nie rozumiałem” (*Pamiętnik dra Andrzeja Cinciáły...*, s. 2). O bibliotece Jury Gajdzicy – por.: J. B r o d a, *U otwartych drzwi kultury na Śląsku Cieszyńskim*, „Pielgrzym Polski” 1959, nr 11, s. 120–123; G. L. B u t l e r o w a, *Jura Gajdzica*, [w:] *Zapomnianie. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*, red. J. Malicki, G. Szewczyk, Katowice 1992, s. 10–11; też: *Pamiętnik Jerzego Gajdzicy*, „Śląskie Studia Historyczne” 1977, t. 2, s. 233; *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972, s. 242.

<sup>12</sup> J. B r o d a, *O pewnym chłopskim bibliofilu*, „Bibliotekarz” 1955, nr 7, s. 208–209; tenże, *U otwartych drzwi kultury...*, s. 135.

<sup>13</sup> P. S t a l m a c h, *Fragmenty z „Pamiętnika”*, [w:] *Wspomnienia cieszyńskich*, oprac. L. Brożek, Warszawa 1964, s. 28–29.

<sup>14</sup> K. K o t u ł a, *Od marzeń do ich spełnienia. Wspomnienia z lat 1884–1951*, Bielsko-Biała 1998, s. 23–27.

ka zawarte. [...] Pan Bóg daje takie rodzice dziadkom, którzy zaraz z młodości, przyzwyczajom[!] swoje dziadki do czytania i słuchania słowa Bożego i pieśni nabożnych<sup>15</sup>.

Domową edukację otrzymał także Jan Wantuła (1877–1953) z Ustronia<sup>16</sup>, późniejszy chłopski bibliofil, pisarz i publicysta ludowy, działacz społeczno-kulturalny<sup>17</sup>. W wieku sześciu lat opanował sztukę czytania ze „śląbikarza”, dopiero później uczył się czytać litery alfabetu łacińskiego. Dzięki temu przed rozpoczęciem kształcenia w szkole umiał już czytać i trochę pisać. Wtedy też przyszła kolej na inne książki gromadzone w domu – kalendarze oraz druki religijne: modlitewniki, zbiory kazań, śpiewniki – polski i czeski Jana Trzanowskiego (1592–1637), a przede wszystkim Biblię.

Jeszcze na początku XX wieku domowa edukacja cieszyńskich dzieci była prowadzona głównie za pomocą cieszyńskich kalendarzy, a w wypadku protestantów były to przede wszystkim ewangelickie roczniki i książka Andrzeja Pauliniego *Nauka ewangelii Chrystusowej...* Taką naukę odebrał też Jan Broda<sup>18</sup>.

Miejscowe drukarnie i wydawnictwa, należące przez długie lata do rodziny Prochasków, Kutzerów i Feitzingerów, zaspokajały lekturowe potrzeby Polaków jedynie w zakresie literatury religijnej. Dopiero Edward Feitzinger (1851–1932) nastawił wydawnictwo na polską książkę zapewniającą zysk, tj. na publikowanie – obok dzieł religijnych – druków świeckich: popularnych kalendarzy, podręczników szkolnych i fachowego piśmiennictwa. Przyczynił się również do upowszechnienia literatury w języku polskim dla dzieci, młodzieży i dorosłych z wiejskich kręgów<sup>19</sup>, wydając powieści zwane „feitzingerówkami”. Przez literaturę najniższego obiegu cieszyński wydawca wprowadził polską publiczność czytelniczną do kultury ogólnokrajowej oraz upowszechnił czytelnictwo w języku polskim. Wcześniej w tym języku drukowano tylko książki religijne.

Nowe druki zaczęto gromadzić w polskich domach. Podstawą biblioteki Jana Brody w 1916 roku stały się więc ofiarowane przez Zuzannę Kołder (1856–?), babcie, kalendarze i krótkie powieści drukowane nakładem Edwarda Feitzingera. Cenne były też dwa oprawne w skórę woluminy: Johanna Wolfganga Goethego *Faust* (Warszawa 1880) i zbiór poezji francuskiej<sup>20</sup>, подарowane przez ojczyma, Jana Ofioka z Bażanowic.

Wprawdzie Jan Broda już jako uczeń drugiej klasy cieszyńskiej szkoły ludowej<sup>21</sup> zaczął kupować wydawnictwa Edwarda Feitzingera publikowane w serii „Biblioteczka Tanich Książeczek dla Ludu i Młodzieży”, a także tomy z drukarni Karola Miarki

<sup>15</sup> Wpis Jana Pawełka z 1879 roku do *Kazań* Samuela Dambrowskiego dla córki Zuzanny, wychodzącej za mąż za Jana Kotulę (1850–1919), ojca przyszłego biskupa Karola. Pisownia oryginalna. Materiały z Archiwum rodzinnego Anny Hummel. Za: M. B o g u s, *Kotulowie i ich działania oświatowe na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, Ostrava 2006, s. 47.

<sup>16</sup> O nauce czytania pisał między innymi J. W a n t u ł a, *Pamiętniki*, Cieszyn 2003.

<sup>17</sup> W 1931 roku odnalazł między innymi trzy ekslibrisy Jury Gajdzicy (por. J. B r o d a, *Z fali na fale...*, s. 137, 179).

<sup>18</sup> Tamże, s. 20.

<sup>19</sup> E. K u b i c a, J. J a r z y Ń s k i, *Rodzina drukarzy, wydawców i księgarzy*, [w:] *Z dziejów cieszyńskiego drukarstwa*, red. A. Gładysz, Bielsko-Biała 1982, s. 89–90. O poszczególnych seriach – por. J. B r o d a, *Wydawnictwa ludowe Edwarda Feitzingera-seniora w Cieszynie*, „Biuletyn Ludoznawczy” 1976, s. 58–78.

<sup>20</sup> Była to najprawdopodobniej *Antologia poezji francuskiej XIX w.*, układ S. Duchinińska, Warszawa 1898 – por. *Księga inwentarzowa [księgozbioru Jana Brody]*, [Górk Wielkie] 1954–1956 [własność rodziny Jana Brody].

<sup>21</sup> Początki edukacji szkolnej Jana Brody przebiegały podobnie do nauki innych dzieci wiejskich, których rodzice – chcąc zapewnić im lepszą pozycję społeczną – wysyłali je do niemieckich szkół. Zatem po krótkim kształceniu w szkole w Krasnej już w 1917 roku, w celu lepszego opanowania języka niemieckiego, młodego Jana Brodę przeniesiono do cieszyńskiej szkoły niemieckiej. W latach 1922–1925, czyli już po przyłączeniu Śląska Cieszyńskiego do Polski, Jan Broda uczęszczał do polskiej Szkoły Wydziałowej im. Stanisława Hassewicza w Cieszynie. Por. J. B r o d a, *Z fali na fale...*, s. 24.

(młodsze) w Mikołowie, ale nowy rozdział w tworzeniu domowej kolekcji nastąpił dopiero wraz z rozpoczęciem nauki w męskim Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie-Bohrku. W tym czasie księgozbiór Jana Brody znacznie się powiększył dzięki prenumeracie książek z „Biblioteki Domu Polskiego” oraz cotygodniowym zakupom pozycji z serii „Biblioteka Historyczno-Geograficzna” wydawnictwa Rój, wychodzących w Zakładach Drukarskich i Wydawniczych Karola Prochaski.

W latach 1925–1929, czyli do wyjazdu Jana Brody do Ostrzeszowa w Poznańskim (kontynuował tam dwa ostatnie lata nauki ze względu na zbyt duże wymagania nauczyciela języka niemieckiego w polskim już seminarium cieszyńskim), jego biblioteczka służyła innym mieszkańcom Krasnej<sup>22</sup>, kolegom i oczywiście matce. O społecznej potrzebie funkcjonowania księgozbioru świadczyła liczba czytelników, która wahała się wówczas od 25 do 40 osób<sup>23</sup>. Oferta czytelnicza<sup>24</sup> Jana Brody była kierowana do wiejskiego czytelnika – takim odbiorcą był wówczas także właściciel kolekcji – szukającego w literaturze głównie budujących treści, a także rozrywki, stąd też znajdowały się w niej wspomniane wcześniej tomy wydawane nakładem Edwarda Feitzingera. Ważniejsze jest jednak to, że Jan Broda kupował także dokumentacyjne opracowania śląskich badaczy, Jana Stanisława Bystronia i Andrzeja Cinciały, rejestrujące kulturę ludową utrwaloną w formie pieśni i przysłów. Regionalne zainteresowania Jana Brody przyczyniły się do gromadzenia również utworów śląskich pisarzy, na przykład Jana Kubisza i Gustawa Morcinka, a także pierwszych powieści Walentego Krzyszczka, które – według Jana Brody – były

niejako pomostem między literaturą straganową wydawnictw Feitzingera a literaturą beletrystyczną ogólnokrajową. Dla ludu [...] były chwytliwe nie tylko ze względu na powszechnie używaną w nich gwarę cieszyńską, ale przede wszystkim na rodzimy chłopski humor. Były to książki o wsi dla wsi, służące dla rozweselenia w chwilach przygnębienia<sup>25</sup>.

Książki Juliana Ursyna Niemcewicza, Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego, a z literatury współczesnej dzieła Stefana Żeromskiego i Stanisława Witkiewicza, uzupełniały omówienia historii literatury, między innymi Henryka Życzyńskiego, przydatne także w wywiązywaniu się ze szkolnych obowiązków. Nie zabrakło historycznych opracowań, na przykład Józefa Londzina, Karola Michejdy i Franciszka Popiołka. Były także prace naukowe i popularyzatorskie Aleksandra Boruckiego, Jana Pindóra i Alojzego Miłaty.

W czasie nauki w cieszyńskim seminarium Jan Broda wraz z przyjaciółmi założył koło „Akord” (1929), którego członkowie stawiali sobie głównie cele samokształceniowe oraz poznawcze w zakresie kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego. Zajmowano się zatem zbieractwem pieśni i opowiadań ludowych, malowideł na trótlach oraz rejestrowaniem opisów zwyczajów i obrzędów. Późniejsze narady naukowego towarzystwa wzbogacono rozmowami o osiągnięciach w działalności pedagogiczno-wychowawczej<sup>26</sup>. Genezy tematyki tych spotkań należy szukać w wartościach przekazy-

<sup>22</sup> Tamże, s. 51–52.

<sup>23</sup> J. T a c i n a, *60-lecie Jana Brody*, „Zwrot” 1971, nr 2, s. 18.

<sup>24</sup> Na podstawie: *Księga kasy i wypożyczeń [biblioteki Jana Brody]*, [Krasna 1925–1929] [rkps w zbiorach rodziny Jana Brody]. Jan Broda, poza kilkoma czeskimi tomami, miał w księgozbiorze dzieła w języku polskim.

<sup>25</sup> J. B r o d a, *Z fali na fale...*, s. 203.

<sup>26</sup> [J. B r o d a], *Akord*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1993, nr 31, s. 8; K. P i e c z k a, *Jónek Brodów z „ACORDU”*, [w:] *Jan Broda: 1911–30 stycznia 1986*, Stockholm 1986, s. 34.

wanych przez nauczycieli Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie-Bobruku<sup>27</sup>, które po przyłączeniu Śląska do Polski nadal pełniło funkcję jednego z ośrodków polskiego życia kulturalnego. Pracujący w szkole pedagodzy zaszczylili w młodych ludziach idee zbieractwa i rejestracji wytworów polskiej kultury ludowej jako świadectw narodowego dziedzictwa, podnosili poziom umysłowy placówki oraz kształtowali jej rolę kulturotwórczą i patriotyczną w regionie.

Potrzeba odkrycia i zachowania od zapomnienia wytworów polskiej kultury odegrała istotną rolę w życiu Jana Brody – w jego pracy badawczej i aktywności w zakresie zbieractwa. Pasja ta w pełni rozwinęła się w czasie pobytu w Poznaniu. Tam też powstały jedne z pierwszych utworów skoczowskiego bibliofila – były to głównie obrazki nowelistyczne o tematyce abstynenckiej, drukowane na łamach „Gazety Ostrzeszowskiej” (Ostrzeszów), „Głosów Kościelnych” (Cieszyn) i „Młodzieży Abstynenckiej” (Kraków) – oraz rozwinęła się prawdziwa pasja zbieractwa. Wędrując po okolicznych wsiach (pracował wówczas jako nauczyciel), rejestrował materiał etnograficzny w formie pieśni, legend i wierzeń ich mieszkańców<sup>28</sup>.

Na Śląsk Cieszyński Jan Broda powrócił w 1938 roku i objął posadę nauczyciela w Gutach na Zaolziu, które po zajęciu tego regionu przez polskie wojsko na krótko powróciło do Polski. Podjęcie pracy zawodowej przyczyniło się do znacznego wzrostu księgozbioru, przekraczającego w 1939 roku 2 tysiące woluminów<sup>29</sup>. Prowadzoną wówczas działalność badawczą – jej wynikiem było między innymi przygotowanie dokumentacyjnego opracowania wsi Guty – przerwał wybuch II wojny światowej. Wprawdzie utrata stanowiska i rozpoczęcie pracy fizycznej (Jan Broda pracował między innymi w hucie w Trzyńcu, w której także oprował książki z zakładowej biblioteki) stało się udziałem wielu ówczesnych polskich nauczycieli, ale Jan Broda nie zaprzestał pracy naukowej<sup>30</sup>. Odkryty dzięki poszukiwaniom w hażlaskiej bibliotece jednego z pracowników trzynieckiej huty „zapiśnik” Pawła Waclawika zapoczątkował najważniejsze odkrycia naukowe Jana Brody<sup>31</sup>.

W czasie II wojny światowej Jan Broda uchronił liczne dzieła od zagłady. W obawie przed prześladowaniami ludzie przekazywali mu polskie książki, stare druki i roczniki czasopism<sup>32</sup>, on zaś udostępniał Polakom swoje zbiory, dlatego też wiele woluminów zaginęło lub uległo „zacytaniu”, inne zaś – między innymi listy od Ludwika Brożka, Pawła Hulki-Laskowskiego i Jana Wantuły – przepadły lub zniszczyły się w czasie przeprowadzek<sup>33</sup>.

Po zakończeniu wojny Jan Broda wraz z rodziną mieszkał w Końskiej na Zaolziu. Uznany przez czeskie władze szkolne za cudzoziemca (przypomnijmy, że przybył na Zaolzie w 1938 roku), nie uzyskał zezwolenia na pracę w zawodzie nauczyciela, zaproponowano mu jedynie etat pracownika fizycznego w hucie w Trzyńcu. W tej sytuacji Jan Broda zdecydował się przyjechać do Polski. Uczynił to, gdy na początku listo-

<sup>27</sup> O roli Seminarium Nauczycielskiego – por. między innymi M. G w a d e r a, *Polskie księgozbiory pedagogiczne w województwie śląskim w latach 1922–1939*, Katowice 2005.

<sup>28</sup> Z. W ó j c i k, *Jedna z możliwości życia*, [w:] *Przesiewanie czasu*, Warszawa 1983, s. 11.

<sup>29</sup> J. B r o d a, *Śmierć bibliotek?*, „Kalendarz Cieszyński” 1997, s. 116.

<sup>30</sup> Z. W ó j c i k, *Jedna z możliwości życia*..., s. 12–13.

<sup>31</sup> J. B r o d a, *Mój przyjaciel książka*, Skoczów 1990, s. 73 [mps w zbiorach rodziny Jana Brody]. Chłopskim pamiętnikom Jan Broda poświęcił wiele uwagi – por. na przykład tenże, *Zapiśniki chłopów śląskich*, „Regiony” 1978, nr 1, s. 58–90.

<sup>32</sup> P. P r z e c ł a w s k i, *Zapiśniki Jana Brody*, „Dziennik Zachodni” 1988, nr 17, s. 3.

<sup>33</sup> J. B r o d a, *Z fali na falę*..., s. 110.

pada 1946 roku Józef Kret (1895–1982) zaferował mu posadę polonisty i historyka w Uniwersytecie Ludowym w Nierodzimiu<sup>34</sup>. Zanim jednak bibliofil powrócił do Polski, czescy policjanci przeprowadzili rewizję w jego domu. Część czeskich i polskich książek zabranych w maju 1946 roku badacz odzyskał dopiero po trzech tygodniach nieustannych starań<sup>35</sup>.

Z prześladowaniami spotykały się także osoby pochodzenia niemieckiego po zakończeniu wojny mieszkające w Polsce. Ryszard Wagner (1883–1945), bielski pastor, został aresztowany, a następnie wywieziony do obozu pracy w Świętochłowicach (Górny Śląsk), gdzie zmarł. Pozostałe na probostwie cenne zbiory naukowe zdewastowano, resztę druków wywieziono zaś na przemiał<sup>36</sup>. Zaplanowano bowiem zagładę książki niemieckiej, bez względu na prezentowane wartości i potencjał, szczególnie drukowanej szwabachą. Toteż ludzie w obawie przed prześladowaniem sami niszczyli druki niemieckie i wszelkie inne wydawnictwa pisane gotykiem.

Z drugiej strony, repatrianci ze Wschodu (częściej osiedlający się jednak w górnośląskiej części regionu) różnymi niemieckimi wydawnictwami palili w piecu – podobnie jak radzieccy żołnierze marznący w okopach i ziemiankach – co przypisywano ich ciemnocie i prymitywizmowi, ale byli to przecież ludzie bardzo biedni. Nie interesowały ich zresztą druki pisane szwabachą, bo sami znali alfabet łaćniński, a żołnierze – grażdankę<sup>37</sup>.

Po przyjeździe do Polski Jan Broda zamieszkał wraz z rodziną najpierw w Pruchnej, a kolei w 1952 roku przeniósł się do Górek Wielkich. Tam też objął posadę nauczyciela języka polskiego i literatury, a w latach 1957–1967 kierował miejscowym Uniwersytecie Powszechnym<sup>38</sup>. Przyjazd do Górek Wielkich zapoczątkował też jego znajomość z Zofią Kossak (1890–1968), która opuściła swój górecki dom pod koniec sierpnia 1939 roku, nie zapomniawszy spakować – jak wspominała po latach córka Anna Bugnon-Rosset – „wszystkich wartościowych sprzętów i przedmiotów, artykułów pierwszej potrzeby, dużo papierów i książek”. Część książek pisarka rozdała mieszkańcom Górek Wielkich<sup>39</sup>. Zabraną majątek spłonął, niestety, na warszawskim dworcu. Podobny los – spalenie i kradzież opuszczonego majątku – spotkał książki i materiały archiwalne pozostawione w dworku, gdzie w czasie wojny mieściła się tzw. Berufsschule, szkoła kształcąca młodzież w kierunku rolniczo-wojskowym<sup>40</sup>.

Powrót pisarki do Górek nastąpił dopiero w 1957 roku. Spotkania i prowadzone rozmowy wpłynęły na osobowość Jana Brody, a pisarka ceniła sobie wizyty badacza

<sup>34</sup> Dzieje tej placówki swoimi początkami sięgają okresu międzywojennego. Józef Kret, pedagog pochodzący z jednej z podkrakowskich miejscowości, zorganizował w 1937 roku Uniwersytet Ludowy Ziemi Cieszyńskiej w Górkach Wielkich. Rok później instytucję przeniesiono do Nierodzimia. Po wojnie ośrodki reaktywowano pod nazwą Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu. Por. J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, s. 162.

<sup>35</sup> J. Broda, *Z fali na falę...*, s. 125.

<sup>36</sup> J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 3, Cieszyn 1998, s. 257–258. „Biblioteka sp. Wagnera zniszczona” (list Jana Wantuły do księdza Oskara Michejdy z 26 stycznia 1951 roku w: J. Wantuła, *Listy do przyjaciół*, [oprac. J. Broda], Górkki Wielkie 1967 [mps w zbiorach rodziny Jana Brody]).

<sup>37</sup> M. Pawłowiczowa, *Przemieszczenia i zagłada księgozbiorów śląskich podczas II wojny światowej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu. Trud odbudowy*, [w:] *Książka na Śląsku w latach 1945–1956. Zarys problematyki*, red. M. Pawłowiczowa, Katowice 1997, s. 26.

<sup>38</sup> P. Błahut, *Garść wspomnień z pobytu Janka u nas*, [w:] *Jan Broda...*, s. 4.

<sup>39</sup> Informacja Jana Brody.

<sup>40</sup> *Zofia Kossak we wrześniu 1939 roku*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1990, nr 39. Wywiad przeprowadzony z profesorem Michałem Hellerem, byłym kustoszem Muzeum Zofii Kossak w Górkach Wielkich (maj 2000 roku).

i wygłaszane przez niego opinie. Przed śmiercią, zastanawiając się nad przyszłością swojego księgozbioru, Zofia Kossak zapytała Jana Brodę o radę w sprawie biblioteki i zbiorów obrazów Kossaków. Dla miłośnika twórczości pisarki ważne okazało się stworzenie swoistego centrum wiedzy o niej w Górkach Wielkich, środowisku, w którym żyła i pisała. Pozostawienie biblioteki w podskoczowskiej miejscowości mogłoby w znacznym stopniu urzeczywistnić ten zamysł<sup>41</sup>. Rozwiązanie musiało spodobać się pisarce, skoro jej zbiory, warsztat pracy literackiej, pozostały w Górkach Wielkich, stając się podstawą muzeum jej imienia.

Istotny wpływ na rozwój zainteresowań Jana Brody wywarł Władysław Chojnacki (1920–1991)<sup>42</sup>, dla którego

znajomość [z Janem Brodą – H.L.] [...] mogła [...] bardzo [się] przydać w związku z poszukiwaniem [...] materiałów do bibliografii druków polsko-ewangelickich druków Ziem Zachodnich i Północnych<sup>43</sup>.

Początkowo kontakty obu bibliofilów miały charakter tylko korespondencyjny, ale z czasem połączyło ich wspólne poszukiwanie książek na terenie Śląska Cieszyńskiego. Współpraca z Władysławem Chojnackim dała początek kolejnej pasji Jana Brody – zamiłowaniu bibliograficznemu. W ich rozwoju istotną rolę odegrał także Ludwik Brożek<sup>44</sup>. Wyniki prowadzonych przez Jana Brodę poszukiwań były bardzo ważne nie tylko dla Władysława Chojnackiego, skoro stwierdził, że

dają cenny bo dotąd nieznan material. Chciałbym więc Panu zaproponować ogłoszenie artykułu w „Strażnicy Ewangelicznej” na temat tych Pańskich odkryć druków polsko-ewangelicznych XVIII w. nieznanym Estreicherowi<sup>45</sup>.

Do problematyki cieszyńskich bibliotek domowych Jan Broda nawiązywał wielokrotnie, pisząc między innymi o księgozbiorach chłopskich, na przykład Jury Gajdzicy i Pawła Waclawika<sup>46</sup>.

Do pierwszego spotkania doszło latem 1957 roku w Górkach Wielkich koło Skoczowa<sup>47</sup>. Po latach Władysław Chojnacki wspominał tę wizytę, pisząc między innymi:

Janek wiedząc co mnie do niego sprowadza przygotował się solidnie do naszych planowanych peregrynacji w poszukiwaniu książek polsko-ewangelickich drukowanych na Mazurach i na pruskim Śląsku. Opracował w tym celu genealogię zstępnych znanego bibliofila chłopskiego Jury Gajdzicy [...]. Ruszyliśmy więc w odwiedziny do jego wnuków i prawnuków aby dowiedzieć się co się z tymi książkami stało. Ogółem odnaleźliśmy tylko 21 książek opatrzonych pieczętkami i ekslibrisami Jury Gajdzicy, które sam wykonał aż w pięciu odmianach, gdy przedtym [!] znane były tylko dwie [...].

<sup>41</sup> [J. Broda] J. Górecki, *Ostatnie spotkanie*, „Kalendarz Beskidzki” 1971, s. 196.

<sup>42</sup> O Władysławie Chojnackim – por. D. Sieradzka, H. Langer, *Z dziejów książki śląskiej – listy Władysława Chojnackiego do Jana Brody*, „Śląskie Miscellanea” 2005, t. 18, red. J. Malicki, T. Banaś, s. 31–32.

<sup>43</sup> W. Chojnacki, *Jankowi na brylantowe wrodziny*, s. 1–2, mps sporządzony z okazji sześćdziesiątej rocznicy urodzin Jana Brody [materiały w zbiorach rodziny Jana Brody].

<sup>44</sup> Skoczowski badacz sporządził wiele wykazów bibliograficznych, z których niektóre opublikowano. W maszynopisie znajduje się między innymi *Bibliografia prac profesora Karola Hlawiczki*, a w formie listek *Bibliografia zawartości wybranych czasopism wychodzących na Śląsku Cieszyńskim*. Drukiem ukazała się na przykład praca: J. Broda, *Bibliografia pism dr L. Brożka*, „Biuletyn Ludoznawczy” 1978, s. 94–118. Wykaz spisów bibliograficznych Jana Brody – por. J. Golec, *Jan Broda, miłośnik i popularyzator Śląska Cieszyńskiego. Bibliografia*, Sopot 1996.

<sup>45</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 11 stycznia 1957 roku [korespondencja w zbiorach Danuty Sie-radzkiej].

<sup>46</sup> J. Broda, *U frontowych drzwi kultury na Śląsku Cieszyńskim*, [cz.] 1–3, „Piełgrzym Polski” 1959 nr 10, 11, 12.

<sup>47</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 10 sierpnia 1957 roku.

Kiedy przyszlismy do Cisownicy zapytaliśmy się prawnuka tegoż Gajdzicy o tym samym imieniu i nazwisku czy posiada książki po swoim pradziadku. Powiedział nam, że przyszlismy o parę lat za późno, gdyż on całą biblioteczkę po nim spalił „gdyż dzieci moje nie umieją już czytać niemieckimi literami”. Kiedy zapytałem go gdzie się przedtem [!] te książki znajdowały wskazał na strych dokąd pozwolił mi wejść. I tam między dwiema skrzyniami ze zbożem znalazłem ów klocek ze starodrukami brzeskimi.

Był to początek poszukiwań na Śląsku interesujących mnie druków, które potem kontynuował Janek przez dobre ćwierćwiecze po obu stronach Olzy<sup>48</sup>.

Bibliofile odnaleźli wówczas druk *Rozszerzona i poprawiona droga do nieba...* Johanna Cyriaka Hoefera w przekładzie księdza Samuela Sebalda Zasadiusa, ojca cieszyńskiego pastora Samuela Ludwika Zasadiusa (1695–1756), a także dzieło księdza Jana Kłapsi *Modlitwy i rozmyślenia nabożne...* (Wrocław 1794)<sup>49</sup>.

W czasie poszukiwań w regionie cieszyńskim badacze potwierdzili tezę, że w połowie XX wieku miejscowe biblioteki domowe nadal przechowywały druki nawet z XVI wieku. Oznaczało to, że pielęgnowana tradycja darowania książek nadal jest żywa.

W bibliotekach domowych odnajdywano więc między innymi Biblie brzeskie z 1563 roku, *Postylle* Marcina Lutra w tłumaczeniu Małeckiego (1574), pierwsze edycje *Postylli* Grzegorza z Żarnowca (1580) i *Postylle* Adama Gdacjusza (1650)<sup>50</sup>. Było to zarówno piśmiennictwo ewangelickie – na przykład oprawione w deski i obciążone skórą dzieła Bogusława Jerzego Heczki *Pierwiastki* (Wiedeń 1849) i *Kancjonał nowo wydany i przydatkiem nowym pomnożony*, wydany w Brzegu w 1773 roku – jak i wydawnictwa katolickie, w tym na przykład J.J. Hackenberga, J. Bojtki i F. Knoebła *Prawdziwa jedzina do nieba* (Opawa 1761)<sup>51</sup>. Skoczowski badacz wydobył z zakamarków rękopis z 1870 roku, zawierający wiersze śląskiego pisarza Jana Kubisza. W zbiorach Jana Brody było także wiele śpiewników kościelnych z XVIII wieku, najczęściej pisanych ręcznie, bo drukowane należały wówczas do rzadkości. Z drukowanego oryginału często sporządzano kopie tak, aby były dostępne dla każdego domownika<sup>52</sup>.

Charakterystyczną cechą cieszyńskich kolekcji było ich zróżnicowanie chronologiczne, ponieważ znajdowały się w nich niejednokrotnie pozycje przekazywane z pokolenia na pokolenie, dlatego nawet współczesne kolekcje często stanowiły przegląd bibliotek, począwszy od pierwszych zbiorów powstałych w XVI do XVIII wieku po zespoły nabywane współcześnie.

Obyczaj wkładania książek zmarłym do trumien – rozpowszechniony już w XVIII wieku, a powszechnie praktykowany na Śląsku Cieszyńskim jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku (potwierdzany również pod koniec lat sześćdziesiątych) – oraz częste wykorzystywanie zbiorów religijnych pieśni przez śląskich ewangelików należy uznać za przyczynę regularnego ukazywania się tych religijnych druków oraz za czynniki powodujące zaginięcie wielu wydań<sup>53</sup>. Słuszne zatem były obawy Władysława Chojnackiego związane z kancjonałem brzeskim z 1788 roku, gdy Ewa Gajdzica z Ustronia, właścicielka druku, nie chciała go sprzedać<sup>54</sup>.

<sup>48</sup> Jankowi na brylantowe urodziny..., s. 1–2.

<sup>49</sup> J. Broda, *Z fali na fale...*, s. 137, 179.

<sup>50</sup> Tenże, *Zapiski chłopów śląskich...*, s. 3.

<sup>51</sup> J. Pilch, *Ze wspomnień miłośnika książek*, „Poglądy” 1976, nr 10, s. 2.

<sup>52</sup> Z. Wójcik, *Jedna z możliwości...*, s. 26.

<sup>53</sup> W. Chojnacki, *Polskie kancjonały na Śląsku w XVII–XX wieku. Szkic bibliograficzny*, „Roczniki Biblioteczne” 1958, z. 1–2, s. 198.

<sup>54</sup> Władysław Chojnacki pisał: „Pamiętaj o Gajdzicze z Ustronia, aby jej przypadkiem, gdy umrze nie włożono tego

Gdy w 1960 roku Władysław Chojnacki rozpoczął pisanie pracy habilitacyjnej o ośrodkach wydawniczych dla ewangelickich Mazurów i Ślązaków w XVIII–XX wieku, poprosił Jana Brodę o gromadzenie książek z tego zakresu. Podstawą rozprawy miały być wprawdzie druki, ale w jednym z rozdziałów Władysław Chojnacki zamierzał omówić problemy upowszechniania książki i czytelnictwa oraz drukarstwa<sup>55</sup>. Ostatecznie wydrukowano tylko bibliograficzną część pracy, a pozostałe zagadnienia bibliograf przedstawił w artykułach. Rozszerzono zasięg chronologiczny bibliografii, uwzględniając druki z lat 1530–1939, także wydane dla polskich ewangelików z Mazur i Śląska za granicą.

Trzeba zaznaczyć, że wydanie *Bibliografii polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939* (Warszawa 1966) stanowiło wynik benedyktyńskiej pracy zapoczątkowanej w okolicach Działdowa (Mazury) już latem 1939 roku<sup>56</sup>. Poszukiwaniami bibliograficznymi Władysław Chojnacki objął nie tylko polskie księgozbiory, ale również biblioteki w Niemczech, Danii, Czechach i na Słowacji, a pośrednio – dzięki pomocy innych – zbiory i kartoteki w Austrii, Anglii, na Litwie, Ukrainie i w Rosji, o czym wspominał we wstępie do swojego dzieła. Tam też podkreślił, że jego

nieocenionym współtowarzyszem [...] śląskich wędrowek oraz wieloletnim dostawcą do opisu bibliograficznego setek druków polsko-ewangelickich był [...] przyjaciel p. Jan Broda z Górek Wielkich k. Skoczowa, któremu niniejsza bibliografia zawdzięcza bardzo wiele<sup>57</sup>.

Równie cenne druki lub ich opisy dostarczył także między innymi Ludwik Brożek oraz zaolziańscy księża, w tym biskup Jerzy Cymorek. Z kolei biskup Andrzej Wantuła udostępnił zbiory własne, swojego ojca Jana Wantuły i bibliotekę kościelną w Wiśle<sup>58</sup>.

Poza drukami polsko-ewangelickimi równie cenne dla Władysława Chojnackiego i Jana Brody były kalendarze oraz powieści wydawane nakładem Edwarda Feitzingera. W prowadzeniu poszukiwań tych druków pomocny okazywał się Jan Broda. Po latach Władysław Chojnacki wspominał:

Kiedy zaś [...] zacząłem gromadzić wraz z synem materiały do bibliografii polskich kalendarzy wydawanych na Mazurach, Górnym i Dolnym Śląsku oraz Śląsku Cieszyńskim znów moim nieocenionym pomocnikiem stał się Janek i tak, jak pod wpływem poszukiwań dla mnie druków polsko-ewangelickich sam zaczął je gromadzić z wielkim zapałem dla mnie i dla mnie tak samo zbierał kalendarze śląskie. Tym razem odbywaliśmy wspólne wyprawy również na Zaolzie począwszy od 1976 r. [...] Przy tej drugiej bibliografii potrzebowaliśmy wiele informacji o wydawcach i drukarzach a Janek wydobywał je dla nas „spod ziemi” jeżdżąc po nie specjalnie na drugą stronę Olzy<sup>59</sup>.

kancjonału z 1788 r. do trumny” (list Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 5 stycznia 1964 roku).

<sup>55</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 26 września 1960 roku. W 1966 roku ukazała się tylko część pracy habilitacyjnej, obejmująca bibliografię druków ewangelickich – W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939*, Warszawa 1966.

<sup>56</sup> Początki zainteresowania tematyką druków polsko-ewangelickich sięgają 1937 roku. Wówczas Władysław Chojnacki pod wpływem książki *Na tropach Smętki* Melchiora Wańkowicza zainteresował się problematyką mazurską. Zaczął czytać i gromadzić na ten temat literaturę, prowadził także korespondencję z polskimi działaczami na Warmii i Mazurach, między innymi z Emilią Sukertową-Biedrawiną. W 1939 roku przyjechał w Działdowskie, będące wówczas jedynym skrawkiem mazurskiej ziemi przyznanej Polsce bez plebiscytu. W czasie pobytu odwiedził licznych Mazurów i sporządził opisy bibliograficzne gromadzonych przez nich polsko-ewangelickich książek, drukowanych szwabachą kancjonałów i kalendarzy (por. tamże).

<sup>57</sup> Tamże, s. XIII.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> *Jankowi na brylantowe urodziny...*, s. 2–3.

Wynikiem tych poszukiwań było opracowanie przez Władysława i Wojciecha Chojnackich spisu polskich almanachów – *Bibliografii kalendarzy wydanych w języku polskim poza granicami Polski od roku 1716 (Mazury, Śląsk Górny i Dolny oraz Śląsk Cieszyński)*, opublikowanej we Wrocławiu w 1986 roku.

Jan Broda pomagał bibliografom w uzupełnianiu opisów bibliograficznych licznych druków. Władysław Chojnacki pisał:

Wojtek siedzi nad przygotowaniem do druku kalendarzy Śląska Cieszyńskiego. Znalazł wiele niedoróbek w moich opisach więc wygotuje ich listę i prześle Ci z prośbą o uzupełnienie brakujących elementów opisu bibliograficznego, rozwiązań imion drukarzy i księgarzy cieszyńskich itp. Wiele ma kłopotu z tymi kalendarzami m.in. z powodu zmian liczbowań ich roczników. [...] sprawdza opisy wszystkich posiadanych przeze mnie kalendarzy [...]. Ja mam pisać historię tych wszystkich<sup>60</sup>.

Darując jeden z autorskich egzemplarzy *Bibliografii*, Władysław Chojnacki napisał:

Więc posyłamy Ci ją jako pierwszemu, bo dzięki Tobie wiele opisów kalendarzy znalazło się w tej *Bibliografii* i również dzięki Tobie my posiadamy najwięcej zaolziańskich kalendarzy<sup>61</sup>.

W poszukiwaniu kalendarzy autorzy bibliografii szczególną uwagę zwrócili na zbiory prywatne, w których zachowało się więcej egzemplarzy niż w bibliotekach narodowych i uniwersyteckich. Liczne tomy, bo aż 52% ogółu roczników, odnaleziono na Śląsku Cieszyńskim. Równie cenne były poszukiwania prowadzone na terenie Zaolzia. Interesującą zaolziańską kolekcję mieszczącą się w Orłowej odkrył Władysław Chojnacki, któremu – jak donosił Janowi Brodzie:

jako odkrywcy tego „źródła” należy się „dziesięcina” w postaci kalendarzy zaolziańskich i literatury dla ludu i dla dzieci z obrazkami (w tym także wchodzą i „feitzingerówki”)<sup>62</sup>.

Zaolziańskie podróże Jana Brody i Władysława Chojnackiego sprzyjały utrzymywaniu kontaktów z badaczami i właścicielami bibliotek mieszkającymi po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Znajdował się wśród nich między innymi doktor Franciszek Zahradnik z Trzyńca, który miał dostęp do zbiorów innych bibliofilów, Władysław Chojnacki pisał bowiem, że czesko-cieszyński badacz „dobiera się do jakiegoś księgozbioru, z którego i ja będę mógł dostać interesujące druki”<sup>63</sup>. Dzięki Franciszkowi Zahradnikowi Władysław Chojnacki dotarł również do wnuczki innego zaolziańskiego bibliofila – Jana Matuli z Łyżbic (1875–1947), dysponującej spisem jego książek<sup>64</sup>. Księgozbiór Jana Matuli liczył około 2,8 tysiąca woluminów z literatury czeskiej, niemieckiej i polskiej. O kolekcjonerze tym Ludwik Brożek napisał między innymi, że „był to zbieracz silesiaków na wielką skalę, luteranin, ewangelickie rzeczy tak jak śp. Wantała, stawiający na pierwszym miejscu”<sup>65</sup>, który uchronił przed zniszczeniem cenne materiały dokumentujące przeszłość Śląska Cieszyńskiego, a obejmujące woluminy nie tylko z literatury polskiej, ale także czeskiej i niemieckiej<sup>66</sup>.

<sup>60</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 15 kwietnia 1984 roku.

<sup>61</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 10 września 1986 roku.

<sup>62</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 16 października 1979 roku.

<sup>63</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 30 marca 1980 roku.

<sup>64</sup> Tamże. Oryginał spisu książek Jana Matuli znajduje się w starostwie frydeckim (list z 24 marca 1980 roku).

<sup>65</sup> List Ludwika Brożka do Władysława Chojnackiego z 21 stycznia 1957 roku w: *Listy dr Ludwika Brożka*, [oprac. J. Broda], Skoczów 1999 [mps w zbiorach rodziny Jana Brody].

<sup>66</sup> S. Zahradnik, *Jan Matula*, „Zwrot” 1980, nr 8, s. 63. Obecnie kolekcja Jana Matuli stanowi trzon biblioteki „Silesia” Instytutu Regionalnego w Czeskim Cieszynie. Zbiór ten, niestety, połączono z książkami należącymi do tej

Dostawcami druków lub ich opisów z terenu Zaolzia byli między innymi: Jan Gaudyn (Trzyniec), Daniel Kadłubiec (Mistrzowice), Marta Mattesowa (Trzyniec), Jarosław Ludwik Mikołaj (Skalica koło Frydka), Rudolf Ochman (Lutnia Dolna), Karol Piegza (Jabłonków) i Franciszek Zahradnik (Trzyniec). Z polskiej części regionu cieszyńskiego wiele unikatowych roczników mieściły na przykład kolekcje Jana Brody i Józefa Pilcha z Ustronia<sup>67</sup>. Trzeba zaznaczyć, że księgozbiór Józefa Pilcha, obecnie będący własnością rodziny, należał do jednych z ważniejszych zbiorów cieszyńskich. Ludwik Brożek, który miał w zwyczaju notowanie wrażeń z wizyt u bibliofilów, napisał między innymi, że:

Pilch specjalizuje się w gromadzeniu rzeczy śląskich, ściślej cieszyńskich i pamiątek. Prócz tego prowadzi druki socjalistyczne w szerokim tego słowa znaczeniu. W sumie, jedna to z ciekawszych bibliotek, które jako *podróżnik książkowy* zwiedziłem<sup>68</sup>.

Ustrońska biblioteka była cenna także dla Władysława Chojnackiego ze względu na kalendarze, dlatego – jak donosił Janowi Brodzie:

chętnie kupowałbym druki socjalistyczne i o polskich socjalistach [...] dla p. Józefa Pilcha, gdyby zechciał [...] dać trochę ze swoich kalendarzy zaolziańskich, na których – jak mi mówił – specjalnie mu nie zależy<sup>69</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że kalendarze miały ludowy charakter (ich wydawanie zapoczątkowano na Śląsku w XIX wieku i było ono ściśle związane z budzeniem się ruchu narodowościowego) i zawierały artykuły pisane stylem i językiem polskim zrozumiałym dla najszerzych warstw ludności. Wydawnictwa te jednak nie były doceniane, a po upływie roku były traktowane jako niepotrzebne, dlatego też je niszczone i wyrzucano, czego dowodem są małe zbiory tych druków w bibliotekach domowych<sup>70</sup>. Na Śląsku Cieszyńskim, mimo częstego ich używania, w prywatnych zbiorach zachowały się liczne egzemplarze, chociaż najczęściej nie stanowiły one kompletnych zespołów. Wydawnictwa te podejmowały jednak bardzo różnorodną tematykę – szczególnie periodyki starsze, często więc zbierano je ze względów kolekcjonerskich.

Biblioteka Jana Brody inspirowała Władysława Chojnackiego do podjęcia badań, dlatego pisał:

Nie bocz się na mnie, że znowu spenetrowałem Twoją bibliotekę oczywiście pod kątem widzenia bibliograficznego, bo jak w roku ubiegłym zbiory twoich kalendarzy nakłoniły mnie do rozpoczęcia pracy nad bibliografią kalendarzy polskich wydanych za granicą, tak obecnie Twoje „feitzingerówki” skłoniły mnie do zapoczątkowania bibliografii druków straganowych. [...] przecież ktoś winien to zrobić<sup>71</sup>.

Druki wydawane przez Edwarda Feitzingera Jan Broda darzył sentymentem – przypomnijmy, że były to jedne z pierwszych lektur skoczowskiego badacza – co zapewne miało swój udział w opracowaniu wykazu tytułów książek cieszyńskiego wydawcy<sup>72</sup>.

biblioteki i obecnie dotarcie do dzieł należących niegdyś do lyżbickiego nauczyciela jest utrudnione.

<sup>67</sup> W. Chojnacki, *Bibliografia kalendarzy wydanych w języku polskim poza granicami Polski od roku 1716 (Maury, Śląsk Górny i Dolny oraz Śląsk Cieszyński)*, Wrocław 1986, s. 10–11, 16–17.

<sup>68</sup> Za: J. Pilcha, *Z dziejów przyjaźni. (W piątą rocznicę zgonu Ludwika Brożka)*, „Poglądy” 1981, nr 11, s. 16.

<sup>69</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 22 stycznia 1976 roku.

<sup>70</sup> J. Woźnicka, *O dawnych kalendarzach śląskich*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej” 1965, nr 1/2, s. 53, 58, 64.

<sup>71</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 2 sierpnia 1976 roku.

<sup>72</sup> J. Broda, *Wydawnictwa...*, s. 58–78.

Dla Władysława Chojnackiego zbieranie „feitzingerówek” także stało się pasją, która – jak pisał na początku lat siedemdziesiątych:

dotąd jeszcze nie zaowocowała wydaną bibliografią. [...] Janek początkowo ofiarował mi te które posiadał i następnie zaczął je gromadzić dla mnie, a potem rozsmakował się w nich i zbiera je również dla siebie. Ma ich obecnie około pół setki, gdy ja trzykrotnie więcej<sup>73</sup>.

Kilka z tych druków, traktowanych przez Władysława Chojnackiego jako „arcyciekawe «feitzingerówki»”<sup>74</sup>, odnalazł jego syn, Wojciech Chojnacki, w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Poszukiwanie książek rozprowadzanych na odpustach i jarmarkach, zarówno starszych – na przykład drukowanych w Wadowicach odpustowych pieśni katolickich – jak i nowszych, sprzed II wojny światowej, Władysław Chojnacki rozpoczął pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku. Interesowały go wówczas nie tylko wydawnictwa odpustowe, ale także „inne druczki małych prowincjonalnych drukarni, przeznaczone dla ludu, jak różnego rodzaju senniki, «Genowefy», «Meluzyny» itp. druki”. Dążył nie tylko do ich rejestracji, ale również do poznania dziejów małomiasteczkowych oficyn, na przykład wadowickiego zakładu Józefa Pokornego (zmarłego między 1843 a 1848 roku) i wdowy po nim<sup>75</sup>. Od czasu przejścia firmy przez Franciszka Foltyna (zmarłego w 1896 roku), pod względem profilu wydawniczego konkurowała ona z zakładem Edwarda Feitzingera. Nakładem oficyny Franciszka Foltyna wychodziły bowiem między innymi liczne książki religijne, pieśni w formie druków ulotnych (rozprowadzanych wśród pielgrzymów), elementarze, książki popularno-przygodowe i literatura straganowa. Wadowicki wydawca masowo sprzedawał je na odpustach w Kalwarii Zebrzydowskiej, Alwernii i Częstochowie<sup>76</sup>.

Wśród literatury straganowej Władysław Chojnacki dzięki pomocy Jana Brody zgromadził między innymi pieśni Adama Sikory (1819–1871)<sup>77</sup>, tkacza i poety ludowego z Jabłonkowa. Zajmował się on twórczością głównie religijną – jest autorem między innymi *Pieśni nabożnych* (Cieszyn 1863) – przyczyniając się do spolszczenia wielu czeskich pieśni kościelnych przez układanie pod ich melodie własnych tekstów. Adam Sikora lubił czytać i od miejscowego księdza [?] Szczygła pożyczał „Gwiazdkę Cieszyńską”, zajmowało go również czytanie „książek nabożnych i żywotów św. Pańskich”, zapewne przynoszonych z pielgrzymek do Częstochowy i Kalwarii, które to druki wzbogacały – nie wiadomo, jak liczny – księgozbiór. W zbiorze Adama Sikory była księжка Jana Brzuski *Księżka modlitewna dla katolickiej młodzieży szkolnej jako też dorosłej* (Cieszyn 1823), otrzymana za dobre postępy w nauce. Był pilnym uczniem i co roku dostawał nagrodę<sup>78</sup>, i można sądzić, że były to książki. Adam Sikora nie należał do bogatej warstwy chłopstwa, dlatego jego biblioteka najprawdopodobniej nie była duża.

<sup>73</sup> *Jankowi na brylantowe urodziny...*, s. 3.

<sup>74</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 4 lipca 1981 roku.

<sup>75</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 19 listopada 1968 roku.

<sup>76</sup> *Słownik pracowników książki polskiej...*, s. 228–229; *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa 1985, s. 173.

<sup>77</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 2 sierpnia 1976 roku.

<sup>78</sup> L. Brożek, *Cieszyńscy pisarze ludowi*, [w:] *Płyniesz Olzo... Zarys kultury duchowej ludu cieszyńskiego*, red. D. Kadłubiec, [t. 1], Ostrawa 1970, s. 78–82; L. Sikora, *Życiorys Adama Sikory tkacza-poety z Jabłonkowa*, „Zaranie Śląskie” 1907, z. 1, s. 13–16.

Utwory straganowo-odpustowe Adama Sikory mogły znaleźć się w zbiorach Władysława Chojnackiego już w 1962 roku. Wówczas to, podczas pobytu badacza w Jabłonkowie, miejscowy emerytowany polski nauczyciel pokazywał mu licznie zebrane pieśni Adama Sikory, czasem zgromadzone w kilku egzemplarzach, ale – jak donosił Janowi Brodzie:

ja się tym wtedy jeszcze nie interesowałem, a szkoda... Może go tam odszukasz i coś wycyganisz?<sup>79</sup>.

Druki śląskie znajdowały się w licznych bibliotekach prywatnych<sup>80</sup>. Z kolekcji odkrytych przez Jana Brodę i Władysława Chojnackiego silesiana miał na przykład cieszyński introligator Paweł Malina (zmarły w 1968 roku), który zbierał między innymi „feitzingerówki i druki polsko-ewangelickie”<sup>81</sup>, oraz Paweł Glajc z Górek Wielkich, właściciel unikatowych egzemplarzy cieszyńskich kalendarzy<sup>82</sup>. Interesująco musiała się prezentować licząca około 3 tysięcy tomów biblioteka Józefa Mrózka z Nierodzimia, skoro Władysław Chojnacki przypominał Janowi Brodzie:

W przyszłości skontaktuj się ze mną, gdy będziesz likwidował jakieś księgozbiory. Szczególnie pamiętaj o Mrózku! Gdyby umarł po najdłuższym życiu to ja chętnie kupiłbym ten jego księgozbiór. Teraz na starość, jak widzisz, jestem strasznie chytry na książki, więc o mnie nie zapominaj, gdy trafi się jakaś okazja<sup>83</sup>.

Bibliofil z Nierodzimia miał między innymi osiemnastowieczną edycję *Muzyki anielskiej* księdza Samuela Ludwika Zasadiusa<sup>84</sup>, kilkadziesiąt tomów poloników (w tym niemieckie i amerykańskie wydania sekciarskie), a także różne edycje kancjonałów. Równie cenny musiał być zbiór „feitzingerówek”, skoro nazwisko ich właściciela często pojawiało się w listach adresowanych do Jana Brody. Władysław Chojnacki pisał między innymi:

Jak tam wygląda pogon za „feitzingerówkami”? Wpadnij może do Mrózka, który też coś powinien posiadać z tej beczki<sup>85</sup>.

Biblioteka Józefa Mrózka najprawdopodobniej uległa rozproszeniu po jego śmierci<sup>86</sup>. Podobny los spotkał księgozbiór tworzony w Orłowej na Zaolziu. Spadkobierczy nie biblioteki spaliły jej fragment, dlatego Władysław Chojnacki proponował Janowi Brodzie podzielenie się ocalałą częścią,

bo szkoda, żeby one to spaliły jak to miało miejsce w ub[iegłym] roku z kupą starych kalendarzy. Oczywiście dla mnie, jako odkrywcy tego „źródła” należy się „dziesięcina” w postaci kalendarzy zaolziańskich i literatury dla ludu i dla dzieci z obrazkami (w tym także wchodzą i „feitzingerówki”)<sup>87</sup>.

<sup>79</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 12 stycznia 1977 roku.

<sup>80</sup> O dużych kolekcjach, na przykład Józefa Pilcha i Franciszka Zahradnika, por. H. Langer, *Polskie historyczne księgozbiory domowe...*

<sup>81</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 28 czerwca 1968 roku.

<sup>82</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 30 października 1975 roku i z 22 marca 1982 roku; W. Chojnacki, *Bibliografia kalendarzy wydanych w języku polskim...*, s. 190.

<sup>83</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 30 listopada 1971 roku; M. Sarma, *Tam, gdzie książki...*, s. 8.

<sup>84</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 11 stycznia 1957 roku.

<sup>85</sup> Karta Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 11 października 1966 roku.

<sup>86</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 11 grudnia 1971 roku.

<sup>87</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 16 października 1979 roku.

Musiła to być dobrze zaopatrzona biblioteka, która oprócz starych almanachów mieściła bliżej nieznaną czasopisma, książki i „pieśni dziadowskie”<sup>88</sup>.

Właścicielem jednej z większej kolekcji był Ludwik Brożek<sup>89</sup>, który – jak pisał Władysław Chojnacki – „zbiera absolutnie wszystko”<sup>90</sup>. Swoją stosunek do książki Ludwik Brożek określił w jednym z listów do Władysława Chojnackiego, pisząc między innymi:

Nie godzę się z Panem [...], że książki, które mi nie odpowiadają, mogę spalić (!?). Panie Władysławie, jakżeż tak można? Bibliofil pomyśleć nawet tak nie powinien, a cóż dopiero by doradzał tego rodzaju zabieg swojemu przyjacielowi. Co do mnie, to nawet najgorszych strzępów nie pozwalam palić. Jestem zapapierzony, zaśmiecony [...] nie ma naprawdę u mnie nic do spalania. Wszystko się układa w różnych kątach mieszkania czy muzeum [...]. Jeśli mi jakaś książka nie odpowiada, wędruje do muzeum<sup>91</sup>.

Ludwik Brożek był dla Władysława Chojnackiego nieocenionym doradcą w sprawach naukowych (szczególnie w zakresie bibliografii), a także stałym dostawcą druków, między innymi polsko-ewangelickich, wydawnictw konspiracyjnych z lat 1939–1945 i poloników. W zamian warszawski bibliograf dostarczał trudno dostępne w Cieszynie książki z zakresu głównie historii, literatury, sztuki i etnografii oraz czasopisma i wydawnictwa Instytutu Zachodniego (Poznań)<sup>92</sup>.

Pod koniec sierpnia 1976 roku Jan Brożek, syn cieszyńskiego bibliofila, zwrócił się do bibliografa z prośbą o pomoc w wycenie książek ojca przeznaczonych na sprzedaż<sup>93</sup>. Na początku września tego roku Władysław Chojnacki przyjechał do Cieszyna w celu przejrzenia i uporządkowania spuścizny Ludwika Brożka. Częściową relację z tej pracy odnajdujemy w liście do Jana Brody z 9 września 1976 roku, w którym Władysław Chojnacki zanotował między innymi:

Zrobiliśmy z jego [Ludwika Brożka – H.L.] synem z grubsza podział na Silesiaka, Bibliografie i bibliologia (jeszcze nie zostały znalezione 2 tomy *Bibliografii polskiej* Estreichera), starodruki, sztuki piękne, Kraszewsciana, Morcinkiana, inne, kalendarze i czasopisma. Niestety nie przejrzelśmy jeszcze wszystkiego, ale dalej będzie się tym zajmował jego syn. Przy takiej masie książek – a jest ich podobno około 30 000 – trudno je należycie posegregować, a cóż dopiero znaleźć! Z „feitingów” widziałem dotąd zaledwie kilkanaście i to głównie takie, które Ty już posiadasz<sup>94</sup>.

Zainteresowania Jana Brody skupiały się głównie na zachowaniu świadectw kultury Śląska Cieszyńskiego. Rejestrował zatem folklor muzyczny, przysłowia, cenne były dla niego także wspomnienia i korespondencja ludzi związanych z tym regionem.

W przygotowanej pod kierunkiem profesora Jana Zaremby obszernej rozprawie doktorskiej *Udział pastorów w życiu kulturalno-naukowym Śląska Cieszyńskiego w latach*

<sup>88</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 16 października i 16 listopada 1979 roku.

<sup>89</sup> Gustaw Morcinek tak scharakteryzował Ludwika Brożka: „Jest to bardzo interesujący człowiek. Warto go poznać. Stosunkowo młody [...] dyrektor Muzeum cieszyńskiego, mól książkowy, zbieracz wszelkiego rodzaju druków, starych kalendarzy, szpargałów, aktów, białych kruków, elzewirów, biblii heretyckich i katolickich, chodząca encyklopedia z zakresu bibliografii, zwłaszcza druków śląskich, ogromnie miły człowiek”. List Gustawa Morcinka do Janiny Gardziejewskiej z 31 stycznia 1950 roku w: *Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardziejewskiej*, oprac. K. Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1983, s. 48.

<sup>90</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 1 czerwca 1973 roku.

<sup>91</sup> List Ludwika Brożka do Władysława Chojnackiego z 25 kwietnia 1950 roku w: *Listy dr Ludwika Brożka...*

<sup>92</sup> J. Miękina-Pindur, *Ludwik Brożek – „Śląski Estreicher”*. *Sylwetka bibliologa, bibliofila i regionalisty*, Katowice 2001, s. 84–85; L. Brożek, *Bibliografia kopernikowska 1923–1948*, Poznań 1949.

<sup>93</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 30 sierpnia 1976 roku.

<sup>94</sup> List Władysława Chojnackiego do Jana Brody z 9 września 1976 roku.

1835–1865 Jan Broda nakreślił życie i działalność księży Karola Kotschego, Wilhelma Raschkego i Jerzego Heczki. O jego nieobronionej dysertacji doktorskiej i sposobie przedstawiania problemów wypowiedział się Władysław Chojnacki, pisząc między innymi:

Dzieło to daje m.in. nowe, często odkrywcze spojrzenie na dzieje polskiego piśmiennictwa ewangelickiego w ubiegłym wieku na Śląsku Cieszyńskim. Opracowanie sylwetek twórców tego piśmiennictwa – pastorów z okresu Wiosny Ludów, jest na wskroś oryginalne, okraszone fragmentami ich kazań, bądź przemówień publikowanych w ówczesnej prasie<sup>95</sup>.

Wiele czasu Jan Broda poświęcił na uporządkowanie Biblioteki im. Tschammera w Cieszynie, jednocześnie przygotowując katalogi jej zbiorów czeskich, polskich i niemieckich<sup>96</sup>. Zastosowana jednak zasada porządkowania książek z podziałem na części według kryterium językowego nie była właściwym sposobem opracowania zbiorów. Umieszczenie obok siebie druków wydanych w różnych wiekach i brak poprawnie sporządzonych katalogów oraz błędne określenie sygnatur sprawiło, że dotarcie do niektórych dzieł jest bardzo trudne. W opisach bibliograficznych pominięto część elementów (w wypadku starych druków Jan Broda nie podawał na przykład nazwy drukami), co znacznie obniża wartość informacyjną sporządzonych spisów. Należy jednak podkreślić, że przed opracowaniem zbiorów przez Jana Brodę kolekcja zgromadzona w Bibliotece im. Tschammera nie była wykorzystywana, a katalogi Jana Brody – mimo wad – służą badaczom zainteresowanym zbiorami.

Osiągnięcia Jana Brody podsumował Stanisław Gajda, pisząc, że

każdy człowiek przedstawia w swoich pracach siebie samego, swoją osobowość. Dzieło życia Jana Brody wyrasta z jego powołania, pasji poznawczej, swoistego „wariactwa”, manii zbierania ginącej pieśni, listów, manuskryptów, pamiątek, ksiąg [...]. Najważniejsze u Brody zbieracza, miłośnika regionu, uczonego-amatora jest przekonanie, że wybrał właściwą drogę, wiara, że to, co czyni, ma sens i może być jedną z możliwości życia<sup>97</sup>.

#### „Dort, wo Bücher zur Mitgift gegeben werden“<sup>98</sup>.

#### Über Kultur des polnischen Buches in Cieszyn Schlesien anhand der Biographie und Interessen von Jan Broda

#### Zusammenfassung

Es wurde die Bibliothek von Jan Broda (1911–2007), Bücherliebhaber, der in Skoczow wohnte, als auch seine Interessen, ins besondere, die, die mit der Sammlung von schlesischen Druckschriften verbunden sind, präsentiert. Beim Suchen von diesen Werken arbeitete er mit Władysław Chojnacki (1920–1991) zusammen, der den großen Einfluss auf Richtlinien von Untersuchungen des Bücherliebhabers aus Skoczow ausübte.

<sup>95</sup> W. Chojnacki, *O Janie Brodzie...*, s. 6; J. Tacina, *Pasjonat...*, s. 157.

<sup>96</sup> Są to: *Katalog alfabetyczny Biblioteki Tschammera w Cieszynie*, Górki Wielkie 1972 [mps]; *Polonika Biblioteki Tschammera w Cieszynie*, Górki Wielkie 1973 [mps]; *Dzieła obcojęzyczne w Bibliotece Tschammera*, Górki Wielkie 1973 [mps]; *Germanika w Bibliotece Tschammera*, Górki Wielkie 1974 [mps]; *Rękopisy w Bibliotece Tschammera*, Górki Wielkie 1974 [mps]. Maszynopisy znajdują się w zbiorach rodziny Jana Brody i w Bibliotece im. Tschammera w Cieszynie.

<sup>97</sup> S. Gajda, *W osiemdziesiąte urodziny Jana Brody*, „Kwartalnik Opolski” 1991, z. 1–2, s. 103–104.

<sup>98</sup> Buchtitel von M. Sarama, *Dort, wo Bücher zur Mitgift geben*, „Panorama” 1961, Nr. 5, S. 8–9.

Beata Langer

## LUDOWE SPOSOBY LECZNICZE W ONDRASZKU GUSTAWA MORCINKA

Najmłodszą formą lecznictwa jest medycyna akademicka, która od swoich religijnych i magicznych korzeni oddzieliła się dopiero w XIX i XX wieku<sup>1</sup>. Medycyna ludowa, będąca częścią lecznictwa niemedycznego, opiera się głównie na umiejętnościach praktycznych terapeuty, na jego intuicji, doświadczeniu życiowym i wrodzonej zdolności organizmu pacjenta. Nie spełnia ona jednak warunków naukowości, dlatego też najczęściej określa się ją jako lecznictwo ludowe<sup>2</sup>. Henryk Biegeleisen w następujący sposób charakteryzuje polskie lecznictwo ludowe:

To pstra mozaika, złożona z kamyków należących do różnych epok, spotykamy tu obok przeżytków z doby przedchrześcijańskiej, reminiscencje z czasów rzymskich i szczątki średniowiecznej magii, przeciągającej się do 19 wieku. Na skarbnięc sztuki leczniczej naszego ludu złożyły się obok praktyk grubej empirii, rodzicielki medycyny doświadczalnej, mistyczne wyobrażenia o chorobie<sup>3</sup>.

Lecznictwo ludowe ściśle wiąże świat rzeczywisty z nadprzyrodzonym. W jego technikach i środkach równocześnie występują i nakładają się elementy magiczne, religijne i racjonalne. Pod pojęciem medycyny religijnej rozumie się na ogół metody leczenia, które wyjaśniają swoje oddziaływanie ingerencją sił boskich<sup>4</sup>. Elementy religijne mają znaczenie przy ustalaniu przyczyn choroby (na przykład kara za grzechy) oraz pomagają w stawianiu diagnozy przez natchnienie czy też objawienie. Z kolei pod pojęciem medycyny magicznej rozumie się takie metody leczenia, które powołują się na siły natury w kosmosie i starają się skierować te nadprzyrodzone moce na chore ludzkie ciało za pomocą określonych technik i mediów<sup>5</sup>. Elementy o charakterze magicznym tłumaczą przyczyny chorób (na przykład urokami, czarami, demonami), pomagają określić rodzaj choroby i wzmacniają skuteczność zabiegów leczniczych. Zgodnie z wierzeniami ludowymi, chorobę najczęściej wywołuje dopust Boży, czar, urok, przekleństwo oraz nasłanie złego ducha<sup>6</sup>.

W lecznictwie niemedycznym podstawowe środki lecznicze mają charakter naturalny i są składnikami biosfery. Do XIX wieku leczono głównie ziołami, które w rozmaitej formie i różnym dawkowaniu przez długi czas były podstawowym środkiem terapii. Lecznictwo ludowe opiera się głównie na surowcach naturalnych uzyskiwanych

<sup>1</sup> R. Jütte, *Historia medycyny alternatywnej: od magii do naturalnych metod leczenia*, Warszawa 2001, s. 7–8.

<sup>2</sup> I. Jaguś, *Lecznictwo ludowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Kielce 2002, s. 16.

<sup>3</sup> H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929, s. 1.

<sup>4</sup> R. Jütte, *Historia medycyny...*, s. 81.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Por. E. Błahut, *Zarys medycyny ludowej i wierzeń leczniczych Śląska Cieszyńskiego*, „Zaranie Śląskie” 1935, r. 11, z. 2, s. 99.

ze świata roślin zielonych, krzewinek, krzewów, drzew, pnączy, porostów i grzybów. Medyczna wiedza ludowa wykorzystuje rośliny dziko rosnące i uprawne<sup>7</sup>.

Techniki stosowane w lecznictwie ludowym obejmują ziołolecznictwo, kręgarstwo, leczenie okładami, nacieranie, okadzanie, posty, przystawianie pijawek. Same leki występują pod różnymi postaciami: maści, płynów, naparów, wywarów, wyciągów alkoholowych i wodnych, soków, syropów, nalewek. Jest znanych wiele sposobów leczenia – od tzw. wewnętrznego, jak picie płynów, po spanie na roślinach, noszenie ich przy sobie czy też okadzanie nimi. W kuracjach roślinnych czasami występują również elementy werbalne, które w leczeniu odgrywają taką samą rolę jak lek roślinny. Stanowią one wtedy nierozłączną całość, konieczną do wyleczenia<sup>8</sup>.

Tytułowy bohater *Ondraszka* już od najwcześniejszego dzieciństwa był chroniony amuletem, mającym odpędzać zło, czary i choroby. Pod koszulą nosił on zawsze specjalny woreczek, w którym chował swojego inkluz. Prawdopodobnie był to grecki oból, czyli drobna moneta wykonana z miedzi i srebra<sup>9</sup>. Powszechnie uważano, że był to jeden z najskuteczniejszych talizmanów ochronnych:

Nie ma nic zbawienniejszego, co od wszelkiego zła i czarów chroni, jak inkluz. Ho, ho! Inkluz<sup>10</sup>.

Pieniążek ten znalazł i podarował synowi wójt Szebesta, licząc na to, że amulet przyniesie dziecku szczęście<sup>11</sup>. Zakładanie amuletu wiązało się z wiarą, że nosząca go osoba nabywa przymiotów zwierząt, roślin lub kamieni, z których został on wykonany. Uznawano również, że amulety chronią przed chorobami i nieszczęściem<sup>12</sup>. Sam bohater przywiązywał ogromną wagę do swojego inkluz i rozłąkę z nim odczuwał niemal fizycznie:

Ścisnął w garści odzyskany inkluz. Teraz dopiero poczul koło siebie korzenny, mocny zapach kwiatów i skoszoney łąki<sup>13</sup>.

Inkluzowi wykonanemu ze stopu srebra z miedzią przypisywano szczególne właściwości. Samo srebro symbolizuje radość, bogactwo, zwycięstwo i szczęście. Było ono również traktowane jako tarcza chroniąca przed śmiercią i powrotem dusz zmarłych osób<sup>14</sup>. Z kolei z miedzi są często wykonywane amulety, talizmany i biżuteria zdrowotna, gdyż jest to metal pozytywnie oddziałujący na organizm i psychikę człowieka. To metal będący dobrym przewodnikiem ciepła i elektryczności,

który w korelacji z wibracjami ciała, prawdopodobnie wzmacnia siłę i żywotność<sup>15</sup>.

Amulet stanowił pozytywną siłę chroniącą Ondraszka od wszelkiego zła. Wydaje się interesujące, że w krytycznych i niesprzyjających sytuacjach bohater przez nieuwagę gubił swój amulet i nieświadomie pozbywał się nieustającej ochrony (na przykład uwięzienie, bójka z ojcem, zemsta grafa Prażmy i jego żony). Ostatecznie bohater traci

<sup>7</sup> A. Pałuch, *Świat roślin w tradycyjnych praktykach leczniczych wsi polskiej*, Wrocław 1988, s. 4.

<sup>8</sup> Por. tenże, *„Zerwij ziele z dziewięciu miedz...” – ziołolecznictwo ludowe w Polsce w XIX i początku XX wieku*, Wrocław 1989, s. 16.

<sup>9</sup> Sam autor w przypisach do powieści stwierdza, że inkluz włożono w usta zmarłemu kupcowi greckiemu – por. G. Morcinek, *Ondraszek*, wyd. 5, Staliność 1956, s. 428.

<sup>10</sup> Tamże, s. 95.

<sup>11</sup> Tamże, s. 28.

<sup>12</sup> Por.: H. Biegeleisen, *Lecznictwo...*, s. 2; E. Błażut, *Zarys medycyny...*, s. 101.

<sup>13</sup> G. Morcinek, *Ondraszek...*, s. 109–110.

<sup>14</sup> W. Kopański, *Słownik symboli*, Warszawa 2006, s. 403–406.

<sup>15</sup> D. Campbell, *Kolorowe energie. O energii kolorów, kamieni i kryształów*, Bydgoszcz 1995, s. 253.

amulet na krótko przed swoją tragiczną śmiercią. Zagubionego inkluzja znajduje zdrajca, Juraszek, który od dawna planował odebrać bohaterowi wszelką tajemną ochronę. Ondraszki amulet mógł spełniać swoją funkcję tylko wtedy, gdy był noszony blisko ciała. Nie gwarantował ochrony, będąc z dala od właściciela.

Podczas pobytu w więzieniu bohater przysłuchiwał się rozmowie współwięźniów, zaciekle dyskutujących o sposobach leczenia. Polecali oni różne środki na ból zmęczonych nóg, mówiąc:

A wiecie, co trzeba robić... co trzeba mieć przy sobie, by nie sfatygować się idąc piechty? [...] Oto bylicę mieć przy sobie, a skutkuje. A jeśli kto na nogi podupał, niech je sobie sokiem z bylicy i dzięgiem posmaruje. Kładą też wędrowni czeladnicy pokrzywę do obuwia, aby się nie zmordowali w drodze<sup>16</sup>.

Według badaczy świata roślinnego obecnego w praktykach leczniczych, bylica pospolita, zwana także bilicą lub bielicą pospolitą, bożym drzewkiem lub cypryskiem, pochodzi z obszaru śródziemnomorskiego i dorasta do dwóch metrów wysokości. Bywa uprawiana w ogródkach, a zdziczała najczęściej występuje na miedzach, przychaciach i w ogrodach. Często jest stosowana przy bólach reumatycznych. W przeszłości zdarzało się, że zalecano wywar z niej przy obfitym poceniu się nóg. Z kolei okłady ze świeżego ziela pomagały przy zmęczonych nogach (stąd jej nazwa niemiecka Beifuss)<sup>17</sup>. Pokrzywa, nazywana też koprywą, parzenicą czy żgajką, występuje na pastwiskach, przychaciach, w rowach, zaroślach i olszynach. Najczęściej jest stosowana w chorobach artretyczno-reumatycznych, szczególnie przy bólach (okłady i biczowanie)<sup>18</sup>. Ostatni z wymienionych medykamentów – dzięgieć – to brunatna gęsta ciecz otrzymana w wyniku suchej destylacji drewna. Wykazuje on właściwości grzybobójcze oraz antyseptyczne, dziś jest używany głównie w weterynarii<sup>19</sup>. Powieściowa receptura wskazuje środki, które rzeczywiście były i są nadal stosowane we wspomnianych przypadłościach. To oryginalne zalecenia i receptury, które przetrwały w świadomości i praktyce ludowej.

Ciężko ranny Ondraszek trafił na leczenie do Baby Lucy, wiejskiej znachorki. Oprócz kuracji ziołowej stosowała ona także smarowanie chłodzącymi i pachnącymi maściami, okadzała bohatera dymem oraz mruczała i głośno wypowiadała zaklęcia. Poila ona także Ondraszka nalewką z kopru ogrodowego, który od wieków jest znany jako roślina lecznicza (wymienia się ją w egipskim papiirusie Ebersa i w Nowym Testamencie). Napar z kwiatów i korzeni kopru lud wykorzystywał między innymi jako środek nasenny oraz pobudzający trawienie<sup>20</sup>. Baba Luca właśnie tym specyfikiem usypiała rozgorączkowanego bohatera:

Ktoś mu podaje mocną nalewkę z kopru. Nalewka splywa w usta, gasi pragnienie, gasi wewnętrzne ognie, gasi ogień w myślach [...]. Sen schodzi na jego oczy<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> G. Morcinek, *Ondraszek...*, s. 94.

<sup>17</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie bylicy – por.: C. Bańkowski, E. Kuźniowski, *Ziolołecznictwo ludowe*, Warszawa–Wrocław 1980, s. 26–27; A. Pałuch, *Świat roślin...*, s. 52–53.

<sup>18</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie pokrzywy – por.: C. Bańkowski, E. Kuźniowski, *Ziolołecznictwo...*, s. 96–97; A. Pałuch, *Świat roślin...*, s. 32–34.

<sup>19</sup> *Encyklopedia popularna PWN*, Warszawa 1994, s. 196.

<sup>20</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie kopru ogrodowego – por.: A. Pałuch, „*Zerwij ziele...*”, s. 83; tenże, *Świat roślin...*, s. 93.

<sup>21</sup> G. Morcinek, *Ondraszek...*, s. 139.

Gdy wyleczony bohater opuszczał chatę Baby Lucy, zabrał ze sobą gałązki bożego drzewka – bylicy. Ziele to, znane już w starożytności, było stosowane przy różnych dolegliwościach, miało ono jednak również właściwości magiczne i uważano je za roślinę o szczególnej mocy ochronnej, odpędzającej złe siły i czary<sup>22</sup>.

Innym przykładem powszechnej znajomości działania ziół jest to, że grefina Lizetta radziła swojemu mężowi zażywanie afrodyzjaku z anyżowego wywaru. Sam graf Prazma sądził, że przyczyna jego miłosnych kłopotów tkwiła w magicznych zaklęciach Baby Lucy:

Grefina [...] kazała mu się wynosić i poradziła mu pić wywar z anyżu jako aphrodisiacum. Wiadać sprawa to czarownicy Lucy! Wszak w gniewie powiedziała, że mu uczaruje...<sup>23</sup>

Prawdopodobnie chodziło tutaj o sporządzenie wywaru z dzięgiela leśnego, który jest rośliną pospolitą, występującą w całym kraju. W lecznictwie stosuje się korzeń dzięgiela, z którego przygotowuje się odwar lub nalewkę. Oprócz zastosowania w chorobach układu pokarmowego i przy ogólnym osłabieniu organizmu znane jest również używanie tego zieleń jako afrodyzjaku<sup>24</sup>.

Ludowe sposoby leczenia znał i stosował również ksiądz Santarius, zamkowy kapelan. Był on zaciekle przeciwnikiem magii, czarów oraz znachorstwa, a jednak sam uciekał się do stosowania odwaru z grzybienia:

Ileż razy musiał zażywać odwaru z grzybienia, by odpędzać grzeszne myśli, które płodził widok grefiny Lizetty, i by swój celibat uczynić znośnym<sup>25</sup>.

Grzybień biały to roślina wodna, zwana także lilią wodną, nenufarem, momyczem, grązelem białym. Występuje ona w stawach i w wodach wolno płynących. Wyciągi z grzybienia mają uspokajające działanie na system nerwowy przy nadmiernej pobudliwości płciowej i przy nerwicach serca<sup>26</sup>. Również i ksiądz uciekał się do pomocy leczniczych ziół, których zalecanie i rozprowadzanie przez Babę Lucę tak zaciekle zwalczał.

Najstraszliwszą chorobą, która spadła na mieszkańców Cieszyna, był czarny mór. Określenie morowa zaraza, mór, czarna śmierć, było stosowane na oznaczenie dżumy, będącej ostrą, epidemiczną chorobą zakaźną, często śmiertelną. Przerażona ludność, szukając przyczyn szalejącej epidemii, dopatrywała się w tej chorobie bicza Bożego. Symbolizuje on między innymi karę, zarazę, męczeństwo, opuszczenie, klęskę i katastrofę<sup>27</sup>. Zarazę spowodował gniew Boży, należało się więc dowiedzieć, jakie grzechy ją ściągnęły, a następnie je wytepić:

Społeczeństwo musiało się samo oczyścić z zepsucia i zapobiec jego odnowie<sup>28</sup>.

Żeby zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby, zachęcano wiernych do modłów, procesji i świątobliwych uczynków. Należało również wyplenić z miast herezję, pro-

<sup>22</sup> A. Paluch, *Świat roślin...*, s. 52–53.

<sup>23</sup> G. Morcinek, *Ondraszek...*, s. 161.

<sup>24</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie dzięgiela leśnego – por. A. Paluch, *Świat roślin...*, s. 82.

<sup>25</sup> G. Morcinek, *Ondraszek...*, s. 162–163.

<sup>26</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie grzybienia białego – por. C. Bańkowski, E. Kuźniowski, *Ziołolecznictwo...*, s. 48.

<sup>27</sup> W. Kopański, *Słownik symboli...*, s. 18–19.

<sup>28</sup> W. Naphy, A. Spicer, *Czarna śmierć*, przeł. A. Dębska, Warszawa 2004, s. 44.

stytucję i sodomie. To właśnie Ondraszka obarczono winą za wszelkie zło, które przywiodło do miasta zarazę.

Zabiegami chroniącymi mieszkańców Cieszyna przed czarną śmiercią było: popijanie octu, gryzienie czosnku i żucie ziaren angeliki. Na drzwiach domów wieszano wianki cebuli i czosnku, lano ocet na rozpalone cegły, domostwa wykadzano dymem z palonych kopyt, racic i włosia, będących atrybutami diabła. Okadzanie jest szczególnym sposobem leczenia, stosowanym wyłącznie w lecznictwie ludowym. Metody tej używano prawie wyłącznie przy chorobach groźnych i tajemniczych. Był to również sposób na demony i zauroczenia. Samo okadzanie stosowano jako środek leczniczy chroniący zwłaszcza przed zarazą<sup>29</sup>.

Czosnek należy do najstarszych roślin uprawnych na świecie. Pierwsze wiadomości o jego stosowaniu pochodzą z około 3000 roku przed naszą erą. Prawdopodobnie już wtedy używano go nie tylko w celach przyprawowych, lecz także jako zabezpieczenie przeciwko chorobom przewodu pokarmowego. Wzmianki o czosnku można odnaleźć w Biblii, świętych księgach hinduskich oraz w literaturze starożytności. W Egipcie roślina ta była otaczana kultem. Z ząbków czosnku wykonywano naszyjniki i zawieszano je dzieciom, żeby uchronić je przed robakami. W papirusach Ebersa można odnaleźć informacje, że robotnicy budujący piramidę Cheopsa urządzili strajk, gdy zabrakło dla nich codziennej porcji czosnku. Roślina ta w pewnym okresie cieszyła się w Egipcie takim uznaniem, że za 15 funtów czosnku można było dostać niewolnika. Na ogromne terapeutyczne i profilaktyczne znaczenie czosnku zwracali uwagę między innymi Hipokrates i Galen. Hipokrates zalecał stosowanie go przede wszystkim jako środka moczopędnego, a Galen cenił jego szczególne działanie antytoksyczne, także w wypadku ukąszeń przez owady. Przez całe średniowiecze i później, aż do odkryć Ludwika Pasteura, czosnek był stosowany jako środek przeciwko chorobom bakteryjnym. W średniowieczu podczas wielu epidemii zalecano spożywanie czosnku lub nacieranie się nim<sup>30</sup>. Czosnek pospolity, nazywany także białym zielem, jest rośliną cebulową uprawianą w całym kraju i powszechnie stosowaną w celach spożywczych i jako przyprawa. W XVI wieku uważano go za środek chroniący przed dżumą, zatruciami i gruźlicą. Podczas epidemii noszono czosnek przy sobie jako amulet chroniący przed zakażeniem, spożywano, zawieszano na drzwiach i oknach domów. Powszechnie jest również znana jego moc odpędzania złych duchów i siła chroniąca przed czarownicami. Największe zastosowanie ma on jednak w chorobach układu oddechowego<sup>31</sup>.

Ocet znano już w czasach przedchrześcijańskich. Lekarzy w starożytnym Babilonie nazywano „biegłymi w occie i oliwie”. Ocet z różnymi dodatkami pomaga schłodzić obrzmienia, oczyścić rany, złagodzić skutki użądleń i ukąszeń. Pobudza do pracy system odpornościowy, działa także antybakteryjnie. W średniowieczu ocet stosowano do ochrony przed zarażeniem się dżumą i cholera. Jego lecznicze działanie wykorzystuje się między innymi przez inhalacje, płukanki, kąpiele, okłady<sup>32</sup>.

Ziarna angeliki to najprawdopodobniej arcydzięgiel litwor, roślina znana też jako anżeli, angelika, angelica, litwor, gołębia pokrzywa czy angielskie ziele. Arcydzięgiel

<sup>29</sup> E. Błażut, *Zarys medycyny...*, s. 101.

<sup>30</sup> Historia czosnku – por.: J. Lutomski, *Czosnek znany i nieznan*, Warszawa 1989, s. 5–13; I. Gumowska, *Uzdrawiający czosnek*, Warszawa 1991, s. 1–10.

<sup>31</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie czosnku – por.: P. Cziko, J. Łapiew, *Rośliny lecznicze i bogate w witaminy*, Warszawa 1988, s. 88–89; A. Paluch, *„Zerwij ziele...”*, s. 66.

<sup>32</sup> Stosowanie i lecznicze właściwości octu – por. J.H. Angerstein, E.M. Angerstein, *Ocet dla zdrowia i urody*, Warszawa 2006.

lubi miejsca wilgotne, najczęściej występuje nad brzegami potoków i rzek. Roślina ta nie była znana w starożytności, a jej korzystne działanie odkryto w 1510 roku w Mediolanie podczas panowania dżumy. Litwor wykazuje działanie bakterio- i grzybobójcze, wzmacnia odporność układu nerwowego, wzmacnia czynność serca i nerek. Działa również rozkurczowo oraz zwiększa wydzielenie moczu i potu<sup>33</sup>.

Gustaw Morcinek wprowadził do powieści wiele autentycznych ludowych receptur leczniczych. Doskonale dopasowywał zioła i specjalne zabiegi do różnych problemów zdrowotnych. Oryginalne przepisy lecznictwa ludowego przetrwały do dziś. Współcześnie wielu badaczy sięga do dawnej wiedzy, a pacjenci coraz chętniej powracają do korzeni naturalnych sposobów leczenia. Obecnie odkrywa się coraz nowsze sposoby działania ziół i medykamentów stosowanych wśród ludu od wielu wieków.

W powieści *Ondraszek* przedstawiciele wszystkich stanów społecznych stosowali ludowe sposoby leczenia. Każdy znał jakieś oryginalne, pochodzące ze środowiska naturalnego medykamenty. Stosowanie różnych ludowych receptur było powszechne i popularne. Wiedza i praktyki lecznicze ściśle spletały się z wpływami religii oraz magii. Pozornie chaotyczne praktyki miały swój głęboki sens, czytelny tylko w połączeniu ze wszystkimi czynnościami prowadzącymi do wyleczenia.

#### Volkshelart- und weisen in *Ondraszek* von Gustaw Morcinek

##### Zusammenfassung

*Ondraszek* von Gustaw Morcinek ist ein Roman, in dem der Verfasser viele authentische Volkshelrezepten bechrieb. Viele von diesen Verordnungen der Volkshelung überstanden bis heute. Im Roman wandten Vertreter aller sozialen Stände Volkshelungsarten an. Jeder kannte irgendwelche originale, aus der natürlichen Umwelt stammende Medikamente. Die Anwendung von verschiedenen Volksrezepten war verbreitet und populär. Das Wissen und Heilpraktiken waren eng mit Einflüssen der Religion und Magie verbunden. Scheinbar chaotische Praktiken hatten seinen tiefen Sinn, klar nur in der Verbindung mit dem ganzen Kontext aller Tätigkeiten, die bei der Heilung unentbehrlich waren.

<sup>33</sup> Właściwości, występowanie i zastosowanie arcydzięgiela – por. L. Antkowiak, *Rośliny lecznicze*, Poznań 1998, s. 166–167.

Łucja Staniczkowa

## „HEROSI” I „CHACHARY”<sup>1</sup> – O NIEKTÓRYCH BOHATERACH POWIEŚCI GUSTAWA MORCINKA

Powieść *Wyrąbany chodnik*, której akcja dzieje się na Górnym Śląsku w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, ma szczególnych bohaterów. Pograniczny charakter tej ziemi<sup>2</sup> i czas wielkich przemian narodowych sprawiają, że postaci literackie noszą znamiona miejsca i czasu: miejsca wielonarodowego i wielokulturowego, czasu kryształizowania się świadomości, podejmowania decyzji narodowych, domagania się podmiotowości. Fabuła *Wyrąbanego chodnika* jest nasycona realiami regionu pogranicznego, a kreacja bohaterów stanowi zwartą, wzajemnie powiązaną i dopełniającą się tkankę reprezentatywną. Gustaw Morcinek, wiedziony misją „przybliżania Śląska do Polski”, w poczuciu odpowiedzialności za wierne oddanie charakteru ziemi śląskiej, nie komplikował życia wewnętrznego postaci, powołał natomiast do życia całą ich galerię i w ten sposób otrzymał portret zbiorowy – komplementarny i barwny. Sąsiadują na nim trzy narodowości: polska, czeska, i niemiecka. W ich obrębie jest miejsce dla postaw heroiczych w swojej niezłomności, dramatycznych narodowych wyborów, koniunkturalizmu graniczącego z zaprzaństwem, zwykłej ludzkiej podłości i najliczniej reprezentowanej postawy – świadomego, refleksyjnego, programowego indyferentyzmu narodowego<sup>3</sup>.

Gustaw Morcinek ukazuje, znany z autopsji, dramat ludzi pogranicza, polegający na konieczności wyboru opcji narodowościowej<sup>4</sup>. Ludzie pogranicza mają prawo (obowiązek) deklarowania swojej narodowości – ilekroć zmienia się przynależność państwową ich ziemi, tylekroć żąda się od nich zadeklarowania opcji narodowościowej<sup>5</sup>. Można powiedzieć, że „ludzie pogranicza mają prawo wyboru ojczyzny”. Wybór ten w powieściach Gustawa Morcinka wyłania grupę „nieprzejednanych” Polaków, grupę bez jasno określonej świadomości narodowej i grupę zafascynowaną wysokim poziomem kultury i cywilizacji niemieckiej, w konsekwencji czego świadomie się germanizują. Zgermanizowanie było przez społeczność ligocką i karwińską oceniane bardzo negatywnie.

<sup>1</sup> Określeniem tym posłużył się po raz pierwszy J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 3, z. 1–2, Poznań 1935 [odbitka].

<sup>2</sup> Charakterystykę Górnego Śląska jako pogranicza znajdziemy między innymi w: tamże, s. 146–278; E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, Katowice 1934; J. Chlebowski, *Obszary pogranicza językowo-narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVII–XX wieku – problemy ich specyfiki rozwojowej*, [w] *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. W. Zieliński, Katowice 1980; E. Kopeć, „My” i „oni” na polskim Śląsku (1918–1939), Katowice 1986; J. Tambor, *Mowa Górnślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice 2006.

<sup>3</sup> J. Chlebowski, *Obszary pogranicza...*, s. 30.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> „Właśnie charakterystyczną cechą pogranicza jest fakt, że język nie stanowi tu istotnego elementu procesu narodotwórczego, stąd też spotykamy się tu ze zjawiskiem nieznanym na terenach jednorodnych, kształtowania się świadomości narodowej z wyboru” (tamże, s. 30).

Jeden z bohaterów powieści, Wałoszek, przeżywa wielki osobisty dramat, gdy jego syn związał się z Niemką i – pod wpływem indoktrynacji w armii niemieckiej, gdzie odbywał służbę wojskową, zauroczony wyższością kultury niemieckiej – zaczyna gardzić Polakami:

- A mówiał! To wyście głupi! Jak byłem doma, wierzyłem wam; poszedłem do świata, na oczym przewidział... Niemcy to potęga! to kultura! a wy ze swoją Polską!... Cha!... Cha!...
- No, mów dalej... – wstał powoli, wspierając się pięścią o stół.
- Powiadam... Niemcy to cały świat im się należy... to siła... a wy... (-) widziałem ich potęgę!... wy ze swoją Polską wcześniej zdechniecie, niż...
- Precz! – krzyknął ojciec i wskazał mu drzwi. – Precz! (-) Niech cię moje oczy więcej nie widzą! Ty zaprzańcu! Ty Judoszu pieroński! – pienieł się ojciec. (-)
- Nie szarpej się Vater! jo się obyda bez ciebie – rzucał syn, ubierając dziewczynę. – Jo byda u Niemców panem, a ty u swoich głupich Poloków chacharem!...<sup>6</sup>

Gustaw Morcinek wskazuje także na proces odwrotny – pod wpływem miłości bohaterka wybiera polską opcję narodową, wbrew naciskowi rodziny. Taka z kolei postawa budzi przede wszystkim nieufność i Helma długo musi czekać, zanim przekona pozostałych do szczerości swoich intencji, zanim zostanie uznana za „swoją”:

- Z Helmą? Cóż znowu? Z Niemką? – zdziwił się niemile.
- A dyć to nic złego! Dyć Helma jest nasza. To nie jest żadna Niemka! (-)
- Nie wierzę! Gdy przyjdzie Emil, powiedz mu. Muszę mu zakazać tego kamracenia się z germanką. Będzie to samo co z Józefem...
- Wuju, nie miejcie strachu o Emila, bo Helma jest nasza. To jest nasza dziucha!
- A diaska tam, nasza!<sup>7</sup>

Gustaw Morcinek ukazuje różnicę w możliwościach rozwoju postaw propolskich między sytuacją w Karwinie, czyli w austriackiej części Śląska, i w Ligocie, czyli na Śląsku pruskim. Kiedy Helenka po raz pierwszy jedzie do Karwiny, dziwi ją polskie szyldy nad sklepami, polskie napisy na drogach, najbardziej jednak odczuła różnicę między swobodą narodową podczas wiecu, na którym przemawiał polski poseł Reger. Uświadomiła sobie, że w Ligocie podobne zgromadzenie i przemówienie szybko skończyłoby się aresztowaniami.

- U nas by tak nie wolno było przemawiać!
- U nas, na cesarskiej stronie, wolno.
- To się macie lepiej, aniżeli my.
- Diabła tam, Helenko!...<sup>8</sup>

Świat przedstawiony w utworach Gustawa Morcinka to świat prostych ludzi żyjących z pracy własnych rąk. W tej społeczności przeważali mówiący po polsku (w Karwinie także po czesku). Wśród nich pewna grupa przejawiała zdecydowanie polską tożsamość narodową, czytała polską literaturę i gazety, prowadziła rozmowy na temat polskiej przyszłości Śląska. Taka postawa wyróżniała ich na tle współziomków, budowała ich autorytet, cieszyła się szacunkiem. Akceptacja tej grupy przez społeczność wskazywała na ogólną tendencję propolską w osadzie. Tendencja ta ujawniła się podczas powstań. Grupa silnie zintegrowana wspólnotą miejsca, pracy, statusu społecznego i ekonomicznego przejawiała cechy, których nabyła w toku uciążliwej i wyczerpującej

<sup>6</sup> G. Morcinek, *Wyrabany chodnik*, Cieszyn 1947, t. 1, s. 271.

<sup>7</sup> Tamże, s. 147.

<sup>8</sup> Tamże, s. 126.

pracy, w obcowaniu ze śmiercią, nieobliczalnym światem żywołów. Ich ponadprzeciętność została sprawdzona w działaniach bojowych podczas śląskich powstań<sup>9</sup>. Gustaw Morcinek, dokonując heroizacji górników i hutników, opisując ich podczas pracy, kontynuuje i poszerza mityzację, ukazując tych samych ludzi w ogniu walki zbrojnej. I tu widzimy podobną determinację w wykonaniu zadania, odwagę i precyzję:

Rozdzielili się. Jedna połowa zawróciła na prawo, druga na lewo. Na front mieli się nie wysuwać. Tak długo, aż pęknie bomba i trzy strzały. Przyczaili się. Emil wydobyl bombę, zapalił ją pod marynarką i rzucił daleko przed siebie. (-)

– Lej go! – doleciał ich bojowy krzyk towarzyszy z zewnątrz zamku. – Lej go! odpowiedzieli Emilowi powstańcy. I z obu stron wysokiego muru poderwały się czarne tłumy. Ścisłała starał się podbiec jak najbliżej muru, Emil zaś rzucił się w kierunku gęstniejących strzałów karabinowych i maszynek. Przewracali się po jakichś grzędach, zrywali i pędzili. już widzą ogniste smugi strzałów. To Grenzschutz!!... Wyrwali zapalniki z granatów i rzucili<sup>10</sup>.

W scenach batalistycznych<sup>11</sup> Gustaw Morcinek na pierwszy plan wysuwa bohatera zbiorowego, nie wnika w psychikę dowódców i wyczyny indywidualistów. Realizm opisów, ich „fachowość” niewątpliwie wynika z osobistych doświadczeń wojennych pisarza, które zdobył w ogniu I wojny światowej i wojny bolszewickiej<sup>12</sup>.

Związek powstańców ze światem górniczym podkreśla Gustaw Morcinek kilkakrotnie. Po nieudanej potyczce na hałdzie między Polakami i Czechami, Gustlik wyrывa się z rąk czeskich żołnierzy i chroni w kopalni, w opuszczonym zawalisku szybu Kazimierz II. Kopalnia osłania go prawie dobę przed ścigającymi, tam też znajduje sposób uwolnienia się od nich:

Już są!... (-) Pięciu ich idzie! (-) – O poczekajcie, wy pieroni!... – dławi się zmęczonymi słowami. Tamci idą. już są w połowie pochylni. (-) Tamci ciągle idą. Już słyszy głosy. Czeskie, zgrzytliwe, brylowate słowa. (-) Już!...

Zaparł się gwałtownie stopami o płyty, popchnął ramionami obydwie wozy równocześnie. (-) zerwały się i runęły przed siebie. (-) Wynurzają się z nich straszne krzyki. To tamci krzyczą... (-) Już cisza!...<sup>13</sup>

Opuszczony szyb stał się bazą wypadową powstańców na Górnym Śląsku – arsenałem, schronieniem po nieudanych akcjach, miejscem, gdzie Emil dokonuje zaprzysiężenia swojego oddziału. Powstańcy górnicy produkują własne bomby, używając dynamitu wyniesionego ukradkiem z kopalni, znają jego moc i właściwości, potrafią go użyć, tak jak przez całe zawodowe życie wykorzystywali go w pracy. Jak pod ziemią

<sup>9</sup> Gustaw Morcinek wyraźnie pisze o czterech powstaniach śląskich: Wszystkie cztery powstania śląskie, jedno na Śląsku Cieszyńskim, trzy na Górnym, są jedynymi powstaniami polskimi i charakterze wybitnie ludowym, a uczestnicy składali się w 98 procentach ze Ślązaków (G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933, s. 134). W powieści *Wyrąbany chodnik* tak przedstawia rozpoczęcie walk polsko-czeskich: „Czesi bez wypowiedzenia wojny wszczęli walkę o Śląsk. Kiedy (-) generał Latiniuk zwracał się telefonicznie do Warszawy o wskazówki, (-) wojska czeskie równocześnie zajmowały Bogumin. (-) Na szybach rozwyły się syreny alarmowe, w podziemiach zaś rozkrzyczały się rury po wszystkich chodnikach i przodkach, zwołujące górników do obrony. (-) – Po karabiny!... Po karabiny!... Zbiórka na hałdzie!... (tenże, *Wyrąbany chodnik...*, t. 3, s. 59).

<sup>10</sup> Tenże, *Wyrąbany chodnik...*, t. 3, s. 128.

<sup>11</sup> O ujęciach scen batalistycznych pisze K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z, *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993, s. 39.

<sup>12</sup> Na ten fakt, pomijany w licznych opracowaniach i biografiach, zwraca uwagę Krystyna H e s k a - K w a ś n i e w i c z (tamże, s. 16).

<sup>13</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik...*, t. 2, s. 83.

– śmierć zbywają milczeniem, półsłówkiem, wracają po rannych i wynoszą ich z pola bitwy, jak bez słowa wynosili ciała kolegów, którzy zginęli w katastrofie pod ziemią.

Tak jak w kopalni istniał system wierzeń, które wywoływały i uzasadniały takie a nie inne zachowanie górników, tak wybuch powstania poprzedzały przedziwne opowieści o znakach, sybilińskich prorocत्वach, mających wróżyć to, co nastąpi:

I znowu poszły szeroko pomiędzy narodem tamte pogwarki, naiwne gadki o cesarzu z suchą ręką, o gruszy, rosnącej na opak korzeniami, o Turku, co będzie w Wiśle konie poił, o spotkaniu się trzech cesarzy w tym miejscu, gdzie się już raz przed wiekami trzej książęta-bracia zebrałi; tłumaczyli sobie, że owym cesarzem żebraczym – to Wilhelm II, że owa grusza rośnie na polach koło Cieszyna, że Turek poi konie w Wiśle, bo na wschodnim froncie walczą pułki tureckie, i że trzech monarchowie, austriacki, niemiecki i bułgarski, zjechali się na zamku w Cieszynie, (-) i że to wszystko oznacza rychły koniec przeklętej wojny, a kiedy nareszcie ustanie, świat się odmieni. (-)

Ludowe pogwarki były wzmacniane wieściami z dalekiego świata, dotyczącymi odrodzenia się Polski:

A kiedy w końcu poczęły między narodem krążyć odpisy orędzia Wilsona z dnia 25 stycznia 1917 roku, gdzie było czarno na białym napisane: „Polska musi być wolna, niepodległa i zjednoczona”! – pod tym zaś w jakimś cudacznym języku, po angielsku, czy jak (-) – uwierzono do reszty<sup>14</sup>.

Gustaw Morcinek pokazał społeczność śląską w walce, nie charyzmatycznych przywódców, nie ideologów, tylko odwagę, sprawność bojową i poświęcenie bezimiennego tłumu. Charakteryzując bezpośrednio śląskiego robotnika, pisze w *Śląsku*:

W ogóle przysłowiowego słomianego zapału nie posiada. Działa spokojnie, wytrwale a uparcie, jako jednostka świetnie zorganizowanej i zdyscyplinowanej masy, świadoma swych celów i zwycięstwa. Klasycznym tego przykładem trzecie powstanie górnośląskie, gdzie w ciągu jednej nocy stanęła olbrzymia armia powstańcza, wyćwiczona, zgrana, działająca, jak złożony mechanizm. A wszystko to było przygotowane w ukryciu, potajemnie, bez zwrócenia najmniejszej uwagi ze strony obcych<sup>15</sup>.

Zamysł powstania przeprowadzonego siłami amatorów, jakimi byli robotnicy, przeciwko regularnym oddziałom wojskowym niemieckim, wbrew pozorom nie jest utopijny. Robotnicy śląscy w dużej części odbyli regularne szkolenie w wojsku austriackim (jako poddani austriacy) lub w wojsku pruskim (jako poddani pruscy). Ten fakt znalazł odbicie w powieści Gustawa Morcinka (na przykład Józef i Emil Wałoszkowie). Z chwilą wybuchu I wojny światowej wielu czynnie walczyło na froncie. Tam poznali rzemiosło wojenne, umiejętność posługiwania się różnymi rodzajami broni, taktykę działań armii niemieckiej. Bohaterów Gustawa Morcinka można spotkać między innymi na froncie rumuńskim (Marek) w marynarce w Kilonii (Kłosik), na froncie francuskim (Emil). Dlatego też Emil, jako dowódca oddziału, nie musiał przeprowadzać żadnych szkoleń bojowych ani tłumaczyć zasad dyscypliny wojskowej swoim ludziom. Nie dziwi również sytuacja, kiedy dowódca powstańców posiłkuje się komendami w języku niemieckim:

– Auf, koledzy! Wstawać!... Za pół godziny zbiórka! (-) – Los!... – krzyknął na ludzi czających się pod śmigą. – Ruszać! – poprawił się<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, t. 2, s. 312.

<sup>15</sup> Tenże, *Śląsk...*, s. 131.

<sup>16</sup> Tenże, *Wyrąbany chodnik...*, t. 3, s. 265, 286.

Analogię etosu górniczego i etosu żołnierskiego zakłóca fakt, że w kopalni wszelkimi sposobami chronili siebie i swoich kolegów od śmierci. Na froncie sami zadawali śmierć. Gustaw Morcinek w zachowaniu Gustlika sygnalizuje ten dysonans – do końca nie mógł się on oswoić z widokiem zgaszonych istnień ludzkich, a przede wszystkim z ogarniającą ludzi nienawiścią:

Przerażenie go ogarnęło. Nie mógł ująć myślą tego bezmiaru nienawiści. Spojrzał na Marka i Emila. Obydwaj patrzeli spokojnie na niego. Bez cienia wzruszenia. W żenicach ich błyskały niesamowite zimne, szare płomienie. Szczęki mieli zaciśnięte<sup>17</sup>.

Uczucie nienawiści pojawia się zawsze, gdy jest mowa o kolejnych aktach okrucieństwa Niemców wobec Polaków, a zwłaszcza wobec najbliższych, znajomych, kolegów z pracy.

– ... jak zbóje wściekle wpadali do domów, przeprowadzali rewizje, szukali amunicji i papierów. Bili kolbami, kopali, poniewierali. Młodą Motyczkulę, co chodzi w siódmym miesiącu, kopnął jeden tak strasznie w brzuch, że biedna baba poroniła. Sześciu naszych aresztowali, co im się stawali sztorcem. Gdy ich prowadzili, bili ich bez przerwy kolbami, że szli ukrwawieni jak Pan Jezus na Golgotę. A wyzywali, a przezywali od polskich psów, od polskich świni, od ostatnich słów!...<sup>18</sup>

Takich scen w powieści jest wiele – zostały opisane z pełnym realizmem tak, jak były opowiadane wśród społeczności osady. Każda opowieść kończy się zaciskaniem pięści, przysięganiem zemsty, pragnieniem pomszczenia. Można odnieść wrażenie, że główną motywacją górników i hutników, których powołaniem nie było zadawanie śmierci, stanowiła chęć wyrównania krzywd, pomszczenie ofiar gwałtu i bestialstwa, zemsta. I tu Gustaw Morcinek jest konsekwentny: mityzujący obraz śląskiego robotnika nie jest wolny od scen okrutnych, sytuacji samowolnego wymierzenia sprawiedliwości, na przykład wrzucenie winnego uwodziciela Willicha do pieca hutniczego, likwidowanie donosicieli przez Marka. Udział około 40 tysięcy robotników w powstaniu był motywowany w wysokim stopniu przesłankami społecznymi, ekonomicznymi, reakcją (obroną/odwetem) na wzmożone represje niemieckie na Górnym Śląsku, a w mniejszym stopniu przesłankami politycznymi. Gustaw Morcinek świadomie to podkreśla:

Piekło rozszalało się nad pognębioną ziemią.

Z dniem 1 sierpnia nakazał komisarz Hörsing rozwiązać półwojskowe Freivillibenverbände, a członków ich polecił dyrekcjom kopalni i hut przyjąć do pracy.

Wywołało to oburzenie i gwałtowne sprzeciwy robotników polskich.

– Co? To te dziady naszych mordowały, brały dniówki z kopalni czy huty, i swój żołd wojskowy, i podwójne porcje jedzenia, gdyśmy głodem marli, a teraz mają z nami robić? Po to, żeby nas z pracy wydalić?... Nie, na to nie pozwolimy!... Zaczęły wybuchać strajki. Dzisiaj na tym szybie, jutro na tamtym. (-) Strajk zaczął się rozszerzać na całe Zagłębie. Co dzień przyłączały się doń nowe kopalnie. Życie zamierało. (-) Ogłoszono strajk generalny. Koła szybowe usnęły, liny wyciągowe obłuźniły się, kominy przestały dymić. (-) Przyszedł dzień 15 sierpnia. Na kopalni w Mysłowicach Grenzschutz strzelał salwami do robotników, którzy przyszedli po wypłatę za przerobione szychty. Padło sześć ofiar. Kilkunastu rannych. Teraz już doszedł kres ludzkiej cierpliwości. Robotnicy rzucili się do nierównej walki<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, t. 3, s. 121.

<sup>18</sup> Tamże, t. 3, s. 120.

<sup>19</sup> Tamże, t. 3, s. 123.

Utrata stanowisk pracy, zwolnienia za jakikolwiek przejaw działalności propolskiej, chęć poprawy bytu i poczucie zagrożenia nawet na terenie zakładu pracy – to motywacja, która na kartach powieści jest akcentowana najwyraźniej.

Czy wystarczy dla wykreowania herosa? Czy antyczni herosi kierowali się inną, szlachetniejszą motywacją, gdy dokonywali nadludzkich czynów? Zarówno postaciom Gustawa Morcinka, jak i postaciom mitologicznym przyświecał cel zgoła utylitarny, często osobisty. Wielka idea była im prawie nieznana:

Robotnik też tworzył najliczniejsze kadry powstańcze, podniecane do walki niejasno jeszcze skryształizowaną ideą polskości i nienawiścią do obcej mu narodowo warstwy społecznej, co do tychczas nim rządziła i wyzyskiwała. Ślązaka nie łączyła z Polską ani tradycja, ani wspólnota przeżyć dziejowych, gdyż tych nie było z powodu 600-letniego wyodrębnienia jego ziemi spod wpływów Polski. Jedyne język był tym łącznikiem. (-) A jednak uczucie to żywione przez niego było tak ogromne, jędrne jakies, zwarte i prostolinijne, że w rzeczywistości ono było głównym motorem w jego czynie zbrojnym, aczkolwiek wyrosło na podłożu klasowej odrębności<sup>20</sup>.

Tak pisze Gustaw Morcinek w książce przeznaczonej dla czytelnika ogólnopolskiego, która miała na celu „przybliżenia Śląska do Polski”. Jego bohaterowie w powieści nie deklarują miłości do Polski jako państwa. Bliższa jest im enigmatyczna idea polskości, rozwijana pod wpływem lektury, zwłaszcza dzieł Henryka Sienkiewicza. Poczucie własnej tożsamości i obcości kultury niemieckiej, nasilające się szykany od czasu kulturkampfu, osobiste krzywdy sprawiły, że poważyli się wystąpić przeciwko Niemcom.

O prostolinijności, skromności i szczerości ich uczucia zadecydowała sama natura Ślązaka, która nie tolerowała (nie toleruje) deklaratywności jakichkolwiek wielkich uczuć:

Na odświętny patriotyzm z napuszonymi mowami o „ukochanej ojczyźnie”, o „ostatniej kropli krwi” [Ślązak] nie da się nabrać<sup>21</sup>.

Toteż bohaterowie powieści Gustawa Morcinka polegają na własnym doświadczeniu, liczą na własne siły, Mają własną ideologię uzasadniającą ich postępowanie. Pisarz, mimo że pisał *Wyrąbany chodnik* w założeniu dla odbiorcy ogólnopolskiego, z myślą o wykreowaniu wielostronnie naświetlonego obrazu Ślązaka nie pominął i nie złagodził problemu braku zrozumienia i zainteresowania sprawami Śląska ze strony polskiej:

Polska będzie nam rada. My do niej idziemy, a ona wiele nie wie o nas. Poza tym nawet niewiele w takiej Warszawie wiedzą, że na Śląsku są jacyś Polacy. Wystarczyło pojechać przez lato, przed wojną, do Wisły, gdzie się zjeżdżali letnicy z Warszawy. To nas uważali, żeśmy nie są Polakami. My se do tej Polski musimy jakby chodnik przez gęsty las wyrębować i sami do niej jakby na dwierze walić i krzyczeć, aż nas puszcza do siebie. Tak to jest<sup>22</sup>.

– tłumaczy Gattner, jeden z bohaterów.

Gdy pierwsze powstanie upadło, a drugie dogorywało, autor umieszcza scenę, w której powstańcy na próżno oczekiwali pomocy:

Powstańcy w czasie zmagania z Grenzschutzem spotykali się z widokiem wyczekujących wojsk polskich stojących na granicy górnośląskiej i patrzących beczynn timer na ich mękę.

– Ratujcie nas! Dajcie nam pomocy! – dopraszali się powstańcy.

<sup>20</sup> Tenże, *Śląsk...*, s. 133.

<sup>21</sup> Tamże, s. 131.

<sup>22</sup> Tenże, *Wyrąbany chodnik...*, t. 2, s. 270.

– Nie wolno! Nam nie wolno! – odpowiadali żołnierze polscy, a serca ich napelniały się okrutnym żalem i goryczą.

Zwątpienie i rozpacz zaczęły łamać powstańców śląskich.

– Toż po co my ginimy, kiedy ta Polska wypiera się nas, pomocy nam nie chce udzielić?... Po co to wszystko?...<sup>23</sup>

Jak istotna dla Gustawa Morcinka była sprawa relacji między pragnieniami Polaków Ślązaków, a biernością polskiego rządu, świadczy sam tytuł *Wyrąbany chodnik*, którego interpretacja znajduje się w powieści:

– Dobrzeście to powiedzieli Kubienko z tym wyrąbanym chodnikiem i z tą Polską (-) z nami to jest tak samo. My też tak byli, jak zasypani w filarze, a musieliśmy se powoli chodnik wyrębywać... (-) Jeszcze raz, drugi prasańć perlikiem w ścianę, a będziemy na wolności! Będziemy mieli wyrąbany chodnik do Polski!...<sup>24</sup>

W kontekście sytuacji górników odciętych przez zawałisko – który to obraz przewija się w powieści kilkakrotnie – tytuł ten, choć brzmi optymistycznie, zawiera pewną dozę tragizmu. Zasypani górnicy zawsze czekali na przybycie brygad ratunkowych. Utrzymywali łączność ze światem za pomocą sygnałów: uderzeń w metalowe rury, które daleko przenosiły dźwięk. Mieli pewność, że brygady nie zaprzestaną pracy, dopóki ich nie znajdą i ta pewność podtrzymywała w nich życie. Sięgnięcie do tego porównania wskazuje, że „zasypani” muszą sami się wydostać, bo nikt nie pospieszy im z pomocą. „Uderzania w rury” nikt nie nasłuchuje<sup>25</sup>.

Na tle zintegrowanej, zdyscyplinowanej, solidarnej społeczności robotników, potem powstańców, Gustaw Morcinek rysuje sylwetki przywódców. Już na pierwszych stronach pojawia się postać Franciszka Wałoszka, hutnika, który cieszy się autorytetem w rodzinnej Ligocie. Oczytany w polskiej literaturze, zwłaszcza Sienkiewiczowskiej, sam interpretuje opisane tam problemy w aspekcie sytuacji, jaka była na Śląsku, w jego najbliższym otoczeniu. Swoimi przemyśleniami dzieli się przede wszystkim z przyjaciółmi Markiem i Ścisakałą, ale także z grupą zbierającą się dla wspólnego czytania i omawiania lektury:

Utarło się bowiem, że prawie co wieczór zbierało się u Wałoszka kilku sąsiadów. Zasiadali wszyscy koło stołu, Wałoszek zaś nakładał okulary, otwierał książkę i czytał. Czytał powoli i z na-

<sup>23</sup> Tamże, t. 3, s. 12.

<sup>24</sup> Tamże, t. 2, s. 74.

<sup>25</sup> Racjonalną interpretację istniejącej sytuacji, wskazującą, że „wyższe racje” to najczęściej ponadnarodowe interesy wielkiego kapitału, daje Gustaw Morcinek w kolejnych wydaniach *Wyrąbanego chodnika*. Emil mówi: „– Głupiś! Tu chodzi nie o «rize czeskou zem», jak głoszą czescy nacjonałiści i nie o piastowską ziemię, jak głoszą z polskiej strony, lecz o węgiel!...(-) Mówię ci, że tu nie chodzi o ludzi, lecz o węgiel.(-) Tym wszystkim Gutmanom, Rotschildom we Wiedniu, Larischom w Karwinie. (-) zależy na tym, by ich kopalnie były w obrębie Czech czy Czechosłowacji. – Dlaczego? – Bo nie wierzą, żeby ich kopalnie mogły dawać im krociowe zyski pod rządami Polski... Nasłuchali się dosyć o «polnische Wirtschaft» (G. M o r c i n e k, *Wyrąbany chodnik*, Katowice 1987, t. 2, s. 100). Interpretacja ta znajduje uzasadnienie w tej części powieści, w której są przedstawione decyzje międzynarodowych komisji podziału najpierw Śląska Cieszyńskiego, a następnie pozostałej części Górnego Śląska. Problem ten jest częstym motywem w literaturze śląskiej. Horst Bienek w 1975 roku pisze w swojej powieści: „– O, przekłeta ziemi! (-) Czy kiedyś to się skończy, że ludzie zabijają się nawzajem z powodu tej przeklętej ziemi... Biedni siali ziarno w twardą, suchą ziemię górnośląską i używiali ją swoim potem, a bogaci zbierali plony. Biedni schodzili pod ziemię, grzebali w ziemi Pańskiej i wykopywali węgiel z metanem w piersiach, a bogaci go sprzedawali. Biedni rozbijali sobie głowy oddzieleni rzeką albo drogą, albo odległością między jednym lasem a drugim, a bogaci dzielili pomiędzy siebie rzeki, drogi i lasy i siedzieli przy jednym stole” (H. B i e n e k, *Pierwsza polka*, Gliwice, 1994, s. 321).

maszczeniem. Każde słowo wypowiadał jak ksiądz na ambonie, gdy czyta ewangelię. A tamci słuchali<sup>26</sup>.

Swoje opinie konsultował z proboszczem i na jego prośbę we własnym domu założył miejscową bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych. Losy literackiej postaci Franciszka Wałoszka są zbieżne z życiem postaci historycznej, mieszkańca Pszowa, Franciszka Chrószczca<sup>27</sup>, zwanego raz „śląskim Drzymalą”, innym razem, choć zginął w 1906 roku, „pierwszym powstańcem śląskim”. Obie postaci łączy imię Franciszek, wysoka polska świadomość narodowa, czytanie i kolportowanie polskich książek i gazet, a nawet takie szczegóły, jak zakupienie ziemi za pośrednictwem Banku Parcelacyjnego w Poznaniu, wybudowanie ziemianki na własnej parceli, konflikt z pruską władzą spowodowany naruszeniem ustawy kolonizacyjnej<sup>28</sup>, starcie z żandarmem Rothem (nazwisko żandarma w obu wypadkach jest takie samo) i jego pomocnikiem podczas burzenia komina, zastrzelenie żandarma z rewolweru i samobójstwo z tejże broni. Zbieżność ta nie może być przypadkowa<sup>29</sup>. Możemy założyć, że Gustaw Morcinek prawie w całości wykorzystał tragiczną biografię śląskiego męczennika. Być może wierność postaci historycznej zmytyzowanej przez literackie<sup>30</sup> i paraliterackie przekazy spowodowała, że Wałoszek jest postacią posagową (na co zwrócił uwagę Wincenty Ogrodziński, który pierwszy zidentyfikował Wałoszka jako Chrószczca), kreowaną bardziej jako typ niż indywidualny człowiek. Już w pierwszym zetknięciu z tą postacią wyczuwa się dystans i chłód, jaki wytwarzał wokół siebie:

Wałoszek (-) był to wysoki chłop, chuderlawy, czarniawy po twarzy, o zaciśniętych ustach i ściągniętych brwiach. Tworzyły dwa wypukłe łuki, nad głębokimi, stalowymi oczami. Chłód szedł z jego twarzy. Suchy, zgarbiony nos i zwiędłe policzki nadawały jej wyraz, jaki można spotkać na starych wizerunkach fanatycznych mnichów<sup>31</sup>.

Ten wygląd nie mylił – Wałoszek był konsekwentny w poglądach i postępowaniu aż do samounicestwienia. Dlatego wyrzekł się syna Józefa, który uległ germanizacyjnym wpływom armii pruskiej i... kobiety, skazał na poniewierkę własną rodzinę, gdy nie ugiął się nakazowi władzy, swoje życie poświęcił rozmyślaniom nad tym, jak ocalić to, co polskie. Zastanawia, ile w tym postępowaniu było wierności idei, a ile fanatyzmu, pielęgnowanej i podsycanej nienawiści do Niemców. Podobnie bezwzględną postawę spotykamy u Swistołowej, bohaterki *Górnoślazaczki* Poli Gojawiczyńskiej. I ona wychowuje dzieci w polskim duchu, bezwzględnym posłuszeństwie idei polskości, czyta książki, zakłada bibliotekę i w niej pracuje, wiedząc, że prowokuje tym samym szykany Niemców. Swoim nieprzejednaniem (fanatyzmem) sprowadza na rodzinę nieszczęście i własną śmierć. Postaci te łączą nie tylko przekonania polityczne, ale nawet formy działalności narodowej (na przykład upowszechnianie polskiego słowa i polskiej lite-

<sup>26</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn 1947, t. 1, s. 143.

<sup>27</sup> Dzieje tej postaci na tle wydarzeń historycznych z własnym komentarzem przedstawił Józef Musioł w eseju *Śląski Drzymala* (J. Musioł, *Ślązacy*, Katowice 1987).

<sup>28</sup> Chodzi zwłaszcza o ustawę z dnia 26 kwietnia 1886 roku, wymierzoną przeciwko Polakom zamieszkującym prowincje: pruską, śląską, frankfurcką i koszalińską (par. 13b), a zabraniającą osadzania się (stawiania domów) Polaków bez uzyskania specjalnego zezwolenia, preferującej osadnictwo niemieckie.

<sup>29</sup> W 1920 roku Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską wydał broszurę *Jak to Prusacy nagradzali za służbę Ślązaka. Prawdziwa historia męczennika śląskiego Chrószczca*.

<sup>30</sup> Jan Nikodem Jaroń wykorzystał historię Franciszka Chrószczca za osnowę swojej sztuki *Włwaszczenie*.

<sup>31</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*..., t. 1, s. 58.

ratury), działanie w pojedynkę i w końcu śmierć samobójcza (lub prawie samobójcza), która nie przysłużyła się sprawie.

Być może autentyczna biografia Franciszka Chróścza i jemu podobnych ukształtowała wzorzec bohatera literackiego czasu heroiczych postaw i czynów, walczącego samotnie z przeważającą siłą, skazanego na klęskę.

Wałoszek cierpliwie odsiadywał kolejne kary więzienia za działalność propolską lub tylko nawet jej pozory, płacił kary grzywny i gromadził w sobie nienawiść do Niemców. Nie miał programu, jego działania były motywowane tęsknotą do enigmatycznej Polski, którą znał z lektury dzieł Henryka Sienkiewicza i nienawiścią do Niemców, których szykany odczuwał na co dzień.

Obok milczącego, ascetycznego, nieprzejednanego ojca wyrasta syn – Emil. Postać ukształtowana na zasadzie kontrastu. Nowe czasy, czasy kolejnego pokolenia wymagały innego typu bohatera. Praca ojca nad uświadomieniem narodowym była przygotowaniem do wystąpienia zbrojnego w obronie polskiej tożsamości. Syn „posągowego” ojca jest młodzieńcem spontanicznym, czasem porywczym, czerpiącym radość życia z dostępnych mu przyjemności. Wzrastał w cieniu ojca, był posłuszny, ale nie przejął jego strategii. Pełnię osobowości osiąga w wojsku. Gustaw Morcinek świadomie kieruje swojego bohatera do armii niemieckiej, bo w ten sposób mógł wykreować człowieka przygotowanego do czynu zbrojnego. Emil, przydzielony do lotnictwa, ma okazję poznać niemieckie wojskowe osiągnięcia techniczne, a nawet szybko awansować do stopnia sierżanta. Kariera i mir, jaki zdobył wśród żołnierzy swoją brawurową odwagą, dają mu satysfakcję. Jednak chwile szczęścia odczuwa tylko za sterami samolotu. Ujarmienie maszyny, panowanie nad jej mocą, wykorzystanie jej potęgi do oglądania z przestworzy życia toczącego się na ziemi, sprawdzanie siebie – to go ekscytuje:

Emil doznawał znowu po stokroć wracającą rozkosz swej mocy i woli. Oto w dłoniach trzyma wymyślne rączki, palce obtapiają lśniąca obręcz koła, wyczuwają jej okrągły, zimny kształt, najmniejszym drgnieniem woli myśli przesuwają ich położenie, a cudowny ptak słucha potulnie, wywija się wyjąca gardzielią pod niebo, zatacza szerokie łuki, (-) bierze pod skrzydła powietrze i leci, i leci, pijany słońcem i przestrzenią<sup>32</sup>.

Pełen fascynacji stosunek do maszyny czyni go podobnym do ludzi, z których się wywodził: perfekcyjny w pracy, kompetentny, odważny, wyzywający niebezpieczeństwo, świadomy swojej mocy i wartości. Bohatera na miarę nowych czasów Gustaw Morcinek wyposażył ponadto w cechy, których nie nabył w domu: umiejętność przewodzenia i dowodzenia, liberalny stosunek do zasad obyczajowych, manieri „pańskości” i umiejętność realistycznej oceny wszelkiej ideologii:

Wojna przeorała w nim wszystko, co z domu wyniósł. (-) Bezwiednie ulegał przekonaniu, że wszystko, wszystko, co mu dały dziecięce i pacholące lata, to tylko balast, który trzeba zrzucić, jak łachman zużyty, niepotrzebny już. (-)<sup>33</sup>

Mimo atmosfery, w jakiej wzrastał za sprawą ojca, nie czuł nienawiści do Niemców<sup>34</sup>, ale też nie uległ urokowi niemieckiej wyższości cywilizacyjnej, choć ją dostrze-

<sup>32</sup> Tamże, t. 3, s. 21.

<sup>33</sup> Tamże, t. 3, s. 30.

<sup>34</sup> W pierwszej wersji powieści jest scena (opuszczona w następnych wydaniach) rewolty w szeregach armii, kiedy Emil zostaje dowódcą z woli żołnierzy i wydaje okrutne rozkazy ostrzelania wszystkich oficerów deklarujących wierność cesarzowi. Następnie stwierdza: „— Po kigo diaska mam tu dla was karku nadstawiać!... Wstrętny motłoch niemiecki!...”, i postanawia wrócić do domu.

gał. Jest także odporny na agitację socjalistyczną. Pozbawiony obciążeń ideologicznych, w chwili krytycznej, gdy rozsypywała się potężna armia niemiecka, podejmuje decyzję powrotu do domu. Odezwał się instynkt młodego, mocnego życia. Jego pojęcie ziemi rodzinnej ograniczało się do Ligoty, skąd pochodził, z którą się czuł związany. Nawet uprowadzenie samolotu i oddanie go polskiemu wojsku nie miało w intencjach Emila żadnego podtekstu patriotycznego. Tym bardziej nie traktował tego czynu jako bohaterskiego, po prostu wykorzystał samolot jako środek komunikacji<sup>35</sup>.

Powrót do domu okazał się bolesny: nasilające się restrykcje wobec Polaków, rozuchwalenie niemieckich bojówek z okrucieństwem tropiących wszelkie ślady działalności propolskiej, redukcje w zakładach pracy (w pierwszym rządzie aktywnych Polaków), reglamentacja żywności, głód – wszystko to sprzyjało radykalizacji postawy społeczności śląskiej. Emil bez wahania, a nawet z ochotą przystąpił do organizowania grupy bojowej i przygotowywania zbrojnego wystąpienia: produkowania „bomb”, gromadzenia zdobywanej na żołnierzach niemieckich broni lub jej kupowania od mniej zdyscyplinowanych. Chrzest bojowy oddział Emila przeżył podczas ataku na zamek koprzywnicki, gdzie stacjonował oddział Grenzschutzu. Już wtedy Emil miał okazję wykazać swoją sprawność jako żołnierz i dowódca. W dalszym ciągu jednak występował bardziej przeciw czemuś niż o coś: przeciw Niemcom, dyskryminacji Polaków, z zemsty za bestialskie mordy i tortury Grenzschutzu. Tłumaczy się z tego Gustlikowi:

Teraz ja się nie dziwię mojemu bratu Józefowi, że między germanami stał się Niemcem. (-) Przebywałem dłuższy czas między samymi germanami, nigdy człowiek nie słyszał polskiego słowa, tylko zawsze to ich „Deutschland, Deutschland über alles!...” toż nie dziwota!... Też się człowiek od nich zaraził tą przeklętą ich kulturą. Ale ja wierzę, że to się zmieni!... Uwidzisz. Teraz tylko myślę o tym, jakby ich prać, a potem pomyśleć, że to wszystko dla Polski człowiek robi. No ni?<sup>36</sup>

Podobne motywy mobilizowały ludzi z jego oddziału. Jako dowódca sprawdził się – wypracował sobie autorytet własnymi umiejętnościami i postawą: pierwszy ruszał do ataku, ostatni schodził z pola bitwy, oszczędzał swoich ludzi. Kiedy po zakończeniu trzeciego powstania, jeszcze ranny, szedł przez rodzinną Ligotę, witały go serdeczne słowa mieszkańców.

W powieści ta scena w zasadzie kończy wątek Emila. Widzimy go jeszcze, gdy przygotowuje bramę triumfalną na cześć polskiego wojska wkraczającego na Górny Śląsk, ale jego rola przywódcy już się kończy. Następnego dnia, jak zwykle, stanie przy warsztacie pracy.

Jest nieodrodnym członkiem społeczności górnośląskiej: wypełnia zadanie najlepiej, jak umie – to, i tylko to jest dla niego źródłem satysfakcji. W powieści postać ta jest kontrapunktem zarówno dla sentymentalnego Gustlika, jak i dla męczennika Wałoszka. Potrafi i lubi mocno żyć. Kieruje się prostymi, jednoznacznymi zasadami. To wystarcza, żeby zachować własną tożsamość i nie ulec indoktrynacji, poprowadzić oddział do akcji bez wielkiej ideologii, w obronie godności własnej i godności swojej społeczności.

<sup>35</sup> Kreację postaci Emila tak ocenia Witold Nawrocki: „Emil Wałoszek to znowu rycerz rodem z trylogii Sienkiewicza, jakby nowy Kmicie. Najpierw w służbie u obcych, żołnierz straszny na lądzie i w powietrzu (fantazja Morcinka kazała sierżantowi Wałoszkowi latać na acroplanach i zdobywać laury jak Richthofen), potem dezertor i wreszcie nieustraszonego partyzanta powstańcy” (W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka...*, s. 97). Subiektywizm tej oceny podkreśla złośliwa ironia, która odbywając obowiązkowej służby wojskowej w lotnictwie i pilotowanie nowoczesnych samolotów niemieckich nazywa „lataniem na acroplanach i zdobywaniem laurów jak Richthofen”, a rozciąga się na dalsze losy bohatera, nazywając go „nicustraszonego partyzantem powstańcy”.

<sup>36</sup> G. Morcinek, *Wyrobany chodnik...*, t. 3, s. 44.

Nie interesują go profity, jakich mógłby się spodziewać za męstwo w walce. Poczucie honoru każe mu gardzić „kabociorzami”, stąd wstrętem przejmują go próby skuszenia podejmowane przez teścia renegata. Ocenia innych według stopnia „porządności” (Helma, Hammermann), nie według schematu wróg – Niemiec, przyjaciel – Polak. Pozbawiony obciążeń ideologicznych, mógł poślubić Helmę, córkę zniemczonego nauczyciela, która wiedzona miłością, deklaruje polską tożsamość.

Można odnieść wrażenie, że sylwetka Emila jest spośród postaci *Wyrąbanego chodnika* najbardziej zbliżona do modelu Górnślązaka pierwszej połowy XX wieku.

Galerii bohaterów są przeciwstawione jednostki „chwijne narodowościowo”, zmieniające opcję narodową koniunkturalnie, liczące na różnorodne korzyści. Gustaw Morcinek przedstawia złożoność tego zjawiska i różne jego nasilenie. Powody „zaprzęstwa” mogły być zupełnie prymitywne, jak u emigrantów o śląskich korzeniach, umyślnie sprowadzonych na Śląsk na czas plebiscytu:

– Nale, moi złoci, kiedym przyjechała do Katowic, a uwidziałam wszędzie takie piękne ulice i miasta, i taką paradę, jaką nam Niemcy robili... bo nam muzyka grała i wszystko, a ludzi było okropnie moc... a kiedyżem to wszystko uwidziała, tom prawila potem do swoich krewniaków: – Nale ludkowie złoci, po co byście chcieli do Polski należeć, kiedy wam tu tak dobrze!... I dałam kartkę na Niemców!...<sup>37</sup>

Mogły też wynikać z ambicji awansu społecznego, zafascynowania wysoką niemiecką kulturą, zwłaszcza techniczną, pragnieniem przynależności do „grupy dominującej”. Postawa taka w literaturze socjologicznej dotyczącej Śląska jest nazywana „chacharstwem”<sup>38</sup>. Józef Chlebowczyk w artykule *W kwestii tzw. chacharów* dokładnie wyjaśnia istotę i genezę tego zjawiska socjologicznego:

W tych okolicznościach rozwój struktury narodowościowej pogranicza zmierza nie tylko w kierunku krystalizacji jasno wyodrębniających się pojedynczych społeczności narodowych, lecz w warunkach długotrwałej symbiozy dwu i więcej językowych grup etnicznych oraz narodowości prowadzi równocześnie do masowego utrwalania się postawy o nie określonym obliczu narodowym – „anarodowym”. (-) Wybuch gwałtownych konfliktów powoduje, że cała zbiorowość, którą cechuje postawa neutralna, świadomie pod względem narodowym indyferentna, staje się przedmiotem zacieklej rywalizacji walczących ze sobą obozów narodowych i nurtów politycznych, zainteresowanych w maksymalnym rozszerzeniu swego narodowego stanu posiadania. W zmaganiach tych główny atak, zwłaszcza strony słabszej, skierowywano na tych, którzy wyobcowali się i stawali się w tym rozumieniu „renegatami”. Ogrom popełnianego tu w oczach „narodowców” strony słabszej, „przestępstwa” był tak wielki, że pobudki działania oceniano wyłącznie w kategoriach moralnych, i to najniższych. W tym tkwi klucz do zrozumienia genezy oraz istoty stereotypu, określanego na Górnym Śląsku w latach międzywojennych pojęciem „chachara”<sup>39</sup>.

W powieści w kategorii „chacharów” mieszczą się postaci, które świadomie uległy germanizacji, wybrały, mimo macierzystego języka polskiego i wzrastania w poczuciu wspólnoty ze środowiskiem polskim, tożsamość niemiecką. Takie zachowanie było

<sup>37</sup> Tamże, t. 3, s. 254.

<sup>38</sup> Określeniem tym posłużył się po raz pierwszy Józef Chałasiński: „Przemieszczenie «Niemców» i «Polaków» jest cechą osady pogranicznej. Na zapytanie ilu jest Niemców w osadzie odpowiadano mi, że «prawdziwych», prawych Niemców jest niewiele, tylko dużo «chacharów» co po niemiecku nie umięją, a za Niemców się uważają. Tym pogardliwym określeniem «chacharów» powszechnie nazywa się w osadzie mniejszość niemiecką pochodzenia polskiego i względem nich największy jest antagonizm polskiej ludności” (J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki...*).

<sup>39</sup> J. Chlebowczyk, *W kwestii tzw. chacharów*, [w:] *Wielki kryzys gospodarczy 1925–1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje*, Katowice, 1974, s. 181.

najczęściej powodowane chęcią przynależności do „grupy dominującej” i korzystania z przysługujących z tego tytułu profitów. Każda z tych postaci w powieści reprezentuje inny typ „chacharstwa”. Józef, syn nieugiętego Wałoszka, w czasie służby wojskowej w armii pruskiej ulega indoktrynacji niemieckiej, a ponadto zakochuje się w Niemce i te okoliczności sprawiają, że nie przyjmuje argumentów ojca i opuszcza na zawsze dom rodzinny. Gustaw Morcinek, choć szkicowo, pokazuje dramat osobisty Józefa i jego śmierć, którą „obudował” symboliczną sceną spotkania dwóch braci w ogniu walki pod Verdun i wstrząsem, jakiego doznał Józef, gdy zabity „Francuz” okazał się Polakiem. Konsekwencją chwilowego załamania był cios bagnetem, jaki otrzymał. W ten sposób jego śmierć nabrała charakteru ekspiacyjnego, a czytelnicy z wyrozumiałością mogli potraktować jego wcześniejsze „zaprzaństwo”. Inny typ „chachara” prezentują nauczyciele: Koźdoń w Karwinie i Kowoll w Ligocie. Pochodzili z rodzin, w których mówiono po polsku, zachowywano polskie tradycje<sup>40</sup>. Dokonanie wyboru opcji niemieckiej u Kowolla nastąpiło już w czasie studiów, a skutecznie go utwierdzały „zachęty finansowe”, „Ostmarkenzulage” – dodatki do niewysokiej pensji nauczycielskiej wypłacane nauczycielom germanizatorom. Cenił sobie także możliwość „bywania w wyższych sferach”: spotkania się z Langhorstem i radzenia nad skuteczniejszymi sposobami szykanowania co aktywniejszych Polaków. Toteż starał się zatrzeć polskie pochodzenie w swoim domu – zmienić nazwisko, unika odwiedzin matki mówiącej gwarą i ubierającej się w tradycyjny śląski strój, pilnuje, żeby żona i córka mówiły po niemiecku, usiłuje „kupić” zięcia obietnicą dobrobytu. Gustaw Morcinek przedstawia germanizatorskie działania Kowolla, które przybrały dramatyczny wymiar podczas strajku uczniów, protestujących przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim:

Roztworzyły się gwałtownie drzwi, do klasy wpadł kierownik, u progu stanął:

– Ja, um Gotteswillen, was ist los, Herr Kollege!

Krzyknął na dzieci, zdzielił pięścią najbliższej stojących, roztrącił, do ławek zagnał:

– Ruhe zum Donnerwetter! – zagrzmiął po raz wtóry. (-)

– Was ist los! Was ist geschehen?

Nauczyciel opowiedział o wszystkim. Zaczął się sądny dzień.

– Aha, also eine polnische Meuterei! – zawołał kierownik Kowoll. Zatarł dłonie. Doskonale.

Bardzo dobrze.

Wskutek jego interwencji sprawa odmowy udzielania odpowiedzi w języku polskim podczas lekcji religii trafiła do sądu w Opolu. Zapadł wyrok:

– Wegen Sittlosigkeit – tak brzmiało określenie – skazuje się Helenkę Waloschek na sześć miesięcy pobytu w domu poprawczym. Karla Schirokyego zaś na osiem miesięcy<sup>41</sup>.

Gustaw Morcinek wątku Kowolla nie prowadzi utartym szlakiem – oczekivalibyśmy, żeby tego oprawcę polskich dzieci osiągnęła sprawiedliwość, zwłaszcza w polskiej rzeczywistości. Tymczasem podczas uroczystości powitania polskich wojsk:

<sup>40</sup> Charakterystykę takiej postawy daje ksiądz Jan Kapica w jednym ze swoich artykułów: „Miara ich zniemczenia jest bardzo rozmaita. Najczęstszym między nimi jest taki: twarz: czysto słowiańska, przekonanie: przed wojną niemieckie, obecnie – niepewne, nazwisko: polskie, sposób pisania tego nazwiska: niemiecki, język: niemiecki, akcent: polski, babka: ani słowa po niemiecku, syn: po niemiecku i po polsku, wnuk: ani słowa po polsku” (Ks. E. Szramek, *Ks. Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice, 1931, s. 68).

<sup>41</sup> G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik...*, t. 1, s. 182.

Na przedzie zaś kroczył jedyny nauczyciel, który pozostał w Ligockiej szkole, pan kierownik Kowoll. We fraku, w cylindrze, z grubym cygarem w ustach, z przewieszoną przez piersi szeroką na dwie dłonie wstęgą bialo-czerwoną.

– Dziwiejcie się! Dziwiejcie się! – wołali ludzie, kiedy go ujrzeli – ten stary faron germański!... Co to robi?... Dyc on ma polską bandlę na basie przewieszoną!... Nale, Chryste Panie! Koniec świata, czy co??

– Pierońsko dusza jedna!... Skąd wiater, stąd płaszcz!... Teraz widzi, żeśmy jednak wygrali, że tu chodzi o ten chlebiczek, to prędko się obytrnął na Polaka!... Będziecie widzieć, gdy woj-sko pojedzie, to będzie najbardziej wrzeszczał i krzyczał: Niech żyje Polska!... No, ale dobrze, że się naprawił!...<sup>42</sup>

Wątek Kowolla wzbogaca obraz śląskiej społeczności o dodatkowe odcienie i niuansę. Podobną rolę odegrał nauczyciel Koźdoń w cieszyńskiej części Śląska:

Gustlik opowiedział, że to były nauczyciel w Międzywiciu koło Skoczowa, że najpierw był Polakiem – narodowcem, następnie stał się renegatem i zaczął wydawać gadzinowe pismo „Ślązaka” pisane w języku polskim. (-) A teraz do Czechów przeszedł i założył w Morawskiej Ostrawie Komitet plebiscytowy i rozrzuca po Śląsku ulotki i broszury, że Ślązacy mają głosować za Czechami, ponieważ to ziemia „korony świętego Wacława”.

Postawa „chacharstwa”, koniunkturalnego „służenia dwóm panom” nie była akceptowana przez żadną ze stron. Ludzi tych otaczała pogarda. Przykładem jest postać Sojki:

Był to robotnik hutniczy, obecnie już podmajstrzy, lizus dyrektora Langhorsta, zniechęcony przez wszystkich robotników w Ligocie i okolicy. Uczepił się klamki pańskiej i za łaskawe oko dyrektora i naczelnego technika Willicha trudnił się judaszowskim rzemiosłem. (-) Dyrektor Langhorst gardził nim, często za drzwi kazał się wynosić, zbywał opryskliwie<sup>43</sup>.

Jednoznacznie negatywna jest ocena Sojki, renegata i donosiciela, który opcję niemiecką wybrał wprawdzie dla marnych korzyści materialnych i prestiżowych, jednak motywy jego działania stawały się coraz bardziej osobiste – wykorzystując poparcie lokalnej władzy niemieckiej, wyrównuje osobiste rachunki, wydając swoich kolegów z pracy, bliższych i dalszych sąsiadów w ręce bojówek niemieckich:

Triumwirat ligocki – jak Kowoll, lubiący się popisywać tego rodzaju patetycznymi wyrażeniami, nazywał Langhorsta, siebie i Sojkę – triumwirat ten trząsł Ligotą. Sojka bowiem, obdarzony pełnomocnictwem ze strony dyrektora Langhorsta i porucznika Kokoscha, komendanta ligockiego Grenzschatzu, pełnił skuteczną służbę wywiadowczą. (-) On wskazywał, kogo trzeba aresztować, kogo z pracy wywalić, on tylko potrafił wyszperać, gdzie się odbyło tajne zgromadzenie i co na nim omawiano<sup>44</sup>.

Gustaw Morcinek w powieści zwleka z wymierzeniem Sojce sprawiedliwości. W końcu ten zdrajca, gnany strachem przed linczem, znajduje schronienie w domu liściowej Helenki i tam wiesza się na strychu. Ta scena nasuwa proste skojarzenia ze śmiercią Judasza i Zygryda de Löwe z *Krzyżaków*, którzy w zetknięciu z nieograniczonym miłosierdziem nie potrafią unieść swojej podłości i sami sobie wymierzają sprawiedliwość. Autor jednak pozbawia śmierć Sojki tej odrobiny wzniosłości, przeciwnie – towarzyszący strachowi odruch fizjologiczny jednoznacznie utwierdza uczucie wstrętu do tej postaci, nawet w obliczu śmierci.

<sup>42</sup> Tamże, t. 3, s. 324.

<sup>43</sup> Tamże, t. 1, s. 74–76.

<sup>44</sup> Tamże, t. 3, s. 91.

W podsumowaniu można stwierdzić, że Gustaw Morcinek bohaterem uczynił lud, powstańców wywodzących się z kopalń i hut. Ukazując ich determinację, poświęcenie i wysoką sprawność bojową, wykreował na herosa bohatera zbiorowego. Stworzył mit, w którym herosem jest społeczność.

Krytyka zarzuca powieści wojennej dwudziestolecia międzywojennego skupienie uwagi na bohaterze indywidualnym, jego charyzmie lub psychicznych rozterkach, jakby nie było wiadomo, że to masy są autorem zwycięstw i to one ponoszą największą ofiarę<sup>45</sup>. Gustawowi Morcinkowi udało się, niezależnie od wprowadzenia postaci indywidualnych, w pierwszym planie operować grupą. Jak dalece wykorzystał tu własne doświadczenia wojenne, świadczą niezwykle realistyczne opisy ataku, wycofywania się, widoku cierpienia rannych, spokoju poległych, lęku przed śmiercią, słowem: uczucia żołnierza jednego z wielu.

„Herosi” indywidualni w *Wyrąbanym chodniku*, są, zdaniem krytyki, zaledwie ożywionymi schematami określonych postaw narodowych i moralnych. Witold Nawrocki pisze:

Ludzie występujący w tej powieści to jeszcze typy, a nie samodzielne osobowości, różniące się od siebie raczej zewnętrznie niż samodzielnym przeżywaniem świata<sup>46</sup>.

Trzeba jednak przyznać, że Gustaw Morcinek postarał się o bardzo szerokie spektrum tych postaw, powołuje bowiem do życia wiele postaci, aby czytelnie oddać różne od-cienie, warianty, uwarunkowania takiej, a nie innej postawy. Poza utartymi stereotypami (Wałoszek, proboszcz, Langorst, Sojka) pisarz stwarza postać Emila, który wysuwa się w powieści na pierwszy plan jako dowódca powstańczy. Jego „oblicze ideowe” nie jest jednoznacznie rozszyfrowane, gdyż unika on deklarowania swoich uczuć narodowych, dokonuje jednak wielkich czynów, a w swoich przedsięwzięciach jest skuteczny. Ma wysokie poczucie godności własnej i narodowej i to jest główną motywacją jego działania. Jest to postać pod wieloma względami najbardziej reprezentatywna dla społeczności, z której się wywodzi i którą przewodzi.

Umiejscowienie akcji powieści na terenie pogranicza wymusza na pisarzu powoła-nie postaci niezdecydowanych narodowo, w określonych sytuacjach kupujących swoją narodowością. Gustaw Morcinek znał to zjawisko z własnej obserwacji, rozpoznawał nie tylko przejawy „chacharstwa”, ale także jego genezę i kontekst. Umieszczając ak-cję w czasach przełomu, miał też okazję pokazać, jak historia potrafi zakpić ze swo-ich bohaterów, pozwalając, żeby renegaci nie tylko uniknęli kary, ale wyprzedzili ich w „kolejce” po zaszczyty.

Sledzenie losów bohaterów powieści nasuwa spostrzeżenie o ich paralelnym ukła-dzie: postaci żyjące w innych światach, czasem zupełnie przeciwstawne, łączy dziwne fatum, okazuje się, że były dla siebie niedzowne. Anielskiej Helence, chodzącej świę-tości, towarzyszy cień odrażającego Sojki – spotykają się bezpośrednio w chwili jego samobójczej śmierci. Prostolinijni, ceniący sobie własną godność Emil styka się z Ko-wollem, sprzedajnym nauczycielem germanizatorem. Helma Kowoll i Józef Wałoszek, nie wiedząc o tym, stanowią parę – oboje wybrali swoją opcję narodową wbrew ro-dzinie, jednak w przeciwne strony. Marka i Langhorsta dzieliło wszystko, może tylko

<sup>45</sup> „Wojna jest w zasadniczym nurcie literatury międzywojennej przedmiotem afirmacji, pisarze polscy z trudem przebijają się do właściwego bohatera działań wojennych – masy ludzkiej, ciągle też traktują okopy i starcia jako tło efektywnych pokazów patriotycznych czy też dramatów miłosnych i inteligentnych tragedijek” (W. N a w r o c k i, *Po-słowie*, [w:] G. M o r c i n e k, *Wyrąbanym chodnik*, Katowice 1987).

<sup>46</sup> Tamże, s. 247.

poza wielką nienawiścią, w której celowali – połączyła ich wspólna śmierć, gdy złączeni w śmiertelnej walce, obaj wpadli do szybu kopalnianego. Prawość i posagowość Wałoszka jest przeciwstawiony Willich, tchórz i deprawator – oni także spotykają się w momencie śmierci. Ten wyraźnie paralelny układ postaci sugeruje czytelnikowi, że świat dobra i świat zła nie mogą bez siebie istnieć, że w konsekwencji stanowią swoistą harmonię: świętość z podłością, godność z „chacharstwem”, szczęście rodzinne z ruiną życia, prawość z deprawacją. Odniesienie losów bohaterów na płaszczyznę uniwersalizmu egzystencjalnego nadałoby powieści wymiar ogólnoludzki. Ponieważ jednak paralelność losów ludzkich pokrywała się z natrętnym schematem: polskość – germańskość, biały – czarny, książęce pozostał tylko wymiar dydaktyczny.

Na zakończenie tych kilku rozważań o niezwykle skomplikowanej „duszy Ślązaka” warto przytoczyć opinię księdza Jana Kapicy, ówczesnego autorytetu, który w 1919 roku napisał o Polakach na Śląsku:

Chcęg chcą właściwie Polacy? Chcęg narodowości. Chcęg się nazywać i być Polakami. Chcęg z Niemcami się porozumieć i żyć z nimi w zgodzie, ale nie chcęg być jedynie ludem służebnym. Chcęg być wolni i z Niemcami równouprawnieni. Nie chcęg być mierzwą kulturalną, lecz piastunami i szerzycielami kultury. Dlatego chcęg mieć słuszny udział w posiadaniu górnośląskich dóbr naturalnych i kulturalnych. Polacy uznają znakomite dzieła kultury niemieckiej, szanują niemiecki porządek, niemiecką organizację, dyscyplinę, technikę, naukę. Gdy jednak Niemcy swoje dobra kulturalne ofiarują Polakom za cenę odstąpienia od dóbr narodowych, to Polacy na taki układ handlowy się nie zgodzą, bo Polacy chcęg również robić historię światową<sup>47</sup>.

### „Helden” und „Lumpen“ – von einigen Helden in Romanen von Gustaw Morcinek

#### Zusammenfassung

Die reiche und vielfältige Galerie von Gestalten des Romans *Ausgehaute Strecke* ist mit der Zeit und dem Raum bedingt, indem der Verfasser sie ansiedelte. Die Zeit – in den ersten Jahren des 20. Jahrhunderts in Oberschlesien – wo sich das polnische nationale Bewusstsein bildete, nachdem schlesische Aufstände und enthusiastische Begrüßung vom polnischen Militär kamen. Der Raum ist das polnisch-tschechisch-deutsche Grenzgebiet, streng industrialisiert, mit der dominierenden „Kohlekultur“.

Der Held in diesem Zeitraum wird als der besondere Menschentyp vorgestellt, mit der Persönlichkeit, die von der Arbeit in extremen Bedingungen untertage beim ständigen Umgang mit dem Tod, bei der Bedienung komplizierten technischen Anlagen, unter Gesundheits- und Lebensgefahr in der Hütte, im ständigen und nahen Kontakt mit der Maschine lebt. Der Mensch funktioniert im multikulturellen, mehrsprachigen und multinationalen Milieu, indem das soziale Gedächtnis fixiert das Bewusstsein über die Veränderlichkeit des „Zentrums“, er hat ein scharfes Gefühl der eigenen Besonderheit, die nationale bis streng nationalistischen Stellungen hervorruft, durch gleichgültige bis zur national schwankenden Stellungen. Die Anwesenheit aller Nuancen von diesen Stellungen ist charakteristisch für das Grenzland, was soziologische Untersuchungen bestätigen. Gustaw Morcinek konnte die Situation aus eigener Erfahrung, weil er in diesem Milieu wuchs, daraus kommt sein Bild der Gesellschaft. Gestalten von Morcinek werden in der Tätigkeit gezeigt – zuerst bei der Arbeit, nach während des Kampfes. Diese Methode des Charakterisierens von Gestalten verursacht, dass das vorgestellte Bild farbenreich, reich und glaubwürdig ist.

<sup>47</sup> Ks. E. Szramek, *Ks. Jan Kapica...*, s. 71.

Barbara Firla

## ZIEMIA ŚLĄSKA I JEJ TOPOGRAFIA PAMIĘCI W WYBRANYCH UTWORACH PROZATORSKICH PISARZY ŚLĄSKICH<sup>1</sup>

Zadaniem topografii jest pomiar służący wyznaczeniu szczegółów, które można następnie nanieść na mapę. Aby tego dokonać, należy określić cechy terenu i odnaleźć charakterystyczne dla niego obiekty. W wypadku topografii pamięci będzie to oznaczać zbadanie, które elementy najczęściej znaczą i które najlepiej się pamięta. Analizując wybrane utwory prozatorskie pisarzy śląskich, można zauważyć, że określone fragmenty przestrzeni mają szczególną wartość dla społeczności przedstawionej w tych dziełach. Nie jest to wartość związana z jej fizycznym doświadczeniem, ale zostaje jej nadane znaczenie symboliczne, które – jak wykazuje analiza – sięga korzeniami do konkretnych kodów i wzorów kulturowych. Dzięki temu rodzajowi pamięci powstaje miejsce, rozumiane jako fragment przestrzeni dobrze znanej, możliwej do objęcia ludzką duszą, „swojskiej”, o której ma się pełną wiedzę czy pełne wyobrażenie. Do odczytania jego tekstu nie wystarczy jednak zwykła mapa, która przekazuje informacje o jego fizycznym wymiarze. Istotną staje się wiedza, jakie elementy tego świata są ważne dla topografii pamięci. Jak zauważa Henryk Waniek:

Dzisiejsze mapy oszczędzają nam podobnej dydaktyki. Sami o nią musimy zadbać i sami z siebie nanieść na mapę brakujące informacje<sup>2</sup>.

Miasto, region czy kraj – będący ziemią, obszarem zamieszkanym, stanowiącym miejsce dla danej społeczności – musi mieć środek. Budując miasto,

Rzymianie najpierw wyznaczali punkt zwany *umbilicus* – środek, odpowiednik pępka u człowieka. Ów pępek miasta był dla projektantów podstawą wszelkich dalszych obliczeń i pomiarów<sup>3</sup>.

*Umbilicus* jest miejscem, z którego miasto się rozrasta, rozwija, z którego promieniuje. W niektórych kulturach w tym „pępku świata” stawiano słup przedstawiający oś świata. Wyobrażał on więź między niebem, ziemią i światem podziemnym<sup>4</sup>.

Tym, co często nazywano „sercem Śląska”, były kopalnie. To one – a właściwie oferowana przez nie praca – stanowiły magnes przyciągający ludzi, którzy napływali na Śląsk z innych regionów. W pobliżu kopalń rozwijały się miasta i osady robotnicze, a wokół nich pulsowało życie, które wyznaczało codzienny rytm. Znalazło to odbicie w literaturze. Czytając prozę wybranych autorów śląskich: Wojciecha Kuczoka, Feliksa Netza czy Gustawa Morcinka, można odnieść wrażenie, że nie tylko osiedla wyrastają

<sup>1</sup> W artykule wykorzystano fragmenty pracy doktorskiej *Miejsce jako ekspozycja pamięci kulturowej. Analiza wybranych utworów prozatorskich pisarzy śląskich w kontekście badań antropologicznych*, napisanej w 2007 roku pod kierunkiem doktor habilitowanej Zdzisławy Mokrzanowskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego.

<sup>2</sup> H. Waniek, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257–1957*, Kraków 1996, s. 17.

<sup>3</sup> R. Sennet, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 90.

<sup>4</sup> M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 29–32.

w pobliżu kopalni, ale nawet ulice opisanych miast jakby promieniście rozchodzą się z tego centrum. Tak przedstawia rozwój kopalni, a co za tym idzie – zmianę krajobrazu otaczającej przestrzeni – Gustaw Morcinek w *Pokładzie Joanny*:

Motory grały w kopalni, rury cykały wodę i wypychały ją na powierzchnię, zatopione filary już nie były zatopione, chodnikami znów kołatały się wózki z urobkiem [...]. Na powierzchni zmieniał się krajobraz. Wyrastały kominy, mnożyły się czynszowe domy z rudej, nie otynkowanej cegły [...]. Ludzkie mrowiska gęstniały. [...] Po czarnej ziemi zaś rozbiegały się drogi takie i owakie, coraz wydłużały się linie kolejowe, powstawały nowe osady i ulice... [*Pokład Joanny*, s. 103–104]<sup>5</sup>

Kopalnia jest ważnym miejscem nie tylko dla postaci z książek Gustawa Morcinka. W kierunku „do” i „z” kopalni prowadzą również drogi bohaterów prozy Janoscha, Feliksa Netza, Wojciecha Kuczoka.

W obrębie kopalni punktem, wokół którego skupiał się ruch ludzi i pojazdów, był szyb kopalniany. Szyb kopalniany można odczytywać jako ślaski *umbilicius* i jednocześnie *axis mundi*. Na poziomie symbolicznym jest to słup kosmiczny łączący ziemię ze światem podziemnym, a jego forma – kolumna – wskazuje również na łączność z niebem. Jak zauważa Mircea Eliade,

święte miejsce stanowi zerwanie w homogeniczności przestrzeni<sup>6</sup>, [a zerwanie to] symbolizuje „otwór” umożliwiający przejście z jednego regionu kosmicznego do drugiego (z nieba na ziemię i z ziemi do świata podziemnego)<sup>7</sup>.

Szyb kopalniany to w dosłownym znaczeniu „otwór”, który umożliwia komunikację oraz przemieszczanie się ludzi i przedmiotów z powierzchni ziemi poniżej poziomu gruntu. Wieża jest budowlą techniczną umożliwiającą pracę wind i wyciągów. Na obraz rzeczywistej konstrukcji nakłada się jednak drugi, często nieuświadomiany obraz – symboliczny.

Szyb kopalniany był centrum, wokół którego toczyło się życie okolicznych mieszkańców. O tym, że stanowił on centrum śląskiego świata, świadczy to, że kiedy szyb związany z danym pokładem przestawał funkcjonować, zamierało również życie wokół niego. Przykład może stanowić fragment prozy Gustawa Morcinka:

Droga wiodła koło szybu Arnolda. Zabudowania były puste, maszyny przewiezione na sąsiednie szyby. Szary wiatr trzaskał drzwiami na oberwanym zawiasie, zdzierał z dachów papę, gwizdał w wytuczonych oknach i szamotał się z linami, które wielkim łukiem zwisały z Arnoldowej wieży szybowej [...]. Droga do Arnolda i plac koło szybu zarosły trawą. [*Pokład Joanny*, s. 130–131]

Powszechność symboliki tego, co wertykalne, potwierdza, że jest to obraz uniwersalny, związany z podstawowym schematem organizacji przestrzeni i nadawania jej znaczenia. Świadcstwo takiego symbolicznego rozumienia szybu kopalnianego znajdujemy w literaturze. Można zauważyć, że obraz kopalni przywołuje pewne mity i archetypy. Podziemia, jaskinie, głębiny – w teorii Carla Junga – są symbolami nieświa-

<sup>5</sup> Wykaz zastosowanych skrótów: *Pierwsza polka* – H. B i e n e k, *Pierwsza polka*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa 1983; *Wrześniowe światło* – H. B i e n e k, *Wrześniowe światło*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Gliwice 1994; *Ziemia i ogień* – H. B i e n e k, *Ziemia i ogień*, przeł. M. Przybyłowska, Gliwice 1999; *Gnój* – W. K u c z o k, *Gnój*, Warszawa 2003; *Pokład Joanny* – G. M o r c i n e k, *Pokład Joanny*, Katowice 1966; *Dysharmonia caelestis* – F. N e t z, *Dysharmonia caelestis*, Katowice–Warszawa 2004; *Opis podróży mistycznej* – H. W a n i e k, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257–1957*, Kraków 1996.

<sup>6</sup> M. E l i a d e, *Sacrum i profanum...*, s. 29.

<sup>7</sup> Tamże.

domości. Motyw zejścia do kopalni, która stanowi podziemny labirynt, ożywia obrazy tkwiące głęboko w ludzkiej psychice. Konstrukcja techniczna wyznacza środek pogrążania się w głębinie:

Przed wszystkim trzeba pomyśleć o pogłębieniu szybu. Pierwszy poziom był już prawie wybrany [...], górnicy wybierają teraz filary w drugim poziomie, trzeci jest w przygotowaniu. A do czwartego pogłębia się szyb.

Na dnie szybu wyją elektryczne wiertarki, ryczy rozprężające się powietrze, wkręcają się świdry w piaskowcową caliznę, drażą głębokie otwory... [*Pokład Joanny*, s. 262]

Szyb wyznacza miejsce najbardziej wysunięte w głąb ziemi. Jednocześnie jest punktem centralnym, z którego rozchodzą się pod powierzchnią ziemi chodniki kopalni. Dzięki temu staje się centrum dla świata podziemnego, będąc przy tym środkiem świata na powierzchni. Wąska winda jest miejscem połączenia, „miejscem przejścia” z jednego świata do drugiego. Obraz kopalni przywołuje mit labiryntu, tak dobrze znanego kulturze europejskiej. Najbardziej popularne jego warianty to mit o Tezeuszu, historia o poszukiwaniu świętego Graala, opowieść o powrocie Ulissesa do Itaki, labirynty na posadzkach kościołów pełniące funkcję symbolicznej pielgrzymki czy idea budowy labiryntów ogrodowych. Według Gilberta Duranda, symbol jest znakiem, który odsyła do niewidzialnych lub trudnych do wyrażenia treści. Aby wyrazić konkretnie tę wymykającą się odpowiedniość, powtarza się ten sam sens, tę samą ideę ukazaną w różny sposób w mitach, rytuałach, przedstawieniach ikonograficznych<sup>8</sup>. Biorąc za przykład analizę mitu Claude’a Lévi-Straussa, można stwierdzić, że jest on zakodowaną informacją, narzędziem służącym do przekazywania symbolicznej, trudnej do wyrażenia treści<sup>9</sup>. Dlatego celem powtarzalności wątku labiryntu jest przekazanie podobnych, symbolicznych treści, a jego odmiany zależą od „języka” danej kultury i świadomości odbiorców. Obraz kopalni i labiryntu jej chodników przedstawiony w literaturze śląskiej może być odczytany jako kolejna redundancja zaszyfrowanej idei. Idei poszukiwania sakralnego centrum, opisanej symbolicznym językiem mitów. Centrum labiryntu rozumianego jako miejsce ochrony różnie przedstawianego absolutu. Wydaje się, że znaczeniem mitu jest wędrówka w poszukiwaniu samego siebie. Labirynt to symbol trudnej, niebezpiecznej drogi, której celem jest uszlachetnienie, oczyszczenie, osiągnięcie pełniejszej świadomości<sup>10</sup>.

W literaturze śląskiej obraz kopalni jako labiryntu został przedstawiony przez Gustawa Morcinka. Oto jeden z fragmentów:

Wiedział, że przed nim płoży się ogromna sieć ganków, chodników, przecinek, pochylni i upadnic, że wszystkie są splecione, wzajemnie wchodzące sobie w drogę. [*Pokład Joanny*, s. 185]

Jungowski mit heroiczny określa cel zejścia w tę niebezpieczną przestrzeń, gdzie znajduje się „trudna do zdobycia kosztowność”. Według Carla Junga, może to być złoto, skarb, kosztowne kamienie, co w wypadku kopalni przywołuje na myśl węgiel – nazywany często „czarnym złotem”, którego złoża były uważane za bogactwo śląskiej ziemi. Na poziomie psychicznym węgiel, podobnie jak inne „trudne do zdobycia kosztowności”, nawiązuje do obrazu lapisu – kamienia niosącego znaczenie alchemicznego centrum, źródła energii kosmicznej, jaźni (całości utworzonej przez część świadomą

<sup>8</sup> G. Durand, *Wyobraźnia symboliczna*, przeł. C. Rowiński, Warszawa 1986, s. 29.

<sup>9</sup> Tamże, s. 68.

<sup>10</sup> M. Szafrąńska, *Labirynt*, [w:] *Ogród. Forma, symbol, marzenie*, Warszawa 1999, s. 140.

i nieświadomą psychiki)<sup>11</sup>. Jak twierdzi Carl Jung, źródło siły, która jest przyczyną powstania lapisu, bije w dole,

przeto i droga prowadzi w głąb. Tylko na dole znajduje się ogniste źródło życia. Owo „na dole” to historia naturalna człowieka, to jego przyczynowy związek ze światem instynktów. Bez tego związku nie można stworzyć lapisu ani urzeczywistnić jaźni<sup>12</sup>.

Wydaje się więc, że obraz kopalni i jej głębin przywołuje obrazy archetypowe, związane z poszukiwaniem siebie, własnej „całkowitości”.

Przebywanie w brzuchu wieloryba czy smoka jest jednym z wariantów mitu heroicznego. Jak pisze Carl Jung, we wnętrzu takiej istoty panuje upał przywołujący obraz piekła<sup>13</sup>. W prozie Gustawa Morcinka można odnaleźć podobny obraz kopalni – jako trzewi smoka czy wieloryba:

Każdy przecież widzi, że pokład Joanny żyje, że wstępuje upadnicami w jądro ziemi, nurza się w ciemnościach, których oko ludzkie jeszcze nie przejrzało, że wiedzie za sobą ludzi, oddycha upałem i trujących smrodami ziemskimi, mieni się w świetle lampy, łuszczy się tłustym blaskiem, złości pirytem i szeptem. [*Pokład Joanny*, s. 251]

Zejście do piekieł czy przebywanie w brzuchu wieloryba symbolizuje ponowne narodziny (upał panujący w brzuchu wieloryba powoduje wypadanie włosów u herosa, co oznacza, że odradza się on jako noworodek) i pokonanie śmierci (zstąpienie Chrystusa do piekieł)<sup>14</sup>. Skarb, który jest nagrodą dla bohatera za jego trud i wysiłek, to on sam, ale odrodzony, wzbogacony o lapis – czyli połączenie świadomej i nieświadomej części psychiki. Dlatego obraz kopalni przedstawiony w prozie Gustawa Morcinka przywołuje treści archetypowe. Na tym poziomie praca górnika symbolizuje drogę do jego samoświadomości, a cierpienie i znój podczas szukania skarbu, czyli węgla (lapisu) – wysiłek włożony w poszukiwanie własnej „całkowitości” (jaźni).

Podobny wątek można odnaleźć w twórczości Horsta Bienka. Autor nie przedstawia co prawda kopalń, ale znajdują się one w tle toczących się wydarzeń. W powieści *Pierwsza polka* ważną rolę symboliczną odgrywa kamień, którego charakter wskazuje na jego związek z symboliką alchemicznego lapisu. Jest to kamień przekazywany przez jednego z bohaterów swojemu synowi w chwili śmierci. To, że ten kamień jest najważniejszym przedmiotem w ostatniej scenie powieści, będącej sceną kulminacyjną i jednocześnie zamykającą, potwierdza jego niezwykle znaczenie:

Znalazła czarny kamień wielkości pięści w kształcie kropli, wyglądający jak wypolerowany węgiel, ale gdy go ujęła, poczuła jego ciężar. Na kamieniu wryty był niezbyt zręcznie krzyż [...].

– Znalazłem go na drodze do Królewskiej Huty, krzyż był już wytarty, miałem wtedy dziesięć lat. Od tej pory mam go przy sobie, należy tylko do mnie, chowałem go przed wszystkimi, przed matką, przed ojcem, przed siostrami. Nawet przed tobą. Daj go Joselowi! [*Pierwsza polka*, s. 378–379]

Jak pisze Carl Jung, niedoskonały stan psychiki jest podobny do snu, a ludzie zotopieni w tym stanie są podobni do umarłych. Mogą oni być

wskrzeszeni do nowego, piękniejszego życia dzięki boskiej tynkturze zdobytej z brzemiennego duchem cudownego kamienia<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> C. G. Jung, *Psychologia a alchemia*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1999, s. 212.

<sup>12</sup> Tamże, s. 145–146.

<sup>13</sup> Tamże, s. 383–384.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże, s. 341.

Ten „cudowny kamień” to lapis, czyli symbol „jaźni”. Kamień nie ma początku, dzięki temu jest połączony z *prima materia* – materią pierwszą, będącą stanem początkowym i symbolem „całkowitości”. W symbolice alchemicznej ta substancja ma kolor czarny<sup>16</sup>, podobnie jak kamień znaleziony przez bohatera powieści Horsta Bienka. Symbolika ta przywołuje na myśl również węgiel, na co wskazuje jego podobieństwo do tego pierwiastka. O tym, że kamień z powieści Horsta Bienka jest lapisem, który nie tylko jest związany ze środkiem przestrzeni, ale także symbolizuje całość osobowości, świadczy jego pospolity charakter. Carl Jung, analizując traktaty alchemiczne, twierdził, że trudność znalezienia lapisu polega na tym, że jest on „marny”, jest on jedną z najlichszych rzeczy, ponieważ znajduje się go porzuconego na drodze<sup>17</sup>. W ten sposób odkryto również kamień w powieści Horsta Bienka. Nie jest on kamieniem cennym materialnie, przypomina bowiem węgiel – kamień, który na tym obszarze występował często i w dużych ilościach, był zaś cenionym ze względu na swoją funkcję użytkową, a nie wyjątkowy wygląd, barwę czy inne przymioty stanowiące cechy kamieni szlachetnych. Ze względu właśnie na tę pospolitość, lapisu nie mogą odnaleźć „ludzie mądrzy mądrością tego świata”<sup>18</sup>.

Prawdziwym życiem, twierdzi Carl Jung, jest życie zjednoczonej osobowości, człowieka o połączonej *psyche* świadomej i nieświadomej, której symbolem jest lapis. Celem nie jest przeżycie życia jako takiego, ale to, by było ono świadome<sup>19</sup>. Opisany w przytoczonych powieściach obraz kopalni i związanych z nią obrazów przywołuje archetypowe motywy. Wydaje się, że pragnienie dotarcia do środka jest jakby samorzutnie narzucającym się obrazem. Środek ten nie tylko oznacza centrum przestrzeni – miejsce *sacrum* (przejście między ziemią, niebem i światem podziemnym), ale jest także odbiciem osi psychicznej każdego człowieka, łączącej podświadomość, świadomość i nadświadomość. Na przestrzeń fizyczną są projektowane, często nieświadomie, obrazy archetypowe, związane z poszukiwaniem centrum, które stanowi jądro osobowości.

Również wydarzenia w kopalni „Wujek” – przedstawione przez Feliksa Netza w książce *Dysharmonia caelestis* – mogą być odczytywane w konwencji symbolicznej. Miejsce strajku górników niesie dodatkowe znaczenia. Znajdują się oni w samym centrum kosmicznego świata. Są bezbronni, otoczeni przez uzbrojonych żołnierzy:

Teraz to bym powiedziała mężowi: Z czym wy staniecie przeciwko nim? Z widelcem? Z nożem? Oni mają czołgi... Co wy tu robicie? Ale to nie dałoby rady. Bo widzi pan, oni, mój mąż i jego kamraci, uważali, że mają na tyle siły, tyle odwagi, że oni mogą UCZCIWIE ZGINAĆ. To znaczy, że oni już wiedzieli, że dadzą się zabić. [*Dysharmonia caelestis*, s. 51]

Bezbronność bohaterów i ich gotowość na śmierć wskazują, że ma ona znaczenie symboliczne. Przypomina śmierć Chrystusa na krzyżu, również bezbronnego i świadomie wybierającego. Symboliczne znaczenie śmierci podkreśla również jej miejsce: jest to śmierć w samym „centrum świata”, miejscu świętym, w którym odbywa się przejście „od tego, co wirtualne, do tego, co uformowane, od śmierci do życia”<sup>20</sup> i odwrótne. Szczyt szybu jest miejscem transcendentnym, punktem przejścia między niebem, ziemią a światem podziemnym. Tam ginie mąż Kingi – bohaterki opowiadania Feliksa

<sup>16</sup> Tamże, s. 266.

<sup>17</sup> Tamże, s. 99.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 101.

<sup>20</sup> M. Elia de, *Sacrum i profanum...*, s. 33.

Netza. O sakralizacji tego wydarzenia świadczy również fakt, że odbiera ona to wydarzenie intuicyjnie, co można odczytać jako mistyczne olśnienie czy połączenie się z transcendencją:

I wtedy zobaczyłam ten szyb i człowieka tam na górze, raczej sylwetkę, postać, bo to było w dymie, tam kłębił się dym. Tak się snuł jak mgła, choćby dzisiaj. Powiedziałam głośno, co on tam robi, ten człowiek? Ojciec pyta, kto, jaki człowiek, gdzie? I proszę sobie wyobrazić, w tym momencie widziałam, że COŚ LECI Z GÓRY! Coś leci! Mój ojciec patrzy na mnie, ja mówię: ZABILI GO.

Mój ojciec mówi: Kogo?

Ja mówię: Nie wiem. Tego górnik, który stał tam na szybie.

Mój ojciec mówi: Na jakim szybie? Tam nic nie ma.

Ja mówię: To była postać ludzka. Było widać: po prostu CZŁOWIEK.

– Ale, Kinga, może ci się przewidziało... Nic nie jesz już cztery dni. Ani nie sypiasz. Ani nic. Może ci się w głowie coś robi, coś przedstawia...

A ja mówię, że nic mi się nie przedstawia, bo zmysły to jeszcze mam dobre. [...]

Ojciec poszedł do domu, żeby zdążyć przed godziną policyjną, a ja zostałam sama z dziećmi. Na ten wieczór i na całe życie.

Ale, proszę pana, jedno mi Pan Bóg ofiarował w mojej tragedii: byłam z moim mężem w godzinę, w sekundę jego śmierci. Jak spadał z tego szybu, proszę pana. [...] Bo jak się okazało, to był mój Marian... I niech mi pan powie, kto mi kazał w sekundę śmierci mojego męża stanąć przed oknem i wypatrywać sama nie wiem czego, kto? Kto mi postawił przed oczami szyb, kto przeniósł kopalnię „Wujek” na moje osiedle, tak, że miałam ją w zasięgu wzroku, kto? Kto, proszę pana, jeżeli nie Pan Bóg? [*Dysharmonia caelestis*, s. 52]

Śmierć bezbronnych ludzi w centrum, w miejscu świętym, świadczy o jej ofiarnym charakterze. Ofiarowanie tego, co wartościowe, z czym trudno się rozstać, jest ofiarowaniem samego siebie. Wszelkie cierpienie, upokorzenie i kara, które są akceptowane bez zastrzeżeń – a tak jest w tym wypadku – na poziomie symbolicznym oznaczają swoje przeciwieństwo: siłę duchową. Jej wielkość jest proporcjonalna do złożonej ofiary. Różne kosmogonie wskazują również na znaczenie idei „pierwotnej ofiary”, która jest podstawą całego stworzenia<sup>21</sup>. Odnosząc to do przedstawionej w opowiadaniu sytuacji, można twierdzić, że śmierć górników ma charakter takiej pierwotnej ofiary, która jest niezbędna, aby zmienić zaistniałą sytuację, stworzyć świat na nowo. Nowy porządek zostaje uświęcony, a cierpienie, będące udziałem społeczności, wzmacnia ją duchowo. Pamięć o tym wydarzeniu jednoczy i koncentruje wokół miejsca centralnego, którego znaczenie zostaje podkreślone przez symboliczny wymiar śmierci górników.

Motyw cierpienia pojawia się często w utworach pisarzy śląskich i nieodmiennie kojarzy się z miejscem. Tak opisuje zmagania górników Gustaw Morcinek:

W pokładzie Joanny życie posiadało inne wartości. Twardy albo miękki węgiel, pękający strop, smak metanu, rudziejące światło w benzynowej lampie, słony pot ciekący w kącikach ust i szczypiący w oczy, zapach pyłu węglowego, a przede wszystkim walka z czarnym, ślepym a mściwym żywiołem ziemi stanowiły w nim istotę życia. Ludzie rządząli się tutaj innymi prawami aniżeli na powierzchni. Solidarność i wysiłek fizyczny, chytrych nad chytryściami i podchodzenie śmierci w jej legowisku, poczucie wspólnoty wobec jej niańczzonej zbrodni... [*Pokład Joanny*, s. 204–205]

Tłumaczy to Richard Sennet, twierdząc, że dzięki cierpieniu człowiek jest bardziej świadomy świata, w którym żyje. Przywołuje biblijną historię wypędzenia Adama

<sup>21</sup> J. Cirlot, *Słownik symboli*, przetł. I. Kania, Kraków 2001, s. 281.

i Ewy z raj. Ból uświadomił im to, czym się stali, oraz to, co stracili<sup>22</sup>. Miejsce wspólnego zamieszkania składa ludziom obietnicę, że

może stać się domem dla tych, którzy się uważają za wygnańców z raj<sup>23</sup>.

Ból i trud uświadamiają, że ludzie opuścili miejsce wiecznej szczęśliwości. Richard Sennet podkreśla transcendentny sens cierpienia, twierdząc, że jego akceptacja wykracza poza ziemski, stworzony przez ludzi porządek<sup>24</sup>. Dostrzeżenie tego ponadludzkiego sensu cierpienia jednoczy społeczność, tworzy wspólnotę. Jak pisze autor pracy *Ciało i kamień*:

cierpienie [...] wypływa z Bożego nakazu, abyśmy żyli razem jako wygnańcy<sup>25</sup>.

Wymaga to jednak pewnej przestrzeni, miejsca, które zapewni możliwość przyznania się do tego bólu oraz dostrzeżenie jego ponadludzkiego wymiaru. W prozie Feliksa Netza, podobnie jak u Gustawa Morcinka, takim miejscem jest kopalnia. Tragiczne wydarzenia w kopalni „Wujek” skłaniają ich uczestniczkę – bohaterkę prozy Feliksa Netza – do takiej refleksji:

Obrazek, który mi został na całe życie w pamięci, bo zdawałam sobie sprawę, że tam jest nie tylko mój mąż, ale też inny człowiek, inny mąż, inny ojciec dzieci. [...] Powiem tak, że wtedy raz jeden w życiu czułam, że my tam wszyscy, chociaż się nie znamy, jesteśmy od jednej matki. [*Dysharmonia caelestis*, s. 49]

To kopalnia, dzięki wydarzeniom, jakie nastąpiły na jej terenie, staje się miejscem wyjątkowym. Pamięć o wspólnie przeżytym bólu jednoczy ludzi, którzy tworzą wspólnotę skupioną wokół tego symbolicznego centrum.

Takim miejscem naznaczonym cierpieniem w prozie Horsta Bienka jest ziemia śląska, o której pisze:

Ale ten kraj jest nie do pobicia, ta ziemia zawsze krwawiła, nosiła krzyż. To jest tak, jakby ludzie, którzy tu mieszkają, byli skazani na cierpienie, ale może właśnie dlatego tak bardzo kochają ten kraj. [...] Krajobraz nie jest piękny, nie można tego powiedzieć. Ciężko się pracuje, nie dla wszystkich jest praca. Powietrze jest bardziej zanieczyszczone niż gdzie indziej, lasy mroczniejsze, kobiety pobożniejsze, rzeki płyną wolniej, Kościół jest bogatszy, a magnaci bardziej chciwi. A więc na czym to polega? Nicpoń Eichendorffa [...] ucieka precz, zawsze na południe, do Ratybony i Wiednia, nad Dunaj, Arno, Tyber [...]. A jaki jest szczęśliwy, kiedy znowu znajdzie się w domu; to nie jest szczęście, które zna każdy kto ma dom, to jest coś więcej: to jest ten kawałek ziemi, który kosztował więcej potu, więcej łez i krwi... [...] Ten kawałek ziemi nazywają krajem pod krzyżem, powiedział Willimczyk, robiąc niepewny ruch rękami. Tu każdy przez całe życie dźwiga krzyż na ramionach i nie pomoże mu żaden Szymon Cyrenejczyk. [*Ziemia i ogień*, s. 91]

Horst Bienek nawiązuje do chrześcijańskiej idei cierpienia. Obrazy cierpienia czy poniżenia przedstawiają siłę duchową osoby, która ich doświadcza. Tutaj podobnie – cierpienie staje się ofiarą, która wzmacnia mieszkańców duchowo, ale jednocześnie wiąże ich z miejscem. To, że Śląsk u Horsta Bienka jest miejscem wyjątkowo związanym z cierpieniem, tworzy z regionu swoistą Ziemię Świętą. Jerozolimski Grób Pański i krzyż na Golgocie stanowi centrum chrześcijańskiego świata. Obraz krzyża jest jednym z przejawów uniwersalnego motywu Drzewa Kosmicznego. Słup, góra, drabina,

<sup>22</sup> R. Sennet, *Ciało i kamień*..., s. 18.

<sup>23</sup> Tamże, s. 19.

<sup>24</sup> Tamże, s. 296.

<sup>25</sup> Tamże, s. 297.

schody – to różne formy symbolizujące środek świata<sup>26</sup>. Dlatego przedstawienie idei „kraju pod krzyżem” wskazuje na narzucający się obraz środka, miejsce zakorzenienia, centrum własnego, oswojonego świata, do którego się powraca.

Krzyż jest symbolem zjednoczenia przeciwieństw – tego, co duchowe (pion), i tego, co ziemskie (poziom), wyznaczając miejsce ich połączenia<sup>27</sup>. Dlatego środek świata wyznacza miejsce spotkania tych dwóch zasad, co często jest przyczyną bolesnego zmagania.

Jerozolima, jak już wcześniej wspomniano, stanowi dla świata chrześcijańskiego środek ziemi, uważany za *umbilicus mundi* – pępek świata. Jest nie tyle miejscem istniejącym fizycznie, ile pewną metaforą, wyidealizowaną wizją, w której przeradza się w Eden<sup>28</sup>. W świadomości wierzących ziemski obraz i niebiański ideał Jerozolimy nawzajem się przenikał<sup>29</sup>. Wydaje się, że idea Ziemi Świętej jest kolejnym wcieleniem mitu o labiryncie. Labirynt symbolizował długą i żmudną drogę do środka, centrum świata, co na poziomie symbolicznym oznaczało podróż ku zjednoczeniu jaźni. Pielgrzymka do Ziemi Świętej jest więc symbolicznym powtórzeniem tych samych treści. Ziemią Świętą dla bohatera żydowskiego pochodzenia z powieści Horsta Bienka jest rodzinne miasto:

W ostatnich latach zbyt rzadko myślałem o moich rodzinnych stronach [...]. I za mało jestem pobożny, żeby móc sobie wyobrazić Jerozolimę. Jednak Gliwice, to mogę sobie wyobrazić. I wiesz, wczoraj, kiedy czytałem w gazetach [...], to jakby mnie ktoś pchnął w serce. Pomyślałem: tam jest teraz twoje miejsce. [*Wrześnie światło*, s. 75]

Idea środka, nawiązująca do mitu Jerozolimy, stoi u podstaw budowy kalwarii. U Horsta Bienka współgra ona również z motywem cierpienia:

A mimo to czyż nie kochamy tego kraju [...] z miejscami pielgrzymek, drogami krzyżowymi i procesjami, gdzie z każdego pagórka robi się Golgotę, co oznacza miejsce czaszek. [*Pierwsza polka*, s. 376]

Ze względu na ograniczoną możliwość pielgrzymowania do odległych miejsc, często budować kalwarie. Miały one zastąpić długą i żmudną drogę do Grobu Pańskiego<sup>30</sup>. Ta funkcja zastępcza upodabnia je do średniowiecznych labiryntów na posadzkach kościołów, które również przedstawiały symboliczną pielgrzymkę:

Wierni, odmawiając modlitwy, posuwali się na kolanach wzdłuż linii labiryntu ku jego centrum, w mistycznym współdziałaniu podejmując na nowo trud drogi kalwaryjskiej<sup>31</sup>.

Dlatego idea cierpienia u Horsta Bienka, podobnie jak w symbolice labiryntu, jest pewnym etapem, drogą, którą trzeba przejść, aby dotrzeć do źródła – do centrum. Ból towarzyszy wysiłkowi związanemu z odkrywaniem środka, który, jak twierdził Carl Jung, jest obrazem jaźni. Horst Bienek nawiązuje do pewnej konwencji mitycznej, podkreślającej, że niełatwo dotrzeć do „Środka”. Droga do niego jest trudna, a wędrownie często towarzyszy ból i cierpienie. Wszystkie próby są jednak warte tego, aby

<sup>26</sup> M. Eliade, *Obrazy i symbole. Szkice o symbolizmie magiczno-religijnym*, przeł. M. i P. Rodakowic, Warszawa 1998, s. 191.

<sup>27</sup> J. Cirlot, *Słownik symboli...*, s. 208.

<sup>28</sup> S. Kobiela, *Niebiańska Jerozolima. Od sacrum miejsca do sacrum modelu*, Warszawa 1989, s. 33.

<sup>29</sup> Tamże, s. 62.

<sup>30</sup> Tamże, s. 71.

<sup>31</sup> M. Szafrańska, *Labirynt...*, s. 140.

żyć w „Środku”, czyli miejscu uświęconym<sup>32</sup>. Dzięki temu miejsce zostaje obdarzone znaczeniami, które wyrastają ponad fizyczny poziom, są możliwe do odczytania tylko na poziomie symbolicznym.

Podobny sposób myślenia można odnaleźć u Henryka Wańka. Twierdzi on, że posiadanie takiego miejsca centralnego jest niezbędne dla rozwoju każdego człowieka:

Nie ma mowy o sublimacji ludzkiego ducha, dopokąd przestrzenne ramy egzystencji nie są określone. Jak długo człowiek nie ma pojęcia, jak się nazywa i gdzie się znajduje jego „ziemia święta”, tak długo jest wrakiem ludzkim dryfującym z tragicznymi prądami. [*Opis podróży mistycznej*, s. 31]

Carl Jung pisze, że

jedynie zjednoczona osobowość może doświadczyć życia, nie może tego uczynić ów podzielony na aspekty cząstkowy epizod, który również określa się mianem człowieka<sup>33</sup>.

Zjednoczenie osobowości, według niego, może nastąpić jedynie po zjednoczeniu *psyche* świadomej i nieświadomej, które tworzą „całkowitość”, czyli jaźń<sup>34</sup>. U Henryka Wańka warunkiem zajścia tego procesu jest określenie „przestrzennych ram egzystencji”, wyznaczenie miejsca, które stanowi środek, centrum, czyli „ziemię świętą”. Znaczenie, które zostaje nadane fizycznej przestrzeni, ma bezpośredni wpływ na przebieg procesów psychicznych. Według pisarza, sposób odbioru świata wpływa na kształtowanie osobowości, a znaczenie obrazów symbolicznych, archetypowych, nakłada się na obraz świata odbierany zmysłowo. Oto inny fragment jego prozy, przedstawiający ten sposób myślenia:

Ale pierwszą i zasadniczą Ziemią Świętą każdego człowieka jest ta ziemia ojczysta, lub macierzysta, jeśli ktoś woli, gdzie znajduje się biegun naszej osobistej duchowości. Dla wielu ziemia śląska może w istocie być Ziemią Świętą. [*Opis podróży mistycznej*, s. 5]

Biegun to *umbilicus mundi*, wokół którego wszystko się obraca. U Carla Junga stanowi on jeden z symboli jaźni<sup>35</sup>. Podobne znaczenie symboliczne ma Ziemia Święta. Henryk Waniek twierdzi, że takie znaczenia może przywoływać również ziemia śląska. Może ona stanowić centrum, wyznaczając miejsce znane, oswojone, „nasze”. Ten wyjątkowy stosunek Ślązaków do ziemi potwierdza jeden z fragmentów prozy Henryka Wańka:

Tragedia Górnoszlązaka polega na tym, że nie jest on ani Polakiem, ani Niemcem, lecz właśnie Górnoszlązakiem, i że w każdym wypadku robi mu się krzywdę, gdy zalicza się go do Polski albo do Niemiec. [*Pierwsza polka*, s. 124]

To ziemia, a nie zmieniające się granice polityczne, stanowi dla Górnoszlązaka centrum, wokół którego toczy się jego życie. Wskazuje to również, że myślenie mityczne, dzięki któremu człowiek „zakorzenia” się w danym miejscu, we własnym kosmosie, jest mocniejsze od narzucanych, sztucznie tworzonych modeli. Może dlatego, mimo że Śląsk stanowi „pokój przechodni”<sup>36</sup>, jest miejscem budowania wielu tożsamości.

Mircea Eliade pisze:

<sup>32</sup> M. Eliade, *Obrazy i symbole...*, s. 62.

<sup>33</sup> C.G. Jung, *Psychologia a alchemia...*, s. 101.

<sup>34</sup> Tamże, s. 212.

<sup>35</sup> Tamże, s. 219.

<sup>36</sup> E. Kosowska, *Górny Śląsk. „Syndrom przechodniego pokoju”*. Katowice 2001.

Każda istota ludzka dąży, choćby nieświadomie, do odnalezienia Środka, w tym także i swego własnego Środka, dającego jej udział w pełni rzeczywistości, w „sacrum”<sup>37</sup>.

Człowiek dąży do życia w „Środku”, ponieważ „może żyć tylko w przestrzeni uświęconej”<sup>38</sup>. To dążenie można odnaleźć również w twórczości pisarzy śląskich. Na wybrane miejsce są projektowane obrazy symboliczne, głęboko tkwiące w psychice każdego człowieka. Dzięki temu tworzy się związek między stanowiącą „Środek” ziemią a podmiotem. Dlatego bohaterom literackim trudno się uwolnić od miejsca, które obdarzyli tymi znaczeniami. Valeska, bohaterka powieści *Pierwsza polka* Horsta Bienka, przytacza słowa swojego męża:

Nie uwolnimy się od tej przeklętej ziemi, miałeś rację, Leo Mario, trzeba tę ziemię nienawidzić i trzeba ją kochać – pomiędzy tymi uczuciami będziemy rozdarci. [*Wrześnie światło*, s. 100]

Również bohater powieści Wojciecha Kuczoka nosi w sobie obraz „Środka”, który dla niego stanowi dom jego dzieciństwa:

Uciekałem od tego<sup>39</sup> domu. [...] I wszędzie tam, dokąd dotarłem, ciągnąłem za sobą cień tego domu, im dalej uciekłem, tym bardziej się naprężał, kępował mi ruchy, spowalniał kroki... [*Gnój*, s. 211–212]

Ale od tego miejsca nie można się uwolnić. Stanowi ono bowiem dla osobowości bieguna, *sacrum*, miejsce centralne. Nie jest jedynie przestrzenią, ale na jego obraz, jak to wcześniej przedstawiono, został nałożony drugi – obraz symboliczny, przekazujący często nieuświadomiane treści psychiczne. Przestrzeń zewnętrzna staje się dzięki temu przestrzenią wewnętrzną. Obie istnieją nierozłącznie, są ze sobą związane i wzajemnie się warunkują. A od wewnętrznego obrazu (od obrazu żyjącego w nas samych) nie sposób się uwolnić, ponieważ stanowi on fragment własnej psychiki. Wydaje się, że to jest przyczyna budowania tożsamości z miejscem stanowiącym wybrany fragment przestrzeni, której nadano znaczenie „Środka”.

Mimo że większość kopalni przestała pracować, to pamięć o nich nadal trwa, o czym świadczy najnowsza proza pisarzy śląskich. Można powiedzieć, że na poziomie fizycznym przestają one powoli istnieć, ale dzięki pamięci o nich wciąż pełnią swoją funkcję symboliczną. Ideę „Środka” przekazuje jednak nie tylko obraz kopalni, ale również ziemi rodzinnej czy domu – miejsca, z którego się pochodzi – co można prześledzić na przykładzie przytoczonych fragmentów. Proza pisarzy śląskich potwierdza, że człowiek dąży do życia w miejscu uświęconym, będącym centrum świata znanego, uznanego za własny. Jest to potrzeba wypływająca z głębi ludzkiej psychiki, dzięki której na fizyczny obraz świata nakładany jest drugi – symboliczny.

<sup>37</sup> M. Eliade, *Obrazy i symbole...*, s. 61.

<sup>38</sup> Tamże, s. 62.

<sup>39</sup> Podkreślenia autora.

**Schlesisches Gebiet und seine Gedächtnistopographie  
in erwählten Prosawerken der schlesischen Schriftstellern**

**Zusammenfassung**

Im Artikel wurde eine Analyse von Orten durchgeführt, die in erwählten Prosawerken von schlesischen Schriftstellern im Kontext von anthropologischen Untersuchungen erscheinen. Es wurde ein „Bild“ von Orten und Manifestationen des Gedächtnisses im Gebiet vorgestellt, es wurden Orten, die in der schlesischen Kultur ihren Platz haben, gezeigt und der Verfasser machte eine Analyse von Prozessen des Kennenlernens, der Bewertung und Erlebens der Umwelt von Einwohnern eines Gebiets. Literarische Quellen wurden als eine Art von Dokumenten betrachtet, die der Gegenstand von anthropologischen Untersuchungen sind. Der Inhalt von erwählten Prosawerken weist darauf hin, dass die Art und Weise der Ortgestaltung – verstanden als eine größere Fläche, die das Gebiet, Gelände oder Region genannt werden kann – wird mit dem Bild der „Mitte“ verbunden, mit der Persönlichkeit von Menschen, die dort wohnen. Die Analyse von erwählten literarischen Fragmenten zeigt, wie in Prosawerken von schlesischen Schriftstellern das Streben des Menschen zum Leben am geheiligten Ort, das Zentrum der bekannten und für eigen angenommenen Welt eingetragen wird. Das ist der Bedarf, der aus der tiefen menschlichen Mentalität kommt, dank der auf das physische Weltbild das zweite Symbolbild aufgelegt wird. Gemeinsame Relationen wurden in diesem Text vorgestellt.

Libor Martinek

**Z BIEGIEM CZASU.  
Z POCZĄTKÓW KORESPONDENCJI WILHELMA PRZECZKA  
Z LIBOREM MARTINKIEM W LATACH 1996–1997**

Wilhelm Przeczek, który swoich bliskich i przyjaciół opuścił 10 lipca 2006 roku, pozostaje jednak stale obecny w swoim dziele. Należał do generacji polskich poetów czeskiego Śląska Cieszyńskiego, która weszła do literatury regionalnej w 1959 roku, biorąc udział w powstaniu antologii *Pierwszy lot* (1959). Pokolenie to miało ambicje przekroczenia wąsko wytyczonych granic literatury regionalnej, której długofalowym celem było zaspokajanie szczególnych potrzeb mieszkańców regionu. Znajdowała się ona nawet w dużo trudniejszej sytuacji niż zwykłe piśmiennictwo regionalne, chodziło bowiem o literaturę polskiej mniejszości narodowej, a więc o literaturę tworzoną w oderwaniu od literatury narodowej za granicą państwa. Nieszczęściem było, że ta granica długi czas była także granicą polityczną.

Wilhelm Przeczek był po Henryku Jasiczku rzeczywiście pierwszym powojennym autorem, który znalazł uznanie tak w Polsce, jak i w Republice Czeskiej. Jego nazwisko było znane nawet na Zachodzie, gdzie pokazywały się w czasopiśmie przekłady jego twórczości (lipski sławista Bernd Karwen wydał również studium o tłumaczeniu powieści Wilhelma Przeczka *Kazinkowe granie* z niemieckim tytułem *Melodie vom Himmel*<sup>1</sup>).

W 1996 roku byłem na zagranicznym stażu doktoranckim u profesora Edmunda Rosnera w cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. Profesor zwrócił mi uwagę na benefis Wilhelma Przeczka w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie. Za stołem siedział sympatyczny mężczyzna z koroną na głowie i w płaszczu na ramionach, gdyż jubilata na początku spotkania bibliotekarki uznały za króla cieszyńskich poetów i odpowiednio ubrały. Wiersze Wilhelma Przeczka czytał wtedy aktor Karol Suszka, jak zawsze z wyczuciem i zgodnie z ich rytmem, utrzymując napięcie aż do pointy. Przede mną siedział niezujący już, niestety, polski poeta i redaktor cieszyński Gustaw Sajdok, obok mnie zajęła miejsce żona Wilhelma Przeczka, Jadwiga, i ich córka Lucyna. Powiedziałem wtedy w przerwie między recytacją kolejnych wierszy, że pan Wilhelm Przeczek przypomina mi mojego ojca. I rzeczywiście, jak się później okazało, poeta zaolziański od początku naszej znajomości i stosunkowo intensywnej współpracy zawsze zachowywał się wobec mnie po ojcowsku, wspinałomyślnie i bez mentorstwa. Wiele nauczyłem się od Wilhelma Przeczka – miałem przecież do czynienia z doświadczonym pisarzem i redaktorem, ale przede wszystkim z utalentowanym poetą, dysponującym niezwykle wyobraźnią, która mnie ciągle od nowa zaskakiwała, kiedy czytałem, a później tłumaczyłem jego wiersze na mój język ojczysty.

W maju 1996 roku nawiązałem z Wilhelmem Przeczkiem kontakt korespondencyjny. Przygotowywałem wtedy referat na opawską konferencję literacko-naukową „Cę-

<sup>1</sup> B. Karwen, *Wybrane problemy w tłumaczeniu „Kazinkowego grania” Wilhelma Przeczka*, „Tytuł” 2000, nr 4.

ská a slovenská literatúra dnes – Česká i slovenská literatúra dnes”, która odbywała się w dniach 16–18 września 1996 roku, i były mi potrzebne informacje na temat jego tłumaczeń z czeskiej i słowackiej literatury na język polski (tekst referatu pojawił się rok później w antologii pod tym samym tytułem co konferencja, którą wydał Instytut Literatury Czeskiej Akademii Nauk Republiki Czeskiej). Pierwszy list od Wilhelma Przeczka otrzymałem 15 maja 1996 roku. Postanowiłem wtedy przetłumaczyć tomik wierszy jego córki, Lucyny Przeczek-Waszkowej, *Cztery pory miłości*, który rzeczywiście ukazał się w Wydawnictwie SAK Kazimierza Santariusza w Olbrachcicach koło Czeskiego Cieszyna w 1996 roku pod tytułem *Čtyři období lásky*. Opublikowanie tomiku było w znacznej mierze zasługą jej ojca.

Wilhelm Przeczek w liście z 15 maja wspomina o niedawnym wydaniu powieści *Hudba z nebe* (w oryginale *Kazinkowe granie*, Warszawa 1994) w opawskim wydawnictwie Optys i dziękuje za tomik karniowskiego poety Jiřego Daehnego *Zelený brevıř* (Krnov 1995). Po przeczytaniu *Hudby z nebe* zrozumiałem, że nie chodziło tylko o jakąś poezję Jiřego Daehnego, ale o motyw brewiarza, który pojawia się także w powieści Wilhelma Przeczka. Niektóre zamiary edytorskie, o których wspomina Wilhelm Przeczek w liście, urzeczywistniły się, inne, niestety, nie:

Drogi Panie Liborze, niebawem wyjdzie mój tomik *Mala nocna modlitwa*. Jak będzie, to prześlę go Panu z prośbą o czeski przekład – bo istnieje możliwość wydania go po czesku. Sprawa będzie aktualna jeszcze w tym roku...

Pokaże się także pod redakcją doc. Mirka Malury mój wspólny z Jindřą Zogatą tomik polsko-czeski *Hranečnickı – Štupy hranicne*. Wydaje to Evropský dům w Ostrawie. Słowo wstępne napisała p. prof. Milena Kořínková. Jak będę go miał, to prześlę Panu. Mam okropne trudności z pisananiem, bo mam sparaliżowaną (ochrnutou) lewą rękę.

Wybór wierszy *Małe nocne modlitwy – Wpisane w Beskid* (1996) rzeczywiście ukazał się niedługo potem. W tomie tym Wilhelm Przeczek wyraźniej niż do tej pory stosuje gatunki modlitwy i litanii. Zabieg ten został zapewne wywołany przez potrzebę poetyckiego rozrachunku ze swoim życiem i zwrócenia uwagi podmiotu lirycznego na problemy metafizyczne i eschatologiczne. Do powstania wspólnego z Jindřichem Zogatą zbiorku poetyckiego nigdy nie doszło, a mogła to być bezsprzeczna edycja dla czytelników bardzo ciekawa (na pewne wspólne płaszczyzny w twórczości obu autorów wskazywałem już przy okazji recenzji książki Drahomıra Šajtara *Hledání klıče – Literatura v regionu*<sup>2</sup>). Zwracanie uwagi przez piszącego list na paraliż lewej ręki chyba nie było nawet potrzebne. Aktywność Wilhelma Przeczka w następnych dziesięciu latach mówi o jego apetycie na życie i woli twórczości literackiej.

W drugim liście Wilhelma Przeczka – z 30 maja 1996 roku – interesujące jest to, że został napisany po czesku. Zazwyczaj dostawałem od niego listy po polsku, raz nawet w gwarze cieszyńskiej, zapewne dla poprawienia nastroju. Wilhelm Przeczek był pisarzem dwujęzycznym (*de facto* trójjęzycznym, jeśli doliczymy dialekt cieszyński, ale w gwarze – w odróżnieniu od na przykład Władysława Młynka – swoich utworów nie pisał, niekiedy jednak pojawiają się w tego tekstach regionalizmy i dialektyzmy). We wstępie do pierwszego listu napisał także kilka ładnych zdań o mojej pracy badawczej, wspominał także o swoim przyjacielu, brneńskim pisarzu – rodaku z Jaworzynki – Jindřichu Zogacie:

<sup>2</sup> L. Martinek, Drahomır Šajtar – „Hledání klıče”. *Literatura v regionu*, „Zwrot” 2006, nr 1, s. 66–70.

Szanowny i miły Panie Liborze, dziękuję za list z 24.5.96. Jest długi i interesujący. Nie miałem pojęcia, że jest Pan aż tak pracowity. Wprawdzie mówiła mi to już Lucyna, co nieco o Pana pracowitości wspomniała Renata [Putzlacher], ale dopiero wyliczenie Pańskich inicjatyw w liście dało mi pobieżny obraz o wielu działaniach, które obecnie ma Pan do wykonania. Ja wprawdzie również nie chciałbym zostać zakwalifikowany jako leń, ale jest to jednak trochę inny sposób pracy literackiej.

Wczoraj był u mnie Jindřich Zogata i zaprosił mnie do swojego domku letniskowego, abym wziął udział w czytaniu jego trzeciej części *Dědictví minulých píšťal*.

Trzecia część trylogii Jindřicha Zogaty o życiu górali beskidzkich na czesko-polsko-słowackiej granicy w okresie międzywojnia ukazała się w 1998 roku pod tytułem *Dřevěné pyramidy* w wydawnictwie Tilia z Šenova koło Ostrawy, część pierwsza – *Dědictví zmizelých píšťal* (tu Wilhelm Przczek dopuścił się drobnej nieścisłości w tytule książki) – w tej samej oficynie w 1996 roku. Jindřich Zogata zajął się także wyborem poezji Wilhelma Przczka, który został zatytułowany *Přiliš pozdní milenec* i ukazał się najpierw jako dodatek praskiego dwutygodnika literackiego „Tvar”, później w Czeskim Cieszynie w wydawnictwie Kazimierza Gajdzicy SNOZA w 1999 roku.

List z 11 czerwca 1996 roku zawiera nie tylko propozycję przejścia na „ty”, ale także pewną interesującą informację literacko-historyczną o przygotowywanym przekładzie tomu prozy Wilhelma Przczka *Břečťan a jiné strašidelné povídky* (1992) na język niemiecki:

Panie Liborze – przyjaciele nazywają mnie Wilkiem. Również w korespondencji, a więc proponuję Panu ten zwrot, jeśli się Pan zgodzi?

P.S. Napisał do mnie prof. Antonín Měšťan z Albrecht-Ludwigs-Universität we Freiburgu, że jeden z jego kolegów tłumaczy *Břečťan* na niemiecki. Leżało to we Freiburgu od 27.1.1993 i teraz „lody ruszyły”. Ciekaw jestem, jak to wyjdzie? Pisze mi m.in. „Szanowny Panie Przczku, dziękuję za *Břečťan*, przeczytałem go z wielką chęcią”. Po 3 latach! Ale numer, no nie? Itd. Już o tym zapomniałem, a tu nagle...

Jak do tego tłumaczenia, którego inicjatorem był slawista Antonín Měšťan, w końcu doszło, pewnie już się nie dowiemy, ale brałbym pod uwagę raczej drugi wariant, bo inaczej pewnie Wilhelm Przczek wspomniałby o tym. Historyjki opisane w zbiorze *Bluszc i inne straszne opowiadania* rozgrywają się na granicy realności i fantazji, prawdopodobieństwa i nieprawdopodobieństwa, w niektórych opowiadaniach wyraźniej pojawia się szczególnie poczucie humoru Wilhelma Przczka, groteskowy liryzm, który czyni je niejasnymi i komplikuje ich przesłanie. Kilka opowiadań, w których zanika jasny plan tematyczny, a zaczyna dominować forma, przypomina literackie szkice. Niektóre utwory brzmią echem miniatur Julesa Supervielle’a, inne mają w sobie coś z wizji Franza Kafki czy Hrabalowskiego bawidulstwa.

Wilhelm Przczek doczekał się za swoją pracę literacką kilku ważnych wyróżnień. Jego korespondencja zawiera wzmianki o dwóch cennych nagrodach.

W dniach 23–25 [maja 1996 roku] byłem w Polsce (Opole) na wieczorach autorskich – Gogolin, Krapkowice, Opole. Wojewoda opolski przyznał mi Nagrodę Literacką Województwa Opolskiego. [30 maja 1996 roku]

Przyjechałem z Warszawy zmęczony. Wręczono mi tam nagrodę imienia Witolda Hulewicza „za dokonania w poezji i prozie poza granicami Polski”. [15 października 1996 roku]

W innym liście znajduje się też informacja o przyznaniu literackiej Nagrody Leopolda Vrly, którą przyznaje ostrawski miesięcznik „Alternativa Nova” (później „Alternativa

tiva Plus”), redagowany przez Drahomíra Šajtara i zespół redakcyjny, długoletniemu przyjacielowi Wilhelma Przeczka – Jindřichowi Zogacie:

Byliśmy z [Jiřím] Urbanecem na przyznaniu Nagrody [Leopolda] Vrlly Jindřichowi Zogacie. Šajtar zaproponował mi, abym został członkiem rady redakcyjnej „Novej Alternativy”. Poznałem przy tej okazji Borisa Čelovskiego, który wspólnie z Zogatą zarekomendował moją osobę w radzie redakcyjnej. [7 stycznia 1997 roku]

Dodajmy, że Bořivoj (Boris) Čelovský jest uznanym czeskim historykiem, który w 1948 roku wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec, a następnie do Kanady. W 1992 roku, już jako emeryt, powrócił do ojczyzny i mieszka w Ostrawie. Z kolei Jiří Urbanec jest prezesem Zarządu Ostrawskiego Centrum Gminy Pisarzy Czeskich (od 2000 roku) i przewodniczącym Instytutu Bohemistyki Uniwersytetu Śląskiego (Slezská univerzita) w Opawie (od 2000 roku). Leopold Vrla (1909–1991) był ostrawskim pisarzem i bibliofilem. List Wilhelma Przeczka zawiera również informację o następnym przygotowywanym tłumaczeniu, tym razem zbiorku *Rozhovor s Bohem* ostrawskiej autorki Boženy Klímowej, przy którym Wilhelm Przeczek współpracował z córką Lucyną. Zbiorek wyszedł w 1997 roku i był darem dla papieża Jana Pawła II.

Wilhelm Przeczek nigdy nie skarżył się na swoją chorobę, a jeśli kiedyś to uczynił, to dlatego, że usprawiedliwiał tym zwłokę w korespondencji. Wspólnie przygotowaliśmy wybór aforyzmów opolskiego pisarza Wiesława Malickiego, który ukazał się w 1996 roku w wydawnictwie Olza w Czeskim Cieszynie dwujęzycznie jako *Słowa pod wiatr – Slova proti větru*. Doktor Wiesław Malicki bywał częstym gościem u Przeczków w Bystrzycy nad Olzą, a Wilhelm Przeczek prowadził również jego spotkanie literackie w Cieszynie, o czym można przeczytać w liście z 21 marca 1997 roku.

Miły Liborze,  
 pozdrawiam Cię serdecznie w ten pierwszy wiosenny dzień! Masz również pozdrowienia dr. Malickiego. Jego spotkanie literackie w Ex Librisie (Cieszyn) udało się. Prowadziłem jego „wystawę literacką”. Jestem do tego stopnia chory, że ledwo wróciłem do domu. Za chwilę idę do dentysty. Będą mi wrywać wszystkie zęby z dolnej szczęki! Jestem z tego powodu bardzo nieszczęśliwy, a do tego jeszcze cukrzyca...

Z okazji dwudziestej ósmej rocznicy indywidualnej ofiary czeskiego studenta Jana Palacha przygotowałem dla praskiego czasopisma kulturalnego „Revue Labyrint” cykl przekładów polskich wierszy, w których strukturze pojawia się motyw jego czynu. Obok utworów autorów z Polski (Tadeusza Kijonki, Bohdana Urbankowskiego) przetłumaczyłem również wiersze dwóch cieszyńskich poetów – Wilhelma Przeczka i Władysława Sikory – a oprócz tego *Baladu o studentu a kacíři* Ondry Łysohorskiego, którą pisał „po lasku” – w języku sztucznie stworzonym, zbliżonym do polskiego. Wilhelm Przeczek swój wiersz *Całopalenie serca* napisał w redakcji „Głosu Ludu” w Ostrawie 21 stycznia 1969 roku i na łamach tej polskiej gazety został on opublikowany – w numerze 9 z tego roku. Wiersz, który chciałbym przypomnieć, jest świadectwem humanizmu Wilhelma Przeczka.

*Całopalenie serca*  
 (Pamięci Jana Palacha)

Gorące serce żarliwości  
 Płową młodość spaliło –  
 Różaniec spraw jest strasznie prosty:  
 „Wiara, nadzieja i miłość”.

Sumienia przed lustrami faktu  
 Padły pokornie na kolana –  
 Ponury spokój niemych świadków  
 Popiół przesłania...

Wilhelm Przeczek był zachwycony pomysłem tłumaczenia wierszy poświęconych Janowi Palachowi i po ich opublikowaniu w „Labyrincie”<sup>3</sup> otrzymałem od niego list z propozycją ułożenia wyboru z jego poezji.

Miły Liborze,  
 pozdrawiam Cię serdecznie i życzę Ci tylko tego, co dobre i piękne!  
 Nareszcie trochę przegryzłem się przez moją chorobę i wraz z nadejściem lepszych warunków – stonczko – podnoszę się z poczucia marności nad marnościami. [...] O Labyrincie pisałem również Kijonce. Zwracam się teraz do Ciebie z propozycją, abyś zrobił wybór (taki mini-wyбір) moich wierszy, które nie zostały jeszcze przetłumaczone, a które w jakimś stopniu dotyczą Czech lub Niemiec. Myślę, że moglibyśmy wysłać to do tego wydawnictwa, które wydało *Věstonickou píšťalku* Jiřího Daehne. [...] Mogłoby się to nazywać np. *Intimní pohlednice*. [21 kwietnia 1997 roku]

Z kwietnia 1997 roku pochodzi list, który ukazuje liczne problemy życia literackiego cieszyńskiego i ostrawskiego, nawet w stosunku do zagranicznego kontekstu literackiego, ale także złożone relacje między pisarzami Śląska Cieszyńskiego.

Podczas wakacji letnich zgodnie z propozycją Wilhelma Przeczka rozpocząłem tłumaczenie wyboru wierszy zainspirowanych jego podróżami po Czechosłowacji i Polsce oraz wyjazdami za granicę. Wybór ułożyłem samodzielnie, napisałem do niego posłowie, a po porozumieniu z autorem zatytułowałem *Intimní bedekr*. Wilhelm Przeczek był zadowolony z rezultatu, domówiliśmy tylko razem niektóre szczegóły. Z pierwotnego miniwyboru powstał zbiór z dziewięćdziesięcioma dwoma utworami. Zadowolony z niego, Wilhelm Przeczek tak zareagował:

Miły Liborze,  
 dziękuję Ci za list z 26.6.97, a przede wszystkim za mocne posłowie do wyboru *Intimní bedekr*.  
 Liborze, chciałbym, aby ten wybór był głównie Twoim dziełem! Wiersze i ich układ chronologiczny zostawiam Tobie. Nie będę Ci się do tego wtrącać. Wynika z tego, że będziesz (o ile przyjmiesz moją propozycję) nie tylko tłumaczem, autorem posłowania, ale także r e d a k t o r e m całej książki. Poprawiłem drobności w Twoim tekście, który Ci oddaję... i dziękuję za Twój twórczy wkład. To naprawdę dobre dzieło! Wrażliwe spojrzenie na moją twórczość. Zobaczyłeś w tekstach sprawy, których wielu renomowanych polskich i czeskich krytyków (przez wiele lat) nie zauważyło... a to świadczy o Twoich kompetencjach, wiedzy i żywym intelekcie połączonym z konsekwentną wyobraźnią. Tak więc – Twoje posłowie przyjmuję z wdzięcznością.

P.S. Dołączyłem kserokopię listu, który otrzymałem z Watykanu. Nuncjusz papieski Giovanni Coppa posłał *Male nocne modlitwy* Ojcu Świętemu – Janowi Pawłowi II, co mnie wielce uradowało. [1 lipca 1997 roku]

Podczas gdy w Pradze komitet Fundacji Czeski Fundusz Literacki decydował, czy przydzieli dotację na wydanie publikacji *Intimní bedekr*, nadeszły święta Bożego Narodzenia 1997 roku, a wraz z nimi poetycki list z Beskidów:

Miły Liborze,  
 dziękuję za list z 29.12.97!  
 Mija ostatni dzień roku, a ja drapię się z mgły choroby, która nas oboje – moją żonę Jadwigę i mnie – dorwała nieoczekiwanie właśnie w wigilię. Musieliśmy zawołać karetkę, ale było to na

<sup>3</sup> W. P r z e c z e k, *Zápalná obět' srdce*, „Labyrint” 1997, nr 6, s. 8–9.

guzik. Do szpitala nie chcieliśmy iść, a lekarz pogotowia przyjechał do nas jak na wycieczkę, bez lekarstw, w dobrym humorze, z dobrą radą i gołymi rękami. I tak święta przeżyliśmy w gorączce i cierpieniu. Od wczoraj tykamy porcje Ampliciliny i jest nam trochę lepiej. Tak więc przeżyjemy Sylwestra z kielichem Matonki (też są w niej bąbelki) i z sokiem owocowym...

Nie mogliśmy mieć nawet w domu naszych pociech – wnucząt Michałka, Krzysia i Gosi. Nikt nie wiedział, co to za choroba. No, mamy to za sobą, dzięki Bogu! [...] Nie mam całej czeskiej wersji Bedekra. Poślij mi ją z poprawkami... dziękuję. [...] Musimy mieć wciąż na uwadze, że ten Twój wybór i przekład mojej poezji jest właściwie dla nas obu wejściem do czeskiej literatury, do czeskiej gminy czytelniczej! Życzę Ci tylko tego, co najlepsze! Niech Bóg nam pomoże w tym dziele – Amen! Twój Wilhelm Przczek. [31 grudnia 1997 roku]

Tak – dziś, niestety, muszę powiedzieć „amen” współpracy z Wilhelmem Przczekiem. Nie oznaczała ona dla mnie tylko wejścia do literatury czeskiej, to bowiem jako historyka literatury i krytyka literackiego spotkało mnie już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku – redagowałem w tym okresie cztery pozytywnie ocenione tomiki karniowskich poetów: trzy Jiřego Daehnego i jeden Duřana Cveka (wszystkie cztery wyszły w Krnovie), a także prace zbiorowe z opawskich konferencji literacko-naukowych. Do końca życia będę bowiem wdzięczny Wilhelmowi Przczekowi za to, że mnie wprowadził w krąg polskich pisarzy czeskiego Śląska Cieszyńskiego i umożliwił mi uczestnictwo w licznych ważnych spotkaniach literackich i festiwalach międzynarodowych w Polsce jako (wtedy) młodemu poecie i tłumaczowi.

Wilhelm Przczek był pod wieloma względami nie tylko przyjacielem i doradcą, ale w dobrym tego słowa znaczeniu polskim ojcem duchowym. Za to należy się moje podziękowanie!

Tłumaczyła Czesława Rudnik

#### Mit der Zeit.

#### Von Anfängen des Briefwechsels von Wilhelm Przczek mit Libor Martinek in den Jahren 1996–1997

#### Zusammenfassung

Im Artikel wurde der Briefwechsel des polnischen Schriftstellers, Wilhelm Przczek aus diesem Teil Cieszyn Schlesiens, der nach 1920 in den Grenzen der Tschechoslowakei blieb (nach 1992 – Tschechische Republik), mit Libor Martinek, Autor dieser Abhandlung vorgestellt. Dieser Briefwechsel wurde in den Jahren 1996–1997 geführt. Er zeigt viele Ebenen des kulturellen Lebens der nationalen Minderheit, und insbesondere das Schicksal vom Drücken der Büchern von Przczek in Polen, in der Tschechischen Republik und außerhalb der Grenzen beider Staaten, Editor- und Übertragungsprobleme. Der Briefwechsel von Wilhelm Przczek an Libor Martinek wurde auf Polnisch, Tschechisch und in der Cieszyn Mundart geführt, was nachdrücklich auf die natürliche Mehrsprachigkeit der Bürger des Regions, insbesondere von intellektuellen Eliten hinweist. Briefe von Przczek zeigen den psychischen und physischen Zustand, und die literarische Kondition des polnischen Schriftstellers außerhalb des Mutterlandes. Der Schriftsteller wurde von tschechischen Behörden zum Schweigen aus politischen Gründen gezwungen. Veränderungen nach 1989 in Mitteleuropa verursachten die dynamische literarische Entwicklung von Przczek, dem gelang, streng regionale Begrenzungen vom literarischen Schaffen zu überschreiten, dank der literarischen Niveau eigenes Schaffens und Bemühungen um die Durchsetzung außer den inneren Umlauf der regionalen Kultur.

Mirosława Pindór

## PIĘĆDZIESIĄT PIĘĆ LAT POLSKIEGO TEATRU NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ

W szkicu *Jak badać teatr polski na Obczyźnie?*, napisanym w 1974 roku na potrzeby polsko-czeskiej konferencji naukowej „Metodologia badań teatralnych”, a wydrukowanym w 1996 roku w książce *Koniec Polonii w Ameryce?*, Emil Orzechowski wskazuje na wielość „modeli teatru używającego danego języka poza jego zwartym obszarem językowym; w tym wypadku języka polskiego”<sup>1</sup>, przynależnych zaś – jako jeden gatunek – do „ogólnego, niepodzielonego obszaru sztuki teatru polskiego”<sup>2</sup>. Jedną z dwudziestowiecznych jednostkowych odmian teatru polskiej narodowości poza terenem ojczystym jest „teatr pozakrajowych skupisk polskich, tworzony w czasach pokoju”<sup>3</sup>. W obrębie tego zostaje pomieszczone wiele różnorodnych zjawisk scenicznych, w tym „teatr ludności polskiej autochtonicznej”<sup>4</sup>. Powyższa kategoria teatru polskiego zostaje doprecyzowana dwie dekady później, w nowych okolicznościach polityczno-społeczno-kulturowych. W końcu lat dziewięćdziesiątych, w artykule *Teatr polski poza krajem*, zamieszczonym w poświęconym problematyce teatralnej tomie *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*, Emil Orzechowski i Dariusz Kosiński uszczegóławiają, że chodzi o „teatr polskiej grupy autochtonicznej odciętej arbitralnymi ustaleniami granicznymi od macierzy”<sup>5</sup>, czyli – polski teatr w Czechach, na Ukrainie i na Litwie. Samo określenie „polski” oznacza tutaj „występujący w języku ojczystym”<sup>6</sup>. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że chodzi o pozakrajowy teatr narodowy, rozumiany jako „teatr danego narodu, realizowany w jego narodowym języku”<sup>7</sup>, i język ten w otoczeniu bardziej lub mniej przyjaznym podtrzymujący. I takim narodowym – pod względem używanego języka, a także repertuaru, przede wszystkim zaś misji: „placówki broniącej tożsamości narodowej”<sup>8</sup> – teatrem jawi się, będąca przedmiotem niniejszego szkicu, a przez Emila Orzechowskiego przywołana jako „polski teatr w Czechach”, Scena Polska Těšínského divadla (Teatru Cieszyńskiego) w Českém Těšíně (Czeskim Cieszynie).

<sup>1</sup> Por. E. Orzechowski, *Jak badać teatr polski na obczyźnie?*, [w:] tenże, *Koniec Polonii w Ameryce? O kulturze polskiej i polonijnej w Stanach Zjednoczonych: szkice i materiały*, Kraków 1996, s. 91.

<sup>2</sup> Tamże, s. 96.

<sup>3</sup> Tamże, s. 92.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> D. Kosiński, E. Orzechowski, *Teatr polski poza krajem*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Teatr. Widowisko*, red. M. Fik, Warszawa 2000, s. 596.

<sup>6</sup> Tamże, s. 597.

<sup>7</sup> E. Orzechowski, „*Teatr w chwili rozpacz?*”, [w:] *Národní divadla. Tradice a současnost/Teatry narodowe. Tradycja i współczesność*, red. K. Olbrycht, M. Pindór, Cieszyn 2003, s. 27.

<sup>8</sup> O mającej ciągle rację bytu formule teatru narodowego jako placówki broniącej tożsamości narodowej wzmiankuje E. Udałska, *Etos teatru narodowego w kulturze współczesnej*, [w:] tamże, s. 15.

Ta – od sierpnia 1951 roku – „reprezentacyjna scena polskiej społeczności”<sup>9</sup> zamieszkującej czeską część Śląska Cieszyńskiego jest jedynym profesjonalnym polskojęzycznym teatrem poza Polską, pozostałe – aktualnie istniejące i posługujące się językiem polskim<sup>10</sup> – mają status scen amatorskich<sup>11</sup>. Profesjonalizm to jednak nie jedyny wyznacznik Sceny Polskiej wśród pozostałych pozakrajowych zespołów teatralnych, drugim jest ponadpółwieczne współistnienie pod jednym dachem z zespołem innojęzycznym, w tym wypadku – Sceną Czeską<sup>12</sup>.

Wzmiankując o genezie Sceny Polskiej i o modelu jej funkcjonowania w ciągu pięćdziesięciu pięciu lat, należy sobie uświadomić, że wpłynęła (i wpływa) na nią nie tylko autentyczna potrzeba oraz zaangażowanie rdzennej grupy polskiej z terenu Zaolzia<sup>13</sup> (zgodnie zresztą z wyznacznikiem polskich teatrów pozakrajowych, gdzie sens ich istnienia i sposób działania określa „zwykle bez reszty widownia”<sup>14</sup>), ale również polityka wewnętrzna państwa czechosłowackiego (dziś czeskiego), charakter stosunków polsko-czechosłowackich (dziś polsko-czeskich) i, będąca ich pochodną, polityka kulturalna i narodowościowa państwa czechosłowackiego (dziś czeskiego) wobec polskiej mniejszości narodowej. Kwestia powyższa – zależności rzeczywistości teatralnej Cieszyna i Českého Těšína, w tym funkcjonowania Sceny Polskiej Těšínského divadla, od faktów politycznych – stała się przedmiotem monografii mojego autorstwa, ogłoszonej drukiem w 2006 roku<sup>15</sup>. Ale już piętnaście lat wcześniej – w 1991 roku – na tę zależność wskazywał pośrednio Ladislav Slíva<sup>16</sup> w napisanym z okazji czterdziestolecia Sceny Polskiej artykule naukowym *Wspólnota poprzez odmiennosc*. Wymienia-

<sup>9</sup> Określenie Aleksandry Humel (por. A. H u m e l, *Těšínské divadlo v Českém Těšíně – czeski i polski teatr reperturowy*, [w:] tamże, s. 59).

<sup>10</sup> Pozakrajowe polskojęzyczne teatry (od czasu zaborów po współczesność) przywołują D. K o s i ŋ s k i, E. O r z e c h o w s k i, *Teatr polski poza krajem...*, s. 595–624.

<sup>11</sup> Także powstanie Sceny Polskiej poprzedziło ponadpółwieczne intensywne życie teatralne grup amatorskich, zwłaszcza funkcjonowanie w latach trzydziestych w Czeskim Cieszynie Teatru Polskiego przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, postrzeżanego – przez używany język (polski) i dobór repertuaru (dramaturgia polska) – jako trybuna, za pośrednictwem której występowano w obronie interesów narodowych. Szerzej na ten temat: O. M a t u s z e k, *Teatr amatorski w latach międzywojennych na Śląsku Cieszyńskim*, „Kalendarz Śląski” 1977, s. 61–65. Powstanie profesjonalnej Sceny Polskiej (rekrutującej się u swojego zarania również z aktorów amatorów) nie osłabiło działania zaolziańskich amatorskich zespołów teatralnych. Por. A. H u m e l, *Polski amatorski ruch teatralny na Zaolziu po roku 1945. Kierunki i formy działania*, Wrocław 1986 [mps rozprawy doktorskiej w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego].

<sup>12</sup> Czeski zespół dramatyczny, jako Těšínské oblastní divadlo (Regionalny Teatr Cieszyński), rozpoczął działalność 25 września 1945 roku. Swoją pierwszą premierę – *Noc na Karlszejnie* Jaroslava Vrchlickiego – dał 6 października. Nazewnictwo teatru ulegało zmianie jeszcze dwukrotnie: w latach 1946–1948 powszechnie obowiązująca była nazwa Divadlo Těšínského Slezska, od lipca 1948 roku do dziś jest to Těšínské divadlo, rozumiane jako teatr dwóch scen: Sceny Czeskiej i Sceny Polskiej.

<sup>13</sup> Polski Związek Kulturalno-Oświatowy – organizacja powstała w 1947 roku, „troszcząca się o byt narodowy Polaków w Czechosłowacji” (por. *Leksykon PZKO*, red. M. Radłowska-Obrusnik, O. Toboła, Czeski Cieszyn 1997, s. 185) – już od listopada 1950 roku podejmował usilne zabiegi w celu powołania na terenie Śląska za Olzą polskiego teatru zawodowego. Szczególną aktywnością wykazał się ówczesny referent teatralny przy Zarządzie Głównym PZKO Władysław Niedoba, któremu to ostatecznie czechosłowackie czynniki państwowe powierzyły dopełnienie wszelkich formalności prawnych i stworzenie zespołu aktorskiego, liczącego wówczas 21 osób.

<sup>14</sup> E. O r z e c h o w s k i, *Jak badać teatr polski na obczyźnie...*, s. 96.

<sup>15</sup> Por. M. P i n d ó r, *Polsko-czeskie i polsko-słowackie kontakty teatralne. Cieszyn – Český Těšín*, Katowice 2006.

<sup>16</sup> Ladislav Slíva – krytyk teatralny i publicysta, tłumacz (między innymi dramatów Karola Wojtyły), związany ze scenami dramatycznymi czeskiego Śląska (między innymi Slezským divadlem w Opawie). W latach 1973–1974 i 1990–1996 dyrektor Těšínského divadla, współorganizator (w latach 1991–1996) Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Na Granicy”/Mezinárodního divadelního festivalu „Bez hranic”. Za działalność na rzecz popularyzacji teatru polskiego w Czechach uhonorowany odznaczeniem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (1990).

jąc przyczyny, jakie umożliwiły na początku lat pięćdziesiątych zaistnienie w strukturze Těšínského divadla autonomicznego zespołu polskiego, stwierdza między innymi: „Nie leżało w interesie państwa [czechosłowackiego – M.P.], aby w tym regionie trwały tarcia narodowościowe, gdyż naruszałoby to jego proklamowany, pozytywny image”. Podkreśla ponadto, że sprzyjający był wówczas „identyczny w sferze ideologicznej, po obu stronach granicy, model kultury, zwany realizmem socjalistycznym”. Stąd nie bez znaczenia wydawał się ówczesnym dysponentom władzy „realistyczny rodowód amatorskiego teatru polskiego [na Zaolziu – M.P.]”, dający gwarancję przyszłego profilu artystycznego Sceny Polskiej. Powstaniu polskojęzycznego zespołu, jako partnerskiego wobec czeskiego, sprzyjała również – zdaniem Ladislava Slívy – taktyka dyrektora Těšínského divadla Josefa Zajíca:

W istnieniu polskiego i czeskiego zespołu pod jednym dachem i osiągniętej w ten sposób równowadze narodowościowej widział on gwarancję stabilizacji Teatru Cieszyńskiego na terenie, gdzie dotąd ani czeski, ani polski teatr profesjonalny nie zadomowił się na dłużej, wobec czego uzasadnienie jego istnienia w czasach dyrektywnych stalinowskich rządów nie mogło budzić wątpliwości.

Czas pokazał, że przewidywania Josefa Zajíca okazały się słuszne:

W czasach redukcji sieci czechosłowackich teatrów na przełomie lat 50/60 nikt nawet nie odważył się wspomnieć o Teatrze Cieszyńskim, i to nie z przyczyn artystycznych, ale właśnie politycznych. Co więcej – czechosłowackiej administracji było bardzo na rękę, że Scena Polska nie powstała jako zespół samodzielny, którego nadzór ideologiczny byłby znacznie bardziej skomplikowany, ale jako integralna część instytucji państwowej, której nadzór taki dany był automatycznie z mocy prawa<sup>17</sup>.

Realizująca się od samego zarania istnienia Sceny Polskiej polsko-czeska teatralna koegzystencja przyniosła potrzebę dookreślenia misji zespołu (co nie było i nie jest konieczne w wypadku pozostałych teatrów pozakrajowych). Scena Polska miała być – i niewątpliwie jest – pomostem między polską i czeską kulturą teatralną, „być teatrem polskim w Republice Czeskiej oraz teatrem czeskim w Rzeczypospolitej. Czyli ciągle poza granicami”. Uaktualniając: „Być w Europie i jej Unii”<sup>18</sup>. Misją Sceny Polskiej – jako polskiego teatru poza krajem i polskiego teatru współistniejącego na zasadach organizacyjnego partnerstwa z teatrem innojęzycznym – jest więc ochrona własnej narodowej tożsamości (wyrażająca się również przez podtrzymywanie więzi z Polską i jej kulturą), z jednoczesnym zachowaniem szacunku dla kultury kraju, w którym przyszło żyć i pracować<sup>19</sup>, oraz propagowanie obu narodowych teatralnych kultur w Europie. Realizacja tej misji dokonuje się przede wszystkim za pośrednictwem repertuaru i częstotliwości jego prezentacji wśród widzów<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> L. Slíva, *Wspólnota poprzez odmiennosc*, [w:] *Problemy pogranicza regionalnego i kulturowego – teatr. 40 lat Sceny Polskiej w Czeskim Cieszyńsku. Materiały z sesji naukowej z dnia 11 października 1991 r.*, red. A. Humel, Cieszyń 1993, s. 28–29.

<sup>18</sup> K. Suśka, *Scena Polska pomostem między kulturami*, [w:] *55 lat Sceny Polskiej TD. Publikacja jubileuszowa 1951–2006*, Český Těšín 2006.

<sup>19</sup> Por. List Prezesa Związku Artystów Scen Polskich Kazimierza Kaczora do Dyrekcji i Zespołu Sceny Polskiej w Czeskim Cieszyńsku z dnia 12 października 1996 roku, zdeponowany w archiwum Těšínského divadla.

<sup>20</sup> Widownia Sceny Polskiej jest objęta od początku swojego istnienia systemem abonamentowym, co sprawia, że poza własną siedzibą zespół występował i występuje także w innych miejscowościach czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. W początkowym okresie działalności scena grywała na całym Zaolziu – od Bogumina po Mosty koło Jabłonkowa. Obecnie teatr ma siedem miejsc gry i dziesięć grup abonamentowych: cztery w Czeskim Cieszyńsku, po jednej w Karwinie, Hawierzowie, Trzyńcu, Górnjej Sušej, Wędryni, Orłowej. Widzom z miejscowości zaolziańskich w któ-

Scena Polska stara się pełnić funkcję teatru kompletnego, tzn. reprezentującego wszystkie rodzaje dramaturgii – od klasyki po współczesność. Znamionuje ją zamierzony eklektyzm. W ciągu 55 sezonów w Scenie Polskiej odbyły się 394 premiery (wśród nich 31 prapremier), przy czym 155 premier stanowiły realizacje utworów należących do literatury polskiej (wśród nich transkrypcje obcojęzycznych komedii, fars i wodewiłów, adaptacje baśni różnych kultur dokonane przez polskich autorów), co daje niecałe 40% całości jej repertuaru. W obrębie poszczególnych sezonów, znaczonych zróżnicowaną liczbą premier<sup>21</sup> (od 55 premierowych wystawień w latach 1951–1961 po 80 w latach 1971–1981 i 1981–1991), procentowy udział sztuk polskich w stosunku do pozostałej literatury dramatycznej układa się jednak różnie i nie zawsze harmonijnie (od 12% w sezonie 1967/1968 do 71% w sezonie 1981/1982). W liczbie przywołanych 394 premier Sceny Polskiej są zawarte także 42 tytuły czeskie i 12 tytułów słowackich<sup>22</sup> (w tym 30 realizacji o charakterze prapremierowym), co daje ogółem ponad 13% całości przygotowanego repertuaru. Pozostałe 47% premierowych inscenizacji stanowią pozycje z zakresu innych literatur narodowych, w tym znaczny udział procentowany mają przed 1990 rokiem utwory z kręgu literatury rosyjskiej i radzieckiej<sup>23</sup> oraz – w nie tak nasilonym stopniu – tytuły z zakresu dramaturgii krajów socjalistycznych, do których wystawienia teatr był zobowiązany mocą nakazów ministerialnych. Przez cały okres działalności Sceny Polskiej grano także wielką klasykę europejską<sup>24</sup> i okazjonalnie interesujące pozycje z zakresu współczesnej dramaturgii światowej<sup>25</sup>. Od 1990 roku jest zauważalny zwrot w kierunku literatury zachodnioeuropejskiej i odrabianie zaległości repertuarowych w zakresie tej literatury. Ogółem w ciągu pięćdziesięciu pięciu lat odegrano w Scenie Polskiej 10 213 przedstawień, które obejrzało 2 195 133 widzów (w tym między innymi publiczność praska). Przy czym za granicą (przede wszystkim w Polsce, ale także w Austrii, na Litwie, w byłym NRD – w Budziszynie) wystąpiono 997 razy (aż 887 przedstawień dano w latach 1991–2005), grając dla 482 058 widzów. Najwięcej spektakli zagrano w Scenie Polskiej w latach 1961–1971 – 2145 dla 406 869 widzów. W ostatniej dekadzie XX wieku wystąpiono przed publicznością 1479 razy, ogółem dla

rych nie odbywają się przedstawienia, jest zapewniany transport autobusowy do miejsc prezentacji. Istnieją ponadto szkolne grupy abonamentowe. W sezonie 2002/2003 pozyskano także abonentów z prawobrzeżnej strony Olzy. Kilka abonamentów kupili w ostatnich teatralnych sezonach widzowie czeskojęzyczni. W jubileuszowym 2001 roku ponad 20 osób miało abonament Sceny Polskiej od początku jej istnienia. Ci widzowie – widzowie pięciu dekad – otrzymali podczas uroczystości jubileuszowych, przebiegających w teatrze 20 października 2001 roku, „honorowy abonament do końca trwania Sceny Polskiej”. Ogółem w sezonie liczba widzów wynosi 54 tysiące osób.

<sup>21</sup> W sezonie zespół Sceny Polskiej wystawia zazwyczaj sześć premier. Liczba premier w ciągu 55 lat trwania zespołu wahała się od czterech w sezonach 1951–1955 do siedmiu, ośmiu w sezonach późniejszych. W sezonie gra się łącznie 150 przedstawień.

<sup>22</sup> Przed 1990 rokiem istniały państwowe wytyczne co do konieczności wprowadzania do repertuaru Sceny Polskiej w każdym sezonie teatralnym jednej pozycji z literatury czeskiej lub słowackiej.

<sup>23</sup> Szczególną uwagę na rosyjską klasykę i współczesną dramaturgię radziecką zwracano w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a spośród wystawionych wówczas utworów na szczególną uwagę zasługuje *Ożenek* Gogola w reżyserii Josefa Janika (premiera w 1983 roku), poczytany przez Aleksandrę Humel za wydarzenie teatralne drugiego dwudziestolecia Sceny Polskiej (por. A. Humel, *Przemiany artystyczne Sceny Polskiej w latach 1951–1991*. [w:] *Problemy pogranicza regionalnego i kulturowego...*, s. 37).

<sup>24</sup> Jest w Scenie Polskiej Szekspir (*Romeo i Julia*, *Wesołe kumoszki z Windsoru*, *Wieczór trzech króli*, *Poskromienie złośnicy*, *Ryszard III* w reżyserii Henryka Boukołowskiego i z jego rolą tytułową, *Sen nocy letniej*, *Makbet*), Moliere (*Świętoszek*), Lope de Vega (*Owce źródło*) i Calderon (*Księżniczka na opak wywrócona*).

<sup>25</sup> Przed 1989 rokiem pozycje z kręgu światowej dramaturgii współczesnej wprowadzano do repertuaru Sceny Polskiej po przydziale dewiz. Zagrano między innymi *Tramwaj zwany pożądaniem* Williamsa, *Czarownice z Salem* Millera, *Księżyc święci nieszczęśliwym* O’Neilla.

504 563 osób<sup>26</sup>. Powyższe liczby i ustalenia procentowe pozwalają dostrzec w Scenie Polskiej Těšinského divadla propagatora literatury polskiej w teatrze czeskim i propagatora literatury czeskiej i słowackiej w teatrze polskim. Przywołana statystyka unaocznia ponadto, że repertuar Sceny Polskiej różnił się w zakresie wprowadzanych na afisz literatur narodowych: polskiej, czeskiej i słowackiej od polskich teatrów stołecznych i polskich scen peryferyjnych. Różnice te dotyczą także, a nawet przede wszystkim, wyboru konkretnych tekstów do realizacji scenicznej, wyboru nierzadko warunkowanego w latach 1951–1989 kontekstem społeczno-politycznym, całokształtem polityki kulturalnej obu państw: Polski i Czechosłowacji<sup>27</sup>. Nie sposób w tak krótkim szkicu dokonać pełnej syntezy tych wyborów, przywołań konkretnych tytułów, najbardziej zasadne wydaje się zatem, ze względu na charakter misji Sceny Polskiej, skupienie się na recepcji przez polskojęzyczny zespół literatury polskiej oraz zasygnalizowanie obecności w repertuarze teatru literatury czeskiej i słowackiej. Już samo przejrzanie wykazu tytułów inscenizowanych utworów z zakresu piśmiennictwa polskiego<sup>28</sup> wskazuje, że oblicze artystyczne Sceny Polskiej na przestrzeni pięćdziesięciu pięciu lat ma charakter współczesny<sup>29</sup>. Na 155 premier przypadają bowiem 54 premiery pozycji z zakresu narodowej klasyki, 24 premiery tytułów doby międzywojnia (czyli pobliza współczesności), 77 wystawień premierowych z obszaru z literatury współczesnej, w tym pozycje z zakresu piśmiennictwa najnowszego<sup>30</sup>. Przy czym zainteresowanie polską literaturą współczesną, niekoniecznie dramatyczną, wyraźnie wzrasta w rzeczywistości społeczno-politycznej wolnej od cenzury i politycznych uwikłań, a więc w latach 1991–2006 (39 premier z zakresu współczesności na 51 konkretyzacji scenicznych). Ten współczesny pod względem wyborów repertuarowych wizerunek Sceny Polskiej zostaje zaburzony przy okazji premier tzw. jubileuszowych, dawanych bądź to z racji jubileuszu Sceny Polskiej, bądź z racji jubileuszu całego Těšinského divadla. Na trzyście takich premier aż osiem stanowią premiery utworów przynależnych do polskiej

<sup>26</sup> Por. *Statystyka*, [w:] *55 lat Sceny Polskiej TD...* Dane statystyczne dotyczące lat 1951–1961 są niepełne (nie zachowały się informacje archiwalne na temat liczby widzów oraz wyjazdów zagranicznych).

<sup>27</sup> O licznych perturbacjach związanych w latach 1951–1989 z procedurą wprowadzania sztuk na teatralny afisz wzmiankuje w publikacji jubileuszowej Wanda Cejnar – wieloletni kierownik literacki Sceny Polskiej (W. Cejnar, *Spowiedź ostatniej szansy*, [w:] *55 lat Sceny Polskiej TD...*). Z uwagi na trudną dostępność publikacji warto przytoczyć przynajmniej fragment tego artykułu, dotyczący prac nad zatwierdzeniem repertuaru w początkach tzw. normalizacji, czyli okresu po 1969 roku: „Plany repertuarowe – po konsultacjach z kierownikiem artystycznym i reżyserami [...], radą artystyczną Sceny, dyrektorem, radą artystyczną teatru, związkami zawodowymi, komórką partyjną, wszystkimi pracownikami teatru – oddawało się z półrocznym wyprzedzeniem do dalszych konsultacji komisji kultury przy Okręgowej Radzie Narodowej w Ostrawie. Ta z kolei konsultowała poszczególne plany z komisją ideologiczną przy Okręgowym Komitecie Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Do osobnej oceny oddawano jeszcze repertuar Sceny Polskiej wykładowcom języka i literatury polskiej na uniwersytecie ostrawskim i ołomunieckim. Potem następował spędzany stresowanych kierowników literackich, którym przedstawiano za pośrednictwem tow. Hawlaska (inspektora do spraw teatru przy ORN) uwagi i zastrzeżenia do ich mozołnie opracowanych planów repertuarowych”.

<sup>28</sup> Pełne zestawienie repertuaru Sceny Polskiej za lata 1951–2006 zawierają publikacje jubileuszowe: *Těšinské divadlo. 50 lat Sceny Polskiej. Kronika lat 1951–2001*, red. R. Putzlacher, J. Wania, Český Těšín 2001; *55 lat Sceny Polskiej TD...*

<sup>29</sup> O współczesnym obliczu Sceny Polskiej zaświadcza już jej pierwsza premiera. Na inaugurację działalności zespołu 14 października 1951 roku wybrano bowiem, reprezentującą nowy typ współczesnej socjalistycznej dramaturgii, sztukę Aleksandra Maliszewskiego *Wczoraj i przedwczoraj*. Została ona wystawiona w lipcu 1951 roku w Warszawie podczas Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych, stanowiącego pokłosie, ogłoszonego podczas I Krajowej Narady Teatralnej w Oborach w czerwcu 1949 roku, konkursu na nową sztukę.

<sup>30</sup> Na przykład w sezonie 2005/2006 przygotowano w polskojęzycznym zespole adaptację teatralną powieści urodzonego w Wiśle Jerzego Pilcha *Inne rozkosze*. Spektakl został głęboko osadzony w cieszyńsko-wiślańsko-ewangelickich klimatach (por. K. S l u p c z y Ń s k a, *Zdrada, kłamstwo i inne rozkosze*, „Głos Ludu”, 29 września 2005 roku).

klasyki. Są to realizacje: *Zaczarowanego koła* Lucjana Rydla (1956, reż. Franek Michalik), *Henryka IV na łowach* Wojciecha Bogusławskiego (1961, reż. Teresa Żukowska), *Zemsty* Aleksandra Fredry (1970, reż. Jerzy Kaliszewski), *Krakowiaków i górali* Wojciecha Bogusławskiego (1971, reż. Józef Wyszomirski), *Marii Stuart* Juliusza Słowackiego (1975, reż. Stefania Domańska), *Króla i aktora* Romana Brandstaettera (1976, reż. Witold Rybicki), *Pana Tadeusza* (1991, reż. Wojciech Jesionka) i *Dziadów* (2001, reż. Karol Szeszka) Adama Mickiewicza, *Dam i huzarów* Aleksandra Fredry (2006, reż. Bogdan Kokotek). Z literatury współczesnej wystawiono w ramach jubileuszy *Ballady i romanse* Aleksandra Maliszewskiego (1955, reż. Stanisław Daczyński), *Janosika, czyli na szkle malowane* Ernesta Brylla (1976, powtórzenie w 1981 roku, reż. František Kordula), *Dwa teatry*<sup>31</sup> Jerzego Szaniawskiego (1986, reż. Andrzej Ziębiński), *Gościa oczekiwanego* Zofii Kossak (1996, reż. Rudolf Moliński).

Ten rejestr jubileuszowych premier, nie do końca reprezentatywny w zakresie wyborów repertuarowych Sceny Polskiej, informuje jednak o czymś niezwykle istotnym – o pełnieniu przez polskojęzyczny zespół na zaolziańskim Śląsku funkcji przynależnej teatrowi narodowemu, jakby obligatoryjnie zobowiązanemu do wystawiania arcydzieł mowy polskiej – sztuk Aleksandra Fredry, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego (oraz – nieobecnych do tej pory w Scenie Polskiej ze względu na jej ograniczone siły i środki oraz potencjał widowni – Zygmunta Krasińskiego i Stanisława Wyspiańskiego). Zaświadczają o tej funkcji również wielokrotne w historii zespołu powroty do dzieł wymienionych autorów – tak, żeby każdy Polak na Zaolziu choć raz w życiu mógł usłyszeć słowa twórców należących do panteonu polskich klasyków. Stąd, pomijając wszelkie inne okoliczności, przywilejowane w Scenie Polskiej pozycje: Aleksandra Fredry (piętnaście premier dzieł utworów)<sup>32</sup> i Juliusza Słowackiego (sześć premier pięciu dramatów<sup>33</sup>, z najbardziej kontrowersyjnym z racji zaproponowanej formy *Kordianem*<sup>34</sup>). Niemal od samego początku czyniono w Scenie Polskiej zabiegi wokół Adama Mickiewicza. Funkcje zastępczą pełniły wystawione w 1955 roku – Roku Mickiewiczowskim – *Ballady i romanse* Aleksandra Maliszewskiego. *Panem Tadeuszem* miano otworzyć trzydziesty sezon. Do premiery spektaklu z rozporządzenia czechosłowackich władz rządowych i partyjnych nie doszło (dopatrzone się w nim elementów antyradzieckich) i przedstawienie zdjęto na próbie generalnej (w tej dramatycznej sytuacji została podjęta przez zespół decyzja, żeby ponownie zagrać *Janosika, czyli na szkle malowane*). Casus *Pana Tadeusza* wskazuje, że równie ważne dla zobrazowania sytuacji polskiego teatru poza krajem – w tym wypadku Sceny Polskiej – są nie tylko dokonania, ale i zaniechania teatralne. Inicjatywy sceniczne, które w danym momen-

<sup>31</sup> Wybór tekstu Jerzego Szaniawskiego na jubileusz jawi się jako niezwykle trafny, ze względu na dosłowny w tym wypadku sens tytułu. Zwrócił na to uwagę T. K i j o n k a, *Dwa teatry pod jednym dachem*, „Tak i nie” 1987, nr 7.

<sup>32</sup> Pierwszą premierą fredrowską w Scenie Polskiej i zarazem pierwszą pozycją z klasyki była komedia *Gwaltu, co się dzieje*, dana na inaugurację sezonu 1952/1953. W ślad za nią pojawiły się wystawienia między innymi *Ślubów panińskich*, *Dam i huzarów*, *Męża i żony*, *Zemsty* (warto odnotować fakt przekazania całkowitego dochodu z jednego przedstawienia, odegranego 21 marca 1971 roku w Jabłonkowie, na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie).

<sup>33</sup> Pierwszy utwór Juliusza Słowackiego w Scenie Polskiej to zagrana w lutym 1958 roku *Balladyna*, ta sama *Balladyna* jest również, póki co, ostatnią, daną w kwietniu 2002 roku, premierą Juliusza Słowackiego w polskojęzycznym zespole. *Balladyną* z 1958 roku Scena Polska po raz pierwszy zaprezentowała się publiczności czeskiej – spektakl zagrano w Statnim divadle w Ostrawie.

<sup>34</sup> Premiera odbyła się 7 maja 1965 roku. Spektakl reżyserował ówczesny kierownik artystyczny Sceny Polskiej Franek Michalik, w roli Kordiana wystąpił Henryk Boukołowski. Na temat przedstawienia – por.: Z. L e s z c z y ń s k i, *Kordian*, „Zwrot” 1965, nr 6, s. 11–12; J. W a j d a, *Środki pilnie poszukiwane*, „Zwrot” 1965, nr 8, s. 10–11; K. D. K a d l u b i e c, *Słowacki na cieszyńskiej scenie*, „Głos Ludu” 1965, nr 64.

cie historycznym nigdy nie wyszły poza sferę ambitnych zamierzeń i – w najlepszym wypadku – prób. *Pana Tadeusza* zagrano dopiero na czterdziestolecie Sceny Polskiej (nie był to już jednak ten sam *Pan Tadeusz*, zmieniła się koncepcja, reżyser i obsada)<sup>35</sup>, żeby dziesięć lat później zmierzyć się z Mickiewiczowskim arcydramatem narodowym. Jubileuszowe, zagrane na pięćdziesięciolecie zespołu i w stulecie premiery utworu, *Dziady* okazały się

jedną wielką poetycką impresją na temat polskiego losu w okresie niewoli. Pięknym, czystym, jednorodnym pod względem estetycznym przedstawieniem. Wspaniałym pokazem artystycznej dojrzałości 20-osobowego zespołu aktorskiego<sup>36</sup> [i reżysera Karola Suszki, który] przeniósł [...] akcent na wspólnotę, a nie na samotniczy bunt Konrada. Pokazał wewnętrzne polskie piekielko, sceny z życia każdej emigracji. Cieszyńskie *Dziady* opowiadały bardziej o polskim odbiorze arcydramatu niż o jego rzeczywistej ideowej wartości<sup>37</sup>.

*Dziady* były niewątpliwie dotychczasową najbardziej ambitną propozycją jubileuszową Sceny Polskiej. Pozostałe, wymienione w rejestrze, zaświadczenia między innymi o popularności w zaolziańskim środowisku teatralnym (zarówno wśród aktorów, jak i widzów) Wojciecha Bogusławskiego, a zwłaszcza wpisanej w jego teatr misji narodowej i społecznej, tak bliskiej przecież Scenie Polskiej. W kontekście upodobań zaolziańskiej widowni jedno jeszcze nazwisko spośród polskich klasyków wymaga przywołania, w jubileuszowym zestawieniu nieobecne. Chodzi o Michała Bałuckiego, trzeciego – po Aleksandrze Fredrze i Juliuszu Słowackim – w rankingu autorów polskich sztuk klasycznych wprowadzonych do repertuaru Sceny Polskiej. W dziejach zespołu wystawiano go czterokrotnie.

Obecność w jubileuszowym rejestrze *Króla i aktora* Romana Brandstaettera (rzeczy o królu Stanisławie Augustie Poniatowskim i aktorze Wojciechu Bogusławskim) zaświadcza, że uznani klasycy są obecni w Scenie Polskiej nie tylko jako autorzy sztuk, ale również jako bohaterowie dramatów. Kilkakrotnie w swojej historii polskojęzyczny zespół sięgnął bowiem po tytuły będące osobliwymi opowieściami o ich życiu i twórczości lub też po specjalnie na okoliczność chwili skonstruowane scenariusze. I tak, dwusetna rocznica urodzin Adama Mickiewicza przyniosła w 1998 roku premierę spektaklu *Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju...*, a sezon jubileuszowy 2006/2007 został zwieńczony sztuką o Janie Kochanowskim *W stronę Czarnolasu* (oba teksty autorstwa Renaty Putzlacher)<sup>38</sup>.

Spśród dramaturgów współczesnych najpopularniejszym literatem w Scenie Polskiej jest, pojawiający się w jubileuszowym zestawieniu jako autor *Dwóch teatrów*, Jerzy Szaniawski (ogółem pięć premier<sup>39</sup>). Także premiera jego *Żeglarza* w czerwcu 1980 roku miała wymiar uroczysty, zagrano go bowiem jako dwusetną premierę Sceny Polskiej. Z plejady dramaturgów współczesnych uobecnionych w polskojęzycznym zespole na uwagę zasługują jednak przede wszystkim trzy znaczące nazwiska: Witold

<sup>35</sup> Zamiast jednak „poematu idyllicznego publiczność ujrzała coś na kształt mszy żałobnej za ojczyznę z «historią szlachecką» pośrodku”. Por.: M. P i n d ó r, „Pan Tadeusz”?, „Zwrot” 1992, nr 1, s. 53–58. Także: A. H u m e l, „Pan Tadeusz”, czyli co widać z piątego rzędu, „Zwrot” 1992, nr 3, s. 66–67.

<sup>36</sup> K. K a s z p e r, *Dzieło niezwykłej urody*, „Kurier Wileński”, 29 października 2001 roku.

<sup>37</sup> Ł. D r e w n i a k, *Trzy oczka dla Sceny Polskiej*, „Przekrój” 2001, nr 47.

<sup>38</sup> Renata Putzlacher – urodzona na Zaolziu (Karwina) absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, poetka, autorka adaptacji i scenariuszy teatralnych, tłumaczka z języka czeskiego i słowackiego. Pełniła funkcję kierownika literackiego Sceny Polskiej.

<sup>39</sup> Spotkanie z dramaturgią Jerzego Szaniawskiego rozpoczęto w Scenie Polskiej w 1969 roku *Kowalem, pieniędzmi i gwiazdami*.

Gombrowicz z *Iwoną, księżniczką Burgunda* (1987, reż. Janusz Klimsza), Sławomir Mrożek z *Czarowną nocą i Domem na granicy* (październik 1968, reż. W. Rybicki) oraz *Tangiem* (1991, reż. Józef Czernecki), *Szczęśliwym wydarzeniem* (1997, reż. Jacek Andrucki) i *Na pełnym morzu* (2004, reż. Ryszard Malinowski)<sup>40</sup>, a także Tadeusz Rózewicz z *Kartoteką* (1988, reż. Bogdan Cybulski). Ostatnia z wymienionych inscenizacji, zaliczana przez krytykę do wydarzeń artystycznych lat osiemdziesiątych, zyskała zarazem opinię najbardziej ryzykownej, ze względu na nazbyt hermetyczną poetykę dramatu, inscenizacji Sceny Polskiej tej dekady<sup>41</sup>. Za gest odwagi nie tylko artystycznej, ale i politycznej<sup>42</sup> uznano również wprowadzenie do repertuaru teatru, kierowanego do polskiej mniejszości narodowej funkcjonującej w strukturach administracyjnych czeskosłowackiego państwa, *Uciech staropolskich* w opracowaniu dramaturgicznym Kazimierza Dejmka (listopad 1987 roku)<sup>43</sup>.

Zestawiając daty premier i przyporządkowane im tytuły, nietrudno dostrzec, że Scenę Polską znamionuje, w zakresie przyswajania repertuaru klasycznego i współczesnego, pewne opóźnienie w stosunku do teatrów w Polsce (zróżnicowane w poszczególnych dekadach). Sytuacja ta jest wynikiem różnych czynników – artystycznych i pozaartystycznych, a jednym z nich jest niewątpliwie zaolziańska publiczność, jej gust, przyzwyczajenia i oczekiwania. W swoich preferencjach tematycznych i estetycznych zachowawcza, w większości nie aprobejuje ona repertuarowych wyborów z zakresu literatury eksperymentalnej<sup>44</sup>, ale z największym do tej pory w dziejach Sceny Polskiej aplauzem przyjęła, zagrany na ćwierćwiecze teatru, musical *Janosik, czyli na szkle malowane* Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner. Na sukces przedstawienia złożyły się: żywiłość, niezaprzeczalna widowiskowość, ludowość, koloryt zbójnickiej legendy przyswojonej jako własne dziedzictwo kulturowe<sup>45</sup>. Spektakl przekroczył zaolziański krąg kulturowy i został zaprezentowany publiczności zarówno czeskiej i słowackiej, jak i polskiej. Uznano go za największe wydarzenie kulturalne 1976 roku w Czechosłowacji. Był grany od 1976 do 1981 roku ponad dwieście razy.

Z bogatego obszaru polskiej literatury narodowej przyswajanej przez Scenę Polską zgoła osobnego potraktowania wymaga literatura Śląska Cieszyńskiego, będąca wyrazem postawy regionalistycznej, z jej wyróżnikiem najistotniejszym, realizującym się zarówno w sferze emocji, jak i refleksji – przywiązaniem do własnego terytorium i uznaniem typowych dla tego regionu wartości, norm i wzorów zachowań<sup>46</sup>, odróżniających „małą ojczyznę” od innych terytoriów. Począwszy od lat dziewięćdziesią-

<sup>40</sup> Przedstawienie zrealizowano w ramach tzw. Sceny Otwartej, funkcjonującej od sezonu 2002/2003 i prezentującej spektakle poza abonamentem, przeznaczone zwłaszcza dla młodych widzów.

<sup>41</sup> Por. (Z.O.), *Próba Rózewicza, „Zwrot”* 1988, nr 6, s. 55.

<sup>42</sup> Por. (k), *Uciechy... na Zaolziu*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1987, nr 48.

<sup>43</sup> *Uciechy...* zawierały krytyczną ocenę polskiej rzeczywistości społecznej, uzewnętrzniającą się przede wszystkim w intermedialnych *Nędzą z Bidą z Polski idą i Sejm Piekielny*.

<sup>44</sup> Wart przytoczenia jest list jednego ze stałych abonentów Sceny Polskiej: „Bardzo, ale to bardzo zniechęciła nas *Iwona, księżniczka Burgunda*, ale wystawiona ostatnio *Kartoteka* wręcz pogrążyła nas w rozpacz. Wiadomo przecież, że – poza nielicznymi wyjątkami – na przedstawiania przychodzi starsze społeczeństwo. I pomyśleć, że ma teraz oglądać coś, czego nie rozumie! Nas, którzy wiernie od lat przychodzimy na przedstawienia, już chyba nikt nie zdoła wychować do odbioru «nowoczesnych» widowisk. Dlatego – litości! – wybierajcie przystępny i rozumiały dla nas, wdzięcznych widzów, repertuar i zaprzestańcie tych eksperymentów” (G. F o l w a r c z n y, *Litości!*, „Głos Ludu” 1988, nr 56).

<sup>45</sup> Por. program do przedstawienia *Janosik, czyli na szkle malowane*, red. W. Cejnar, Český Těšín 1981.

<sup>46</sup> Por. R. M a t y k o w s k i, *Śląsk Cieszyński a Podbeskidzie. Świadomość regionalna mieszkańców województwa bielskiego (spojrzenie geograficzne)*, [w:] *Studia etnologiczne i antropologiczne*, t. 1: *Śląsk Cieszyński i inne pogranicza w badaniach nad tożsamością etniczną, narodową i regionalną*, red. I. Bukowska-Floreńska, H. Rusek, Katowice 1997, s. 101.

tych, scenicznej konkretyzacji poddano w Scenie Polskiej: *Przednówek* Pawła Kubisza, *Czarną Julkę* i baśnie Gustawa Morcinka, *Gościa Oczekiwanego* Zofii Kossak, teksty prozatorskie Wiesława Adama Bergera. O spektaklach śląsko-cieszyńskiej przestrzeni kulturowej, posiłkujących się powyższym piśmiennictwem i będących artystycznym nośnikiem współcześnie pojętej świadomości regionalnej, której składnikiem jest tożsamość regionalna<sup>47</sup>, pisałam już wcześniej<sup>48</sup>. Aby dopełnić całości obrazu, muszę przywołać jeden jeszcze tytuł, sytuujący się w obszarze literatury regionalnej, a w artykule z 2003 roku nieuwzględniony z przyczyn oczywistych: premiera *Ondraszka – Pana Łysej Góry* odbyła się w kwietniu 2005 roku. Realizacja *Ondraszka*, podjęta z okazji 290. rocznicy śmierci Ondry Šebesty, wpisuje się ponadto w – będące jednym z wyróżników repertuarowych Sceny Polskiej – kontinuum tematyczne kultury ludowej całego łuku karpackiego, z zawartą w nim niezwykle żywotną tradycją zbójnicką<sup>49</sup>. Scenariusz<sup>50</sup>, stanowiący własną wersję historii śląskiego zbójnika, jak i sam spektakl<sup>51</sup> stanowił efekt pracy zespołowej: Renaty Putzlacher, Bogdana Kokotka<sup>52</sup> i Tomáša Kočka<sup>53</sup>.

Narodowość inicjatorów i realizatorów przedstawienia nie ma w tym wypadku charakteru innowacyjnego. Polsko-czeska wspólnota artystyczna sięga bowiem 1959 roku, gdy obie sceny Těšínského divadla przygotowały przedstawienie według utworów Juliusza Słowackiego *Noc była...* (budulcem dwuczęściowego widowiska scenicznego, w którym strofy wygłaszali aktorzy polsko- i czeskojęzyczni, były fragmenty *Lilii Wenedy* i *Kordiana*, całość reżyserował Franek Michalik)<sup>54</sup>. Lata 1990–2006 przyniosły aż trzy wspólne projekty teatralne Sceny Polskiej i Sceny Czeskiej Těšínského divadla. Były to: *Emigranti – Emigranci* Sławomira Mrożka (1990, reż. Tadeusz Hankiewicz – Scena Polska, Dušan Škubal – Scena Czeska), *Edith a Marlene – Edith i Marlene* Evy Pataki (1998, oprac. tekstu Kazimierz Kaszper, reż. Ján Fila), *Těšínského niebo – Cieszyńskie nebe* (2004, muz. i teksty pieśni Jaromír Nohavica<sup>55</sup>, tłumaczenia pieśni i scenariusz Renata Putzlacher, reż. Radovan Lipus<sup>56</sup>, aranżacje muz. Tomáš Kočko). Realizatorzy *Emigrantów* dostrzegli w utworze wybitnego polskiego dramaturga mode-

<sup>47</sup> Tamże, s. 102.

<sup>48</sup> Por. M. P i n d ó r, *Literatura Śląska Cieszyńskiego w Scenie Polskiej Těšínského divadla*, „Śląskie Miscellanea” 2004, t. 17, s. 109–114.

<sup>49</sup> Do kontinuum tego należą sceniczne realizacje *Janosika, czyli na szkle malowane, Karpackich górali* Józefa Korzeniowskiego – Wilhelma Przeczka (1981), *Gorącego ziemiaka, czyli przypowieści o Janosiku* Mikulaša Kočana (1987), *Ballady dla bandyty* Milana Uhdego (2003).

<sup>50</sup> Do materiałów źródłowych, którymi posłużyli się autorzy scenariusza, należą między innymi: Jerzego Pośpiecha *Zwyczaj i obrzędy doroczne na Śląsku*, Jana Rusnoka *Ondraszek i inni zbójnicy, Płyniesz Olzo... Zarys kultury duchowej ludu cieszyńskiego* pod redakcją Karola Daniela Kadłubca, Aloisa Sivka *Ondraš z Janowic*. Do przedstawienia włączono także fragmenty *Przednówka* Pawła Kubisza.

<sup>51</sup> W celach edukacyjnych przygotowano również płytę CD z piosenkami ze spektaklu oraz polsko-czeskie DVD na temat zbójnika Ondraszka i jego epoki. Stworzono także witrynę internetową poświęconą Ondraszce (http://www.tdivadlo.cz/ondraszek).

<sup>52</sup> Bogdan Kokotek – urodzony na Zaolziu (Stonawa) absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie, aktor i reżyser. Od 2003 roku kierownik artystyczny Sceny Polskiej.

<sup>53</sup> Tomáš Kočko – urodzony we Frydku pieśniarz, kompozytor, reżyser, aktor narodowości czeskiej, absolwent brneńskiej JAMU (Janáčkova akademie múzických umění – Wyższa Szkoła Artystyczna im. Janáčka).

<sup>54</sup> Na temat przedstawienia – por. między innymi T. K o s, *Tęgo jeszcze nie było...*, „Zwrot” 1959, nr 10, s. 10–11.

<sup>55</sup> Jaromír Nohavica – urodzony w Ostrawie długoletni mieszkaniec Českeho Těšína narodowości czeskiej, kompozytor i pieśniarz, bard czeskiej opozycji sprzed 1990 roku.

<sup>56</sup> Radovan Lipus – urodzony na Zaolziu (Bystrzyca) reżyser narodowości czeskiej, poeta, absolwent praskiego DAMU (Wydziału Teatralnego Wyższej Szkoły Artystycznej).

lowy materiał, który sprzyjał pogłębieniu po listopadzie 1989 roku procesu integracyjnego obu scen Těšinského divadla. Stąd dwujęzyczna obsada: w roli AA wystąpił aktor Czeskiej Sceny Dušan Škubal, w roli XX – aktor Sceny Polskiej Tadeusz Hankiewicz. Podobne rozwiązanie obsadowe zastosowano przy realizacji utworu węgierskiej autorki Evy Pataki: Ivana Wojtylova-Guziurova ze Sceny Czeskiej wcieliła się w rolę Marlene, Małgorzata Pikus ze Sceny Polskiej w rolę Edith. Dla Kazimierza Kaszpera to

spotkanie obcojęzycznych aktorek w jednym przedstawieniu przekształciło się w konfrontację dwóch kultur teatralnych i ujawniło istniejące pomiędzy obu narodami różnice mentalne<sup>57</sup>.

Z uwagi na osobę reżysera – Słowaka oraz autorki sztuki – Węgierki można wręcz mówić o konfrontacji nie dwóch, ale czterech narodowych kultur. Można również zażytkować stwierdzenie, że inscenizacji *Edith i Marlene* patronowała euroregionalna idea współistnienia narodów i narodowości na pograniczu (zwłaszcza że w kwietniu 1998 roku podpisano w Cieszynie umowę o współpracy regionalnej Euroregion Śląsk Cieszyński – Těšinské Slezsko). Moment wstąpienia Polski i Czech do Unii Europejskiej teatr, jako zespół dwóch scen, uczcił wyjątkowym dramaturgiczno-inscenizacyjnym projektem *Těšinského niebo – Cieszyńskie nebe*<sup>58</sup>. Przedstawienie jest nostalgiczno-humorystyczną próbą spojrzenia na ziemię cieszyńską przez pryzmat minionych lat i zdarzeń, z przywołaniem związanych z tym regionem postaci – prawdziwych i mitycznych. Uwzględni szczególnie charakter stosunków polsko-czeskich i czesko-polskich oraz świadczy o bliskości i wspólnym dziedzictwie kulturowym w regionie śląsko-cieszyńskim. Inscenizacja (ciągle ze względu na zapotrzebowanie widzów, i to nie tylko publiczności lokalnej, w repertuarze teatru utrzymywana) ma również swoją wersję radiową<sup>59</sup>. Jest także współcześnie najbardziej znanym przedstawieniem Těšinského divadla<sup>60</sup>.

Z przyczyn oczywistych ważne miejsce w planach repertuarowych Sceny Polskiej zajmowała i zajmuje nadal literatura czeska i słowacka. Do listopada 1989 roku z literatury obcych wyżej od czeskiej i słowackiej sytuowała się tylko rosyjska i radziecka. Grano zarówno dramaty, jak i adaptacje prozy, przede wszystkim utwory zaliczane do współczesności (zwłaszcza w zakresie dramaturgii słowackiej). *Gros* tekstów należących do klasyki pojawiło się w repertuarze Sceny Polskiej przede wszystkim w latach pięćdziesiątych, sporadycznie inscenizowano je w dekadach późniejszych. Z nazwisk z zakresu literatury czeskiej, które wprowadzono na teatralny afisz w latach 1951–1981, trzeba przywołać: Josefa Kajetana Tyla z *Dudziarzem ze Strakonic*, Václava Klimenta Klicperę z *Babską rebelią*, Aloisa i Vojtěcha Mrsztików z *Marysią*, Aloisa Jiráska z *Lartarnią*, Jaroslava Haška z *Przygodami dobrego wojaka Szwejka*, Karla Čapkę z *R. UR.*, Jana Drdę z *Igraszkami z diablem*, Oldřicha Danka z *Dwaj na koniach, jeden na osle*,

<sup>57</sup> K. Kaszper, *Polsko-czeska „Edith i Marlene”*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1998, nr 52.

<sup>58</sup> W spektaklu wykorzystano cytaty i materiały między innymi z: *Dziejów Śląska Austriackiego* Franciszka Popiołka, *Śląska* Gustawa Morcinka, *Śląska za Olzą* Pawła Hulki-Laskowskiego, *Godek śląskich* Pawła Ondrusza, *Źywność Olz... Zarys kultury duchowej ludu cieszyńskiego* pod redakcją Karola Daniela Kadłubca.

<sup>59</sup> Nagrania dokonało Radio Ostrawa w trakcie przedstawienia, zatem z udziałem widzów. Emisja odbyła się w maju 2005 roku z okazji pierwszej rocznicy przystąpienia Polski i Republiki Czeskiej do Unii Europejskiej. Spektakl ma także własną stale uaktualnianą stronę internetową (<http://www.tdivadlo.cz/tn>), na której zamieszczono kalendarium i recenzje. Istnieje także płyta CD z piosenkami z przedstawienia.

<sup>60</sup> Występy między innymi na festiwalu Divadla Evropských Regionu (Hradec Kralove), Festiwalu Muzyki i Teatru „Vysehrani” (Praga), Festiwalu divadel Moravy a Slezska – Grand Prix za najlepsze przedstawienie (Česky Těšin, organizator festiwalu Těšinské divadlo). Prezentacja w warszawskim Teatrze na Woli w ramach cyklu „A to Polska właśnie” (listopad 2005 roku).

Bohumila Hrabala z *Pociągami pod specjalnym nadzorem*. Z autorów słowackich granych w Scenie Polskiej należy wymienić: Petera Karvaša z *Nocą wigilijną*, Jána Kačoša z *Domem dla najmłodszego syna*, Ivana Bukovčana z *Zanim kur zapieje*, Mikulaša Kočana z *Gorącym ziemniakiem, czyli przypowieścią o Janosiku*. Konsekwencją „Jesieni Ludów” 1989 roku stały się wprowadzone nadprogramowo do repertuaru Sceny Polskiej w kwietniu 1990 roku jednoaktówki ówczesnego prezydenta CSRF Václava Havla (*Audiencja, Protest*) oraz wzbogacenie planów repertuarowych na 1991 rok *Kubusiem i jego Panem* Milana Kundery. Obie premiery nabrały charakteru ogólnokrajowych wydarzeń teatralnych: *Protest* miał w Scenie Polskiej – za specjalnym przyzwoleniem autora – swoją prapremierę, a Milan Kundera po raz pierwszy zgodził się na wystawienie tej sztuki w Czechosłowacji pod swoim nazwiskiem. Od drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych można zaobserwować, biorąc za punkt odniesienia wcześniejsze sezony, spadek zainteresowania dramaturgią czeską i słowacką<sup>61</sup>. Wartością nie do przecenienia było (i jest) wprowadzanie przez Scenę Polską na teatralny afisz sztuk nieprzetłumaczonych oraz powierzanie czynności translatorskich tłumaczom miejscowym – zaolziańskim<sup>62</sup>. Dzięki przekładom przygotowywanym na zamówienie Sceny Polskiej część tych sztuk trafiła do współczesnych teatrów polskich.

Różne były determinanty repertuarowych wyborów w zakresie literatur narodowych: pozartystyczne i artystyczne. Niewątpliwie siłą sprawczą niektórych byli artyści z Polski i Czechosłowacji (później Czech) zapraszani do Sceny Polskiej na realizację jednej sztuki lub kilku tytułów. Także aktorzy<sup>63</sup>. Spośród 46 nazwisk polskich reżyserów należy przywołać w tym miejscu przynajmniej: Jacka Andruckiego, Danutę Baduszkową, Henryka Boukołowskiego, Bohdana Cybulskiego, Stanisława Daczyńskiego, Katarzynę Deszcz, Stanisławę Domańską, Halinę Gryglaszewską, Wojciech Jesionkę, Jerzego Kaliszewskiego, Marię Malicką, Jana Monczkę, Zygmunta Marka Mokrowieckiego, Marka Okopińskiego, Marka Perepeczkę, Michała Rosińskiego, Jerzego Ukleję, Józefa Wyszomirskiego, Wojciecha Zeidlera, Andrzeja Ziębińskiego, Teresę Żukowską. Konsultantem przy realizacji *Ryszarda III* Szekspira (reż. Henryk Boukołowski) był Jacek Woszczerowicz. Ogółem polscy reżyserzy przygotowali w Scenie Polskiej 80 premier. Aż 42 sztuki wyreżyserowali artyści czescy: Karel Brynda, František Čech, Hugo Domes, Bronislav Křanovský, Saša Lichý, Radovan Lipus, Václav Lohnínský, Karel Třebický, Jiří Vrba, Zdeněk Bittl, Jan Havlášek, Josef Janík, Jaroslav Horan, František Kordula, Karel Skladan, Karel Špička, Věra Pražáková, Miroslav Věčeřa, Josef Zajíc. Jeden tytuł – *Grzeszników bez winy* A. Ostrowskiego (październik 1954 roku) – przygotował Wasyl Wasiljew. Pozostałe premiery były lub są autorstwa reżyserów tzw. rodzimych, zaolziańskich: Witolda Rybickiego, Karola Suszki, Kazimierza Siedlaczka, Rudolfa Molińskiego, Janusza Klimszy, Bogdana Kokotka.

Profil Sceny Polskiej kształtowali również poszczególni kierownicy artystyczni, okreśłani bądź przez zaolziański, bądź przez polski rodowód. Do grupy pierwszej należą: Władysław Niedoba (1951–1960), Franciszek Michalik (1960–1966), Kazimierz Siedlaczek (1974–1979), Karol Suszka (1979–1988), Rudolf Moliński (1988–1998, 2001–2003), Bogdan Kokotek (od 2003 roku). Do grupy drugiej: Alojzy Nowak (1966–1973), Andrzej Przybylski (1973–1974) i Jerzy Batorycki (1999–2001). Powierzenie kie-

<sup>61</sup> Ostatnią premierą czeską w Scenie Polskiej jest *Bambini di Praga* Bohumila Hrabala (maj 2005 roku).

<sup>62</sup> Do tej pory największą aktywnością translatorską, zarówno z dramaturgii czeskiej, jak i słowackiej, wyróżniła się Janina Kowalska (osiem przekładów).

<sup>63</sup> Na przykład dzięki obecności w zespole Henryka Boukołowskiego w repertuarze pojawił się *Kordian* i *Ryszard III*.

rownictwa artystycznego reżyserom z Polski miało swoje konsekwencje repertuarowe i organizacyjne.

Funkcję kierowników literackich, jakże ważną w kwestii doboru repertuaru, sprawowało ogółem dwanaście osób, w tym troje Czechów. Najdłużej na tym stanowisku pracowała Wanda Cejnar (1955–1962, 1969–1986, 1989–1990, 1992), później Renata Putzlacher (1989–1997, 1999–2001), Joanna Wania (od 1997 roku), Aleksandra Humel (1986–1988).

Scena Polska za proponowany i realizowany w poszczególnych sezonach repertuar jest doceniana i nagradzana<sup>64</sup>, także przez polskich krytyków teatralnych, polskie instytucje, polskie placówki dyplomatyczne. W 1971 roku Scenę Polską uhonorowano odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Stała się także zdobywczynią jednej ze Złotych Masek, przyznawanych corocznie teatrom i ludziom teatru w marcu z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru – w 1992 roku dziennikarze „Kroniki Beskidzkiej” pod auspicjami wojewody bielskiego nagrodzili Scenę Polską za, jak podaje protokół, „kultywowanie wysokich wartości literackich”. Rok później zespół otrzymał Dyplom Ministerstwa Spraw Zagranicznych za „wybitne zasługi dla kultury polskiej w świecie za rok 1993”<sup>65</sup>, a w 1996 roku – nagrodę „Brazowego Polonusa”, przyznaną przez Klub Publicystów Polonijnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich RP.

Liczne nagrody i wyróżnienia świadczą o tym, że Scena Polska wypełnia wyznaczoną przez siebie misję. I jest bardzo potrzebna – potrzebna teatrowi w Polsce i potrzebna teatrowi w Czechach, a przede wszystkim swojej wiernej publiczności: mniejszości polskiej na Śląsku za Ołzą, jest bowiem jedyną placówką umożliwiającą kontakt z polskim językiem literackim i żywym polskim słowem.

### 55 Jahre des polnischen Theaters in Schlesien an der Olse

#### Zusammenfassung

Die Polnische Bühne von Těšinského divadla (Cieszyn Theater) in Český Těšín in Schlesien ist das einzige professionelle polnische Theater außerhalb Polen. Der Professionalismus ist auch nicht das einzige Merkmal der Polnischen Bühne unter sonstigen außerhalb des Landes Theatergruppen, das zweite ist das über 50 Jahre dauernde Existenz unter einem Dach mit einer fremdsprachigen Theatergruppe – Tschechischen Bühne. Die von Anfang des Bestehens der Polnischen Bühne d. h. seit August 1951 realisierende Koexistenz brachte den Bedarf, die Gruppenmission zu formulieren: die Polnische Bühne soll eine Brücke zwischen der polnischen und tschechischen Theaterkultur sein, „Das polnische Theater in der Tschechischen Republik und das tschechische Theater in Republik Polen zu sein. Also die ganze Zeit außerhalb der Grenzen. In Europa und in der Europäischen Union“. Also die Mission des Theaters ist der Schutz der eigenen nationalen Identität mit der gleichzeitigen Schätzung für die Kultur des Landes, wo gearbeitet und gelebt

<sup>64</sup> Nagradzane są także poszczególne przedstawienia, żeby przywołać „Złamany Szlaban” – główną nagrodę Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Na Granicy”/Mezinárodního divadelního festivalu „Na hranicy” dla *Czarnej Julki* Gustawa Morcinka (1994).

<sup>65</sup> O przyznanie Scenie Polskiej tak zaszczytnego wyróżnienia wniosowała Ambasada RP w Pradze wraz z Konsulem Generalnym w Ostrawie. Ambasador RP Jacek Baluch wskazał na kilka aspektów uzasadniających uhonorowanie Sceny Polskiej nagrodą Ministerstwa Spraw Zagranicznych (przyznawanej przecież nielicznym i mającej wielką wagę): „Scena Polska jest przykładem polsko-czeskiej współpracy, pod jednym dachem mieszczą się tu dwie Sceny – Polska i Czeska. Znakomicie układa się także współpraca SP z teatrami w Polsce, gdzie zespół grywa z sukcesem, z krakowską szkołą teatralną, której wychowankowie występują na deskach teatru w Cz. Cieszynie. Nic sposób przeceńnić olbrzymiego znaczenia edukacyjnego tego teatru dla zaojczyńskich Polaków poprzez system abonamentowy [...]” (por. (ra), *Laury dla Sceny Polskiej*, „Głos Ludu” 1994, nr 112).

wird und Promotion von beiden nationalen Theaterkulturen in Europa. Die Realisierung dieser Mission wird vor allem durch den Spielplan und Frequenz der Vorstellungen unter Zuschauer. In dieser Skizze wurde auf die Annahme durch die Polnisch sprechende Gruppe der polnischen Literatur konzentriert: klassischen und gegenwärtigen und die Anwesenheit in der tschechischen und slowakischen Literatur signalisiert. Es wurden auch gemeinsame Theaterprojekte, als das besondere Beispiel der polnisch-tschechischen Bühnenzusammenarbeit berufen. Die Polnische Bühne kann aufgrund des gebrauchten Sprache und des Spielplans, und vor allem im Bezug auf die formulierte Mission als das außerländliche Nationaltheater betrachtet, verstanden als „Theater der Nation, realisiert in der Nationalsprache“.

Piotr Skowronek

**NAVIGARE (ET NARRARE) NECESSE EST,  
CZYLI OD ALASKI PO SZCZYBNĄ KAMPĘ  
– O PODRÓŻACH KSIĘDZA JERZEGO SZYMIKA**

Jeden z użytkowników Internetu, komentując książkę Beaty Pawlikowskiej o tytule bardzo bliskim tytułowi dzieła księdza Jerzego Szymika *Między ziemią a niebem*, bo *Między niebem a piekłem*, pyta:

Czy dziś, gdy mamy specjalne kanały telewizji geograficzno-podróżniczej, a z każdego zakątka świata możemy wysłać SMS-a, ma jeszcze sens literatura podróżnicza? Czy można nas zadziwić? Co opisać, czego jeszcze nie widzieliśmy? W podróż gna głód przygody, ciekawość świata i nowych doznań. I właśnie to jest wciąż fascynujące w opowieściach podróżników. Ich zmagania z tym nowym, nieznanym, a także z sobą w ekstremalnych sytuacjach<sup>1</sup>.

Badacze i krytycy twórczości Jerzego Szymika widzą w nim – obok księdza, teologa, poety, eseisty – również „wytrawnego podróżnika”<sup>2</sup>, „podróżnika-reportażystę”<sup>3</sup>, który:

Podróżuje dla kultury, jeśli przez kulturę rozumieć ćwiczenia ludzkiego najbardziej intymnego zmysłu – zmysłu wieczności. Ale też podróżuje dla czytelników, aby wskazywać te miejsca europejskiej pamięci, które wiążą wszystkich w jeden człowieczy los i umożliwiają uchwycenie wspólnych momentów istnienia<sup>4</sup>.

Dorobek literacki księdza Jerzego Szymika w tym zakresie nie jest jeszcze może zbyt obszerny, ale ma nieco inną od tradycji literackiej poetykę i, co istotne, jest ważny dla samego autora, który w jednym z wywiadów, poświęconym niemal w całości tej pasji, mówi:

Jak kiedyś Bouvier, wcześniej Camoëś, Marco Polo i wielu innych, tworzę patchwork z wrażeń ulotnych i absolutnie osobistych – bez żadnej sofistyki – obraz z elementów mojego nasycenia miejscem i chwilą, cierpienia i spełnienia związanych z fazą mojego życia, z historią kraju, magią miejsca. Mnie zresztą nie tyle interesują same podróże ile pisanie o nich<sup>5</sup>.

W 2001 roku ukazała się książka *Między ziemią a niebem*, będąca wyborem relacji z podróży do Niemiec i Francji, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych (dwukrotnie), Portugalii, Włoch i Grecji, które pierwotnie, z wyjątkiem pierwszej pozycji – *Nie byłem na wieży Eiffla. Ślęzak w Paryżu i co z tego wynika* (pierwodruk: *Z tej ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 1993*, Katowice 1992), były publikowane na łamach „Gościa

<sup>1</sup> Recenzja internetowa J. Ciesielskiego z 11 września 2004 roku.

<sup>2</sup> K. H e s k a - K w a s n i e w i c z, *O księdzu Jerzym Szymiku – teologii, poezji i Śląsku (rekonesans badawczy)*. Referat wygłoszony podczas konferencji w Opawie w listopadzie 2004 roku, s. 10.

<sup>3</sup> T. J a k l e w i c z, *Ziemia pełna nieba*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 24, s. 42.

<sup>4</sup> J. S o c h o ń, *Poetycka orkiestra symfoniczna*, [w:] J. S z y m i k, *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu*, Kraków 2001, s. 16.

<sup>5</sup> J. S z y m i k, *Akropol z holdy, czyli teologia Śląska. 25 rozmów z księdzem Jerzym Szymikiem o Śląsku i teologii, o poezji i kapłaństwie, o Pszowie, o życiu i naszym świecie*, Katowice 2002, s. 250.

Niedzielnego” w latach 1993–2001. Swoistego rodzaju kluczem interpretacyjnym reportaży podróżniczych księdza Jerzego Szymika można jednak uczynić wstęp do cyklu artykułów zatytułowanego *Europa. Szkice do portretu*, które ukazywały się na łamach „Gościa Niedzielnego” w 2002 roku, w dziesięciu kolejnych numerach pisma (od 14 do 22), a więc najwyżej pół roku po odbytej podróży. Łącznie obie pozycje – książka i cykl artykułów – zawierają 42 spośród 56 reportaży zamieszczonych w internetowym wykazie publikacji<sup>6</sup> księdza Jerzego Szymika, datowanym na czerwiec 2004 roku<sup>7</sup>.

### Struktura

Wydaje się, że autor wyeksplikował w tym wstępie cały swój „podróżniczy bagaż”. *Przesłanie z Rougemont* zawiera zarówno cel, jak i powód wędrówki, określa wyraźnie odbiorcę, sposoby komunikacji, jakość i strukturę doświadczeń. Oczywiście tekst w chwili publikacji był obarczony pewnym aspektem publicystycznym, związanym ze wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej, nie osłabia to jednak jego modelowego charakteru dla twórczości podróżniczej księdza Jerzego Szymika. Szkic ten, tak jak pozostałe, składa się z dwóch części: wiersza, który zmierza w kierunku tak zwanej poezji topograficznej, i reportażu. Teksty te wzajemnie się dopełniają, ale podział na relację faktograficzną z podróży i „wyrażanie niewyraźnego” zarezerwowane dla liryki jest nieostry i zatarty. Często również proza balansuje bowiem na granicy lirycznej nastrojowości, a podział gatunkowy sprowadza się raczej do zapisu graficznego (formalnego) niż odmienności kreacji. Nierzadko w poezji dominuje opis, który zwiedzane miejsca lokuje w obrębie sytuacji lirycznej, nadając jej charakterystyczny nastrój i klimat, chociażby przez egzotykę miejscowych nazw czy doświadczeń zwiedzającego, tak jak w wierszu *Praga*, dedykowanemu praskiemu znajomemu i przewodnikowi autora Jarosławowi Šubertowi:

#### 1. Wieczór

Na ulicy Paryskiej, w samym środku Pragi,  
z bosą stopą w kałuży, na początku nocy,  
patrzeć: nikt nie chce tu umierać, widać to wyraźnie,  
choć śmierć nie czuje się obco w Pradze, na Paryskiej.  
Tu blisko do Bilé Hory, Kralovo Namestí,  
mętne wody Wełtawy, rude plamy dachów  
kuszące do skoków, nagie dzidy drzew<sup>8</sup>.

Trzeba również zauważyć, że to właśnie poezja wydaje się przestrzenią „trudnych” refleksji. W przytoczonym wierszu przez subtelną aluzję od wydarzeń historycznych: tysięcy zabitych w bitwie, pogromów żydowskich czy ofiar historii, które pochłonęły wody Wełtawy i „otwarte okna” stolicy, obraz Pragi daleki jest od turystycznej bez troski, mimo ornamentu „złotej krainy ziemskiego baroku” i piękna „biblijnej winnicy”. Taki charakter poezji topograficznej, która obok oparcia „na motywach opisowo-wspomnieniowych”<sup>9</sup>, pobrzmiewa tonami różnorodnej, bo historycznej, teologicznej

<sup>6</sup> Por. <http://www.jerszym.katowice.opoka.org.pl/bibliografia> (stan na czerwiec 2004 roku).

<sup>7</sup> Wspomniany cykl artykułów, zatytułowany *Europa. Szkice do portretu*, został opublikowany w książce J. Szymika, *Wędrówki, rekolekcje, blask*, Katowice 2006, s. 9–95.

<sup>8</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 3: *Szkic praski*, „Gość Niedzielnny” 2002, nr 15, s. 34.

<sup>9</sup> J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 703.

czy egzystencjalnej refleksyjności, nadaje jej autonomię. I pewnie dlatego wiersze te, już jako samodzielne utwory, ujęte w cykl *Europa*, o zgoła odmiennej kompozycji niż pierwodruk, zostały zamieszczone w tomie *Błękit 50 wierszy z lat 2000–2003*, wydanym w Księgarni św. Jacka w 2003 roku. Czytelnik nie znajdzie tam żadnej informacji o ich pierwodruku i genezie. Warto dodać, że bardzo często właśnie podróże są pretekstem, który stanowi osnowę sytuacji lirycznej, jak wizyta w madryckim Prado, która nadała tytuł całemu tomikowi *Wstęp wolny*. I coraz częściej, z biegiem lat, towarzyszy wierszom zapis miejsca (miejsc) i czasu ich powstania (miesiąca, roku, a nawet godziny), na przykład *Mykeny, Pszów, 10, 29 sierpnia 2000 r.* lub *Pszów 1 stycznia 1998 r. godz. 0.15*<sup>10</sup>.

Wspomniana dedykacja, jako forma pamięci poety o towarzyszach podróży, pojawia się jeszcze nie raz. Jej adresatami będą między innymi: ksiądz Dariusz Kapiński, Iwona i Monika Sztajner czy Arkadiusz i Tomasz Wuwerowie. Ich portrety, malowane szybką kreską, znajdziemy w samych reportażach. Kiedy Darek prowadzi za szybko, przegrywa gładko w warcaby o pionkach wielkości człowieka w Thyon i kiedy żal ścisła za gardło po śmierci przyjaciela, bo – jak wyzna ksiądz Jerzy Szymik spacerując ulicami Fryburga – „...ani nie umiem, ani nie chcę uwolnić się od myśli o Tomku”<sup>11</sup>. Sam autor skomentował je następująco:

Dedykacje są zawsze próbą opowiedzenia czytelnikowi, że pisanie nie wynika z jakiejś próżności tylko. Że nie jedynie snobistyczna widokówka z podróży, ale człowiek, który sięgnie po ten tekst, jest ważny. A te wybrane do dedykacji osoby najczęściej w jakiś sposób, często głęboki, są związane ze mną<sup>12</sup>.

Serdeczne, bliskie, przyjacielskie relacje mają jeszcze jeden istotny wymiar – są prawie zawsze niezbędnym elementem genezy kolejnych wypraw, gdyż, jak zdradza autor *Między ziemią a niebem*:

Wszystkie pomysły na moje podróże [...] wzięły się z przyjaźni. Z jednym może wyjątkiem, kiedy zrealizowałem „podróż życia” do kraju ze snów dzieciństwa – do Portugalii. Wszystkie inne były dojrzałym owocem przyjaźni. To znaczy: z kimś się zaprzyjaźniłem, a potem ten ktoś się oddalił... Na misje, za ocean, na daleką obczyznę. [...] Bywa, że przyjaciele z Polski proponują wspólną wyprawę (Sycylia! Grecja!). W każdym razie takie jest źródło moich podróży – bardzo dla mnie sympatyczne i niezwykle ważne: przyjaźń<sup>13</sup>.

U zarania wędrówki stoi więc tęsknota za przyjacielem lub szczęście bycia z nim blisko. A są to, jak dodaje poeta, ludzie „z swojej półki wrażliwości... (o podobnych zainteresowaniach i wrażliwości)”, reagujący „na kolor nieba i zapach tymianku”<sup>14</sup>. Taka deklaracja rodzi antropologiczną polaryzację wędrówki „do człowieka” i stanowi ważny element ideowy. Ludzie będą bowiem dla autora najważniejszym celem poznania. Traktowani z łagodnością, czułością i troską, ale bez łatwego sentymentalizmu. Bliskość ta zaciąży na wszystkich relacjach – z towarzyszami podróży, autochtonami, a nawet z literackim patronami wypraw: Miłoszem, Hrabalem, Dickinson, Leśmianem, Kubiakiem, Zagajewskim i innymi, których tekstami ksiądz Jerzy Szymik inkrustuje swoje reportaże. Zresztą zapośredniczenie w ich twórczości przez poetycki komentarz

<sup>10</sup> J. Szymik, *Z każdą sekundą...*, s. 400, 410.

<sup>11</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 17, s. 35.

<sup>12</sup> Tenże, *Fado*, Katowice 2005, s. 60.

<sup>13</sup> Tenże, *Akropol...*, s. 241.

<sup>14</sup> Tamże, s. 248.

motto, czy celne spostrzeżenie, czasami nawet pozbawione odautorskiego wprowadzenia (na przykład: „Z cyklu esejów Kubiaka pt. *Pobojowisko*. Bez komentarza...”<sup>15</sup>), jest zawsze jawne i bezpośrednie, przez co odsłania warsztat pracy podróżnika, który czerpie z doświadczeń innych przed wędrowką, po niej i w trakcie wędrowki zabierając ze sobą jeszcze jednego towarzysza podróży – książkę („Mam tu z sobą eseje Herberta”<sup>16</sup> – wyzna w jednym z reportaży). Taka kompozycja nie tylko zapewnia swoisty „wielogłos” pogłębiony o refleksje wybitnych podróżników (historyków, pisarzy, poetów), a w konsekwencji różnorodność i wieloplanowość spojona doświadczeniem autora, ale jest także subtelną aluzją dydaktyczną skierowaną do odbiorcy, który uczy się mądrze, świadomie podróżować oraz dostrzega ciągłość i holistyczność kultury. Czytelnik „Gościa Niedzielnego” (bo tam nastąpił pierwodruk większości reportaży) jest zresztą w tekście bezpośrednio obecny. Tak precyzyjne określenie adresata – katolickiego czytelnika popularnego tygodnika, odbiorcy o znanym światopoglądzie, wrażliwości estetycznej i walorach intelektualnych, wpływa na odpowiednią strukturę tekstu, język, pewną autonomię poszczególnych szkiców czy nasycenie poznawcze reportaży. Cechy te są również widoczne w książce *Między ziemią a niebem*, kierowanej do znacznie szerszego kręgu odbiorców. Zawsze jednak, zwłaszcza emocjonalnie, jest widoczna bliskość autora i czytelnika.

„Chcę Wam opowiedzieć”<sup>17</sup> – tymi słowami rozpoczyna się *Przesłanie z Rougemont*. Słowo „Wam”, pisane z szacunku, jak w korespondencji, z wielkiej litery, spełnia kilka zadań. To element segmentacji i klamra kompozycyjna tekstu, akcent fatyczny, ale również zabieg zmniejszający dystans między nadawcą a odbiorcą. Operowanie zaimkami osobowymi „wam”, „mi”, „ja” wzmacnia poczucie wspólnoty. Kiedy „nam” się opowiada, to tym samym jest się „z nami”, nie jest się „zamiast nas”, nie ogląda się, nie zwiedza za czytelnika, ale razem z nim. Warto podkreślić tę cechę reportaży księdza Jerzego Szymika, chociażby na tle podróży Zbigniewa Herberta, który, jak stwierdził profesor Aleksander Fiut<sup>18</sup>, oglądał reprezentatywnie, w imieniu tych, którzy „nie mogli”, „którym się nie udało” oczywiście z różnych, wówczas zwłaszcza politycznych powodów. Na aspekt ten zwraca uwagę Katarzyna Solecka, autorka wstępu do *Między ziemią a niebem*, pisząc:

Czytanie cudzych wspomnień jest bardzo dziwną lekturą. Na moment rozstajemy się z sobą, by zobaczyć świat innymi oczyma<sup>19</sup>.

Po czym dopełnia refleksję jedną z głównych idei autora:

Istnieje jednak „jakieś trudne do ostatecznego sformułowania poczucie solidarności z ludźmi mojego czasu”<sup>20</sup>.

Wydaje się, że akcent trzeba zatem postawić na słowie „wspomnień” – w rzeczywistości bowiem zapiski te, w ujęciu literackim, mają charakter bezpośredniej relacji, dzieją się zawsze „tu i teraz”, a czytelnik jakby przeżywa wydarzenia razem z autorem.

<sup>15</sup> Tamże, s. 35.

<sup>16</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 9: *Szkic z Valais*, „Gość Niedzielnny” 2001, nr 21, s. 35.

<sup>17</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie z Rougemont*, „Gość Niedzielnny” 2002, nr 13, s. 21.

<sup>18</sup> Wykład profesora Aleksandra Fiuta „Poetyckie komentarze do malarstwa – Czesław Miłosz” został wygłoszony w ramach konferencji „Literatura współczesna w podręcznikach Wydawnictwa Szkolnego PWN”, która odbyła się w Krakowie 25–26 lutego 2005 roku.

<sup>19</sup> K. Solecka, *Sauade*, [w:] J. Szymik, *Między ziemią a niebem*, Katowice 2001, s. 5.

<sup>20</sup> Tamże.

Doświadczenie tego sposobu recepcji jest bardzo silne. Trzeba zauważyć, że płynnie łączy się w nim odwieczne zadanie beletrystycznej narracji, polegające na wciągnięciu czytelnika w obręb świata przedstawionego, który – w sensie tożsamości doświadczeń – czyni on w chwili lektury swoim światem, z poznawczym kontekstem reportażu, jako gatunku zmierzającego współcześnie w kierunku literatury faktu. Przy czym ostatecznie czytelnik właściwie nie poznaje zwiedzanej okolicy, ale doświadczenia podróżnika-narratora, z całym bagażem odczuć, wartości, doznań – jednym słowem: interpretacji, z którą opowiadający nie tylko się nie kryje, ale wręcz nie pozwala o niej zapomnieć:

Będzie to portret na wskroś subiektywny. Złożony z bardzo prywatnych wspomnień, drobnych obserwacji, pisanych w pośpiechu notatek, fraz odtwarzanych teraz, późną zimą, z dyktafonu<sup>21</sup>.

Tak wyrazista, jawna narracja, bliskość czytelnika oraz interpretacyjny uczuciowo-intelektualny charakter wędrówki pozostawia jednak, może nieco paradoksalnie, sporo miejsca czytelnikowi. Współdoświadczenie nie oznacza bowiem jeszcze tożsamości przeżyć, a przeżycia narratora stają się często pretekstem do osobistych ewokacji odbiorców.

Wiem – pisze Tomasz Jaklewicz, recenzując książkę – że moi rodzice nigdy nie dotrą do miejsc opisywanych przez księdza Jerzego. Wiek i zdrowie nie pozwolą im na to. Czytając *Między ziemią a niebem*, przeżywali swoje małe domowe wakacje. Powiedzieli mi o tym. Prosiłi, bym podziękował Autorowi i przekazał mu: „Niech znów jedzie i potem opisz”<sup>22</sup>.

Jednym z zabiegów literackich pogłębiających ten efekt bliskości jest operowanie czasem. Struktura tej kategorii, a może nawet pojęcia szerszego – czasoprzestrzeni, wymaga zatem głębszej analizy. W reportażach księdza Jerzego Szymika wszystko dzieje się „teraz”. Bardzo konsekwentnie wyrugowano wszelkie formy czasu przeszłego, nawet jeśli służyłyby wyrażeniu przyszłości, zastępując je bezokolicznikami: „chcę Wam opowiedzieć”, „taką chcę sportretować”<sup>23</sup>. Przeszłość jest zarezerwowana dla osobnych doświadczeń czytelnika: „Styszeliście o niej [Europie] różne historie, wiem”<sup>24</sup> i autora: „O tym, że jest mi rodzinna, i to nie tylko dzięki czytanej kiedyś z wypiekami na twarzy książce Miłosza”<sup>25</sup>. Moment recepcji podróżowania, a nawet redakcji, jest już wspólny i trwa jakby zawieszony w chwili obecnej: „Jest głębokie, przedwieczorne już, ale nieskalanie słoneczne popołudnie w kantonie Vaud [...] A teraz, tego popołudnia”<sup>26</sup>, „Tak jest też dzisiaj, 26 sierpnia. Z notatek wertowanych teraz, w mroźny grudniowy wieczór, wynika”<sup>27</sup> (podkreślenia – P.S.). Ta płynność, czy inaczej: rozciągłość chwili wydaje się znacząca. Tylko będąc z czytelnikiem jest osiągalne, jak pisał książdź Józef Tischner, „współuczestnictwo”, tylko wtedy „doświadcza się wezwania wzajemności”, gdyż:

Miejscem człowieka w przestrzeni sensu jest pole jego możliwości. Struktura wzajemności wskazuje na to, że ludzkie pola możliwości nie są od siebie odizolowane, lecz jedno przylega do drugiego<sup>28</sup>.

<sup>21</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>22</sup> T. Jaklewicz, *Ziemia pełna nieba...*, s. 42.

<sup>23</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 6: *Szkic genewski*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 18, s. 34.

<sup>28</sup> J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990, s. 239.

Czas staje się zatem elementem struktury tekstu wyrażającym „przeżroczyste” tę „solidarność” w doświadczaniu ze współczesnym odbiorcą.

Osobnej uwagi wymaga precyzja w oznaczaniu kategorii temporalnych. Częste posługiwanie się datami, czy wręcz dokładny zapis godziny, jak ten: „Jest 13.50, *tout simplement*”, skonfrontowany z poetyckością zdań poprzednich: „Dzieci biegają po łące i obejmują drzewa. Smak jasnej strony bycia”<sup>29</sup>, rezonuje z traktowaniem czasu jako kategorii nadającej zdarzeniu określoną wartość. Żyjemy przecież z zegarkiem i kalendarzem w rękę, a planowanie jest nieodłącznym atrybutem współczesności. Taki zapis nie tylko więc sprawia, że kolejne etapy (momenty) podróży są dla czytelnika „uwiarygodnione”, bo zbieżne z jego doświadczeniami, ale stwarza nową jakość. Otóż *carpe diem* „realizowane o 13.50” jest możliwe, co więcej, zawsze działo się w konkretnej chwili. Czy więc ten „porządek” wynika ze śląskich korzeni autora, czy jest wynikiem technicznej strony podróżowania? „Wszystko zanotowane w dzikim popłochu, w trzęsącym się aucie, na granicy snu i jawy, zdrowia i choroby”<sup>30</sup> – to bezsprzecznie wpisuje się w przestrzeń aksjologiczną deklarowaną przez autora, który wielokrotnie podkreślał istotę ludzkiego *status quo* pisząc:

Z jakichś przyczyn, znanych tylko Bogu, urodziłem się w połowie XX wieku w Pszowie i nie urodziłem się gdzie indziej, ani kiedy indziej [podkreślenie – P.S.]. Albo zatem ze swego miejsca i czasu ulepię coś dobrego, nauczę się kochać i cierpieć pięknie, albo nie zrobię nic<sup>31</sup>.

W tym sensie to „teraz” jest czasem jedynie możliwym.

Paradoksalnie, bliskość z czytelnikiem rodzi się również przez zwiedzane miejsca. Paradoksalnie, ponieważ podróż z samej swojej istoty dotyka tego, co nowe, nieznanne, inne. Reportaże księdza Jerzego Szymika oswiają tę przestrzeń na różne sposoby. Czy to przez częste wprowadzenie informacji meteorologicznych: „30 st. C w cieniu, parno, lekki wietrzyk”<sup>32</sup>, czy obrazowanie pejzażu przez najprostsze, a co za tym idzie – wspólne w doświadczeniu elementy, żeby wymienić tylko szczególnie wyróżnione drzewa: brzozy, dęby, sosny, świerki, modrzewie, kasztany, orzechy włoskie, czy barwy krajobrazu: „niewielkie wzgórza morawskie w pastelowych kolorach, z przewagą matowej zieleni”<sup>33</sup>, „kremowa róża kołysze się w ciepłym wietrze”<sup>34</sup>, „nad nimi [drzewa] morelowa jasność, pod nimi fiołkowy cień”<sup>35</sup>. Świat przedstawiony jest zresztą postrzegany bardzo zmysłowo, pełno tam zapachów „siana, krów, czystego powietrza, nagrzanego za dnia łąk, które teraz oddają ciepło”<sup>36</sup>, a nawet dźwięków, czasem zapisywanych ku pamięci: „Słucham z dyktafonu dzwonów kościoła w Broc. Dźwięk czysty, mocny, rozkołysany”<sup>37</sup>. Na szczególną wrażliwość autora pod tym względem wskazuje komentarz przyjaciela z Alaski, księdza Andrzeja Maślanki, który tak opisuje moment tuż po przylocie do niego autora *Między ziemią a niebem*:

<sup>29</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 34.

<sup>30</sup> Tenże, *Akropol z holdy...*, s. 250.

<sup>31</sup> E. Piersiakowa, *Albo nadzieja jest związana z wiarą, albo jej nie ma w ogóle. Akropol z holdy. Rozmowa z ks. prof. Jerzym Szymikiem*, „Dziennik Zachodni” 2002, nr 45, s. 16.

<sup>32</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 2: *Szkic morawski*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 14, s. 32.

<sup>33</sup> Tamże, s. 32.

<sup>34</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 34.

<sup>35</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 8: *Szkic z Vaud...*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 20, s. 35.

<sup>36</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 34.

<sup>37</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 7: *Szkic sabaudzki*, „Gość Niedzielny” 2002, nr 19, s. 8.

Pierwsze spostrzeżenie Jurka: powietrze jest nieprawdopodobnie rześkie i przesiąknięte żywicznym aromatem. Muszę przyznać, że rzeczywiście i ja mogłem się „nawąchać”, chociaż wcześniej jakoś nie zwróciłem na to najmniejszej uwagi<sup>38</sup>

– dodaje misjonarz, który był tam już od kilku lat<sup>39</sup>. I dopiero na tak przygotowaną tkankę literacką nakłada się cały egzotyzm wędrowki, czasem lapidarnie ograniczony do nazw miejscowości: „Przez Fribourg Suisse, Belle, Gruyère (od *la grue* – żuraw)”<sup>40</sup>, czy brzmiący odmienną „muzycznością frankofońskiej litanii [...] imion: Berthe, Monique, Anne-Marie (Qinette), Renée Gaston, Charlotte, Michel, Raymonde”<sup>41</sup>. Jej schemat narzuca zresztą to, że zwiedzającym będzie „polski rzymskokatolicki kapłan, rodowity Ślązak”<sup>42</sup>, jak przedstawi się w pierwszym szkicu autor. Stąd codzienna msza święta, sprawowana czasem samotnie w hotelowym pokoju czy w kościele autostradowym, wizyty w świątyniach, katedrach, zwiedzanie zabytków, starówek, ale i miejscowa kuchnia, trunki, specjały, na przykład ser grojer i fondue. Stąd bliskość nie tylko wobec czytelnika, spotykanych po drodze ludzi, jak rodziny doktora Jana Juračka w Strażnicach na Morawach, kiedy zapisze: „Było nam do siebie bardzo, bardzo blisko: z racji słowiańskich, wyznaniowych, a jeszcze jakichś innych, głęboko ludzkich”<sup>43</sup>, czy w szwajcarskim Thyon, gdzie wobec osiemdziesięcioletniej Berty i księdza Darka wyzna: „Oboje robią wobec mnie to, co robi przyjaciel wobec przyjaciela: pokazuje miejsca sobie drogie. To zastępuje i skraca drogę do siebie”<sup>44</sup>, ale i bliskość w sensie przestrzeni do Polski, Śląska, rodzinnego Pszowa. Kąpiel w szwajcarskim kantonie Valais przywodzi na myśl Buków, Nieboczowy czy Rudy Raciborskie, pogórze Lantzbergu przypomina Góry Świętokrzyskie, a nocna luna nad Fryburgiem – „nocne Delfy, hollywoodzkie okolice Los Angeles, osiedle Grunwaldzkie w Pszowie widziane od strony ogródków działkowych”<sup>45</sup>.

Bliskość ta, doświadczana przez pryzmat, czy lepiej: klamrę szczegółu, jest widoczna również w poezji. Czasem elementem spajającym – tak jak w wierszu *Lisboa Velha* – jest barwa, bardzo istotny element sensualistycznego postrzegania otoczenia:

Kolor Tagu, w lipcowym skwarze, od strony Almandy.  
Ten odcień zieleni, jak wilgotny smaragd, oliwka dojrzała,  
Jak rżesa na pszowskim stawie w letnie popołudnie<sup>46</sup>.

I nie ma w tych porównaniach sentymentalnej śmieszności, ale jest przekonanie o wadze własnej tożsamości z właściwym układem odniesienia, swoim centrum wszechświata, bo „nie da się świata oglądać z innej perspektywy niż z «wsobnej»”<sup>47</sup>. Ale to już sfera idei, o których później.

Bliskość przejawia się również w warstwie językowej implikowanej gatunkiem literackim. Lekkość, obrazowość, potoczystość stylu to atrybuty od dawna zarezerwowane dla reportażu podróżniczego jako gatunku popularnego, przeznaczonego dla szerokiego

<sup>38</sup> A. Maślanka, *Różaniec w śniegu. Zapiski z Alaski*, Katowice 2004, s. 197.

<sup>39</sup> Ciekawie zresztą wypada statystyczne zestawienie obu relacji – ksiądz Andrzej Maślanka poświęca pobytowi gości (a notatki robił codziennie) niecałe siedem stron, u księdza Jerzego Szymika jest ich ponad czterdzieści.

<sup>40</sup> J. Szymbik, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 34.

<sup>41</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 8: *Szkic z Vaud...*, s. 34.

<sup>42</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>43</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 2: *Szkic morawski...*, s. 32.

<sup>44</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 9: *Szkic z Valais...*, s. 34–35.

<sup>45</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 35.

<sup>46</sup> Tenże, *Fado...*, s. 61.

<sup>47</sup> Tenże, *Akropol z hold...*, s. 251.

kręgu odbiorców<sup>48</sup>. Jednak tuż za nim pojawia także inna forma literacka, charakterystyczna dla współczesnego podróżowania, o której Dorota Kozicka pisze:

Opisy krajobrazu, miejsc dzieł sztuki, spotkań i zdarzeń i wywodzące się z nich wielokierunkowe refleksje, połączenie bezpośrednich doświadczeń z rozważaniami wybiegającymi poza te doświadczenia „nachylają” relację z podróży w stronę eseju<sup>49</sup>.

Wszystkie te wyznaczniki znajdziemy w szkicach księdza Jerzego Szymika. Wyróżnia je charakterystyczna dynamika, niemal fluktuacja języka, w którym częste formy kolokwialne: „Staję jak wryty”<sup>50</sup>, „(czy to aby nie podpucha?)”<sup>51</sup>, „obiad u starych (ale jakże jarych!)”<sup>52</sup> sąsiadują z poetyckim opisem, językoznawczym wywodem, historycznym szkicem, czy na wskroś teologiczną konstatacją:

W każdą kulturę da się wnieść i w niej zakorzenić chrześcijaństwo. Na mocy cudu Wcielenia – jako cudu tegoż kontynuacja. Oto mądrość cyrylo-metodiańska: chrześcijaństwo nigdy nie niszczy lokalnej kultury, ale chrzcząc przemienia ją i uwzniośla<sup>53</sup>.

Takie językowe sąsiedztwa są źródłem humoru, czasem ironii ale przede wszystkim szczególnego ożywienia języka, o którym K. Klanza, recenzując poezję i podróże autora *Między ziemią a niebem*, pisze:

Słowo teologiczne ks. Szymika przybiera niekiedy postać kolokwializmów i nie traci nic na swej semantyce, odsłaniającej przestrzeń tajemnicy Boga, człowieka i świata<sup>54</sup>.

I dalej:

Potrafi uniknąć ryzyka [...] profanacji teologii słowem zaczerpniętym z kultury masowej, z codziennego narzędzia porozumiewania się ludzi, z którymi pragnie dzielić ich los<sup>55</sup>.

To językowe ożywienie pełni więc również funkcję nośnika idei, przyjmowanych przez odbiorcę za własne.

Podsumowując: wyraźna, mocno zaznaczona postać podróżnika, którego przemyślenia, odczucia, idee składają się na świat przedstawiony reportażu; obecni towarzysze podróży, również ci literaccy; wyraźnie określony czytelnik, dominanta swoistej „bliiskości” we wzajemnych relacjach, czasie, przestrzeni, doświadczeniach czy języku bliższemu współczesnemu, chyba zwłaszcza młodemu czytelnikowi – to główne składniki struktury tekstu. Ich analiza pozwala dostrzec funkcje, które pełnią wobec warstwy poznawczej, oraz zgodność z płaszczyzną idei.

<sup>48</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 699.

<sup>49</sup> D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003, s. 18. Autorka zauważa również: „Esej rozumiany jako forma artystyczna i jako narzędzie intelektualnej percepcji rzeczywistości pełni szczególną rolę w literaturze dwudziestowiecznej. Uznaný został bowiem za jeden z najważniejszych sposobów manifestowania podmiotowości” (tamże, s. 20). To stwierdzenie wydaje się szczególnie bliskie ekspozycji osoby twórcy – w tym wypadku księdza Jerzego Szymika – z „uwypukleniem perspektywy podmiotu (autobiograficznej)” (tamże, s. 22).

<sup>50</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 2: *Szkic morawski...*, s. 32.

<sup>51</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 3: *Szkic praski...*, s. 35.

<sup>52</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 5: *Szkic fryburski...*, s. 34.

<sup>53</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 2: *Szkic morawski...*, s. 33.

<sup>54</sup> K. Klauza, *Spotkanie Chrystusa na dnie słowa*, „Niedziela” 2002, nr 26, s. 13.

<sup>55</sup> Tamże.

## Idee

Ksiądz Roman E. Rogowski – twórca pojęcia teoekologii – określił w swoim głównym dziele kondycję współczesnego człowieka ery postmodernistycznej słowami: „gorzki los pielgrzyma”<sup>56</sup>, a wynika to w głównej mierze z tego, że „*homo sapiens* przeistoczył się w *homo intelligens*”<sup>57</sup>, co rodzi, jak zauważył za Hansem Ursem von Balthasarem, zanik „epifanicznego spojrzenia» na świat i całe stworzenie”<sup>58</sup>. Wydaje się, że w warstwie ideowej reportażu podróżniczego księdza Jerzego Szymika są zaprzeczeniem tego zaniku, nieustannie poszukując „znaków obecności Boga”<sup>59</sup>, bo:

Dopiero wtedy kiedy podróżowanie jest opowiedziane zmierza ku epifanii; daje światło<sup>60</sup>.

Wspomniane już *Przesłanie z Rougemont* – traktowane jako klucz interpretacyjny, a skupiające w sobie wszystkie wyżej analizowane elementy właściwe poetyce autora – pokazuje wyraźnie kierunki tak rozumianych poszukiwań, idei.

Już wiersz poprzedzający tekst reportażu jest tych idei kwintesencją. Oto podmiot liryczny, katolicki ksiądz, podczas sprawowania liturgii „w śląskim kościele” przygląda się dziesięcioletniej dziewczynce i snuje refleksje nad potencjalnością jej życia:

Jak przemienia się w gazelę,  
w upragnioną, rodzącą, w odchodzącą. W proch. W anioła<sup>61</sup>.

I doznaje ośnienia:

najpiękniejsze, co mgło przydarzyć się tej ziemi, to chrześcijaństwo<sup>62</sup>.

I właśnie chrześcijaństwo, w wielu odcieniach, znaczeniach, sensach, stanowi przestrzeń wędrówek, ich ideę przewodnią. Chrześcijaństwo bliskie konkretnego człowieka, w konkretnym czasie i miejscu doświadczane. Za przewodnika wędrówki ksiądz Jerzy Szymik obrał sobie papieża Jana Pawła II, cytując kilka papieskich przemówień, których wspólnym przesłaniem jest „wspólnota ducha” – fundament jedności różnorodnych narodów, regionów, a źródłem, korzeniem – „chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią”<sup>63</sup>. Później tekst nabiera cech inwokacji z prośbą do „największych Europejczyków”, świętych, których „obcowanie zakłada wspólnotę ponad granicami wyznania, kanonizacji i śmierci”<sup>64</sup>, by już po chwili zrezygnować z wielkości, niemal patosu, na rzecz szczegółu, konkretności, portretowania „pod skwarem sierpnia”. Ta cecha, nieustannego łączenia obu płaszczyzn, jest zasadnicza, refleksyjność zawsze rezonuje z „sensualną barwnością” świata. Koincydencja ta nie budzi jednak wrażenia, że podróż jest tylko pretekstem do przemyśleń, ona je rodzi, jest ich katalizatorem, a jednocześnie trwa sama w sobie z poznawczej, turystycznej, ludzkiej ciekawości wobec innego, ale również wobec siebie, jak bowiem pisze Piotr Kowalski:

<sup>56</sup> R. E. Rogowski, *Teoekologia*, Kraków 2002, s. 19.

<sup>57</sup> Tamże, s. 19.

<sup>58</sup> Tamże, s. 20.

<sup>59</sup> Tamże.

<sup>60</sup> J. Szymik, *Europa. Szkice do portretu*, 8: *Szkic z Vaud...*, s. 34.

<sup>61</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>62</sup> Tamże.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Tamże.

W rezultacie relacja z podróży stawać się może opowieścią-metaforą samopoznania jednostki, zmierzającą do odkrycia prawdy i swoim losie itd.<sup>65</sup>

Poznajemy więc siebie i świat zanurzony w literacko przetworzone: doświadczenia, doznania fizyczne, przemyślenia, wreszcie wartości i idee – wszystko blisko siebie, utkane w jeden patchwork:

A teraz, tego popołudnia, pierwszego lata tysiąclecia, modli się w nim [w niedużym kościele w wiosce Rougemont – P.S.] polski rzymskokatolicki kapłan, rodowity Ślązak, który na jednym z nagrobnych pomników pomimo oślepiających promieni w oczy, stróżek potu widzi wyraźnie napis: Adelina Śląska... I myśli, że Śląsk mógłby być bijącym sercem Europy [...]. Jako synteza Wschodu i Zachodu kontynentu, jego serca i rozumu, tego co macierzyńsko tkliwe i ojcowsko skuteczne w geniuszu Europy<sup>66</sup>.

Tak wyrażone przesłanie ma jeszcze jeden walor – narrator pierwszoosobowy portretuje w nim siebie w trzeciej osobie, jakby z zewnątrz, z miejsca, z którego patrzy odbiorca, będąc wówczas razem z nim. Zabieg ten sprawia, że przesłanie staje się wspólne dla nich obu, a ponieważ dotyczy przestrzeni aksjologicznej, to, jak pisze Leszek Kołakowski, przeżywają „że to jest wartością”<sup>67</sup>. Stąd akceptacja lub odrzucenie zdają się charakterystyczną cechą recepcji tej twórczości.

To, że mój Bóg jest Bogiem ze mną, że może widzieć i widzi moje sprawy także moimi oczyma, nie może być i nie jest bez znaczenia dla mnie samego<sup>68</sup>

– wyzna autor w finale *Przesłania z Rougemont*. Waga nieustannego współobcowania z Bogiem sprawia, że reportaże podróżnicze są swoistą „topografią wiary”, i to nie tylko przez osobę księdza, który obok afirmacji życia pokazuje samotność towarzyszącą wypełnianiu powołania, nie tylko przez sprawowanie mszy świętej, przez przewodników gospodarzy, często także księży, zwiedzane kościoły, katedry czy diagnozę stanu wiary danej społeczności, ale przez osobistą relację z napotkanymi ludźmi. Kiedy, jak określa to autor, pośród egzotyki amerykańskiego wesela:

Opukuję to miejsce, szczęśliwe (zdaje się), roześmiane, bez jakiegokolwiek zmarszczki, i okazuje się, że podszewka jest taka jak zawsze i wszędzie: matka pana młodego jest nieuleczalnie chora na raka, ktoś się właśnie rozwiódł, w parku walają się strzykawki<sup>69</sup>

Kiedy indziej znów doda:

I Bóg wszędzie ten sam, pochylony nad człowiekiem<sup>70</sup>.

W cytowanym już wierszu *Dziewczynka w żółtych rajstopach, w śląskim kościele* chrześcijaństwo ma jeszcze jeden walor – estetyczny, jest najpiękniejsze. I wiara, moralność dotyka w nim obszaru sztuki, której ciężarem gatunkowym jest piękno, a ono, jak powtarzał wielokrotnie ksiądz Jerzy Szymik za Fiodorem Dostojewskim, Cyprianem Kamilem Norwidem, Czesławem Miłoszem, wcielone w poezję – „ocali świat”. Dlatego:

<sup>65</sup> P. K o w a l s k i, *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2002, s. 10.

<sup>66</sup> Tamże, s. 21.

<sup>67</sup> L. K o ł a k o w s k i, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 33.

<sup>68</sup> J. S z y m i k, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>69</sup> Tenże, *Między ziemią a niebem...*, s. 18.

<sup>70</sup> Tamże, s. 118.

Jest rzeczą ważną, by podróżowanie nie było ucieczką: ani przed wrogiem, ani przed sobą, ani przed ciężarem podróżowania. Ale by było rodzajem czułości: „Co to jest czułość? – to rodzaj dootyku. Rodzaj niższej ekstazy” – powiada Hermes w jednym z ostatnich esejów Herberta. Chodzi więc w podróżowaniu o serdeczne dotknięcie mojego świata. Ku ekstazie<sup>71</sup>.

Dzięki opisowi podróży, jej kulturowej, literackiej wersji, wędrówka rozpościera się na doświadczenie czytelnika, wtórne częściowo, bo pochodzące nie z autopsji w aspekcie poznania, ale zawierające się w przeżyciu, zwłaszcza estetycznym i emocjonalnym – pierwotne. Stąd podróż już nie tyle horyzontalna, poznawcza (dość zresztą przygodna), ile wertykalna, drobiazgowo zaplanowana, wzwyż, ku niesionym ideom, intymna i publiczna zarazem. W tym sensie, jak pisał Leszek Kołakowski, „wiera jest nieodłączną częścią owocowania kultury”<sup>72</sup>, a przywołując na pomoc zdobywanie szczytu góry jako alegorię ludzkiego życia, z pewnej wysokości doskonale widać przebyty szlak i horyzont egzystencji znacznie się poszerza, bo, jak pisał psalmista, „On odpowiada ze świętej swojej góry” (Ps 3,5).

I czy to będą podróże najdalsze na antypody, czy najbliższe, te ze wspomnień dzieciństwa, a najwcześniejsze właśnie ich dotyczy: „Jadę na wczasy «matki z dzieckiem» do Dusznik w Kotlinie Kłodzkiej, jest głęboka noc. Pociąg. Śpię, mama głaszcze mnie po głowie. Ciepło”<sup>73</sup>, czy spacer, te w głąb rodzinnych korzeni, na Szczybną Kampe nieopodal, za granicami rodzinnego miasteczka, odbywane przez kilka pokoleń Szymików, czy podróże najdłuższe – między Lublinem a Pszowem, miejscem pracy i miejscem narodzin, to zawsze będzie w nich ta bliskość wobec Boga i człowieka, sięgająca „biblijnego myślenia o człowieku, czyli arcyludzkiej kondycji pielgrzyma”<sup>74</sup>, będzie miłość słowa i literatury, afirmacja życia, ta „epifaniczność spojrzenia”.

## Tradycja

Reportaże podróżnicze księdza Jerzego Szymika wpisują się w obręb tradycji literackiej powszechnej i polskiej, i to zarówno w ramach ewolucji formy, jak i przedmiotu opisu. Są więc relacją z podróży autentycznych: czytelnik zna czas ich odbycia, środki transportu, topografię zwiedzanych miejscowości, aurę i cały bagaż drobiazgów. Nie mają jednak w sobie nic z charakteru pragmatycznego, właściwego starożytnym: itinerarium czy periegezie. W tym sensie, jak zauważył Mirosław Rzepka:

sposób pisania zawdzięcza [ksiądz Jerzy Szymik] Czesławowi Miłoszowi, który jest spadkobiercą europejskiej tradycji pokazywania spraw wielkich przez pryzmat szczegółu<sup>75</sup>,

a którego twórczość stanowi przedmiot naukowych badań autora *Między ziemią a niebem*. Redakcja tekstów balansuje między dwiema kategoriami: pamiętnikiem, z właściwym tej formie dystansem czasowym, a notatkami, diariuszem, kroniką<sup>76</sup>, po-

<sup>71</sup> Tenże, *Europa. Szkice do portretu*, 8: *Szkic z Vaud...*, s. 34.

<sup>72</sup> L. Kołakowski, *Obecność...*, s. 26.

<sup>73</sup> J. Szymik, A. Petrova-Wasilewicz, *Jak Ślązak z Bułgarem, czyli patchwork prowincjonalny*, Katowice 2005, s. 5.

<sup>74</sup> Tamże, s. 119.

<sup>75</sup> M. Rzepka, *Przechył w stronę nadziei*, „Gość Niedzielny” 2001, nr 50, s. 17.

<sup>76</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 698. Nieco inną perspektywę przyjmuje Dorota Kozicka, która rozważania o gatunkowym charakterze współczesnej literatury podróżniczej opatrywała znanymi tytułami podrzdziału *Między esejem a autobiografią* (D. Kozicka, *Wędrowcy...*, s. 7–68).

wstałymi bezpośrednio w trakcie podróży. Autor daje nam zresztą bezpośredni wgląd w proces twórczy, pisząc:

Przywożę z podróży najczęściej teksty-okruchy, pojedyncze słowa, nazwy miejsc, brzmienia obcych nazwisk, jakiej frazy. [...] Potem nad nimi w najróżniejszy sposób pracuję. Najczęściej tak, że we wrześniu [trzeba zauważyć, że podróże są zwykle wakacyjne – P.S.] spędzam wiele godzin w pszowskim rodzinnym ogrodzie i próbuję zrobić z tego literaturę. Co czasem się udaje, a czasem nie<sup>77</sup>.

Elementy autotematyczne połączone z wartościującą refleksją i świadomością literacką – „Wiem, że nie jestem Kapuścińskim, ani Oriana Fallaci – nie muszę nimi być”<sup>78</sup> – znajdziemy jeszcze w wielu miejscach. Sam sposób podróżowania, sporządzania zapisków, również tych za pomocą dyktafonu, często wzbogacanych cudzymi tekstami, wpływa na kształt reportaży, których gatunkowy synkretyzm i mozaikową strukturę sam autor określi „pachworkiem”<sup>79</sup>, dodając we wstępie do pierwszej podróży do Ameryki:

Notatki są luźne, z lekka tylko uporządkowane. Staralem się zachować ich pozorny chaos, jak pozornie zaskakująca bywa podróż, kiedy wyrwanie ze schematów codzienności za każdym zakretem nieznannej drogi dowiadujemy się czegoś niezwykłego. O świecie i o sobie<sup>80</sup>.

Gdyby zbadać reportaże w aspekcie „cech konstytutywnych (jeszcze) XIX-wiecznego opisu podróży”<sup>81</sup> i jego dwudziestowiecznej kontynuacji, w której punkt ciężkości prozy reportażowej – przez brak zaufania wobec fikcji – dotyka „przygody eksploracyjnej”<sup>82</sup>, wówczas się okaże, że realizują je w całej rozciągłości, oczywiście w różnym nasyceniu. Trasa wędrówki jako rama kompozycyjna scalająca wspomniany wyżej „pachwork”, wyrazista kreacja autora-podróżnika, autopsja, silne nastawienie na czytelnika czy popularność – to elementy podstawowe, poddane już wcześniejszej analizie. Co więcej, w podróżach księdza Jerzego Szymika można odnaleźć dalekie echa popularnych w tradycji kanonów podróżowania<sup>83</sup>, chociażby zbieżność tras rodzi podejrzenia o realizację europejskiej *grand tour* o romantycznej proweniencji czy wyprawy do „nowego świata”. Oczywiście poprzednie spostrzeżenia nadają im odmienny wymiar. Trzeba również dodać, że podróże nie mają charakteru pielgrzymek religijnych, ani w sensie literackim, ani rzeczywistym, chociaż autor czasami towarzyszy pielgrzymom, tak jak w czasie wyprawy na La Dent de Broc w Szwajcarii, do La Salette<sup>84</sup>. Podróżującym jest wprawdzie pisarz, ale przede wszystkim teolog i katolicki ksiądz, stąd jego obserwacjom daleko do socjologicznych uogólnień czy dydaktycznych wniosków, których się zresztą wielokrotnie wystrzega, podkreślając wakacyjno-turystyczny, a więc krótki czas wędrówek:

Nie będę udawał, że zrozumiałem coś z fenomenu Ameryki: by coś poznać, trzeba zanurzyć się w prozie życia tego czegoś, to oczywiście, podróż nie wystarcza<sup>85</sup>.

<sup>77</sup> J. Szymik, *Akropol z holdy...*, s. 250.

<sup>78</sup> Tamże, s. 250.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tenże, *Między ziemią a niebem...*, s. 35.

<sup>81</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 699.

<sup>82</sup> K. Kąkolowski, *Reportaż*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 931.

<sup>83</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 699.

<sup>84</sup> Niespodziewana podróż jest prezentem od księdza Dariusza Kapińskiego.

<sup>85</sup> J. Szymik, *Między ziemią a niebem...*, s. 114.

Blisko im jednak do na wskroś teologicznej refleksyjności, traktowanej bardzo osobiście, często intymnie, „wsobnie”. Po części wynika ona z codziennych obowiązków księdza: „Brewiarz – tym razem po łacinie. Potem różaniec. Modlitwa pomaga utrzymać rytm i właściwe proporcje”<sup>86</sup>, przestrzeń wiary jest jednak eksponowana tak intensywnie, że towarzyszy powszednim czynnościom. Ta bliskość doświadczeń religijnych i świeckich w warstwie deklaratywnej rodziłaby zapewne nieufność odbiorcy, ale uwiarygodniona świadectwem autora staje się prawdziwa. To praktyczna realizacja idei „teologii bliskiej współczesnego człowieka”, odpowiadająca naukowym poglądom autora, u którego – jak zauważa Tomasz Jaklewicz – „Pasji podróżnika-reportażysty kochającego życie towarzyszy pasja teologa kochającego Boga”<sup>87</sup> i który w płaszczyźnie literackiej jest autorem „można by rzec «reportaży teologicznych»”<sup>88</sup>. Taka postawa daje również czytelnikom niecodzienną możliwość subtelnego wglądu w prywatność, może nawet intymność księdza-podróżnika, co, zwłaszcza chyba na Śląsku, nie jest popularne, a przynosi poczucie otwartości i świeżości w obrazie kapłana.

Pisarstwo podróżnicze zna także rodzaj wędrówki, zwykle po kraju ojczystym, słuchającej budowie własnej tożsamości, wyrażeniu patriotyzm (Julian Ursyn Niemcewicz, Seweryn Goszczyński, Ryszard Berwiński). Ten aspekt jest również, jak już wspomniano, dostrzegalny w reportażach księdza Jerzego Szymika, w których wyrazista świadomość tożsamości własnej: „rzymskokatolicki kapłan, rodowity Ślązak”<sup>89</sup> sprawia, że kontakt z odmiennością jest nieustannym tej tożsamości wzmacnianiem, a Śląsk i Pszów z rodzinnym domem nie tylko swoistym naturalnym układem odniesienia, ale ideą „syntezy Wschodu i Zachodu kontynentu, jego serca i rozumu”<sup>90</sup>.

#### Zasada

postrzegania rzeczywistości w jej wymiarze zmysłowym, czasowo-przestrzennym, oraz ujmowaniu jej w aspekcie ideowym, ogarniania jej znaczenia intelektualnego i emocjonalnego. Stąd częsta transpozycja realiów w sferę sensów i wartości moralnych, historyzoficznych, społecznych itd.<sup>91</sup>

dotyczyła tzw. podróży malowniczo-obrazowych, szczególnie popularnych w połowie XIX wieku. Można by niemal w całości główne jej wyznaczniki znaleźć bez problemu w reportażach podróżniczych księdza Jerzego Szymika. To bezsprzecznie dowód ciągłości literackiej, ewolucyjności, pewnego kanonu cech gatunkowych, ale również świadomego sięgania do tradycji poddanej współczesnym permutacjom i przeobrażeniom.

Widać więc, jak bogaty i wieloaspektowy jest obszar czerpania z tradycji, czy to przez jej jakby naturalną kontynuację, czy też przez świadome zabiegi. Przestrzeń dokonania autorskich, takich jak wyciszenie określonej cechy (na przykład pragmatyczna sfera poznawcza) lub jej nasilenie (na przykład polaryzująca „bliskość”, wrzęgnięta następnie w zupełnie „nowe” zadania ideowe – „bliskość teologii”), czyli zmianę proporcji tworzących reportaż składników, zakotwiczenie w czasie, refleksyjność, „przymat szczegółu”, język, jest również obszerna i stanowi rozpoznawalną poetykę reportażu księdza Jerzego Szymika.

<sup>86</sup> Tamże, s. 13.

<sup>87</sup> T. J a k l e w i c z, *Ziemia pełna nieba...*, s. 42.

<sup>88</sup> Tamże, s. 42.

<sup>89</sup> J. S z y m i k, *Europa. Szkice do portretu*, 1: *Przesłanie...*, s. 21.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 701.

*Navigare (et narrare) necesse est* – also von Alaska nach Szczybna Kampa  
– über Reisen von Priester Jerzy Szymik

Zusammenfassung

In Werken von Jerzy Szymik – Theologen, Essayist, Dichter finden wir auch Reisebeschreibungen. Das sind Essay – Reportage - Formen, deren die Grundlage authentische Reisen in Europa und Nordamerika sind. Der Verfasser veröffentlichte sie u. a. in „Gosc Niedzielny und gab in zwei Büchern heraus: *Zwischen Erde und Himmel. Notizen und Gedichte von der Reise nach Amerika und Frankreich, nach Portugal und Deutschland, nach Griechenland und Spanien, nach Sizilien und nach Borowa Wies... und Wanderungen, Exerzitien und Glanz*. Charakteristische Merkmale seiner Wanderungen sind: Beobachtung der erkannten Wirklichkeit durch das „Prisma des Details“ in der unheimlichen Nähe mit dem Empfänger, in der Zeitperspektive des unaufhörlichen „Jetzt“. Alle Elemente dienen der Unterstreichung der „Erscheinung des Blicks“, und sind, wie G. Herling-Grudziński die Reisekunst bestimmt hat: „der freudige Versuch des Abschlusses der unerschöpflichen Freundschaft mit der Welt“..

Barbara Pytlos

POLSKIE HISTORYCZNE KSIĘGOZBIORY DOMOWE  
NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Badanie dziejów książki na Śląsku, podobnie jak jej losy w całym kraju, wymagają od zainteresowanych tym tematem sporo wysiłku w docieraniu do dokumentów. Zadanie to niełatwe, bo losy książek wiązały się z losami ludzi, którzy je gromadzili, i niejednokrotnie dzieliły historię życia swoich właścicieli. Krystyna Kossakowska-Jarosz w pracy *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia* zwraca uwagę, że w tradycji śląskich badań literaturoznawczych łatwo można zauważyć oderwanie ich od kontekstów ogólnopolskich i europejskich:

Od pierwszych prób do niemalże ostatnich opracowań dzieje śląskiego piśmiennictwa badano zwykle w ten sposób, jakby to był nurt wprawdzie powiązany, ale zasadniczo równoległy i odizolowany od tego, co działo się na innych ziemiach polskich, a zwłaszcza w Europie. Argumenty na rzecz tak zdecydowanego podziału były rozmaite, ale najczęściej zjawiska literackie sprowadzono do faktów innego rodzaju, głównie społecznych. Podobnie, jak było to w wypadku prac historycznych i etnograficznych czy językoznawczych również literaturoznawcy zadowalali się antykwarycznym, inwentarzowym opisem szczegółów, prezentowanych w osobliwej izolacji, bez ich sfunkcjonalizowania wobec całości kulturowej regionu<sup>1</sup>.

Badaczka uważa, że w badaniach nad piśmiennictwem śląskim powinno się wystrzegać patrzenia na nią tylko pod kątem tradycyjnej lektury filologicznej<sup>2</sup>. Podaje także różne rozumienie pojęcia regionalizmu w świetle współczesnej humanistyki<sup>3</sup>.

Z kolei Anna Tokarska w publikacji *Książki, ludzie, idee. Kontakty kulturalne Górnego Śląska z Krakowem w dobie niewoli narodowej* podkreśla fakt istnienia kodów porozumienia kulturowego poszczególnych regionów Polski w literaturze, obyczajowości i religii, przy zachowaniu wszystkich własnych odrębności<sup>4</sup>. Pisząc o obiegu książki na Górnym Śląsku w dobie niewoli narodowej, stwierdza, że był on możliwy dzięki intensywnym kontaktom ośrodków wydawniczych:

Wiele książek i czasopism pochodzących z energicznie działających w tym czasie ośrodków wydawniczych: Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania, znalazło się w zasobach różnego typu bibliotek, instytucji kulturalnych, m. in. muzeów i archiwów, jako księgozbiory podręczne, a także systematycznie powiększających się na Górnym Śląsku, a bardzo bogatych w Krakowie, zbiorach prywatnych<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> K. Kossakowska-Jarosz, *Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*, Opole 1999, s. 31.

<sup>2</sup> Tamże, s. 36.

<sup>3</sup> Tamże, s. 35 i n.

<sup>4</sup> A. Tokarska, *Książki, ludzie, idee. Kontakty kulturalne Górnego Śląska z Krakowem w dobie niewoli narodowej*, Katowice 2003, s. 9.

<sup>5</sup> Tamże, s. 23.

Autorka ta w innej publikacji – *Biblioteki polskie na Górnym Śląsku w XIX wieku* – biorąc pod uwagę różne uwarunkowania powstawania bibliotek, podaje kilka faz ich tworzenia. Są one związane z większym lub mniejszym nasileniem działalności narodowo-oświatowej, rozwojem piśmiennictwa, zakładaniem Czytelni Ludowych, wzrostem zainteresowań czytelniczych<sup>6</sup>. Badaczka wymienia następujące fazy: do 1848 roku (powstanie biblioteki bytomskiej), lata 1848–1853 (rozwój bibliotek), lata 1853–1872 (zmiana charakteru akcji popularyzacji czytelnictwa) i lata 1872–1900 (powstanie w Poznaniu Towarzystwa Oświaty Ludowej w 1872 roku)<sup>7</sup>. Anna Tokarska uważa rok 1900 za szczególny, jeśli chodzi o powstawanie bibliotek na Górnym Śląsku. Według niej, stanowi on swoistą cezurę, bo pod koniec XIX wieku rozwijają się nowe formy udostępniania zasobów różnych typów bibliotek odbiorcom<sup>8</sup>.

Chcąc właściwie ocenić wartość wydanej w 2006 roku książki Hanny Langer *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*, trzeba się odnieść do przytoczonych wcześniej pozycji, ponieważ Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński to tereny, które pod względem historycznym są podobne. Oba regiony już w XIV wieku straciły więź państwową, polityczną i kulturalną z Polską. Niewątpliwie należy tutaj przypomnieć także wyniki badań Marii Pawłowiczowej zawarte w publikacji *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*. Autorka omówiła w niej czynniki, które wpływały na życie kulturalne Śląska Cieszyńskiego do 1920 roku<sup>9</sup>, a więc do czasu, gdy trwała ożywiona działalność ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Maria Pawłowiczowa stwierdza, że ruch ten angażował kilka pokoleń działaczy, a zapoczątkowała go wiosna ludów (1848). W toku dziejów zmieniały się jego programy, powstawały nowe ośrodki kulturalne. W pierwszej fazie centrum kulturalne mieściło się w Cieszynie, później także w Bielsku, Frysztacie i Karwinie. Początkowo przeważała działalność antyniemiecka, następnie skupiono się na walce z germanizacją i czechizacją<sup>10</sup>. Spośród książek wydawanych na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920 Maria Pawłowiczowa wymienia różne typy literatury. Największe zapotrzebowanie, według autorki, było na literaturę religijną katolicką i ewangelicką (kancjonały, modlitewniki, podręczniki, zbiory kazań itd.). Odbiorcy poszukiwali także różnych typów kalendarzy. Popularnością cieszyły się podręczniki rolnicze, prawnicze, medyczne oraz poradniki dotyczące wyboru książek (Feliks Kozubowski) i sprawozdania. Poszukiwano również wydawnictw turystycznych: map i przewodników, widokówek oraz wydawnictw związanych z folklorem i twórczością ludową. Książkami o szczególnej sile oddziaływania były utwory literackie (poezja, powieść, twórczość pisarzy regionalnych<sup>11</sup>). Dużą rolę odgrywały też prace popularyzujące wiedzę, jak Ignacego Świeżego *Nauka o ciepłe*, Józefa Londzina *Bibliografia druków polskich w Ks. Cieszyńskim* czy rozprawa Ernesta Farnika *O poezji ludowej na Śląsku Cieszyńskim*<sup>12</sup>.

Śląsk Cieszyński jest terenem wyjątkowym dla badaczy. Maria Pawłowiczowa, motywując wybór obszaru badawczego, podała – za dziełem Józefa Chlebowczyka *Wybory*

<sup>6</sup> A. Tokarska, *Biblioteki polskie na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Katowice 1997, s. 32 i n.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> M. Pawłowiczowa, *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*, Katowice 1986, s. 45 i n.

<sup>10</sup> Tamże, s. 116–117.

<sup>11</sup> Tamże, s. 122 i n.

<sup>12</sup> Tamże, s. 123.

i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w II połowie XIX wieku. Przyczynek do badań nad kształtowaniem się świadomości i aktywności społecznej w okresie kapitalizmu (Katowice 1966) – następujące uzasadnienie: wielość zjawisk kulturowych, różne kręgi etniczne, występowanie zjawisk typowych dla całego Śląska, ale jednocześnie zachowanie odrębności regionalnych, zróżnicowanie językowe, wyznaniowe, socjalne. Książka pełniła na tej ziemi szczególną funkcję w utrzymaniu polskiej kultury<sup>13</sup>. Poza tym funkcjonowała nieprzerwanie, niezależnie od zmieniających się warunków historycznych (panowanie Prus czy Austrii).

W pewnym sensie – charakter regionu – badania Marii Pawłowiczowej znalazły ciąg dalszy w pracy Hanny Langer *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*. Zakres jej zainteresowań badawczych dotyczy okresu po 1920 roku, gdy Śląsk Cieszyński wrócił do Polski. Publikacja ta jest więc kontynuacją wcześniejszych badań. Uzasadniając wybór tematu, Hanna Langer stwierdza, że zbieractwo książek należy traktować jako ważny składnik kultury. Píše o tym we *Wstępie*:

Zamierzeniem moim było zbadanie polskich księgozbiorów domowych – zatem stanowiących własność osób prywatnych, przechowywanych w ich mieszkaniach i służących przede wszystkim posiadaczom – tworzonych w polskiej części Śląska Cieszyńskiego w XX w. Omówione biblioteki należą do księgozbiorów historycznych. Pojęcie to obejmuje „każdy zamknięty zbiór od kilku książek do wielotysięcznych kolekcji...” [...] Aby zrealizować cele rozprawy, należało przeprowadzić bibliologiczne analizy bibliotek domowych. [...] Zbieractwo książek potraktowano zatem jako jeden ze składników kultury<sup>14</sup>.

Autorka wyjaśniła we *Wstępie* także charakter swoich analiz bibliologicznych. W badaniach tego typu, według Hanny Langer, wyróżnia się „warstwę wewnętrzną” i „warstwę zewnętrzną”. W pierwszej z nich należy uwzględnić problemy gromadzenia, opracowania, udostępniania i wykorzystania księgozbiorów historycznych, a także ich analizy. W drugiej warstwie znajdują się uwarunkowania polityczno-społeczne, ekonomiczne, artystyczne, ideowe oraz ich odniesienia w gromadzonych księgozbiorach<sup>15</sup>.

Publikacja Hanny Langer składa się z czterech rozdziałów: *Zarys rozwoju bibliotek na tle kultury książki na Śląsku Cieszyńskim*, *Polskie biblioteki domowe w XX w.*, *Biblioteka domowa Jana Brody*, *Księgozbiór Józefa Pilcha*, z których każdy zawiera dwa podrozdziały (rozdział pierwszy: *Powstawanie kolekcji domowych w czasie niewoli narodowej* oraz *Losy księgozbiorów w okresie międzywojennym, pod okupacją niemiecką po 1945 r.*, rozdział drugi: *Problemy gromadzenia i opracowania zbiorów w świetle wybranych zagadnień rozwoju rynku książki* oraz *Struktura i analiza treściowa bibliotek*, rozdział trzeci: *Sylwetka bibliofila* oraz *Charakterystyka zbiorów*, rozdział czwarty: *Działalność bibliofila w regionie i jego zamiłowania* oraz *Zbiory biblioteczne*).

W każdym rozdziale znajdują się istotne elementy charakterystyki życia literackiego i kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim, region ten bowiem jest pod tym względem szczególnie. Książki gromadzili tutaj przedstawiciele wszystkich warstw społecznych<sup>16</sup>, chociaż pierwsze księgozbiory o charakterze religijnym mieli katolicy księża. Korzystne zmiany w procesie powstawania księgozbiorów przyniosły ruchy reformacyjne w XVI i XVII wieku. Wtedy to Biblia była najważniejszą lekturą dla większości mieszkańców regionu.

<sup>13</sup> Tamże, s. 9.

<sup>14</sup> H. L a n g e r, *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*, Katowice 2006, s. 7–8.

<sup>15</sup> Tamże, s. 8.

<sup>16</sup> Tamże, s. 15.

W pierwszym rozdziale Hanna Langer przedstawiła czynniki, które miały wpływ na rozwój prywatnych bibliotek na Śląsku Cieszyńskim, zwracając uwagę na docenianie roli i znaczenia czytelnictwa:

Opanowaniu umiejętności czytania sprzyjało bowiem wydanie w XVI w. dwóch dokumentów: Wacława Adama *Porządek kościelny*, który uzupełniła kilkanaście lat później o *Porządek szkolny* jego małżonka Katarzyna Sydonia. Treść tych pism świadczyła o dostrzeganiu konieczności kształcenia członków wszystkich grup społecznych<sup>17</sup>.

Dalej autorka omówiła sytuację księgozbiorów prywatnych na tle kultury książki w regionie, wpisując ją jednocześnie w uwarunkowania społeczne i polityczne. Według niej, na Śląsku Cieszyńskim w każdym stuleciu były sprzyjające warunki dla rozwoju wydawnictw. Pisząc o wysokim poziomie intelektualnym i naukowym Cieszyna w XVIII i XIX wieku, Hanna Langer przywołuje takie postaci, jak Jan Antoni Szersznik (miał własną bogatą bibliotekę i kierował stowarzyszeniem czytelniczym), ksiądz Leopold Jan Szersznik czy ksiądz Jan Brzuska. Rozdział ten jest właściwie wstępem do dalszych rozważań, zawiera także bogaty przegląd literatury związanej z tematem, czego odbiciem są rozbudowane przypisy<sup>18</sup>.

Druga część tego rozdziału jest poświęcona problemom książki w trzech okresach: po 1918 roku, pod okupacją niemiecką i po 1945 roku. Znajdujemy tutaj interesujące zapisy dotyczące księgozbiorów szkolnych, na przykład informację o tym, że przed wybuchem I wojny światowej w bibliotekach gimnazjalnych Śląska Cieszyńskiego znajdowało się około 38 tysięcy książek<sup>19</sup>. Hanna Langer zauważa ponadto, że pisząc o sytuacji książki na Śląsku Cieszyńskim, nie można zapominać, że region ten ma cechy pogranicza kulturowego, a to pociąga za sobą manifestowanie polskiego dziedzictwa kulturowego. W okresie międzywojennym pojawiło się już młode pokolenie nauczycieli, jak Jan Broda (urodzony w 1911 roku), którzy kontynuowali pasję gromadzenia książek<sup>20</sup>. Nauczycielom – jak zaznacza autorka – przypadała rola szczególna, bo szkoły były ośrodkami życia kulturalnego. Wystarczy przypomnieć tylko działalność męskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie-Bobruku:

Pracujący w szkole pedagodzy zaszczeplił w młodych ludziach ideę zbieractwa wytworów polskiej kultury ludowej, podnosili poziom kształcenia placówki oraz jej znaczenie kulturotwórcze i patriotyczne w regionie<sup>21</sup>.

Takimi nauczycielami byli Karol Hławiczka, Alojzy Milata, Ernest Farnik. To dzięki nim ukształtowały się zainteresowania Jana Brody, Jana Kowalika, Jana Sztwiertni i innych. Nawiązując do rozwoju życia kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim, Hanna Langer zwraca uwagę na znaczenie i rolę w jego tworzeniu różnych instytucji, jak chóry, towarzystwa czytelnicze i sportowe czy wznowienie w 1929 roku wydawania „Zarania Śląskiego”. Wydarzeniem dla regionu była twórczość Zofii Kossak, która po 1923 roku (po tragedii wołyńskiej) zamieszkała na Śląsku Cieszyńskim, i działalność literacka Gustawa Morcinka<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 16.

<sup>18</sup> Tamże, s. 32–53.

<sup>19</sup> Tamże, s. 54.

<sup>20</sup> Tamże, s. 56.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, s. 61 i n.

Sporo miejsca Hanna Langer poświęciła niszczeniu bibliotek w czasie II wojny światowej. Ten fragment książki wnosi wiele do badań nad losami polskiej książki w czasie okupacji. Autorka starannie omówiła dzieje zbiorów w zamku w Grodźcu (s. 68–69), spalenie księgozbioru Macierzy Szkolnej, los biblioteki Związku Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu czy Czytelni Katolicko-Ludowej w Skoczowie<sup>23</sup>. Zwróciła też uwagę na to, że wiele bibliotek prywatnych nie ocalało już z wojennej pożogi.

O dziejach książki po II wojnie światowej Hanna Langer pisze następująco:

Uratowane przed niemiecką zagładą książki były od 1949 – a w województwie śląskim już od 1948 – w centrum zainteresowania nowych władz państwowych. Wprawdzie walkę toczono z książką „złą, wroga ustrojowi ludowemu, społecznie szkodliwą”, to jednak – ze względu m.in. na brak wykształcenia wśród osób przeprowadzających czystki, lęk przed zachowaniem druków niewskazanych, obawę przed oskarżeniem o zbyt małą liczbę wycofanych pozycji – niepewny był los innych tomów podejrzanych o jakikolwiek związek z antyradziecką polityką<sup>24</sup>.

W publikacji Hanny Langer odnajdziemy również refleksję na temat sytuacji księgozbiorów niemieckich, na przykład opis prześladowań pastora Ryszarda Wagnera i jego księżnicy. Właściciela bogatej biblioteki aresztowano i wywieziono do obozu pracy (właściwie zagłady) w Świętochłowicach, którym dowodził Salomon Morel<sup>25</sup>. Tam pastor Wagner zmarł, jego księgozbiór na probostwie w Bielsku zdewastowano, a część książek oddano na przemiał<sup>26</sup>. Autorka zauważa jednocześnie, że w tym trudnym dla książki okresie rozwijała się pasja bibliofilska, i wymienia nazwiska Edwarda Paździora, Rafała Olszaka, Karola Szczurka, Jerzego Lazara. O cieszyńskich bibliotekach prywatnych tworzonych w XX wieku dowiadujemy się, że:

były zbiorami o bardzo różnej wielkości. Można przyjąć, że najmniejsze kolekcje – składające się wprawdzie czasem tylko z kilku pozycji (często jednak pochodzących sprzed kilku wieków), najczęściej o charakterze religijnym – znajdowały się w licznych domach, co w latach siedemdziesiątych XX w. potwierdziły penetracje wsi, które prowadził m.in. Jan Broda. Liczebność bibliotek zależała od wielu czynników, spośród których za najistotniejsze należy uznać: możliwości finansowe zbieraczy, dostępny potencjał wydawniczy oraz motywy zbierania książek. Ograniczenia w nabywaniu druków spowodowane były – oprócz braku funduszy – zazwyczaj wydarzeniami historyczno-politycznymi. Na początku XX w. instytucje wydawniczo-księgarskie należały do przedstawicieli zaborców, dlatego też – jak wspomniano – ich oferta tylko w części mogła zaspokoić potrzeby lekturowe Polaków<sup>27</sup>.

Autorka, uwzględniając różne uwarunkowania gromadzenia książek w XX wieku, stwierdza, że badane księgozbiory liczyły po kilka tysięcy woluminów. Na dowód podaje liczebność niektórych księgozbiorów, między innymi Wincentego Zająca (7100 pozycji), Władysława Kukucza (3000), Józefa Pilcha (3785), Franciszka Zahradnika (2650).

Najistotniejsza część publikacji Hanny Langer dotyczy prezentacji charakteru, struktury i wartości księgozbiorów Jana Brody i Józefa Pilcha. Autorka przedstawiła sylwetkę Jana Brody, rozwój jego zainteresowań bibliofilskich, wędrowki po różnych miejscowościach związane z etapami życia: od edukacji w dzieciństwie, którą odbierał

<sup>23</sup> Tamże, s. 70 i n.

<sup>24</sup> Tamże, s. 74.

<sup>25</sup> Por. B. L i n e k, *Obóz „Zgoda” w Świętochłowicach (lutym – listopad/grudzień 1945 r.)*, „Rocznik Świętochłowski” 1999, t. 1, s. 121–133.

<sup>26</sup> H. L a n g e r, *Polskie historyczne księgozbiory domowe...*, s. 75.

<sup>27</sup> Tamże, s. 93.

za sprawą babki Zuzanny Kołder, przez posadę polonisty w Uniwersytecie Ludowym w Nierodzimiu, otrzymaną dzięki pomocy Józefa Kreta, utworzenie Związku Młodzieży Ewangelickiej, zbieractwo tańców i pieśni ludowych i poszukiwanie cennych druków piśmienniczych. Jego zasługą – jak podkreśla Hanna Langer – jest też między innymi odnalezienie pierwodruków książek Marcina Lutra, Jana Muthmana i Samuela Ludwika Zasadiusa, rękopisu wierszy Jana Kubisza, licznych osiemnastowiecznych śpiewników religijnych i wiele innych dokonań bibliograficznych, o których szczegółowo informuje autorka. Hanna Langer oceniła stan zachowania biblioteki Jana Brody w 1983 roku, stwierdzając, że podstawę tej kolekcji stanowiły 42 zespoły książek, wśród których najliczniej były reprezentowane silesiana (967 woluminów). Zespół literacki składał się z kilku działów, w tym działu historycznego, działu pamiętników, życiorysów, prac z zakresu filologii, kalendarzy i innych. Zasługą Jana Brody jest odnalezienie rękopisu notatnika Andrzeja Teofila Cieniały, nauczyciela z Wisły<sup>28</sup>. W omawianej bibliotece cennym działem były starodruki, liczące 69 pozycji, wśród których znalazły się Samuela Ludwika Zasadiusa *Kazania pokutne* (Brzeg 1730) czy Jana Muthmana *Wierność Bogu i cesarzowi* (Brzeg 1716)<sup>29</sup>. Podsumowując dokonania Jana Brody, Hanna Langer stwierdza:

Liczebność wyróżnionych działów świadczy o bardzo zróżnicowanym pod względem treściowym i formalnym księgozbiore J. Brody. Jednocześnie jednak daje się zauważyć, że J. Broda przywiązywał szczególną wagę do druków śląskich. W bibliotece gromadził bowiem wydawnictwa niezbędne w pracy zawodowej oraz wykorzystywane w działalności naukowej. O ich nabywaniu nie decydowało zatem kryterium religijne, mające wpływ na pomnażanie bibliotek domowych jeszcze na początku XX w. Zdecydowanie jednak specyficzny charakter kolekcji – podobnie jak innym zbiorom śląskim – nadała kultura Śląska Cieszyńskiego, jako terenu pogranicza, którego zróżnicowanie etniczno-językowe przesądza o obliczu m.in. instytucji kulturalnych, a więc także polityce gromadzenia zbiorów<sup>30</sup>.

Następnym prezentowanym księgozbiorem jest biblioteka Józefa Pilcha, którego działalność bibliofilską rozpoczęła się w 1927 roku, gdy piętnastoletni wówczas kolekcjoner otrzymał jako nagrodę za dobre wyniki nauczania pierwszą książkę do przyszej biblioteki.

Omawiając strukturę księgozbioru Józefa Pilcha – według stanu zachowania w 1995 roku – Hanna Langer zauważyła, że liczył on 3785 woluminów. Biblioteka została przez właściciela podzielona na siedemnaście działów, z których najliczniejszym były silesiana – 616 pozycji. Inne działy to: religia i religiologia – 189 pozycji, a wśród nich *Mały katechizm religii katolickiej* (Wiedeń 1906) i wiele edycji Biblii, pamiętniki – 434 tomy, biografie, historia, kultura, ruchy społeczne i polityczne, etnografia, folklor – 274 tomy, literatura piękna, ruch robotniczy i jego wydawnictwa, spółdzielczość i inne. Dział dotyczący spółdzielczości był szczególnie bliski Józefowi Pilchowi, ponieważ bibliofil od najmłodszych lat był związany z ruchem spółdzielczym<sup>31</sup>. Pisząc o tym księgozbiore, Hanna Langer konkluduje:

Księgozbiór J. Pilcha świadczył o wszechstronnych zainteresowaniach właściciela. Największą grupą dzieł były druki śląskie (tematycznie i chronologicznie bardzo różnorodne), które stanowiły wartościowy materiał do badań dziejów śląskiego piśmiennictwa. Struktura stworzonej kolekcji

<sup>28</sup> Tamże, s. 132 i n.

<sup>29</sup> Tamże, s. 138 i n.

<sup>30</sup> Tamże, s. 140.

<sup>31</sup> Tamże, s. 141–152.

ujawniła wpływ nurtów życia społeczno-politycznego na politykę gromadzenia książek. Ówczesne warunki polityczne nie przeszkadzały jednak J. Pilchowi w zbieraniu dokumentów religijnych. Różnice konfesyjne nie stanowiły kryterium decydującego o włączeniu druków do biblioteki domowej, dlatego księgozbiór J. Pilcha stał się ciekawą ilustracją zbioru tworzonego w regionie zamieszkiwanym przez ludność o odmiennych wyznaniach<sup>32</sup>.

Książka Hanny Langer *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)* wnosi cenny wkład do badań nad dziejami piśmiennictwa w tym regionie i jego znaczeniem kulturowym, wpisując się w obszar badawczy dziejów książki polskiej. W pracy znajdziemy wiele szczegółów związanych z życiem i działalnością ludzi, którzy tworząc własne biblioteki, byli przekonani, że służą swojej ziemi. Bogata faktograficznie publikacja Hanny Langer jest napisana językiem przystępnym, czytelnym, co przy tak bogato ilustrowanym materiale nie było sprawą łatwą, choć nagromadzenie danych historycznych i faktów w rozdziale *Polskie biblioteki domowe w XX wieku* czyni go w pewnych fragmentach (s. 83–86) nieco chaotycznym. Ta część publikacji zyskałaby na przejrzystości, gdyby po prezentacji biblioteki Józefa Pilcha wprowadzono krótki podrozdział, w którym znalazłoby się zestawienie księgozbiorów przebadanych przez autorkę książki. Raz jeszcze trzeba jednak podkreślić, że praca Hanny Langer *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)* to książka potrzebna, i należy mieć nadzieję, że jej autorka nadal będzie się zajmować tą problematyką.

Hanna Langer, *Polskie historyczne księgozbiory domowe na Śląsku Cieszyńskim (XX wiek)*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2006, ss. 171.

<sup>32</sup> Tamże, s. 151–152.

Katarzyna Tałuż

## POLSKA POEZJA NA ZAOLZIU

Edmund Rosner – wybitny znawca problematyki śląskoznawczej – w jednej z ostatnich prac pisze o trudnościach, jakie może współcześnie napotkać badacz zajmujący się zagadnieniami historii kultury (w tym piśmiennictwa) Zaolzia. Problemy pojawiają się już w momencie gromadzenia materiałów do analizy takich kwestii, jak produkcja wydawnicza, dystrybucja książek i czasopism, recepcja literatury czy wreszcie określenie roli książki (szerzej – piśmiennictwa) w kształtowaniu świadomości narodowej oraz regionalnej mieszkańców tych ziem. Do tych trudności natury technicznej dochodzą sprawy związane z metodologią, wyborem podejścia badawczego, które umożliwiłyby wszechstronne i zarazem krytyczne opisanie zjawisk składających się na obraz kultury literackiej konkretnego regionu. Przed tymi problemami stanął czeski badacz Libor Martinek, od kilku już lat interesujący się literaturą mniejszości polskiej na Zaolziu, autor wielu publikacji na ten temat, a także popularyzator literatury polskiej w Republice Czeskiej. Jego najnowsza książka – *Polská poezie českého Těšínska po roce 1920* (*Poezja polska na Zaolziu po 1920 roku*), która nawiązuje do wcześniejszego zbioru szkiców poświęconych literaturze polskiej powstającej na tym obszarze po drugiej wojnie światowej (*Polská literatura českého Těšínska po roce 1945*, Opava 2004) – może wywołać dyskusję właśnie nad metodologią badań literatury mniejszości narodowych czy nawet zagadnień szeroko rozumianego pogranicza. Sam autor zresztą, zwłaszcza we fragmentach książki dotyczących okresu międzywojennego, przytacza krytyczne sądy różnych badaczy polskich (Zdzisława Hierowskiego, Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz, Krystyny Kossakowskiej-Jarosz, Edyty Korepty, Edmunda Rosnera) interesujących się przejawami życia literackiego regionu śląskiego. Libor Martinek często z nimi polemizuje i jednocześnie stara się przyjąć postawę, która – według niego – będzie odpowiednia do poruszanej problematyki i umożliwi obiektywną ocenę opisywanych zagadnień. Jak istotne w badaniach zjawisk regionalnych, szczególnie pogranicza (w znaczeniu pogranicza kulturowego), są kwestie metodologiczne, świadczy choćby stan polskich badań nad problematyką śląskoznawczą. Aby poprzestać na jednym przykładzie, wystarczy przywołać dorobek Zdzisława Hierowskiego, którego sądy zdominowały refleksję historyczno- i krytycznoliteracką lat sześćdziesiątych XX wieku. Badacz ten, oceniając dorobek miejscowych autorów, domagał się pisania przez nich literatury spełniającej najostrzejsze kryteria artystyczne, w tym bowiem widział jedyną szansę na pełne włączenie się regionu śląskiego w ogólnonarodowe procesy kulturotwórcze. Podejście takie wywołało wiele nieporozumień, między innymi związanych z rozumieniem samego terminu „regionalizm”, utrwaliło również na długo – i to nie tylko w badaniach, ale także w powszechnej świadomości – opinie deprecjonujące twórczość niektórych pisarzy, na przykład Gustawa Morcinka.

Rezultatem współczesnych poszukiwań metodologicznych są książki dotyczące spraw śląskich, których autorzy często korzystają z narzędzi różnych dyscyplin, dając tym samym odmienny opis i interpretację znanych już zjawisk, lub odkrywają ob-

szary dotychczas pomijane jako „niegodne uwagi”. Krystyna Kossakowska-Jarosz na przykład analizuje śląską kulturę literacką przełomu XIX i XX wieku w aspekcie *mass culture*, proponując nowe spojrzenie na miejscowy model kultury – spojrzenie przez pryzmat przemian zachodzących w Europie. Libor Martinek przywołuje w swojej książce te propozycje metodologiczne, komentuje je i upomina się o uwzględnienie w badaniach głosów czeskich, między innymi Oldřicha Rafaja, Milana Rusinskiego, Jiřego Svobody, Ludwika Štěpana i Jiřego Urbanca (s. 159–166). Opis i interpretacja problematyki śląskiej wymaga już więc integracji nie tyle środowisk naukowych poszczególnych ośrodków w danym kraju, co wielokrotnie podnosili polscy badacze, ile współpracy i dyskusji międzynarodowej. Trzeba bowiem pamiętać również o tym, że często te same terminy są rozumiane nieco inaczej przez reprezentantów konkretnych dyscyplin naukowych czy badaczy wywodzących się z określonych szkół lub kręgów badawczych. Sam tytuł recenzowanej publikacji sygnalizuje terminologiczną rozbieżność w polskim i czeskim nazewnictwie geograficznym części Śląska Cieszyńskiego, która po 1920 roku znalazła się w granicach Republiki Czeskiej. Określenie tych ziem jako Zaolzia wystąpiło tylko po stronie polskiej, a jego użycie świadczy o przyjęciu polskiej perspektywy i analizowaniu zjawisk przy uwzględnieniu głównie polskiego punktu widzenia. Tymczasem termin „zaolziańska kultura” – w znaczeniu świadomości polskiej zbiorowości, która nawiązuje do polskiej tradycji kulturalnej całego Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza w stosunku do zjawisk współczesnych, w tym i literatury tych ziem – wydaje się zbyt zawężony. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia pisarzy, mający korzenie na Zaolziu, sami świadomie dokonują wyborów, rezygnując często z odwoływania się do kultury polskiej jak piszący po czesku Bogdan Trojak, lub też korzystają z dorobku obu narodów, jak Marian Palowski, który posługuje się oboma językami i nie uprzywilejowuje żadnego z nich.

Przedmiotem zainteresowania Libora Martinka jest poezja najaktywniejszych zaolziańskich pisarzy, analizowana komparatystycznie z wykorzystaniem metod strukturalizmu, semiotyki i hermeneutyki. Jednocześnie badacz nie rezygnuje z kontekstu biografistycznego, dzięki czemu analizę *stricte* teoretycznoliteracką wzbogaca cennymi uwagami o życiu kulturalnym polskiej mniejszości narodowej w Czechach. Godne uwagi są zwłaszcza fragmenty opisujące współpracę twórców z polskimi instytucjami kulturalnymi. Na przykład Władysław Sikora po 1969 roku – ze względu na zakaz, jaki objął jego publikacje w Czechach – wydaje swoje teksty w Polsce, gdyż kontakty ze Związkiem Literatów Polskich oraz Beskidzkim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym ułatwiły druk dwóch tomików: *Karel* oraz *Henryk Nitra*. Poruszając zagadnienie związków autorów zaolziańskich z Polską, Libor Martinek dotyka tematu, który wymaga szczegółowego opracowania, mianowicie represji, z jakimi zetknęli się ludzie tworzący kulturę mniejszości polskiej w Czechach.

Układ rozważań nad poezją polską na Zaolziu został podporządkowany periodyzacji literatury tego obszaru dokonanej jeszcze przez Edmunda Rosnera, przy czym główną część książki, obejmującą dokonania pisarskie po 1920 roku, poprzedzają dwa rozdziały. W pierwszym rozdziale autor przedstawia uwarunkowania historyczne, społeczne i ekonomiczne rozwoju kultury literackiej tych ziem w latach 1920–1989, z wyróżnioną cezurą 1945 roku. Z kolei drugi rozdział to krótki zarys historyczny literatury polskiej powstającej na analizowanym obszarze przed 1920 rokiem. Oba te rozdziały zawierają wiele informacji faktograficznych, które z pewnością ułatwią w przyszłości innym badaczom orientację w kulturalnym dorobku ludności polskiej mieszkającej na Zaolziu. Libor Martinek nie ogranicza się tylko do rejestrowania pewnych faktów, ale dokonuje

także interpretacji zjawisk, na przykład regionalizmu międzywojennego. W swojej ocenie, zwłaszcza dorobku literackiego miejscowych twórców, zbliża się do sądów Zdzisława Hierowskiego, podkreślając brak dbałości o kształt artystyczny tekstów i zamykanie się miejscowych pisarzy w kręgu źle rozumianej „swojszczyzny”:

Achillovu patu literárního regionalizmu těšínského Slezska představovalo, podobně jako tomu bylo i v jiných případech regionálně zaměřeného polského písmenictví, přeceňování společenských témat na úkor umělecké hodnoty literárních děl. Literární kritika se spokojovala s průměrnými texty, důležité bylo, že se vztahovaly k regionu. Regionalismus v této části Slezska nedokázal vyvést zdejší literaturu z kulturního provincialismu<sup>1</sup>. (s. 15)

Czeski badacz często przywołuje w swojej książce pracę Zdzisława Hierowskiego *Życie literackie na Śląsku w latach 1922–1939*, co jest związane również z podejściem badawczym autora *Poezji polskiej na Zaolziu po 1920 roku* przy analizie liryki, niewykluczającym aspektu aksjologicznego. Libor Martinek koncentruje się na podstawowych toposach, motywach pojawiających się w tekstach pisarzy zaolziańskich, analizuje ich warsztaty poetyckie, wskazuje na źródła inspiracji. Próbuje wreszcie odpowiedzieć na pytanie o stopień oryginalności czy epigoństwa twórczości miejscowych autorów, sytuując ich na tle osiągnięć literackich całej mniejszości polskiej mieszkającej na Zaolziu oraz na tle prądów, tendencji obecnych w ogólnonarodowej poezji polskiej. Dlatego pojawiają się nazwiska autorów wytyczających kierunki rozwoju liryki (Zbigniew Herbert, Czesław Miłosz i Tadeusz Różewicz), poetów, których dokonania stanowią wzorce sztuki poetyckiej.

Zgodnie z wcześniej przyjętym sposobem klasyfikacji, Libor Martinek szczegółowo omawia dorobek poetycki Pawła Kubisza, Adolfa Fierli, Henryka Jasiczka, Władysława Sikory, Adolfa Dostala, Wilhelma Przeczka, Gustawa Pyszki, grupy '63 (Gabriel Pałowski, Gustaw Sajdok, Janusz Gaudyn, Piotr Horzyk, Jan Pyszko), autorów antologii *Światłocienie* (Kazimierz Kaszper, Tadeusz Wantuła, Jan Daniel Zolich) oraz pisarzy debiutujących w połowie lat osiemdziesiątych XX wieku, na przykład Franciszka Nastulczyka, Jacka Sikory, Janusza Klimszy, Lecha Przeczka, Lucyny Waszkowej, Renaty Putzlacher. Rozważania kończy rozdział poświęcony najmłodszemu poetom, spośród których najbardziej znany jest Bogdan Trojak.

Badacz, przytaczając podstawowe informacje z życiorysów pisarzy, słusznie zauważa, że w wypadku autorów wyraźnie podkreślających swoje przywiązanie do miejscowej tradycji, tworzących liczne teksty okazjonalne, analiza ich twórczości bez odwoływania się do kontekstu biograficznego byłaby niepełna. Zachowanie chronologii przy omawianiu poszczególnych tomików z jednej strony uczyniło lekturę tego obszernego opracowania nieco monotonna, z drugiej jednak – z pewnością samemu autorowi ułatwiło uporządkowanie faktów dotyczących choćby dorobku poetów i zarysowanie w ten sposób ram dla obrazu kultury literackiej Zaolzia, którego jednym z podstawowych elementów jest właśnie ruch wydawniczy.

W książce Libora Martinka, mimo bogactwa zaprezentowanego materiału, zabrakło jednak podsumowującego zakończenia, zwłaszcza części poświęconej analizie twórczości poetyckiej autorów zaolziańskich. Wydaje się, że tak obszernie rozważania o dorobku pojedynczych twórców czy grup poetyckich zawarte w poszczególnych rozdzia-

<sup>1</sup> „Achillesową piętą literackiego regionalizmu Zaolzia, podobnie jak w innych odmianach polskiego piśmiennictwa regionalnego, było położenie nacisku na tematykę, a obniżenie wymagań co do artystycznej wartości dzieł literackich. Krytyka literacka zadawała się przeciętnymi tekstami – ważne było, że nawiązywały do regionu. Regionalizm w tej części Śląska nie potrafił wyprowadzić literatury z kulturalnego provincializmu” (tłumaczenie autorki).

łach wymagają refleksji uogólniającej i ułatwiającej czytelnikowi usystematyzowanie informacji, na przykład o tendencjach w poezji mniejszości polskiej w Czechach czy o perspektywach jej rozwoju. W pewnym sensie autor brak zakończenia tłumaczy w po-słowie, pisząc, że swoje rozważania traktuje jako wstęp do dalszych badań, które pozwolą opisać kulturę literacką na Zaolziu jako system komunikacji.

Książka *Polská poezie českého Těšínska po roce 1920* to kolejna próba odczytania złożonej i wielowymiarowej kultury Śląska, na którą powinni zwrócić uwagę nie tylko specjaliści zajmujący się tematyką śląskoznawczą czy stosunkami polsko-czeskimi, ale także wszyscy zainteresowani problematyką szeroko rozumianego pogranicza.

Libor Martinek, *Polská poezie českého Těšínska po roce 1920*,  
Slezska univerzita v Opave, Opava 2006, s. 350.

Beata Gdąk

**BYŁ DOM... WSPOMNIENIA.**

**ANNA SZATKOWSKA O MATCE I O DOMU W GÓRKACH WIELKICH**

*Naród bez dziejów, bez przeszłości,  
staje się narodem bezdomnym,  
narodem bez przyszłości.*

Słowami kardynała Stefana Wyszyńskiego rozpoczyna swoją opowieść Anna Szatkowska, córka pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej – wielkiej postaci polskiej literatury, głęboko wierzącej katoliczki, gorącej patriotki, serdecznie związanej ze Śląskiem zarówno przez miejsce zamieszkania, jak i twórczość.

*Był dom...* to nie tylko wspomnienia – to dzieje, przeszłość rodziny, bez których człowiek staje się bezdomnym. Anna Szatkowska, wracając w książce pamięcią do lat dzieciennych i młodzieńczych, „buduje” swój dom – ten w Górkach, gdzie się wychowywała w gronie kochanych przez nią i kochających ją najbliższych, a także „dom lat tułacznych” okresu II wojny światowej i czasu wygnania.

I chociaż w książce są opisane dzieje życia autorki *Nieznanego kraju*, ich tłem jest historia Polski: okresu międzywojnia, II wojny światowej i tak burzliwych czasów powojennych. To nasze dzieje, nasza historia, za sprawą których nie jesteśmy narodem bezdomnym.

Anna Szatkowska rozpoczyna i kończy wspomnienia w Górkach Wielkich – tutaj się urodziła w 1928 roku, tutaj są pochowani jej rodzice, dziadkowie i przyrodni brat Julian. Górki Wielkie są „odnalezionym miejscem na ziemi” przez matkę, Zofię Kossak-Szczucką<sup>1</sup>, która po śmierci w 1922 roku męża, Stefana Szczuckiego, ratowała się ucieczką przed rewolucyjną zawieruchą na Wołyniu, a schronienie znalazła właśnie na ziemi cieszyńskiej, w wydzierżawionym przez ojca góreckim majątku.

Górki Wielkie są dla autorki wspomnień domem rodzinnym, w którym się urodziła i spędziła dzieciństwo, otoczona miłością najbliższych. Można pokusić się o stwierdzenie, że miejsce to jest ucieleśnieniem domu onirycznego – „istniejącej w podświadomości bardzo starej i prostej siedziby, do której tęsknią nasze marzenia”<sup>2</sup>. Jak pisze twórca pojęcia „domu onirycznego”, francuski filozof i historyk nauki Gaston Bachelard:

Świat rzeczywisty zaciera się przed nami, gdy tylko przenosimy się myślą do domu naszych wspomnień. [...] W pamięci przywołujemy dom rodzinny, dom absolutnej intymności, dom, z którego wynieśliśmy pojęcie intymności. Dom ten jest gdzieś daleko, utraciliśmy go, nie mieszkamy już tam, wiemy – niestety – z pewnością, że nigdy już tam nie będziemy mieszkać. Dom staje się wówczas czymś więcej niż tylko wspomnieniem, jest domem naszych marzeń, domem snów<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z, *Śląsk Zofii Kossak*, [w:] *Szkice Śląskie. Ludzie, sprawy, wydarzenia*, red. K. H e s k a - K w a ś n i e w i c z, Mysłowice 2006, s. 48.

<sup>2</sup> G. B a c h e l a r d, *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, Warszawa 1975, s. 330.

<sup>3</sup> Tamże, s. 301.

Takim właśnie miejscem dla Anny Szatkowskiej stał się dwór w Górkach. Jest on ukazany jako miejsce pełne ciepła, miłości i wzajemnego szacunku okazywanego sobie przez domowników. To także dom pełen dziecięcej radości, zabaw i śmiechu. Po kolei są opisani domownicy – postaci wielkie i interesujące: dziadek Tadeusz Kossak, syn Juliusza Kossaka, słynnego malarza, bliźniaczy brat Wojciecha – również malarza, Anna Kossakowa, z domu Kisielnicka, babcia autorki, Zygmunt Szatkowski, za którego Zofia Kossak wyszła za mąż w Górkach w 1925 roku, i w końcu matka – Zofia Kossak-Szczucka, której postać przewija się przez wszystkie strony książki.

Każda z tych osób głęboko wryła się w pamięć i świadomość małej dziewczynki, która niewiele lat później, podczas wojny, za sprawą matki czynnie uczestniczy w działaniach konspiracyjnych, a w 1944 roku, kiedy ma zaledwie szesnaście lat, bierze udział w powstaniu warszawskim, podobnie jak jej brat Witold.

Właśnie w Górkach Zofia Kossak-Szczucka kształtowała dzieci na ludzi odpowiedzialnych i dzielnych:

Wpajała w nas poczucie odpowiedzialności za siebie i za otoczenie, wytrzymałość na wysiłek, konieczny do osiągnięcia celu, znoszenie drobnych przeciwności pogodnie i cierpliwie. Nie tolerowała braku szacunku dla przyrody, dokuczania zwierzętom i nieuprzejmości wobec ludzi<sup>4</sup>.

Podobnie ojciec – Zygmunt Szatkowski – był wzorem, z którego dzieci brały przykład:

Był bowiem niepospolicie pracowity, uczciwy aż do przesady, wymagający wobec siebie i wobec innych, bardzo ceniony przez zwierzchników. [...] Był człowiekiem honorowym i wiernym narodowej sprawie<sup>5</sup>,

czego dowodem była jego postawa w 1939 roku, kiedy nie wyjechał ze sztabem głównym do Rumunii, lecz przyłączył się do napotkanej polskiej dywizji i brał czynny udział w walkach. Dnia 20 września 1939 roku w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim został wzięty do niewoli i całą okupację spędził w obozie jenieckim w Murnau w Niemczech<sup>6</sup>.

Oboje rodzice kochali swoje dzieci miłością mądrą, podobnie jak babcia – Anna Kossakowa:

Babcia bardzo nas kochała, lecz nie demonstracyjnie, w stylu „pocałunek w czoło” rano i wieczorem. Właśnie rano, „na dzień dobry”, przynosiła nam po jabłku – był to sygnał, że możemy już wstawać. [...] Babcia pilnowała dyskretnie naszego zdrowia, naszych manier przy stole i poprawnego języka, a w razie potrzeby surowo nas upominała (nie zawsze skutecznie...) <sup>7</sup>.

Tę mądrą miłość wspomina także Aleksander Kamiński, sąsiad Zofii Kossak w Górkach Wielkich:

Witold i Anna stanowili uroczą parę w wieku odpowiadającym wyższym klasom szkoły podstawowej. Nie słyszałem, aby rodzice spieszczyli ich imiona, mówiono: „Witoldzie”, „Anno”. Okiem wychowawcy oceniałem bardzo pozytywnie ich opanowaną swobodę, nie popisującą się bystrością, życzliwość dla ludzi, zwierząt, roślin, nawet dla mebli! Przy stole nie występowali w roli dzieci, lecz w roli współtowarzyszy rodziców<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> A. Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*, Kraków 2007, s. 33.

<sup>5</sup> Tamże, s. 21.

<sup>6</sup> M. Pałaszevska, *Zofia Kossak w latach okupacji*, [w:] *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939–1944*, red. S. Jończyk, Warszawa 1999, s. 30.

<sup>7</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 16.

<sup>8</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o Pani Zofii*, [w:] *Zwyczajna świętość. Zofia Kossak we wspomnieniach*, red. K. Heśka-Kwaśniewicz, Katowice–Cieszyn 1997, s. 105.

Właśnie miłość mądra, całkowita, ale i wymagająca przebija przez strony wspomnień Anny Szatkowskiej. Miłość, która kształtuje ludzi mądrych, dobrych i uczciwych.

Pisząc o domu rodzinnym, autorka wspomina go z perspektywy dziecka, nie zapominając o kolegach i koleżankach lat dziecińczych, z którymi tworzyła swój świat, ale także o Kacperku – małym góreckim skrzacie, postaci, która na stałe wpisała się w pejzaż Górek i domu państwa Kossaków, a później Szatkowskich.

Jak pisze Anna Szatkowska, „dobrotliwy, opiekuńczy skrzat zrodził się w wyobraźni Mamy”<sup>9</sup>. To właśnie *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata* były pierwszym utworem, którego tematyka dotyczyła Śląska i który został napisany przez Zofię Kossak-Szczucką w Górkach<sup>10</sup>. W utworze tym pisarka zawarła opis ziemi cieszyńskiej, jej historii, a świat rzeczywisty zciera się tam ze światem fantastycznym. Podobne odczucia wywołują fragmenty wspomnień córki, która o skrzacie opowiada jak o jednym z mieszkańców domu, o postaci rzeczywistej.

Kiedy w październiku 1938 roku Adolf Hitler zajął część Czechosłowacji, granica z Rzeszą Niemiecką niebezpiecznie zbliżyła się do Cieszyna i do Śląska. W przygranicznym regionie stacjonowało polskie wojsko, a w góreckim dworcu kwaterowali trzej oficerowie. Anna Szatkowska wspomina:

Siedzimy właśnie w jadalni przy śniadaniu, gdy wchodzi jeden z poruczników kwaterujących u nas, blady i zdenerwowany. Salutuje przed Babcią i bardzo oficjalnym tonem deklaruje, iż nie pozostanie godziny dłużej w domu, bo tu straszysz! Emka i ja wybuchamy śmiechem, myśląc oczywiście o Kacperku, który nigdy nikomu krzywdy nie uczynił, ale czasem jakiegoś gościa nie lubił... Porucznik na pytanie Babci dodaje, że przez całą noc nie zmrzążył oka, bo „coś” bez przerwy ściągało z niego koldrę<sup>11</sup>.

Trudno nie poczuć obecności Kacperka, skoro podobno żył on w domu od trzystu lat, od momentu, kiedy pierwsi właściciele wzniesli dwór w Górkach Wielkich.

Posiadłość w Górkach Wielkich Tadeusz i Anna Kossakowie wydzierżawili w 1922 roku od rządu polskiego. Później majątek wykupiono, a w 1933 roku – w okresie wielkiego kryzysu – duża część dóbr została sprzedana. Po śmierci Tadeusza Kossaka sprzedano także pozostałe ziemie Związkowi Harcerstwa Polskiego, pozostawiając sad z ogrodem i domem oraz park.

Harcerstwo to następny element góreckiej rzeczywistości, który pojawił się w życiu i twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej. Niewielka odległość (400 metrów) do góreckiego ośrodka harcerskiego i wcześniejsze sąsiedztwo ośrodka harcerskiego w pobliskim Nierodzimiu (5 kilometrów od Górek Wielkich)<sup>12</sup> sprawiły, że Zofia Kossak była częstym gościem obozów harcerskich podczas ognisk i gawęd. Jak pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz:

Na kartach książek Z. Kossak pojawiło się też harcerstwo – właśnie w kontekście śląskim, którego twórcy, dziwną koleją losu także związali swe życie z Cieszyńskiem, z Nierodzimiem, Górkami Wielkimi, Buczem. To właśnie dzięki nim: Aleksandrowi Kamińskiemu, Józefowi Kretowi, Józefinie Łapińskiej, Janinie Lasockiej zrozumiała pisarka istotę harcerstwa i poczuła się harcerką<sup>13</sup>.

Anna Szatkowska pisze we wspomnieniach:

<sup>9</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 26.

<sup>10</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Śląsk Zofii Kossak...*, s. 49.

<sup>11</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 49.

<sup>12</sup> A. Kamiński, *Wspomnienie o Pani Zofii...*, s. 104.

<sup>13</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Śląsk Zofii Kossak...*, s. 53.

W lecie na pobliskich górach pojawiały się liczne obozy harcerskie, dokąd Mamę zapraszano na ogniska i gawędy. Towarzyszyliśmy jej z radością, z zainteresowaniem podpatrując obozowe urządzenia. Wyrastaliśmy niejako na peryferiach harcerstwa<sup>14</sup>.

Życie w góreckim dworku toczyło się spokojnie i radośnie, czego wyraz daje Anna Szatkowska na kartach pierwszego rozdziału wspomnień. Nadchodzi jednak 1939 rok. W sierpniu dzieci wraz z matką spędzają wakacje w Zakopanem. Dokładnie jest opisany moment, w którym – podczas wycieczki na Świnicę – dowiadują się od przygodnie spotkanej góralki o powszechnej mobilizacji. Szczegóły podróży z Zakopanego do Górek i z Górek do Warszawy wprowadzają nas w drugi rozdział, zatytułowany *Wojna*.

Dom, o którym mowa w pierwszym rozdziale książki Anny Szatkowskiej, dom, który dla Zofii Kossak był zawsze swoistym *sacrum*, samym centrum świata<sup>15</sup>, stał się na długi czas domem na walizkach, pełnym niewiadomych, niedającym schronienia i poczucia bezpieczeństwa.

Tuż po wybuchu wojny, 3 września, Zofia Kossak-Szczucka z dziećmi wyjechała z Warszawy do majątku rodziny w Suchej, gdzie mieszkali Irena i Zygmunt Glinkowie – siostra męża Zofii Kossak z rodziną. Po przyjeździe do Suchej wszyscy postanowili, że należy niezwłocznie wyjechać możliwie daleko na wschód, aby być jak najdalej od toczących się działań wojennych.

Anna Szatkowska opisuje trudną i długą podróż do Dolska za Bugiem, gdzie w dworze hrabiostwa Stadion-Rzyszczewskich cała rodzina miała odnaleźć spokój i schronienie. Na drugi dzień po przyjeździe okazało się jednak, że Armia Radziecka wkroczyła na terytorium Polski. Zamęt i wątpliwości targały rodziną. Wszyscy postanowili jednak, że trzeba wracać.

Po powrocie dzieci z babcią Anną Kossakową pozostały przez pewien czas w Suchej, u Glinków, a Zofia Kossak wyjechała do Warszawy, zaniepokojona o losy męża i najstarszego syna – Tadeusza.

Od tego momentu losy rodziny pełne są niepokoju, zmieniają się miejsca zamieszkania jej członków (dzieci, rozdzielone, przebywają u rodziny i znajomych), Zofia Kossak zaś mieszka w Warszawie ze swoją matką, aktywnie uczestniczy w życiu podziemia, pisze artykuły do prasy konspiracyjnej, zarzucając całkowicie twórczość literacką, a swój talent oddając na potrzeby kraju i ludzi. „Dom” – w znaczeniu dosłownym i w przenośni – na długi czas znika, pojawiając się tylko od czasu do czasu, gdy córka spotyka się z matką i babcią. Takie chwile nie były zbyt częste. Zdarzały się zazwyczaj zimą, kiedy w Szymanowie – szkole Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny – miejscu pobytu Anny Szatkowskiej, były akurat ferie świąteczne. Anna przyjeżdżała wówczas do matki, do Warszawy. Jak wspomina w książce:

Mama i Babcia zajmowały małe pokoiki dla emerytek parafii Świętego Krzyża, przy Radnej 14 na Powiślu, w dolnej części miasta. Mama była bardzo zajęta, jak zawsze. Wieczorami pisała artykuły do prasy podziemnej, w dzień biegała po Warszawie, organizując pomoc dla najbardziej potrzebujących, ludzi wysiedlonych ze swoich mieszkań, a przede wszystkim dla ukrywających się Żydów<sup>16</sup>.

W czasie pobytu w Warszawie Anna, za sprawą matki, angażowała się w działania konspiracyjne. Zofia Kossak zlecała córce początkowo drobne, z czasem jednak coraz

<sup>14</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 33.

<sup>15</sup> J. Jurgala-Jurczka, *Zofii Kossak dom utracony i odnaleziony*, Cieszyn 2003, s. 3.

<sup>16</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 100.

bardziej odpowiedzialne zadania konspiracyjne, wprowadzając w życie słowa, które pisała na kartach „Prawdy” – organu Frontu Odrodzenia Polski:

W społeczeństwie zapanował pęd, by młodzież trzymać z dala od niebezpiecznej pracy, chronić ją za wszelką cenę, zabraniając udziału w robocie niepodległościowej. [...] Gdybyż jednak było to taktyką owocną! Gdyby istniał podział Polaków na dwie kategorie: tych co walczą i narażają się a przeto giną, i tych, którzy zachowują się biernie, przeto nic im nie grozi! Kiedyż tak nie jest. Wróg wziął sobie za zadanie wytepić wszystkich Polaków, niezależnie od tego, czy z nim walczą, lub nie. [...] Młodość ma nie tylko prawo do radości (czyż radość musi być jednym z bezmyślności, a wesołość czyż idzie w parze z upodleniem?) – ma ona również prawo do wielkości, bohaterstwa i poświęcenia. Tego prawa nie można jej pozbawiać ze względu na przyszłe losy kraju<sup>17</sup>.

Anna Szatkowska wspomina o swojej działalności konspiracyjnej, opisuje widziane oczyma nastolatki życie w okupowanej Warszawie, działania grup małego sabotażu, które miały za cel podnieść na duchu polską ludność. Przypomina także aktywność swojej matki, zaangażowanej w „robotę niepodległościową”, w ratowanie Żydów, pomoc innym. W książce są wymienione nazwiska, o których czytamy często w źródłach historycznych, tekstach historyczno-naukowych dotyczących Warszawy z okresu II wojny światowej: Witold Hulewicz, Wanda Filipowicz-Krahelska, Władysław Bartoszewski, Witold Bieńkowski. To ludzie, z którymi nastoletnia Ania spotykała się w Warszawie, pomagając matce.

Nadszedł wrzesień 1943 roku – Zofia Kossak została aresztowana. Informacja ta dotarła do Anny Szatkowskiej (w okresie wojny ukrywającej się pod nazwiskiem Sokołowska) w Szymanowie, dokąd przyjechał brat Witold, przywożąc siostrze tę straszną wiadomość. Witold i Anna, mimo że od kilku lat rozdzieleni z matką, teraz zostali jakby osieroceni, sami musieli podejmować decyzje, nagle musieli dorosnąć. Okazało się jednak, że Anna radziła sobie doskonale, była zapobiegliwa i mimo swoich piętnastu lat – bardzo rozsądna: wyjechała z Szymanowa do Warszawy, zorganizowała pomoc babci, a jednocześnie uspokoiła ją w związku z aresztowaniem matki, używając w tym celu małego fortelu:

Wzrok Babci stał coraz bardziej i nie mogła już czytać. Wobec tego, naśladowując jak najwierniej Mamy duże pismo, przygotowaliśmy z Witoldem list, w którym „Mama pisała”, żeby się o nią nie martwić, że ma się dobrze i zostanie niedługo wysłana drogą emisariuszy do Londynu. Przeczytaliśmy Babci ten list, wydawała się nieco uspokojona. I my też<sup>18</sup>.

Minęło kilka miesięcy i latem 1944 roku, po wielomiesięcznym pobycie w obozie w Oświęcimiu, a później w warszawskim więzieniu, Zofia Kossak została uwolniona. Anna opisuje tragiczne chwile, kiedy matka ledwie uszła z życiem z Oświęcimia:

Była tak wymizerowana, że ledwo ją poznali: wychudzona (ważyła trzydzieści siedem kilo), wybite zęby, włosy na parę centymetrów, ledwo trzymająca się na nogach, ale spojrzenie i blask w oczach ten sam... Zdążyła opowiedzieć, że Niemcy odkryli jej tożsamość w momencie, kiedy była już prawie umierająca na tyfus. Przenieśli ją do obozowego szpitala i leczyli intensywnie, by nie umarła w drodze. Gestapo bowiem chciało wydobyć z niej różne informacje i dlatego zabrano ją na przesłuchania do Warszawy<sup>19</sup>.

Spotkanie matki i córki nastąpiło w lipcu 1944 roku, a już kilka dni później wybuchło powstanie warszawskie, w którym Anna Szatkowska (Sokołowska) wzięła czynny

<sup>17</sup> Z. Kossak - Szczucka, *Prawa i obowiązki młodzieży*, [w:] *Zofia Kossak w Polsce Podziemnej...*, s. 196–198.

<sup>18</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 133–134.

<sup>19</sup> Tamże, s. 139.

udział. Anna Sokołowska, pseudonim „Anka”, została członkiem patrolu „Ewa Maria” przy kompanii „Harcerskiej” w batalionie „Gustaw”.

Powstanie to następny rozdział książki Anny Szatkowskiej. W dużej mierze powstał on na podstawie notatek poczynionych przez autorkę tuż po kapitulacji Warszawy, kiedy wraz z matką zamieszkała na pewien czas w Częstochowie. To właśnie Zofia Kossak zaproponowała córce, aby ta spisała swoje przejścia z powstania:

Zaczęłyśmy więc notować, dzień po dniu, działalność naszego patrolu i to, czego byliśmy świadkami<sup>20</sup>.

Rozdział ten jest w całości poświęcony powstaniu warszawskiemu, daje się więc w nim odczuć inną dynamikę narracji. Jest to dziennik, czy też swoista kronika, jak nazywała te notatki Anna Szatkowska, w której opisano po kolei każdy dzień powstania. Czytając o przeżyciach nastolatki ryzykującej swoje życie dla innych, dla ojczyzny, dla ogółu, dostrzegamy wszystkie cechy Anny i Witolda – ich odwagę, bohaterstwo, odpowiedzialność za siebie, za innych, za kraj, cechy, które były wpajane w nich przez rodziców, kiedy byli małymi dziećmi, jeszcze w Górkach Wielkich. Anna ratująca życie innych, mimo głodu i świszczących kul, to Anna, której kilka lat wcześniej matka wpajała odpowiedzialność, wytrzymałość, wolę walki – konieczne do osiągnięcia celu, znoszenie przeciwności pogodnie i cierpliwie. To osoba, podobnie jak ojciec, honorowa i oddana narodowej sprawie.

Podczas powstania Anna, córka głęboko wierzącej katoliczki, nie zapomniała o Bogu. Przez wspomnienia w rozdziale dotyczącym powstania przewija się temat Boga – kapelanem batalionu jest jezuita, ojciec Tomasz Rostworowski, który towarzyszy rannym i umierającym. Przynosi powstańcom komunię na barykadę. Czytamy:

Sobota 19.08. Rano w podziemiu na Kilińskiego, na skrzyżowaniu piwnicznych korytarzy, ojciec Tomasz odprawia mszę świętą przy zaimprovizowanym ołtarzyku. Dwie świece są jedynym źródłem światła, bo już od dawna nie ma prądu. Tłum wiernych obecnych na nabożeństwie stara się nie potracić niezliczonych rannych leżących wzdłuż ścian. Gdy nadchodzi moment komunii, ojciec Tomasz obchodzi korytarze i rozdaje cząstki hostii<sup>21</sup>.

Kiedy zbliża się śmiertelne niebezpieczeństwo, na ustach Anny pojawiają się słowa psalmu:

*Dominus illuminatio mea et salus mea, quem timebo?* Pan jest światło moje i zbawienie moje. Kogóż będę się lękać?<sup>22</sup>

Trudno mówić o „domu”, który w trakcie powstania warszawskiego w ogóle nie istniał, całkowicie zburzony podczas bombardowania, jawił się jako ruiny i zgliszcz. Z drugiej jednak strony „domem” zarówno dla Anny Szatkowskiej, jak i innych powstańców, na kilka tygodni stała się Warszawa, o której każdy dom walczone jak o własny. „Rodzinny dom” autorki wspomnień jednak ocalał – piekło okupacji i powstania przeżyli ci, którzy tworzą domowe ognisko i ciepło rodzinne. Z powstania uratowali się Anna i Witold. Wojnę przeżyła również Zofia Kossak, a także jej mąż – Zygmunt Szatkowski. Podczas powstania zmarła Anna Kossakowa, babcia nastoletniej Anny, najpierw pochowana na podwórzu szpitalnym pod gruzami w zniszczonej Warszawie, tuż po kapitulacji Warszawy znalazła miejsce spoczynku na cmentarzu Po-

<sup>20</sup> Tamże, s. 149.

<sup>21</sup> Tamże, s. 188.

<sup>22</sup> Tamże, s. 237.

wązkowskim. W zawierusze wojennej zaginął Tadeusz Szczucki, najstarszy syn Zofii Kossak, który, jak się okazało po latach, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w 1943 roku.

Po kapitulacji Warszawy Anna z matką zamieszkały na pewien czas w Częstochowie. Obie nadal posługiwały się fałszywymi nazwiskami – Zofia Śliwińska i Anna Sokółowska. Kiedy jednak 8 maja 1945 roku ogłoszono kapitulację Niemiec, Anna bardzo zapragnęła odwiedzić Górkę:

wybrać się do Górek i zobaczyć, co się stało ze światem naszego dzieciństwa<sup>23</sup>.

Jak pisze Gaston Bachelard w rozważaniach o domu onirycznym:

Oświetlony dom – to latarnia morska wytęsknionego spokoju. Stanowi on centralny motyw bajki o zabłąkanym dziecku<sup>24</sup>.

Anna Szatkowska niczym zabłąkany wędrowiec udaje się w stronę miejsca „wytęsknionego spokoju”, a dom w Górkach jak latarnia morska wskazuje jej kierunek, w którym ma podążać. Nastoletnia Anna wybrała się w podróż – trudną i nadal jeszcze niebezpieczną, lecz, jak widać, nieodzowną, dzięki której miała się przekonać, czy w Górkach wszystko jest na swoim miejscu, jakby chciała uporządkować zburzony przez wojnę ład. Do celu dotarła szczęśliwie, a na miejscu serdecznie przywitani ją sąsiedzi i starzy znajomi. I chociaż przybyła w tajemnicy, co rusz przychodził ktoś nowy, żeby się z nią przywitać, wypytać o zdrowie najbliższych. Niestety, dawny dom przedstawiał smutny widok: dwór był spalony, spłonął zaledwie dwa czy trzy tygodnie wcześniej. Dom, za którym tęskniła, arkadia szczęścia i spokoju, przypominał teraz zgliszcza, jakie Anna widywała podczas powstania w Warszawie.

We wspomnieniach Anna Szatkowska nie próbuje wyjaśnić, kto był sprawcą zniszczenia majątku, czy byli to Niemcy, którzy podpalili dom w ostatniej chwili, podczas wycofywania się na zachód, czy może żołnierze Armii Radzieckiej, którzy – według licznych źródeł historycznych – często dopuszczali się czynów mających na celu zniszczenie dworów i majątków dawnych ziemian, czy może była to miejscowa ludność.

Po zakończeniu wojny Zofia Kossak nie myślała o wyjeździe z kraju, brała czynny udział w zebraniach organizowanych z inicjatywy księdza Antoniego Marchewki, podczas których dyskutowano na temat przyszłości polskiego społeczeństwa, rozmawiano o problemach, które niedługo miały się pojawić, między innymi o przyszłych programach szkolnych.

Nieoczekiwanie jednak Zofia Kossak otrzymała list, adresowany na jej prawdziwie nazwisko, którego nadawcą było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Anna Szatkowska szczegółowo opisuje spotkanie Zofii Kossak z ministrem Jakubem Bermanem, który za ratowanie Żydów zaoferował pisarce pomoc w wyjeździe za granicę. Zofia Kossak, pełna wątpliwości, ostatecznie zgodziła się na wyjazd. Wkrótce potem ona i Anna otrzymały paszporty i udały się samolotem do Szwecji.

Trudne losy tułaczki Anna Szatkowska opisuje bardzo dokładnie, co może stanowić doskonałe źródło informacji o biografii zarówno jej samej, jak i jej matki. Ciężkie chwile spędzone w Szwecji, później trudne momenty w Anglii, w Londynie, gdzie zaledwie dwa miesiące po przybyciu pisarki do Londynu, 28 sierpnia 1945 roku, w po-

<sup>23</sup> Tamże, s. 300.

<sup>24</sup> G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka...*, s. 317.

czytnej gazecie emigracyjnej „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” pojawił się artykuł, w którym napisano:

Zofia Kossak, jak się dowiadujemy, pracowała ostatnio jako osobista sekretarka p. Bolesława Bieruta<sup>25</sup>.

Z powodu artykułu Zofia Kossak znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Emigracyjna Polonia odwróciła się od niej, ona zaś, jak pisze córka:

Znosiła ten absurdalny zarzut ze smutkiem i ze spokojną rezygnacją, nie wdając się w polemikę<sup>26</sup>.

Wkrótce do żony przyjechał Zygmunt Szatkowski. Oboje osiedli na dłuższy czas w Anglii. Anna w 1946 roku rozpoczęła studia w Irlandii, później przeniosła się do Szwajcarii.

Tutaj drogi matki i córki się rozeszły. Zofia Kossak z mężem żyła na farmie w Trossel, gdzie oboje ciężko pracowali na roli. Kiedy jednak w 1956 roku, trzy lata po śmierci Józefa Stalina, stanowisko pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej objął Władysław Gomułka, zmieniła się nieco sytuacja polityczna w kraju. Po jedenastu ciężkich latach spędzonych na emigracji pisarka wraz z mężem postanowiła wrócić do Polski – w 1957 roku sprzedano farmę i w lutym tego roku oboje małżonkowie przylecieli do ojczyzny. W marcu odwiedzili Górk Wielkie. Zofia Kossak w jednym z prywatnych listów opisuje swoje wrażenia następująco:

Drzewa porosły jak wieże. Wierzyby nad pustym basenem ogromne. [...] Chciałabym ucałować próg, ale gąszcz tarniny zarósł wejście. [...] Siedzieliśmy w słońcu na szczątkach tarasu patrząc na brzozy i świerki, po których łaziliście oboje [...]. Nie potrafię opowiedzieć ciężaru przeszłości, spoglądania na scenę, na której rozegrały się najpiękniejsze, najradośniejsze lata życia Ojca i moje<sup>27</sup>.

Widok opisany w liście unaocznia upływający czas i jego działanie, które całkowicie zmieniło tak dobrze znany Zofii Kossak pejzaż domu i jego najbliższe otoczenie. Wysokie drzewa, ogromne wierzyby, pusty basen, szczątki tarasu – to wszystko skutki destrukcyjnego działania czasu, który sprawił, że wszystko się zmieniło, dom zmalął, drzewa naokoło stały się wielkie<sup>28</sup>.

Mimo zmian, jakie autorka *Nieznanego kraju* zastała w Górkach Wielkich, w każdej jej wypowiedzi pochodzącej z tego okresu, a dotyczącej powrotu na ziemię cieszyńską, przebija radość i miłość do stron, w których tak wiele dobrego ją spotkało. Czy to w prywatnych listach, czy też w oficjalnych przemówieniach, pisarka wszędzie daje wyraz swojej głębokiej miłości do Górek, Podbeskidzia, Śląska:

Powrót do ukochanych stron [...] jest tak wielką łaską Bożą, że nic już w życiu lepszego człowieka spotkać nie może<sup>29</sup>.

Zofia Kossak razem z mężem Zygmuntem Szatkowskim pozostali w Górkach. Osiedlili się w domku ogrodnika nieopodal ruin dworu, swojego dawnego domu.

Lata spędzone w Górkach Wielkich po powrocie z emigracji były dla Zofii Kossak pracowite i płodne literacko. Tutaj pisarka stworzyła kilka ostatnich swoich książek, niektóre wspólnie z mężem.

<sup>25</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 331.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> J. Jurgała-Jurczka, *Zofii Kossak dom utracony i odnaleziony...*, s. 19.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 18.

Do „domu” w okresie wakacyjnym każdego roku przyjeżdżały dzieci i liczne wnuczęta.

O tym okresie życia Zofii Kossak we wspomnieniach Anny Szatkowskiej nie znajdziemy zbyt wielu informacji – być może dlatego, że jako dojrzała kobieta, żona i matka, autorka swoje dorosłe życie związała z domem w Szwajcarii. Jak widać jednak, Górki Wielkie są dla niej miejscem niezwykle ważnym, do którego wraca wspomnieniami z prawdziwą nostalgią.

Szczęśliwe dzieciństwo w baśniowym domu pełnym miłości, wśród ludzi, dla których honor, odpowiedzialność i szacunek dla drugiego człowieka są najcenniejszymi wartościami, sprawia, że dom ten może się jawić jako arkadia szczęścia, do którego w życiu dorosłym tęskni się i wraca pamięcią. Ponadto można pokusić się o stwierdzenie, że zgodnie z teorią Gastona Bachelarda, dom dla Anny Szatkowskiej jest „ośrodkiem świata”:

W tym ośrodku gromadzą się wszelkie dobra. Oślanianie jednej wartości jest równoznaczne z oślanianiem wszelkich wartości<sup>30</sup>.

Wartości, które wpajano dzieciom w domu rodzinnym, przez całe życie towarzyszyły autorce wspomnień, były przez nią oślaniane i stanowiły filar, na którym wspierał się jej dom oniryczny – dom marzeń<sup>31</sup>.

Książka poświęcona dzieciństwu i wczesnej młodości autorki nieodzwrotnie opisuje również życie matki, a jej obraz widziany oczyma dziecka i młodej dziewczyny przedstawia wspaniałą kobietę, matkę, autorytet, człowieka czynu, ale i przyjaciółkę. Podczas pobytu w Szwecji zdarzały się chwile poważnie niepokojące, kiedy bez pieniędzy, bez wizy i żadnego wsparcia od kogokolwiek pisarka z córką mogły znaleźć się w sytuacji wręcz beznadziejnej, obie jednak zachowały pozytywne spojrzenie na świat, wierząc – jak się okazuje, słusznie – że wszystko dobrze się ułoży. Z serdecznym uśmiechem czytamy opis radosnych chwil spędzonych z matką:

Czujemy się jak dwie uczennice na wagarach i byle co nas bawi. [...] Po raz pierwszy widzimy ruchome schody. Mama waha się, czy na nie wejść, więc jadę w górę i w dół dla demonstracji. Mama zachęcona przykładem, chwyta za poręcz, nie wstępując na schody. Skutek: ręce jadą, a nogi jeszcze stoją i... Mama wjeżdża pod górę na leżać... zapomniała wejść na pierwszy stopień! Ale dzielnie się podnosi i dojeżdża na stojąco – śmiejemy się obie do łez... Czułe wspominam te dni<sup>32</sup>.

Czytając wspomnienia Anny Szatkowskiej, odczuwamy ciepło i serdeczność bijące z kart książki, dzięki czemu lektura jest prawdziwą przyjemnością, a przy tym źródłem wiedzy o wielkim człowieku, jakim niewątpliwie była Zofia Kossak.

Wspomnienia Anny Szatkowskiej kończą się nad mogiłą rodziców na góreckim cmentarzu. Epitafium na grobie Zofii i Zygmunta brzmi: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie* – słowa ewangelii, które, jak pisze Anna Szatkowska: „prosto i dobitnie streszczają życie obojga”.

Anna Szatkowska, *Był dom... Wspomnienia*,  
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, ss. 345.

<sup>30</sup> G. Bachelard, *Wyobraźnia poetycka...*, s. 322.

<sup>31</sup> Tamże, s. 308.

<sup>32</sup> A. Szatkowska, *Był dom...*, s. 324.



## Indeks osobowy

- Adam Wacław 172  
Adamczyk Kazimierz 61  
Adrianek Mieczysława 19  
Albertrand Jan 24  
Anczyc Ludwik Władysław 23–25, 44  
Andersen Hans Christian 25, 27  
Andrucki Jacek 149, 152  
Angerstein Eva M. 108  
Angerstein Joachim H. 108  
Angielinovic Danko 71  
Antkowiak Lidia 109
- Bachelard** Gaston 81, 180, 186, 188  
Bachórz Józef 74, 84, 156  
Baduszkowa Danuta 152  
Bad'urová Anežka 89  
Balthazar Hanz Urs von 163  
Baluch Jacek 153  
Bałucki Michał 24, 148  
Bandtkie Jerzy Samuel 45, 46  
Bańkowski Czesław 106, 107  
Bartelski Lesław Marian 73, 74  
Bartoszewski Władysław 184  
Barycz Henryk 46  
Batycki Jerzy 152  
Bazelich Barbara 75, 86  
Beecher Stowe Harriet 23–25  
Bełza Władysław 19, 23–25  
Beniowski August Maurycy 23  
Berger Wiesław Adam 150  
Berman Jakub 186  
Bernard z Clairvaux, św. 57  
Bernhardi F. 38  
Berwiński Ryszard 167  
Białek Józef Zbigniew 19  
Białkowska Barbara 19  
Biały Leszek 55, 56, 58  
Biegeleisen Henryk 104, 105  
Bienek Horst 116, 126, 128, 129, 131, 132, 134  
Bieńkowska Barbara 11, 15  
Bieńkowski Witold 184  
Bierut Bolesław 187  
Bimler Kurt 34  
Bittl Zdeněk 152  
Błahut Emil 104, 105, 108  
Błahut P. 94  
Błoński Jan 67  
Bobek Paweł 75  
Bochwic Florian 24  
Bogus M. 91  
Bogusławski Wojciech 147, 148  
Böhm Bertold 29–39  
Böhm Eugen 29–39  
Böhm Franz 29–35, 37–39  
Böhm Moritz 29–35, 37–39
- Böhm Therese 36, 37  
Böhm Walter Israel 29–39  
Bojda Stefania 74, 83, 94  
Bolesławita → Kraszewski Józef Ignacy  
Borucki Aleksander 25, 92  
Boukolowski Henryk 145, 147, 152  
Bouvier Nicolas 155  
Brandstaetter Roman 147, 148  
Broda Jan 7, 88–103, 171–174  
Brodaty Henryk 56, 58  
Brodzka Alina 18  
Bronisława, bł. 56  
Brożek Andrzej 41, 75  
Brożek Jan 102  
Brożek Ludwik 18, 21, 27, 28, 90, 93, 95, 97–100, 102  
Bryll Ernest 147, 149  
Brynda Karel 152  
Buchholz M. 38  
Buchwald-Pelcowa Paulina 18  
Buczyńska-Garewicz Hanna 74  
Budyszyn J.L. 24  
Bukovčan Ivan 152  
Bukowiecka Zofia 24  
Buława Edward 21  
Burkot Stanisław 74  
Burnett Frances Hodgson 23  
Bursche Juliusz, ks. 87  
Burszta Wojciech Józef 75  
Butlerowa G.L. 90  
Bystron Jan Stanisław 80, 89, 92
- Calderon de la Barca** Pedro 145  
Camoões de Luis 155  
Campbell Dan 105  
Cejnar Wanda (także: Wajda Jan) 146, 149, 153  
Chałasiński Józef 110, 120  
Chlebowczyk Józef 110, 120, 170  
Chmiel Karol 21  
Chmielewski Józef 24  
Chojnacki Władysław 95–103  
Chopin Fryderyk 23  
Chrobry Bolesław 24, 43, 45, 54, 56, 57  
Chrystus Jezus 52, 71, 90, 91, 114, 128, 129, 162  
Chudak Henryk 81  
Chwałewik Edward 13, 14  
Cieniła Teofil Andrzej 174  
Cierniak Jędrzej 80  
Ciesielcki Jan 155  
Cinciała Andrzej 23, 89, 90, 92  
Cirkler Lorenz 13  
Cirlot J. 130, 132  
Clifford James 75  
Coppa Giovanni 140  
Cvek Dušan 141

- Cybulski Bohdan 149, 152  
 Czaplński Marek 42, 47  
 Czermińska Małgorzata 62, 67, 69, 71–73, 85  
 Czernecki Józef 149  
 Czesław, o., bl. 56, 57  
 Czikow Paweł 108  
**Ć**  
 Ćwik Walenty 24  
**Č**  
 Čapek Karel 151  
 Čech František 152  
 Čelovský Bořivoj (Boris) 139  
**D**  
 Daczyński Stanisław 147, 152  
 Daehne Jiří 137, 140, 141  
 Daněk Oldřich 151  
 Danielewski Ignacy 25  
 Dawid Jan Władysław 80  
 Dawid Lucja 7, 21, 28, 73  
 Dąbrowska Maria 73, 81  
 Defoe Daniel 23  
 Degen-Słórska Zofia 81  
 Dejmeck Kazimierz 149  
 Deszcz Katarzyna 152  
 Dickens Karol 23  
 Dickinson Emily 157  
 Dietrich Marlena 150, 151  
 Długosz Jan 55  
 Dłuska Maria 84  
 Dobkiewiczowa Kornelia 52  
 Domańska Ewa 40  
 Domańska Stanisława 152  
 Domańska Stefania 147  
 Domes Hugo 152  
 Doroszewski Jerzy 80  
 Dostal Adolf 178  
 Dostojewski Fiodor 164  
 Drda Jan 151  
 Drewniak Łukasz 148  
 Drozdowicz Zbigniew 76  
 Dunin Janusz 18, 26  
 Durand Gilbert 127  
 Dworzak Stach 25  
 Dygasiński Adolf 23, 25, 27  
 Dzierzkowski Józef 25  
 Dzwonek Józef 83  
**E**  
 Eliade Mircea 40, 125, 126, 129, 132–134  
 Estreicher Karol 10, 27, 95, 102  
**F**  
 Fallaci Oriana 166  
 Farnik Ernest 170, 172  
 Fazan Mieczysław 21  
 Fazan Mirosław 9, 54  
 Feitzinger Edward 24, 91, 92, 97, 99, 100  
 Ficla Adolf 178  
 Fik Marta 142  
 Filipowicz-Krahelska Wanda 184  
 Firla Barbara 7, 125  
 Fitas Adam 61, 71  
 Fiut Aleksander 158  
 Folwarczny Gustaw 149  
 Fonfara Ewa 7, 40, 48  
 Franciszek Józef I 23  
 Fredro Aleksander 147, 148  
 Fredro Andrzej Maksymilian 23  
 Fros Henryk 52  
**G**  
 Gaertner Katarzyna 149  
 Gajda Stanisław 103  
 Gajdzica Ewa 96  
 Gajdzica Jura 89–91, 95, 96  
 Gajdzica Kazimierz 138  
 Galos Adam 41  
 Gaudyn Jan 99  
 Gaudyn Janusz 178  
 Gdak Beata 7, 180  
 Gebethner Gustaw Adolf 22–24  
 Glensk Joachim 18  
 Glinka Irena 183  
 Glinka Zygmunt 183  
 Gliszczyński Michał 25  
 Głoger Zygmunt 25  
 Gładkiewicz Ryszard 9  
 Głowiński Michał 61, 71, 76, 87  
 Gojawiczyńska Pola 117  
 Goldner Karl 32  
 Golec Józef 74, 83, 94, 95  
 Golba Kazimierz 7, 52–59  
 Gombrowicz Witold 61, 148, 149  
 Gomułka Władysław 187  
 Gondek Elżbieta 30  
 Goszczyński Seweryn 167  
 Górecki J. → Broda Jan  
 Górowski Albert 24  
 Graczyński Adolf 24  
 Graefin Bethusy-Huc 34  
 Graham Sylwester 25  
 Grajewski Wincenty 76  
 Gregorowicz Jan Kanty 25  
 Grim Emanuel 23, 60, 75  
 Gross H. 36  
 Grossmann Hermann 33  
 Grottger Artur 23  
 Gryglaszewska Halina 152  
 Gumowska Irena 108  
 Gumuła Urszula 74  
 Guðmundsson Valtýr 35  
 Gusdorf Georges 68  
 Guzman Dominik 56  
 Gwadera Małgorzata 7, 18–21, 93  
**H**  
 Hankiewicz Tadeusz 150, 151  
 Hašek Jaroslav 151  
 Havel Václav 152  
 Havlásek Jan 146, 152  
 Heczko Bogusław Jerzy 85, 96, 103  
 Herbert Zbigniew 158, 165, 178  
 Herlitz Julius 31  
 Heska-Kwaśniewicz Krystyna 7, 8, 18, 52, 78, 80, 81, 102, 112, 155, 176, 180–182  
 Hibliówna Wiktoria 25  
 Hierowski Zdzisław 82, 176, 178  
 Hirt Ferdinand 11  
 Hławiczka Andrzej 75  
 Hławiczka Karol 95, 172  
 Hoff Bogumił 79, 80, 85  
 Hoffman Franciszek 22, 25  
 Hoffmann Georg 34  
 Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 23–25, 27

- Horan Jaroslav 152  
Horzyk Piotr 178  
Hrabal Bohumil 138, 152, 157  
Hulewicz Witold 138, 184  
Hulka-Laskowski Paweł 93, 151  
Humel Aleksandra 143–145, 148, 153
- I**łhakowiczówna Kazimiera 81  
Iwaszkiewicz Jarosław 81
- J**achowicz Stanisław 23  
Jaguś Inga 104  
Jaklewicz Tomasz 155, 159, 167  
Jan Ewangelista, św. 57  
Jan III Sobieski 24  
Jan Paweł II (wł. Karol Wojtyła) 139, 140, 143, 163  
Janeczek Janusz 126  
Janík Josef 145, 152  
Janoszanka Maria 52  
Jarczyk Aleksandra 21  
Jaroń Jan Nikodem 56  
Jarzębski Jerzy 80  
Jarzyński J. 91  
Jasiczek Henryk 136, 178  
Jasińska Maria 73  
Jaworski Stanisław 67  
Jelinek Edward 24  
Jesionka Wojciech 147, 152  
Jesionowski Alfred 82  
Jirásek Alois 151  
Jung Carl Gustaw 126–129, 132, 133  
Junosza Klemens 24  
Jurczyński Tadeusz 63  
Jurgała-Jureczka J. 183, 187  
Jurkiewicz Karol 23  
Jütte Robert 104
- K**aczor Kazimierz 144  
Kadłubek Wincenty, bł. 55, 56  
Kadłubiec Karol Daniel 75, 99, 100, 147, 150, 151  
Kafka Franz 138  
Kakoš Ján 152  
Kaliszewski Jerzy 147, 152  
Kamińska Anna 52  
Kamińska-Kwak Jolanta 79  
Kamiński Aleksander 181, 182  
Kamionka-Straszewska Janina 156  
Kamykowski Łukasz, ks. 52  
Kantyka Jan 21  
Kapica Jan, ks. 121, 124  
Kapuściński Ryszard 166  
Karell Armand 22, 26  
Karvaš Peter 152  
Karwen Bernd 136  
Kaszper Kazimierz (także: k; kk; Z.O.) 148–151, 178  
Kaszuba Elżbieta 47  
Kawecka z Seredyńskich Helena 25  
Kawulok Antoni 44, 63  
Kąkolewski Krzysztof 166  
Kąpiński Dariusz, ks. 157, 166  
Kiereś Małgorzata 74  
Kijonka Tadeusz 139, 140, 147  
Kisielewski Józef 9  
Kitowska-Łysiak Małgorzata 73  
Klauza Karol 162
- Klicpera Václav Kliment 151  
Klimsza Janusz 149, 152, 178  
Klimová Božena 139  
Kłysz M. 36  
Knötel Paul 30, 31, 33, 34  
Knötel Richard 34  
Kobielus S. 132  
Kočan Mikulaš 150, 152  
Kochanowski Jan 23, 148  
Kočko Tomáš 150  
Koenig Wilhelm 31  
Kogler August 19, 20  
Kokotek Bogdan 147, 150, 152  
Kolberg Oskar 46  
Kolbuszewski Jacek 73  
Kolakowski Leszek 164, 165  
Kolder Zuzanna 91, 174  
Kollajtaj Hugo 45  
Kominek Bolesław, bp 55  
Kondek Stanisław Adam 18  
Konopnicka Maria 43, 80, 81  
Kopaliński Władysław 105, 107  
Kopéc Józef 110  
Kopp George 15  
Kordula František 147, 152  
Kordys Jan 76, 79  
Korepta Edyta 7, 60, 66, 176  
Kořínková Milena 137  
Komowie 11  
Korzeniowski Józef 150  
Kos Tadeusz (właśc. Siwek Tadeusz) 150  
Kosiński Dariusz 142, 143  
Kosowska E. 133  
Kossak Juliusz 181  
Kossak Tadeusz 181, 182  
Kossak Zofia → Kossak-Szczucka Zofia  
Kossakowa Anna (z d. Kisielnicka) 181–183, 185  
Kossakowie 182  
Kossakowska-Jarosz Krystyna 169  
Kossak-Szczucka Zofia 7, 40, 43–45, 47–49, 51, 54, 81, 84, 94, 95, 147, 150, 172, 176, 177, 180–188  
Kostecki Janusz 18  
Kościuszko Tadeusz 23, 24, 45  
Kotula Andrzej 44  
Kotula Jan 91  
Kotula Karol 90  
Kotula Zuzanna 90  
Kowalczykowa Alina 74, 156  
Kowalik Jan 172  
Kotulowie 91  
Kowalski Piotr 75, 76, 163, 164  
Kozicka Dorota 162, 165  
Kozubowski Feliks 26, 170  
Křanovský Bronislav 152  
Krasicki Ignacy 23  
Kraśniński Zygmunt 23, 92, 147  
Kraszewski Józef Ignacy 13, 16, 23–26, 45, 46, 92  
Kraško Nina 29  
Krawczyk Alfons 38  
Kret Józef 94, 174, 182  
Kriegseisen W. 89  
Krop Jan 74  
Krzywousty Bolesław 57  
Kubiak Zygmunt 157, 158  
Kubica E. 91

Kubisz Jan 44, 92, 96, 174  
 Kubisz Paweł 150, 178  
 Kucianka Jadwiga 52  
 Kuczok Wojciech 125, 126, 134  
 Kukuczka Władysław 173  
 Kulak Teresa 41, 42, 45, 46  
 Kulka Bronisława 26  
 Kumaniecki Kazimierz 49  
 Kundera Milan 152  
 Kuryatto Czesław 78  
 Kuźniewski Eugeniusz 106, 107

**L**  
 Langer Beata 7, 104  
 Langer Hanna 7, 21, 88, 95, 101, 170–175  
 Lasocka Janina 182  
 Lazar Jerzy 173  
 Legeżyńska Anna 73  
 Leitgeber Jarosław 24  
 Leleweł Joachim 10, 45, 46  
 Lenartowicz Teofil 23, 24  
 Leszczyńska-Stąsiek Halina 26  
 Leszczyński Grzegorz 22  
 Leszczyński Zdzisław 147  
 Leśmian Bolesław 76, 157  
 Levi-Strauss Claude 127  
 Lichý Saša 152  
 Linek Bernard 173  
 Lipiec Józef 76  
 Lipus Radovan 150, 152  
 Loewenfeld William 38  
 Lohmnský Václav 152  
 Lompa Józef 9, 23–25, 27, 50, 53  
 Londzin Józef 44, 49, 92, 170  
 Lubas-Bartoszyńska Regina 67  
 Luter Martin 96, 174  
 Lutomski Jerzy 108

**Ł**  
 Łapińska Józefina 182  
 Łaptiew Ju. P. 108  
 Łaskarzewska Hanna 89  
 Łączyńska Teresa 74  
 Łoziński Walery 24  
 Łysek Jan 75  
 Łysek Paweł 60–66, 68–72  
 Łysohorsky Ondra (wł. Erwin Gój) 139

**M**  
 Majchrowski Stefan 45  
 Majkowska-Aleksiewicz Anna 18  
 Małeczyńska Kazimiera 9, 12  
 Malicka Maria 152  
 Malicki Jan 74, 90, 95  
 Malicki Wiesław 139  
 Malinowski Lucjan 45, 46  
 Malinowski Ryszard 149  
 Maliszewski Aleksander 146, 147  
 Malura Miroslav 137  
 Mandziuk Józef 9  
 Marchewka Antoni, ks. 186  
 Markiewicz Henryk, 83  
 Marquard Odo 40  
 Martinek Libor 7, 136, 137, 141, 176–179  
 Martuszevska Anna 73  
 Maślanka Andrzej, ks. 160, 161  
 Matuszek Otokar 143  
 Matykowski Roman 149

Mendog Kunigas 56  
 Mendykowa Aleksandra 9  
 Měšťan Antonín 138  
 Miarka Karol 9, 11, 23–25, 27, 50, 91  
 Michalik Franek 147, 150, 152  
 Michalski Krzysztof 42  
 Michałowski Józef 10  
 Michejda Franciszek 49  
 Michejda Jan 49  
 Michejda Karol 92  
 Michejda Oskar, ks. 94  
 Michejdownie 44  
 Mickiewicz Adam 23, 90, 92, 147, 148  
 Miękina Leon 74  
 Miękina-Pindur Jadwiga 27, 102  
 Migoń Krzysztof 9  
 Milata Alojzy 20, 92, 172  
 Miller Arthur 145  
 Miłoz Czesław 73, 87, 157–159, 164, 165, 178  
 Mistrz Wincenty → Kadłubek Wincenty, bl.  
 Mitera-Dobrowolska Mieczysława 21  
 Mitosek Zofia 76  
 Mizzińska Jadwiga 76  
 Młynek Władysław 137  
 Mokrowiecki Zygmunt Marek 152  
 Molière (właśc. Jean Baptiste Poquelin) 145  
 Moliński Rudolf 147, 152  
 Monczka Jan 152  
 Morcinek Gustaw 7, 43, 45, 47, 48, 50, 51, 78, 81, 92, 102, 104–107, 109–128, 130, 131, 150, 151, 153, 172, 176  
 Morel Salomon 173  
 Mrózek Sławomir 149, 150  
 Mrówka Janek 25  
 Mrózek Józef 101  
 Mrsztikowé Alois i Vojtěch 151  
 Muecke Alois 38  
 Musioł Józef 117  
 Muthman Jan 89, 90, 174  
 Müller Martin 37  
 Mykita-Glensk Czesława 58  
 Myszor Jerzy 9  
 Myśliwski Wiesław 76

**N**  
 Naphy William G. 107  
 Nastulczyk Franciszek 178  
 Nawrocki Witold 43, 54, 119, 123  
 Netz Feliks 125, 126, 129–131  
 Niedoba Władysław 143, 152  
 Niemcewicz Julian Ursyn 23, 45, 46, 92, 167  
 Niemczyk Wiktor 77, 83  
 Niemiec Władysław 63  
 Niewiadomska Cecylia 23  
 Nowak Alojzy 152  
 Nowak Krzysztof 21  
 Nowosielski Teofil 24

**O**  
 O'Neill Eugene Gladstone 145  
 Ochorowicz Julian 87  
 Odrowąż Jacek, św. 52, 54, 55, 59  
 Odyniec Edward Antoni 23  
 Okoń Wincenty 18  
 Okopień-Sławińska Aleksandra 87  
 Okopiński Marek 152  
 Olbrycht Katarzyna 142

- Olejniczak Józef 73  
 Olszak Rafał 173  
 Ondraszek 105–109, 150  
 Ondrusz Paweł 151  
 Oppersdorf Jan 14  
 Orzechowski Emil 142, 143  
 Orzechowski Eugeniusz 82, 84  
 Ossoliński Józef Maksymilian 10  
 Otto Leopold, ks. 44  
 Owczarek Bogdan 76
- Palach** Jan 139, 140  
 Palowski Gabriel 178  
 Palowski Marian 177  
 Paluch Adam 105–108  
 Pałaszewska A. 181  
 Pasek Jan Chryzostom 24  
 Paszliński Karol 25  
 Pataki Eva 150, 151  
 Pater Mieczysław 14  
 Patkowski Aleksander 50  
 Pawlikowska Beata 155  
 Pawłowiczowa Maria 9, 26, 94, 170, 171  
 Paździora Edward 173  
 Perepeczko Marek 152  
 Perls Siegfried 31  
 Petrowa-Wasilewicz A. 165  
 Piaf Edith 150, 151  
 Pieczka K. 92  
 Pieniążek Czesław 24, 105  
 Piersiakowa Elżbieta 160  
 Pięgoń Stanisław 80  
 Pikus Małgorzata 151  
 Pilch Jerzy 85, 146  
 Pilch Józef 89, 96, 99, 101, 171, 173–175  
 Pilch Maria → Pilchówna Maria  
 Pilch Michał 78  
 Pilch Paweł 81  
 Pilchówna Maria 74–87  
 Pindór Jan 92  
 Pindór Mirosława 7, 142, 143, 148, 150  
 Piszka Izabela 7, 29, 31  
 Piwarski Kazimierz 45  
 Plater Władysław 10  
 Plachecki M. 87  
 Podgórska Wanda 24  
 Podzorski Andrzej 75, 79  
 Poche Izydor 24  
 Pol Wincenty 23, 44, 55  
 Polo Marco 155  
 Poniatowski Stanisław August, król 148  
 Popiołek Franciszek 21, 92, 151  
 Popławski Jan Ludwik 47  
 Pośpiech Jerzy 46, 75, 150  
 Potempa Józef Michał 14  
 Pražáková Věra 152  
 Prohaska Karol 11  
 Przecławski P. 93  
 Przeczek Jadwiga 136, 140  
 Przeczek Lech 178  
 Przeczek Wilhelm 136–141, 150, 178  
 Przeczek-Waszkowa Lucyna 137, 178  
 Przyborowski Walery 23–25  
 Przyboś Julian 69  
 Przybylski Andrzej 152
- Puffke Emma 25  
 Putzlacher Renata 138, 146, 148, 150, 153, 178  
 Pyszko Gustaw 178  
 Pyszko Jan 178  
 Pytlos Barbara 7, 169
- Radłowska-Obrusnik** Martyna 143  
 Radzikowska Zofia 18  
 Rafaj Oldfich 177  
 Rajch Marek 18  
 Rapiller Karl 34  
 Raszka Paweł 79  
 Raszuk Karol (ra) 153  
 Ratajewski Jerzy 9  
 Reger Tadeusz 49, 111  
 Rehdiger Tomasz 14  
 Reichling Paul 36  
 Ricoeur Paul 42  
 Rodak M. 132  
 Rodak P. 132  
 Rogatka Bolesław 53  
 Rogowski E. Roman, ks. 163  
 Rosiński Michał 152  
 Rosner Edmund 74, 78, 136, 176, 177  
 Rostworowski Tomasz, ks. 185  
 Rowicka Małgorzata 18  
 Różewicz Tadeusz 149, 178  
 Różycka Dorota 76  
 Rucki Jerzy 60–63, 66–72  
 Rudnik Czesława 141  
 Rusiński Milan 177  
 Rusnok Jan 150  
 Rybiński Witold 147, 149, 152  
 Rydel Lucjan 147  
 Rzepka Mirosław 165
- Sajdok** Gustaw 136, 178  
 Salij Jacek 52  
 Santarius Kazimierz, ks. 107, 137  
 Sarama M. 88, 101, 103  
 Sawicka Grażyna 73  
 Sawicki Ludomir 20  
 Schletter Zygmunt 11  
 Schmidt Ferdynand 24  
 Sedlaczówna Janina 23, 26  
 Sennet Richard 125, 130, 131  
 Siedlaczek Kazimierz 152  
 Siemiatycka Krystyna 78, 80, 82  
 Sienkiewicz Henryk 23–26, 36, 115, 116, 118, 119  
 Sieradzka Danuta 29, 30, 95  
 Sikora Adam 100, 101  
 Sikora Jacek 178  
 Sikora L. 100  
 Sikora S. 75  
 Sikora Władysław 139, 177, 178  
 Sikorski Władysław 62  
 Simmersbach Bruno 32  
 Simmersbach Oskar 32  
 Simonides Dorota 75, 77  
 Sivek Alois 150  
 Siwina Gottfried 31, 35  
 Skarga Barbara 41  
 Skarga Piotr 23, 24, 41  
 Składan Karol 152  
 Skorowski Henryk 86

- Skorupa Ewa 18  
 Skotnicka Gertruda 48  
 Skowronek Piotr 7, 155  
 Sliva Ladislav 143, 144  
 Sławiński Jan 61, 67, 166  
 Sławiński Janusz 73, 76, 84, 85  
 Sławkowa Ewa 73  
 Słomczyńska Otylia 9  
 Słowacki Juliusz 90, 147, 148, 150  
 Słupczyńska Katarzyna 146  
 Smolińska Teresa 75  
 Smolka Leonard 41  
 Sobański Marian 54  
 Socha Irena 25  
 Sochacka Stanisława 46  
 Sochoń Jan 155  
 Sokalski Bronisław 23  
 Solarz Ignacy 80  
 Solarzowa Zofia 80  
 Solecka Katarzyna 158  
 Sowa Franciszek 52  
 Spicer Andrew 107  
 Spyra Janusz 21, 89  
 Spyra Marek, ks. 59  
 Staich Władysław, ks. 54  
 Stalmach Paweł 44, 90  
 Staniczkowa Łucja 7, 110  
 Staszic Stanisław 45  
 Steller Paweł 83  
 Strzemeska I. 24  
 Suchodolska Jadwiga 54  
 Sulima Roch 77  
 Supervielle Jules 138  
 Suszka Karol 136, 144, 147, 148, 152  
 Svoboda Jiří 177  
 Swift Jonatan 23  
 Sydonia Katarzyna 172  
 Symotiuk Stefan 86  
 Syrokomla Władysław 23  
 Szafrńska M. 127, 132  
 Szajnocha Karol 24  
 Szaniawski Jerzy 147, 148  
 Szatkowska Anna 180–188  
 Szatkowski Zygmunt 181, 185, 187  
 Szczepanowski Stanisław, św. 57  
 Szczepański Marek Stanisław 42  
 Szczucki Stefan 180  
 Szczucki Tadeusz 186  
 Szczurek Karol 173  
 Szekspir William 145, 152  
 Szelong Krzysztof 14  
 Szersznik Jan Antoni 172  
 Szersznik Leopold Jan, ks. 11, 14, 89, 172  
 Szewczyk Grażyna 74, 90  
 Szewczyk Grażyna Barbara 36  
 Szmyd Janusz 76  
 Szramek Emil, ks., bl. 13, 55, 110, 121, 124  
 Szreter Piotr 19  
 Sztajner Iwona 157  
 Sztajner Monika 157  
 Sztandara Magdalcna 76  
 Sztudynger Jan Izydor 75, 78, 81  
 Sztwircnia Jan 172  
 Szyk Aniela 24  
 Szymik Jerzy, ks. 7, 155–168  
 Szymon z Kępy 24  
 Szyndler Bartłomiej 18, 19  
 Śliwińska Zofia 186  
 Śliwka Jan 21, 22, 24–28, 44, 79  
 Świeży Ignacy 170  
 Święch Jerzy 61, 76  
 Šajtar Drahomír 137, 139  
 Šebesta Ondra 150  
 Škubal Dušan 150, 151  
 Špička Karel 152  
 Štěpán Ludvík 177  
 Šubert Jaroslav 156  
 Tacina J. 92, 103  
 Tambor J. 110  
 Tałuć Katarzyna 7, 176  
 Tillich Paul 77  
 Tischner Józef 159  
 Toboła Otylia 143  
 Tokarska Anna 7, 9, 169, 170  
 Topolski Jerzy 62  
 Třebický Karel 152  
 Trojak Bogdan 177, 178  
 Trzynadłowski Jan 74  
 Tschammer Rudolf Bogumił von 15, 103  
 Tuan Yi-Fu 81  
 Turowska-Barowa Irena 43  
 Tyl Josef Kajetan 151  
 Tylicka Barbara 22  
 Udalska Eleonora 142  
 Uhde Milan 150  
 Ukleja Jerzy 152  
 Uliczka Karl 34  
 Umiński Władysław 23, 24  
 Urbanec Jiří 139, 177  
 Urbanek Kurt 35, 36  
 Urbankowski Bohdan 139  
 Urbanowska Zofia 23, 24  
 Věceřa Miroslav 152  
 Vega Lope de 145  
 Verne Juliusz 24  
 Vincent Stanisław 73  
 Vogel Heinrich 38  
 Voß Rudolf 38  
 Vrba Jiří 152  
 Vrchlický Jaroslav 143  
 Vrla Leopold 138, 139  
 Wacław, św. 122  
 Wacław z Oleska 25  
 Wacławik Jerzy 90  
 Wacławik Paweł 93, 95  
 Wagner H. 23  
 Wagner Ryszard 94, 173  
 Wajda Jan 147  
 Wanatowicz Maria Wanda 42, 43, 46–48  
 Wania Joanna 146, 153  
 Waniek Henryk 125, 126, 133  
 Wantuła Andrzej, ks. 79, 97, 98  
 Wantuła Jan 89, 91, 93, 94  
 Wantuła Tadeusz 178

- Warneńczyk Władysław 24  
Warschauer Erich 32  
Wasilewski Leon 43  
Wasiljew Wasyl 152  
Wasylewski Stanisław 45, 46, 52, 54, 55  
Waszkowa Lucyna → Przeczek-Waszkowa Lucyna  
Wąs Gabriela 47  
Werberger Franciszek Sadok 54  
Weryho Maria 24  
Weyher Ernst 34  
White Hayden 40, 51  
Wiktor Jan 81  
Wilczyński Marek 40  
Williams Tennessee 145  
Witosz Bożena 76  
Wittlin Jerzy 73  
Wojciech, św. 57  
Wojciech z Medyki 24  
Wojtyłová-Guziurowá Ivana 151  
Wojtyła Karol, kard. → Jan Paweł II  
Wolff Robert 23, 24  
Wolicka Elżbieta 73  
Woszczerowicz Jacek 152  
Woźnicka J. 99  
Wójcik Z. 93, 96  
Wróblewski Jan 9  
Wuwer Arkadiusz 157  
Wuwer Tomasz 157  
Wygłenda Ewa 41  
Wyslouchowa Maria 87  
Wyspiański Stanisław 53, 54, 147  
Wyszomirski Józef 147, 152  
Wyszyński Stefan, kard. 180  
**Z**acharzowski Minna 36  
Zagajewski Adam 157  
Zahajkiewicz Szczęsny 23  
Zahradnik Franciszek 88, 98, 99, 101, 173  
Zajac Antoni 21  
Zajac Wincenty 88, 173  
Zajic Josef 144, 152  
Zaleska Maria Julia 23–25, 27  
Zaleski Kazimierz 61  
Zaleski Marek 76  
Załuski Andrzej Stanisław 10  
Załuski Józef Andrzej 10  
Zanibal Robert 75  
Zasadius Ludwik Samuel 90, 96, 101, 174  
Zawada Paweł 75  
Zawadzki Józef 24  
Zawisza Oskar, ks. 75  
Zegadłowicz Emil 81  
Zeidler Wojciech 152  
Zeczalka Hanna 21  
Zieliński Władysław 21, 46, 110  
Ziębiński Andrzej 147, 152  
Ziomek Jerzy 73  
Zivier Ezechiel 32, 33  
Zogata Jindřich 137–139  
Zolich Jan Daniel 178  
Zukerkandel Osjasz 21  
Zukerkandel Wilhelm 24  
**Ż**bikowska-Migoń Anna 9  
Żeromski Stefan 7, 50, 80, 92  
Żukiewicz Konstanty Maria 54  
Żukowska Teresa 147, 152

## Informacje o autorach

- ŁUCJA DAWID – dr, Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie
- BARBARA FIRLA – dr, Akademia Sztuk Pięknych w Katowicach
- EWA FONFARA – dr, Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie
- BEATA GDAK – doktorantka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- EMILIA GIBIEC – doktorantka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- MAŁGORZATA GWADERA – dr, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Śląski w Katowicach
- KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ – prof. zw. dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny
- EDYTA KOREPTA – dr, Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie
- BEATA LANGER – doktorantka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- HANNA LANGER – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny
- LIBOR MARTINEK – dr, Uniwersytet Śląski w Opawie
- MIROŚLAWA PINDÓR – dr, Uniwersytet Śląski, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie
- IZABELA PISZKA – doktorantka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- BARBARA PYTLOS – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny
- PIOTR SKOWRONEK – doktorant Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- ŁUCJA STANICZKOWA – doktorantka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- KATARZYNA TALUĆ – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny
- ANNA TOKARSKA – dr hab., Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Filologiczny



Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001209040



II 499767/0/20

